PIAST

kalendarz na rok pański

1869.



I.



WE LWOWIE.

NAKŁADEM PIOTRA LEWICKIEGO.

Czcionkami drukarni Zakładu imienia Ossolińskich.

1868.

„Przyjaciel Domowy”,

czasopismo zbiorowe wydawane rok 19ty, wychodzi co tygodnia w dużym arkuszu druku, i podaje oprócz powieści, biografii i poezyi, także artykuły tyczące się różnych gałęzi gospodarstwa, rady i doświadczenia lekarskie, najnowsze wynalazki i odkrycia, nareszcie kronikę i rozmaitości. Łącząc rozrywkę z pożytkiem, »Przyjaciel Domowy« zamieszcza nadto liczne ilustracye — wykonaniem wyrównywające zagranicznym. — Cena tego czasopisma wynosi: całorocznie 4 złr. 20 kr., albo półrocznie 2 złr. 10 cnt. — Wszystkie urzęda pocztowe przyjmują przedpłaty pod adresem: »Do administracyi Przyjaciela Domowego«.

☞ Rocznik 1868 można jeszcze dostać za cenę 2 złr. 50 cnt. ☜

Do rodziców,

którym zależy na wychowaniu swych dzieci!

Zajęcia domowe i publiczne nie zawsze dozwalają rodzicom kierować wychowaniem swych dzieci tak, jakby tego sami pragnęli — trzeba więc koniecznie pomocy z innej strony. Pomocą tą jest szkoła, atoli nauczyciel mający kilkudziesięciu uczni pod swoim dozorem, nie może dokładnie uważać na każde z powierzonych mu dzieci. Jak widzimy, pomoc, jaką daje szkoła, nie zupełnie wystarcza, trzeba jej na innej poszukać drodze. Tą drogą jest książka nauczająca dziecię, jak ma postępować, by wyrosło na pociechę rodzicom i pożytek kraju. Taką to książką, której arkusz jeden wychodzi co tydzień z ładnemi rycinkami, jest pismo czasowe wychodzące we Lwowie pod tytułem:

„Opiekun polskich dzieci“,

zawierający: Dzieje narodów, powiastki i opowiadania moralne, życiorysy, drobne poezyjki, wiadomości z nauk przyrodniczych, historyi naturalnej i geografi, nauki rysunków, rady i upomnienia, powinszowania, zagadki i t. p. rozmaitości. — Od nowego roku rozpoczynają się nadto lekcye języka węgierskiego.

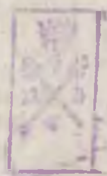
Celem tego pisma jest kształcić serce i umysł dzieci na podstawie religijnej i narodowej. To też rodzice, którym zależy na tem, by dzieci ich rosły w duchu religijnym i moralnym, niewątpliwie na pismo dla swych dziatek zechcą zaabonować. Nader nizka cena, bo tylko 1 złr. 50 kr. na półrocze, czyli niespełna 1 krajcar dziennie, pozwala i mniej zamożnym, a o wychowanie swych dzieci dbałym rodzicom pismo to zapisać. Wszystkie urzęda pocztowe przyjmują przedpłaty pod adresem: «Do administracyi Opiekuna» we Lwowie. — Tamże można także dostać roczniki z lat 1867 i 1868: Tom I. II. i III. po cenie znizonej, po 1 złr za Tomik oprawny, albo wszystkie trzy razem za 3 złr.



Piast

kalendarz na rok pański

1869.





LWÓW.

NAKŁADEM DRUKARNI ZAKŁADU IM. OSSOLIŃSKICH.

1868.

Okresy roczne.

WEDŁUG KALENDARZA	nowego	starego
Rok bieżący ma: Liczbę złotą	8	8
Epaktę . . .	XVII	XXVIII
Okrąg słońca (Cyclus solaris)	2	2
Poczet rzymski . .	12	12
Literę niedzielną . .	C	E
Osnowenie . . .	—	23

Dzieli się na kwartałów cztery, jako to:

Remiscere. Trinitatis. Crucis. Luciae.

W nich przypadają:

1. Suchedni. W Środę, w Piątek i w Sobotę, to jest: 17, 19 i 20 Lutego
W Środę, Piątek i Sobotę t. j: 19, 21 i 22 Maja.
W Środę, Piątek i Sobotę t. j: 15, 17 i 18 Września.
W Środę, Piątek i Sobotę t. j: 15, 17 i 18 Grudnia.

2. Posty nakazane. Wielki post, trwający od Środy popielcowej aż do Wielkiejnocy.

Post adwentowy, w Środy, w Piątki i Soboty od pierwszej niedzieli adwentowej aż do Bożego Narodzenia.

Zapusty trwają przez 4 tygodni i 6 dni.
Wielkanoc ruska i rzymska w 4 tygodni po sobie następują.

3. Wigilje, to jest: posty przypadające w dzień poprzedzający uroczystości następujących:

a) W dni krzyżowe, czyli 3 dni przed Wniebowstąpieniem Pańskiem.
b) Do Zielonych Świątek.
c) Do ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła.
d) Do Wniebowzięcia N. M. Panny.
e) Do Wszystkich Świętych.
f) Do Niepokalanego Poczęcia N. M.
g) Do Bożego Narodzenia.

Jeżeli która z tych Wigili przypada w Niedzielę, wtedy przenosi się na Sobotę poprzedzającą, a jeżeli uroczystość Bożego Narodzenia przypadnie w Piątek lub w Sobotę, wtedy post miejsca nie ma.

4. Dnie krzyżowe. W Poniedziałek, Wtorek i Środę przed Wniebowstąpieniem Pańskim, t. j. 3, 4 i 5 Maja.

5. Dni normalne. Uroczystość Zwiastowania N. Marji Panny; Środa popielcowa; cały wielki tydzień; Niedziela Wielkiejnocy; Niedziela Zielonych Świątek; uroczystość Bożego Ciała; uroczystość Narodzenia N. M. Panny; uroczystość Wszystkich Świętych, trzy dni ostatnie adwentu i uroczystość Bożego Narodzenia.

Ruchome święta według kalendarza rzymskiego.

Wielkanoc	28 Marca.
Wniebowstąpienie Pańskie . .	6 Maja.
Zielone święta	16 Maja.
Niedziela ŚŚ. Trójcy . . .	23 Maja.
Boże Ciało	27 Maja.
Pierwsza Niedziela Adwentu . .	28 Listopada.

Ruchome święta według obrządku grecko-katolickiego.

Tryodyum poczyna się . .	5 Lutego.
Nedila miasopustna . . .	23 Lutego.
Nedila syropustna . . .	2 Marca.
Woskresenie Chrysta . . .	20 Kwietnia.
Woznesenie Hospoda . . .	29 Maja.
Soszestwo św. Ducha . . .	8 Czerwca.
Wsich Światych . . .	15 Czerwca.

Posty nakazane ruskie.

Pist wełyki od nedili syropustnej do Woskresenia.
Pist pered śś. Petrom i Pawłom, od perwoj nedili po Soszestwi śś. Ducha czerez 2 nedil.
Pist do uspenja Bohorodycy od 1 do 15 Awhusta.
Pist pered Rozdestwom Chrystowom, od 15. Nov. do 24. Dekem.

Dni normalne dworskie.

Dnia 1. Marca, jako rocznicy zgonu ś. p. cesarza Franciszka I.
Dnia 6. Kwietnia, jako w rocznicę zgonu cesarzowej Marji Ludwiki.
Dnia 12. Kwietnia, jako w rocznicę zgonu cesarzowej Marji Teresy.

W stosunkach kalendarzowych publicznych rok bieżący zaczyna się w Piątek dnia 1. Stycznia o północy.

Zaćmienia przypadające w roku 1869.

W roku 1869 przypadają dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca, z których tylko pierwsze zaćmienie księżyca w naszej okolicy widzialne będzie.

Pierwsze zaćmienie księżyca przypada dnia 28, Stycznia o godzinie 2 minucie 3 rano, i trwać będzie do godziny 4. minut 21, — zupełne zaćmienie nastąpi o godzinie 3 minucie 12. Widzialnem będzie w Europie, Afryce i Ameryce.

Drugie zaćmienie słońca przypada dnia 11 Lutego o godzinie 1. minucie 14 wieczór i trwa do godziny 5 minut 57. Widzialne będzie tylko w południowej części Ameryki i Afryki.

Trzecie zaćmienie księżyca przypada dnia 23. Lipca o godzinie 2 minucie 13 wieczór i trwać będzie do godziny 4 minuty 59. Widzialne będzie w Australii częściowo zaś w wschodniej Azyi a przy końcu i w wschodniej Afryce.

Czwarte zaćmienie słońca przypada dnia 7. Sierpnia o godzinie 9. minucie 6. wieczór, i trwać będzie do godziny 1. minuty 52. po północy. Widzialne będzie w północno-wschodniej części Azyi i w północno-środkowej Ameryce jako też i w małej części Ameryki południowej,

Cztery astronomiczne pory roku.

Wiosna dnia 20. Marca przy wejściu słońca w znak barana. — Lato 21. Czerwca przy wejściu słońca w znak raka. — Jesień dnia 23. Września przy wejściu słonca w znak wagi. — Zima dnia 21. Grudnia przy wejściu słońca w znak koziorożca.

Panującym planetą w roku 1869 jest Mars.

Mars jest pierwszą planetą z wyższych. — Światło jego jest czerwonawe niekiedy migoczace (scintillans). — Średnia odległość Marsa od słońca wynosi 32 miljonów mil. — Odległość jego od ziemi jest bardzo różna a mianowicie zmieniać się może od blisko 7 do 54 miljonów mil. — Ruch wirowy jego około osi trwa 24 godzin 37 minut. Czas zaś jakiego potrzebuje od jednej do nastepnej przeciwległości czyli od jednego do następnego złączenia, zamyka 1 rok i 321 dni.

Stan powietrza.

Stan powietrza w tym roku jest więcej suchy jak wilgotny. — **Wiosna** jest pospolicie sucha ostra i zimna z wielkiem szronem, któren częstokroć aż do 9. Czerwca trwa. — **Lato** Mars miedzy wszystkiemi planetami ma najgorąciejsze lato, tak dalece, że źródła wysychają a w rzekach znacznie woda spadnie. — **Jesień** bywa także więcej sucha jak wilgotna, przed Grudniem rzadko kiedy śnieg pada, i chociaż w Październiku po kilka razy marznie, wszelako Listopad najczęściej bywa ciepły. — **Zima** jest dosyć zimna i więcej sucha jak wilgotna, przytem wcale niestateczna.

Chronologia ważnych wypadków historycznych.

7374 lat od stworzenia świata według kościoła wschodniego (era bizantyńska).
7066 — według rachuby Euzebiusza i martyrologium.
6045 — według wyrachowania dawnych żydów.
4159 — od powszechnego potopu.
2104 przed narodz: Chrystusa. Abraham i jego epoka.
1800 — — Józef; żydzi udają się do Egiptu.
1500 — — Mojżesz wyprowadza żydów na puszczę.
1050 — — Dawid. Stan kwitnący państwa żydowskiego.
1000 — — Homer, poeta grecki.
888 — — Kartagina założona.
747 — — Rzymu założenie.
Cyrus daje początek państwu perskiemu.
490 — — Zwycięztwo Greków nad Persami pod Maratonem.
480 — — Drugie zwycięztwo Greków nad Persami pod Salaminą.
333 — — Aleksander W. obala państwo perskie.
280 — — Rzym się podnosi.
218 — — Wojna Rzymianów z Kartaginą.
30 — — August odnosi zwycięztwo pod Actium i zdobywa Egipt. Chrystus się narodził.
W lat 69 po Chrystusie: Jerozolima zburzona przez Rzymian.
— 200 — — Państwo rzymskie upadające na siłach, wystawione na napady.
— 333 — — Konstantyn przyjmuje wiarę chrześciańską.
— 375 — — Wielka wędrówka narodów.
— 395 — — Teodozyusz rozdziela państwo rzymskie na zachodnie i wschodnie.
— 475 — — Upadek państwa rzymskiego.
— 622 — — Mahomet. Szerzernie się religii mahometańskiej.
— 800 — — Karol W. odnawia państwo rzymsko-frankońskie.
— 965 — — Mieczysław zaprowadza w Polsce chrześciaństwo.
— 1000 — — Stefan, król Węgier przyjmuje wiarę chrześcian.
— 1068 — — Bolesław Śmiały zdobywa Kijów.
— 1073 — — Grzegorz VII. i jego epoka.
— 1096 — — Wyprawy krzyżowe.
— 1205 — — Najazd Rusinów na Polskę. Klęska pod Zawichostem.
— 1273 — — Rudolf hrabia Habsburg obrany cesarzem.
— 1287 po Chrystusie: Napad Mongołów na Ruś i Polskę.
— 1361 — — Założenie pierwszej akademii w Krakowie.
— 1386 — — Władysław Jagiełło obrany królem polskim.
— 1432 — — Ormianie przychodzą do Polski.
— 1453 — — Upadek państwa greckiego. Turcy zajmują Konstantynopol.
— 1479 — — Krzyżacy hołdują Polsce.
— 1492 — — Kolumb odkrywa Amerykę.
— 1517 — — Marcin Luter zaszczepia reforma cyę..
— 1576 — — Stefan Batory obrany królem polskim.
— 1605 — — Dymitr Samozwaniec zajmuje Moskwę.
— 1618 — — Wojna 30letnia. Gustaw Adolf król szwedzki.
— 1612 — — Polacy zajmują Moskwę.
— 1683 — — Jan Sobieski zwycięża Turków pod Wiedniem.
— 1709 — — Karol XII. traci bitwę pod Połtawą.
— 1756 — — Wojna siedmioletnia. Prusy przychodzą do znaczenia.
— 1772 — — Konfederaci barsy zdobywają Kraków.
— 1773 — — Washington rozpoczyna walkę z Anglikami o wolność zjednoczonych Stanów Ameryki.
— 1773 — — Traktat trzech mocarstw o rozbiór Polski.
— 1789 — — Początek rowolucji francuzkiej.
— 1791 — — Frydryk I. król pruski zaprzysięga Polsce swą przyjaźń.
— 1792 — — Powstanie w Polsce pod Kościuszką.
— 1812 — — Wyprawa Napoleona I. do Moskwy.
— 1813 — — Bitwa pod Lipskiem. Francuzi ustępują za Ren.
— 1821 — — Powstanie Grecyi przeciw Turkom. — Zgon Napoleona I. (d. 5. maja).
— 1830 — — Powstanie w Polsce. Francuzi zajmują Algier.
— 1846 — — Rzeczpospolita Krakowska wcielona do Austryi.

Genealogia panującego cesarskiego austryackiego domu.

Franciszek Józef I., cesarz Austrji, król Węgier i Czech, Dalmacyi, Kroacyi, Galicyi, Lodomeryi i Iliryi; król Jerozolimy itd.; arcyksiąże Austryi; urodz. dnia 18. Sierpnia 1830., objął rządy austryackiego państwa po abdykacji swego stryja cesarza Ferdynanda I. i zrzeczenia się następstwa tronu swego ojca arcyksięcia Franciszka Karola dnia 2. Grudnia 1848.

Małżonka: **Elżbieta** Amalia Eugenia, urod. 24. Grudnia 1837, córka Maksymiliana Józefa, ks. bawarskiego, zaślubiona 24. Kwietniu 1854.

Dzieci:

a) **Gisela** (Ludwika Marya), urodzona dnia 12. Lipca 1856.

b) **Rudolf** (Franciszek Karol Józef) następca tronu, urodz. 21. Sierpnia 1858.

c) **Marya**, Matylda, Amalia, Walerya urodzona w Budzinie 22 Kwietnia 1868 roku.

Bracia Cesarza:

Ferdynand Maksymilian, cesarz Meksyku, urodzony 6. Lipca 1832, zaślubiony dnia 28. Lipca 1857. z Maryą **Charlotą** córką króla Leopolda belgijskiego, urod. 7. Czerwca 1840, zamordowany przez republikanów meksykańskich dnia 19. czerwca 1867.

Karol Ludwik c. k. jenerał major, właść. 7. pułku ułanów, szef ces. ros. 4. lubowskiego pułku huzarów; urodz. 30. Lipca 1833. (owdowiał 15. Września 1858.) zaślubiony powtórnie z Maryą Anuncyatą córką zmarłego króla neapolitańskiego.

Ludwik Wiktor, c. k. pułkownik właściciel 75. pułku piechoty, urodz. 15. Maja 1842

Rodzice Cesarza:

Franciszek (Karol Jozef), arcyksiąże Austryi, feldm. porucznik i właść. 52. pułku piechoty, oraz szef. 3. ros. pułku grenadierów samogitskich; urodzony 7. Grudnia 1802, zrzekł się następstwa tronu po abbykacji brata cesarza Ferdynanda I. na rzecz swego syna pierworodnego cesarza Franciszka I. dnia 2. Grudnia 1848.

Małżonka: **Zofia**, córka ś. p. króla bawarskiego Maksymiliana I.; urodz. 27. Stycznia 1805. zaślubiona w Wiedniu 4. Listopada 1824.

Rodzeństwo Ojca:

1. **Cesarz Ferdynand I.**, urodzony w Wiedniu dnia 19. Kwietnia 1793; objął rządy po śmierci ojca swego Franciszka I. dnia 2. Marca 1835. zrzekł się tronu dnia 2. Grudnia 1848.

Małżonka: **Marya Anna**, córka ś. p. Wiktora Emanuela I. króla Sardynji, urodzona dnia 19. Września 1803., zaślubiona 28. Lutego 1831.

2. **Marya Klementyna**, ur. 1. Marca 1798, zaślubiona 28. Lipca 1816. Leopoldowi, królewiczowi sycylijskiemu, księciu Salerny; owdowiała 10, Marca 1851.

Pozostała wdowa po ś. p. cesarzu Franciszku I.
Karolina Augusta, córka ś. p. króla bawarskiego Maksymiliana I., urodz. 8. Lutego 1792. zaślubiona w Wiedniu 10. Listopada 1816., owdowiała 2. Marca 1835.

Bracia stryjeczni J. M. Cesarza:

1. *Albrecht*, c. k. marszałek polny, właściciel 44. pułku piechoty, urodz. 3. Sierpnia 1817., zaślubiony z *Hildegardą*, córką ś. p. Ludwika króla Bawaryi, zmarłą w r. 1864.

2. *Karol Ferdynand*, c. k. feldmarszałek-porucznik, właściciel 51. pułku piechoty, urodzony 29. Lipca 1818., zaślubiony z *Elżbietą*, urodzoną 17. Stycznia 1821, wdową po Ferdynandzie arcyksięciu Austryacko-Esteńskim.

3. *Wilhelm*, zastępca wielkiego mistrza zakonu niemieckiego, c. k feldmarszałek-porucznik, właściciel 12. pułku piechoty i 6. pułku artylerji, urod. 21. Kwietnia 1827.

4. *Szczepan*, c. k. feldmarszałek-por. umarł w Kwietniu 1867, urodz. 4. Września 1817.

5. *Józef*, c. k. jenerał-major i właśc. 37. pułku piechoty, urodz. 2. Marca 1833, zaślubiony r. 1864. z *Karoliną*, księżną Koburg-Gotajską.

6. *Leopold*, c. k. feldmarszałek-por. i właśc. 48. pułku piechoty, urodz. 26. Czerwca 1823.

7. *Ernest*, c. k. feldmarszałek-por. i właściciel 48. pułku piechoty, urodz. 8. Sierpnia 1824.

8. *Zygmunt*, c. k. jenerał-major i właściciel 45. pułku piechoty, urodz. 7. Stycznia 1826.

9. *Rajner*, c. k. jenerał-major, właściciel 59. pułku piechoty, urodz. 11. Stycznia 1827.

10. *Henryk*, c. k. jenerał-major i właściciel 62. pułku piechoty, urodz. 9. Maja 1828.

STYCZEŃ — HENWAR.

ma dni XXXI.

Dni tygodniowe	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. P.	Nowy Rok.	20. Ihnatya Jep.	7 58	4 10		8 34	11 17
2. S.	Makarego Opata.	21. Julyanny Mucz.	7 58	4 11		9 54	11 45
1.	Ewang. u Mateusza św. w Roz. 2. Wowym czasie, gdy Herod umarł.	Knyha Rożdestwa Chryst. Mat. 1.					
3. N.	C. 2. po N. B. Genowefy	22. N. per. Rożd. Hł. 6.	7 58	4 12		11 14	wiecz.
4. P.	Tytusa Bisk.	23. 10. Mucz. w Kr.	7 58	4 13		r. 32	— 11
5. W.	Telesfora	24. Jewhenyi M. ✝	7 58	4 14		1 48	— 36
6. S.	Trzech Króli	25. Rożd. Chryst.	7 58	4 16		3 3	1 0
7. C.	Walentego B.	26. Sobor. P. Bohor.	7 58	4 17		4 15	1 26
8. P.	Seweryna Op.	27. Stefana Mucz.	7 58	4 18		5 25	1 55
9. S.	Marcyanny P. M.	28. 20000 Muczenn.	7 57	4 19		6 29	2 28
2.	Ewang. u Łukasza św. w Rozdz. 2. O Chrystusie w 12. latach.	Isus uchodyt do Jehyptu. Mat. 2.					
10. N.	C. 1. po 3. Król. Pawła P.	29. N. po Rożd. Hł. 7.	7 55	4 20		7 27	3 8
11. P.	Higina M.	30. Anysyi M.	7 54	4 22		8 18	3 54
12. W.	Honoraty Panny.	31. Mełanyi Rym.	7 54	4 23		9 0	4 47
13. Ś.	Hilarego B.	1. Henwar 1869. Ob. H.	7 54	4 24		9 35	5 45
14. C.	Feliksa z Noli.	2. Sylwestra Pap.	7 53	4 26		10 5	6 46
15. P.	Maura Op.	3. Małachya Pr.	7 52	4 27		10 30	7 50
16. S.	Marcelego I. Pap.	4. Sobor 70. Apost.	7 52	4 29		10 52	8 54
3.	Ewang. u Jana św. w Rozdz. 2. O godach w Kanie Galilejsk.	Joan prepowiduje w pust. Mark. 1.					
17. N.	C. 2. po 3. Kr. Imię Jez.	5. N. pr. Bohoj. Hł. 8. ✝	7 52	4 30		11 12	9 58
18. P.	Pryski P.	6. Bohojaw. Hosp.	7 51	4 31		11 33	11 3
19. W.	Ferdynanda.	7. Sobor s. Joana Kr.	7 50	4 33		11 53	r. 8
20. Ś.	Fabiana i Sebastiana	8. Hryhorya Pr.	7 49	4 34		wiecz.	1 14
21. C.	Agnieszki P. M.	9. Połyjewkta.	7 49	4 35		— 16	2 22
22. P.	Wincentego M.	10. Hryhorya Jep.	7 48	4 37		— 41	3 32
23. S.	Zaślub. N. P. M.	11. Fteodozya Pr.	7 47	4 39		1 12	4 43
4.	Ewang. u Mateusza św. w Rozd. 20. O robotnikach w winnicy.	Isus poczynaje uczyty. Mat. 4.					
24. N.	C. Starozap. Tymoteusza	12. N. po Bohoj. Hł. 1.	7 46	4 40		1 50	5 51
25. P.	Nawrócenie św. Pawła.	13. Jermyła M.	7 45	4 42		2 37	6 54
26. W.	Polikarpa.	14. S. S. Otec w Syn.	7 44	4 44		3 36	7 50
27. Ś.	Jana Chrysostoma.	15. Pawła Ftyw.	7 43	4 46		4 47	8 36
28. C.	Karola Wielkiego.	16. Petra Weryhy.	7 42	4 47		6 6	9 13
29. P.	Franciszka Salez.	17. Antonya Weł.	7 41	4 48		7 28	9 46
30. S.	Martyny P.	18. Afanazya i Kir.	7 40	4 49		8 52	10 14
5.	Ewang. u Łukasza św. w Rozd. 8. O nasieniu i wielorakiej roli.	O bohatim Junoszy Łuk. 18.					
31. N.	C. Mięsop. Marceli w.	19. N. po Bohoj Hł. 2.	7 39	4 50		10 14	10 39

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.

Ostatnia kwadra dnia 5. o godzinie 7. minut 56 rano. Silne burze.

Nów dnia 12. o godzinie 8. minut 26 wieczór. Przy południowo wschodnim wietrze śnieg, poczem się wyjaśnia.

Pierwsza kwadra dnia 21. o godzinie 2. minut 0 rano. Silne mrozy.

Pełnia dnia 28 o godzinie 3. minut 4 rano. Posępno, ku końcu zawierucha śnieżna.

W Styczniu rośnie dzień od 1. do 31. o godzinę.

Długość dnia w przecięciu 9 godzin. Księżyc oddala się od ziemi 16, a przybliża się 29.

Przepowiednie według kalendarza 100 letniego.

Styczeń suchy i nie bardzo mroźny.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

15. Grudnia 1868 1. Tebeth 5629.
24. „ „ 10. Post Oblęż. Jeroz.

13. Stycznia 1869 1. Szebat.

ŁUTY — FEWRAL.

ma dni XXVIII.

Dni tygodniowe	Święta: rzymsko-katol.	Święta: grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. P.	Ignacego B. M.	20. Eutymya W.	7 37	4 52	♎	11 33	11 4
2. W.	N. M. P. Grom.	21. Maksyma Isp.	7 35	4 54	♎	r. 51	11 30
3. Ś.	Błażeja B. M.	22 Tymofteja Ap.	7 33	4 56	♏	2 5	11 58
4. C.	Weroniki P.	23. Kłymenta.	7 32	4 57	♏	3 16	wiecz.
5. P.	Agaty P. M.	24. Ksenyi Prep.	7 31	4 59	♐	4 22	— 30
6. S.	Doroty P. M.	25. Hryhorya Bohosł.	7 30	5 1	♐	5 22	1 8
6.	Ewang. u Łukasza św. w Rozd. 18. O uzdrowieniu ślepego.	O sliporożdennim w Jerycho. Łuk. 18.					
7. N.	C. Zapust. Romualda.	26. N. 3. po Boh. Hl. 3.	7 28	5 3	♐	6 14	1 51
8. P.	Jana z Malty.	27. Joana Chryz.	7 26	5 4	♑	6 59	2 42
9. W.	Apolonii P.	28. Jefrema Jep.	7 25	5 7	♑	7 36	3 37
10. Ś.	Popielec. Scholastyki †	29. Ihnatya Jep.	7 23	5 9	♒	8 8	4 37
11. C.	Łucyusza B.	30. Trech Światyt.	7 22	5 10	♒	8 34	5 40
12. P.	Eulalii P. M.	31. Kyra i Joanna.	7 20	5 11	♒	8 57	6 44
13. S.	Katarzyny R.	1. Fewr. Tryfona.	7 18	5 12	♓	9 18	7 47
7.	Ewang u Mateusza św. w Rozd. 4. O czarcie kuszącym Jezusa.	O Zakcheju Łuk. 19.					
14. N.	C. 1. Wstępna Walent.	2. N. Str. H. Hl. 4.	7 17	5 13	♓	9 38	8 52
15. P.	Faustyna	3. Symeona i Anny.	7 15	5 15	♈	9 59	9 57
16. W.	Julianny P.	4. Isydora P.	7 13	5 16	♈	10 20	11 3
17. Ś.	Such. Konstancji. †	5. Ahafyi Mucz.	7 12	5 18	♈	10 43	r. 9
18. C.	Flawiana Męcz.	6. Wukoła Prep.	7 10	5 20	♉	11 10	1 16
19. P.	Konrada Pust. †	7. Parftenya Jep.	7 8	5 22	♉	11 44	2 25
20. S.	Nicefora M. †	8 Fteodora S.	7 6	5 23	♊	wiecz.	3 32
8.	Ewang. u Mateusza św. w Roz. 17. O przemienieniu Pańskiem.	O Mytari i Farysei Łuk. 18.					
21. N.	C. 2. Sucha. Eleonory.	9. N. o M. i F. Hl. 5.	7 5	5 24	♊	w. 25	4 36
22. P.	Piotra Katcd.	10. Charlampya.	7 3	5 26	♋	1 16	5 34
23. W.	Romany P.	11. Własya M.	7 2	5 28	♋	2 19	6 24
24. S.	Macieja Ap.	12. Mełetya Arch.	7 0	5 29	♋	3 33	7 6
25. C.	Romana Op.	13. Martynyana.	6 58	5 31	♌	4 54	7 41
26. P.	Wiktora z Ar.	14. Awksentya Ar.	6 55	5 33	♌	6 19	8 11
27. S.	Aleksandra	15. Onysyma.	6 54	5 34	♍	7 44	8 39
9.	Ewang. u Łukasza św. w Roz. 11. O wypędzeniu diabłów.	O błudnim syni. Łuk. 15.					
28. N.	C. 3. Głucha. Leand. B.	16. N. 6. obl. syn Hl. 6.	6 53	5 35	♍	9 7	9 5

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Ostatnia kwadra dnia 3. o godzinie 6. minut 29 wieczór. Przy wietrze południowym deszcz, przy zachod. śnieg.

Nów dnia 11. o godzinie 3. minut 27 wieczór. Powietrze pogodne i łagodne.

Pierwsza kwadra dnia 19. o godzinie 6. minut 39 wiecz. Powietrze pogodne; przy południowo-zachodnim wietrze śnieg.

Pełnia dnia 26. o godzinie 1. minut 38 wieczór. Śnieg i deszcz.

W Lutym rośnie dzień o godzinę i 27 minut. Długość dnia w przecięciu 10 godzin i 10 minut.

Księżyc oddala się od ziemi 13, a przybliża się 26.

Przepowiednie według kalendarza 100 letniego.

Luty z początku bardzo piękny, dnia 13. i 18. śnieg i wiatr, a potem aż do końca miesiąca mroźno bardzo.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

12. Lutego 1. Adar.
24. „ 13. „ Post Estery.
25. Lutego 14. Adar Purim czyli Hanian.
26. „ 15. „ Szuszan-Purim.

MARZEC — MART.

ma dni XXXI

Dni tygodniowe	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. P.	Albina B.	17. Fteodora M.	6 51	5 36	♎	10 30	9 31
2. W.	Symplicyusza.	18. Lwa papy rym.	6 49	5 38	♎	11 49	9 59
3. Ś.	Kunegundy P.	19. Archypa M.	6 47	5 40	♏	1 4	10 31
4 C.	Kazimierza Kr.	20. Lwa Jep.	6 45	5 42	♏	2 13	11 7
5. P.	Fryderyka Op.	21. Tymofteja Pr.	6 42	5 44	♐	3 16	11 49
6. S.	Kolety P.	22. Subota zadusz.	6 40	5 45	♐	4 12	wiecz.
10.	Ewang. u Jana św. w Roz. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.	O strasznim sudi Mat. 25.					
7. N.	C. 4. Środopost. Tom.	23. N. Miasop. Hł. 7.	6 38	5 47	♑	4 59	— 37
8. P.	Jana Boż.	24. Obr. hławy Joanna.	6 36	5 48	♑	5 38	1 31
9. W.	Cyryla i Metodego.	25. Tarasya Patr.	6 33	5 50	♒	6 11	2 30
10. Ś.	40 Męczenników.	26. Porfyrya	6 31	5 51	♒	6 39	3 32
11. C.	Anieli F.	27. Prokopya Prep.	6 30	5 53	♒	7 2	4 35
12. P.	Grzegorza Wiel.	28. Wasyłya Mucz.	6 28	5 54	♓	7 24	5 40
13. S.	Rozyny P.	1. Mart. Eudokii.	6 25	5 56	♓	7 44	6 44
11.	Ewang. u Jana św. w Roz. 8. O żyd. którzy chcieli ukam. Je.	O posti i myłostyni Mat. 6.					
14. N.	C. 5. Czarna. Matyldy P.	2. N. Syrop. Hł. 8.	6 23	5 57	♓	8 4	7 49
15. P.	Longina M.	3. Ewtropya.	6 22	5 58	♈	8 25	8 55
16. W.	Lubina M.	4. Herasyma.	6 20	5 59	♉	8 47	10 1
17. Ś.	Gertrudy. P.	5. Konona Mucz.	6 18	6 0	♉	9 13	11 8
18. C.	Edwarda II. kr.	6. SS. 42. Mucz.	6 16	6 1	♉	9 43	r. 15
19. P.	7 Boleści P. M. i Józ.	7. Wasyłya M.	6 13	6 3	♊	10 20	1 21
20. S.	Joachima Ojca M.	8. Fteofyłakta Pr.	6 12	6 5	♊	11 6	2 25
12.	Ewang. u Mat. św. w Rozd. 21. O wjeździe Jezusa do Jerozolim.	O Naftanaili. Joan. 1.					
21. N.	C. 6. Kwiet. Benedykta.	9. N. 1. Post. Hł. 1.	6 9	6 6	♊	wiecz.	3 24
22. P.	Oktawiana.	10. Kodrata M.	6 7	6 7	♋	— 2	4 15
23. W.	Wiktora M.	11. Sofronya P.	6 5	6 9	♋	1 8	4 59
24. Ś.	Gabryela Arch.	12. Fteofana Prep.	6 3	6 10	♌	2 24	5 36
25. C.	Zwiastowanie N. P. M.	13. Nykyfora.	6 1	6 11	♌	3 45	6 7
26. P.	Wielki Piątek.	14. Wenedykta.	5 59	6 13	♍	5 9	6 35
27. S.	Wielka Sobota.	15. Ahapya M.	5 56	6 15	♍	6 34	7 2
13.	Ewang. u Marka św. w Roz. 16. O zmartwychwstaniu Jezusa.	O rozsłabłennim w Kaparnaum. Mark. 2					
28. N.	C. Wielkanoc.	16. N. 2. Post. Hł. 2.	5 54	6 16	♎	7 59	7 28
29. P.	Poniedz. Wielk.	17. Aleksia P.	5 52	6 18	♎	9 21	7 55
30. W.	Kwiryna M.	18. Kyryłła Archiep.	5 50	6 20	♏	10 42	8 27
31. Ś.	Balbiny P.	19. Chryzanfta.	5 48	6 21	♏	11 57	9 2

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.

☾ Ostatnia kwadra dnia 5. o godzinie 7. minut 16 rano. Silne burze.

● Nów dnia 13. o godzinie 10. minut 20 rano. Mróz i wiatry ostre.

☽ Pierwsza kwadra dnia 21. o godzinie 7. minut 27 rano. Z początku silne burze ze śniegiem, poczem deszcz.

○ Pełnia dnia 27. o godzinie 11. minut 6 wieczór. Powietrze łagod.

W Marcu rośnie dzień o godzinę i m. 47. Długość dnia w przecięciu 11 godzin. Księżyc oddala się od ziemi dnia 12. a przybliża się 27.

Przepowiednie według kalendarza 100 letniego.

Marzec. — W początku mroźny, poczem rano i wieczór poczyna się odwilżać. — Dnia 8. i 9. deszcz i śnieg na przemiany od 10. do 20. zimno — od 22. ranem zwykło marznąć, dni atoli bywają po większej części piękne i wesołe.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

13. Marca 1. Nisan
27. „ 15. „ Początek Wielkanocy.

28. Marca 16. Nisan. Drugie święto Wielk.

KWIECIEN — APRIŁŁY.

ma dni XXX.

Dni tygo-dniowe	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. C.	Hugona B.	20. Pr. Otec.	5 46	6 23		1 5	9 43
2. P.	Franciszka de Paula.	21. Jakowa Jep.	5 44	6 25		2 6	10 30
3. S.	Ryszarda B.	22. Wasyłya mucz.	5 42	6 27		2 57	11 23
14.	Ewang. u Jana św. w Rozd. 20. O ukazaniu się Jez. uczniom.	O hriadennyi po Chrysti Mark. 8.					
4. N.	C. 1. Przewod. Izyd. B.	24. N. 3. Post. Hł. 3.	5 40	6 28		3 39	wiecz.
5. P.	Wincentego Ferar.	24. Zacharyi Prep.	5 39	6 29		4 14	— 22
6. W.	Celestyna Pap.	25. Błah. Pr. Boh.	5 37	6 30		4 43	1 23
7. Ś.	Hermana W.	26. Sobor A. Hawryiła.	5 35	6 31		5 8	2 26
8. C.	Dyonizego B.	27. Matrony Sełun.	5 33	6 33		5 30	3 30
9. P.	Maryi Eg. i Dym.	28. Iłaryona Pr.	5 31	6 34		5 50	4 34
10. S.	Ezechiela Pror.	29. Marka.	5 29	6 35		6 10	5 40
15.	Ewang. u Jana św. w Rozd. 10. O Chrystusie dobrym pasterzu.	O iscilenyi nimaho. Mark. 9.					
11. N.	C. 2. po Wiel. Jr. J. Leon.	30. N. 4. Post. Hł. 4.	5 28	6 36		6 30	6 46
12. P.	Juliusza Pap.	31. Ipatya Jep.	5 27	6 38		6 52	7 52
13. W.	Justyny M.	1. Aprylyj. Maryi J.	5 24	6 39		7 16	9 0
14. S.	Waleryana Męcz.	2. Tyta Czud.	5 22	6 41		7 44	10 8
15. C.	Ludwiny i Kassyldy.	3. Nikity Ispow.	5 20	6 42		8 19	11 15
16. P.	Kaliksta.	4. Josyfa.	5 18	6 44		9 1	r. 20
17. S.	Rudolfa W.	5. Fteoduła.	5 16	6 45		9 53	1 19
16.	Ewang. u Jana św. w Rozd. 16. O odejściu Chrystusa do Ojca.	O synach Zewedjewych. Mark. 10.					
18. N.	C. 3. po W. Op. s. J. Apo.	6. N. 5. Post. Hł. 5.	5 15	6 46		10 55	2 12
19. P.	Emy wdowy.	7. Heorhya Mełyt.	5 14	6 47		wiecz.	2 57
20. W.	Agnieszki P.	8. Irydiona Ap.	5 12	6 48		— 5	3 35
21. Ś.	Anzelma B.	9. Iewpsychya.	5 10	6 49		1 22	4 7
22. C.	Sotera i Kaja m.	10. Terentya M.	5 8	6 51		2 42	4 35
23. P.	Wojciecha Bisk.	11. Antypy M.	5 7	6 52		4 5	5 1
24. S.	Jerzego Męcz.	12. Wasyłya.	5 3	6 54		5 28	5 27
17.	Ewang. u Jana św. w Rozd. 16. O przyczynie Chryst. odejscia.	O hriadenij Jisusa wo Jerusałem. Joan. 12.					
25. N.	C. 4. po Wiel. Marka Ew.	13. N. Cwitna. Hł. 6.	4 59	6 56		6 51	5 53
26. P.	Kleta i Marc.	14. Martyna Papy.	4 57	6 59		8 13	6 21
27. W.	Peregryna W.	15. Arystarcha Ap.	4 56	7 1		9 32	6 54
28. S.	Witalisa M.	16. Ahapii M.	4 54	7 2		10 46	7 33
29. C.	Piotra Męcz.	17. Czetwer wełykij.	4 52	7 3		11 53	8 18
30. P.	Katarzyny Sen.	18. Piatok wełykij.	4 51	7 4		r. 50	9 10

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Ostatnia kwadra dnia 3. o godzinie 10. minut 21 wieczór. — Łagodne i suche powietrze.

Nów dnia 12. o godzinie 3. minut 21 rano. Wilgotne powietrze.

Pierwsza kwadra dnia 19. o godzinie 4. minut 39 wieczór. Dnie pogodne i dosyć ciepłe.

Pełnia dnia 26. o godzinie 7. minut 55 rano. Z początku silne wiatry, poczem deszcz.

W Kwietniu rośnie dzień o godzinę i minut 36. — Długość dnia w przecięciu 13 godzin. Księżyc oddala się ziemi 8 a przybliża się 24.

Przepowiednie według kalendarza 100 letniego.

W Kwietniu bywają aż do 10. przy mrozki, potem aż do 23. czas łagodny, od 23. do 28. szron i wietrzno, dnia 29. poczyna się czas piękny.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

2. Kwietnia 21. Nisan. Siódme św. Wielk.
3. „ 22. „ koniec Wielkan.

12. Kwietnia 1. Ijar.
29. „ 18. „ Lag-Beom.

MAJ — MAJ.

ma dni XXXI.

Dni tygodniowe	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. S.	Filipa i Jakóba Ap.	19. Subota Weł.	4 49	7 6		1 37	10 8
18.	Ewang. u Jana św. w Rozd. 16. O skutku prośby w imię Jezusa.	O bożestwi Isusa. Joan. 1.					
2. N.	C. 5. p. W. Zygm. Kr.	20. 1. Woskres. Hosp.	4 47	7 8		2 15	11 10
3. P.	Znalezienie św.† } Dni krzyżowe	21. Poned Świt.	4 45	7 9		2 47	wiecz.
4. W.	Floryana	22. Wtorok Świt.	4 43	7 11		3 13	— 13
5. S.	Piusa V. P.	23. Heorhija Wm.	4 42	7 13		3 36	1 18
6. C.	Wniebowstąp. Pańskie	24 Sawwy M.	4 40	7 14		3 56	2 22
7. P.	Domiceli Panny	25 Marka Jew.	4 38	7 15		4 16	3 29
8. S.	Stanisława B.	26. Wasyłya.	4 37	7 17		4 35	4 34
19.	Ewang u Jana św. w R. 15.16 O przyjściu pocieszyciel. Duch	O newirnom Ftomi. Joan. 20.					
9. N.	C. 6. po W N. P. M Ł. G.	27. N. Ftomyna Ił 1.	4 35	7 19		4 56	5 40
10. P.	Izydora Or.	28. Jasona Ap.	4 33	7 20		5 19	6 48
11. W.	Beatryksy P.	29. 9 Mucz.	4 32	7 21		5 46	7 57
12. S.	Pankracego.	30. Jakowa Ap.	4 31	7 22		6 19	9 6
13. C.	Serwacego	1. Maj Jeremii Pror.	4 30	7 24		6 59	10 13
14. P.	Bonifacego M.	2. Aftanasya.	4 29	7 25		7 48	11 16
15. S.	Zofii i 3 córek †	3. Tymofteja M.	4 28	7 27		8 47	r. 12
20.	Ewang. u Jana św. w Rozd. 14. O zesłaniu Ducha św.	O Myronosnyciach. Mark. 15.					
16. N.	C. Zielone Święta.	4. N. Myron. Ił. 2.	4 27	7 28		9 54	— 59
17. P.	Poniedział. Ziel. Świąt	5. Iryny Wm.	4 25	7 29		11 8	1 39
18. W.	Feliksa Spow.	6. Jowa Mnohostrad.	4 24	7 30		wiecz.	2 11
19. Ś.	Such. Piotra Celest. †	7. Znam. cz Kresta.	4 23	7 32		— 26	2 39
20. C	Bernardyna	8. Joanna Boh.	4 22	7 33		1 46	3 5
21. P.	Heleny †	9. Isaii Pror	4 21	7 33		3 6	3 29
22. S.	Julii P. M. †	10. Symeona Ap.	4 20	7 34		4 27	3 54
21.	Ewang. u Mat. św. w Rozd. 28. O władzy Chrystusa.	O razsłabłennom. Joan. 5.					
23. N.	C. 1. S Trójcy.	11. N. Rozsłab. Ił. 3.	4 19	7 35		5 48	4 20
24. P.	Joanny wdowy.	12. Jepyfanya.	4 18	7 36		7 7	4 50
25. W.	Urbana Pap.	13. Hłykeryi M.	4 17	7 38		8 24	5 25
26. Ś.	Filipa Ner.	14. Isydora M.	4 16	7 39		9 35	6 7
27. C.	Boże Ciało.	15. Pachomya	4 15	7 40		10 38	6 56
28. P.	Wilhelma.	16. Fteodora	4 14	7 41		11 30	7 53
29. S.	Maksyma.	17. Andronyka	4 14	7 42		r. 14	8 54
22.	Ewang. u Łukasza św. w R. 14. O wezwaniu na wieczerzę.	O Samarianyni. Joan. 4.					
30. N.	C. 2. po Św. Feliksa P.	18. N. Samar. Ił 4	4 13	7 43		r. 48	9 58
31. P.	Petroneli Panny.	19. Patrykia.	4 12	7 44		1 17	11 3

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrz.

Ostatnia kwadra dnia 3 o godz. 8. min. 14. wieczór
Powietrze zmienne.

Nów dnia 11. o godz. 5. min. 41. wieczór.
Dnie pogodne.

Pierwsza kwadr dnia 18. o godz. 11 minut. 3. wieczór
Dnie pogodne jednak chłodne.

Pełnia dnia 25. o godzin. 4. min. 56 wieczor.
Piękne powietrze.

W Maju rośnie dzień o godz m. 15.
Długość dnia w przeciągu 15 godz.
Księżyc oddala się od ziemi 6, a przybliża się 21.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Maj. Dnia 3. grzmot pot. aż do 8. wietrzno, pochmurno i chłodno; od 9. do 11. łagodnie, od 11. w nocy mroźno i zimno aż do 20. poczem piękne ciepło.

Dnia 30. przymrozek i szron.

KALENDARZ ZYDOWSKI.

11. Maja 1. Siwan.
16. „ 6. „ Zielone Święta.
17. Maja 7. Siwan. Drugie Święto Ziel. Św

CZERWIEC — JUNYJ.

ma dni XXX.

Dni tygodniowe	Swięta rzymsko-katol.	Swięta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. W.	Nikodema Męcz.	20. Ftałałeja.	4 11	7 45		1 41	wiecz.
2. Ś.	Erazma B.	21. Konstantyna.	4 10	7 46		2 2	— 8
3. C.	Klotyldy Kr.	22. Wasyłyska.	4 9	7 47		2 21	1 13
4. P.	Serca Jez. Flawiana.	23. Mychaiła Prep.	4 8	7 47		2 41	2 19
5. S.	Bonifacego B.	24. Symeona Stołp.	4 8	7 48		3 1	3 24
23.	Ewang. u Łukasza św. w R. 15 O zgubionej owcy i groszu.	O śliporożdennom. Joan 9.					
6. N.	C. 3. po Norberta B.	25. N. Ślipor. Hł. 5.	4 8	7 49		3 22	4 31
7. P.	Roberta B. M.	26. Karpa Ap.	4 7	7 50		3 47	5 41
8. W.	Medarda B.	27. FterapoAta.	4 7	7 50		4 17	6 51
9. Ś.	Felicyana i Prim.	28. Nykyty Isp.	4 6	7 51		4 54	8 0
10. C.	Małgorzaty P.	29. Wozn. Hosp.	4 6	7 52		5 41	9 6
11. P.	Barnaby Ap.	30. Isaakia Isp.	4 6	7 53		6 37	10 6
12. S.	Onufrego W.	31. Jerma Ap.	4 6	7 53		7 43	10 58
24.	Ewang. u Łukasza św. w R. 5. O obfitym polowie r b Piotr.	O prosławenyi Isusa. Joan. 17.					
13. N.	C. 4. po Św. Antoniego.	1. Junyj N. S. Ot. Hł. 6.	4 6	7 54		8 57	11 41
14. P.	Bazylego B.	2. Nykyfora Isp.	4 5	7 55		10 14	r. 16
15. W.	Wita i Modesta m.	3. Łukyłyana M.	4 5	7 56		11 34	— 46
16. Ś.	Franciszka Reg.	4. Mytrofana Patr.	4 5	7 56		wiecz.	1 11
17. C.	Adolfa B.	5. Dorofteja.	4 5	7 57		— 53	1 35
18. P.	Marka i Marcelina.	6. Wysaryona.	4 5	7 57		2 12	1 59
19. S.	Gerwazego i Prot.	7. Subota zadusz.	4 5	7 58		3 31	2 23
25.	Ewang. u Mateusza św. w R. 5. O sprawiedliwości.	O soszestwi św. Ducha. Joan. 7.					
20. N.	C. 5. po Św. Silweryusza.	8. N. S. św. Duch. Hł. 7.	4 5	7 58		4 49	2 50
21. P.	Aloizego.	9. Pon. Sosz. św. Duch.	4 5	7 58		6 5	3 22
22. W.	Paulina B.	10. Tymofteja Jep.	4 5	7 58		7 17	4 0
23. Ś.	Zenona B.	11. Warftłomeja Ap.	4 5	7 58		8 24	4 46
24. C.	Jana Chrzciciela.	12. Onufryja W.	4 5	7 58		9 22	5 39
25. P.	Prospera B.	13. Akiłyny M.	4 6	7 58		10 9	6 38
26. S.	Jana i Pawła M.	14. Jełyseja Pr.	4 7	7 58		10 48	7 42
26.	Ewang. u Marka św. w Rozd. 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.	O ispowidanyi Isusa Chr. Mat. 19.					
27. N.	C. 6. po Św. Wład. Kr.	15. N. 1. p. SS. Ws. Hł. 8.	4 7	7 58		11 19	8 47
28. P.	Leona P. †	16. Tychona.	4 8	7 57		11 45	9 53
29. W.	Piotra i Pawła Ap.	17. Manuiła M.	4 8	7 57		r. 7	10 58
30. S.	Wspom. ś. Pawła.	18. Leontyja M.	4 9	7 57		— 27	wiecz.

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.

☾ Ostatnia kwadra dnia 2. o godzinie 8. minut 55 rano. Powietrze zmienne.

● Nów dnia 10. o godzinie 5. minut 25 rano. Posępno i deszcz.

☽ Pierwsza kwadra dnia 17. o godzinie 3. minut 48 rano. Chłodno, poczem deszcz.

○ Pełnia dnia 24. o godzinie 3. minut 12 rano. Dnie chłodne i pochmurne, w końcu deszczowne.

W Czerwcu rośnie dzień do 20. o m. 19. a po 20. spada o minut 5.

Długość dnia w przeciecu 16 godz.

Księżyc oddala się od ziemi 3. i 30. a przybliża się 16.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Czerwiec rozpoczyna się szronem a potem pochmurno aż do 9. — od 9. pięknie, ciepło aż do końca miesiąca.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

10. Czerwca 1. Tamuz.
27. „ 18. „ Post. Zdobycie Świątyni.

LIPIEC — JUŁYJ.

ma dni XXXI.

Dni tygodniowe	Święta: rzymsko-katol.	Święta: grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. C.	Teobalda Op.	19. Judy Ap.	4 10	7 56	♓	r. 46	w. 4
2. P.	Nawiedzenie N. M. P.	20. Meftodyja Jep.	4 11	7 56	♈	1 5	1 9
3. S.	Holiodora	21. Julyana M.	4 12	7 56	♈	1 26	2 15
27.	Ewang. u Mateusza św. w R. 7. O falszywych Prorokach.	Petr ide wo ślid Isu. a Chr. Mat 4.					
4. N.	C. 7. po Św. Joz Kalas.	22. N. 2. po Sosz. Hł. 1.	4 12	7 56	♉	1 49	3 23
5. P.	Filomeny P.	23. Ahrypyny M.	4 13	7 55	♉	2 16	4 31
6. W.	Izajasza Pr.	24. Rożd. s. Joanna.	4 14	7 54	♉	2 49	5 41
7. Ś.	Pulcherji.	25. Fewronyi M.	4 14	7 53	♊	3 31	6 49
8. C.	Elżbiety Kr.	26. Dawyda.	4 15	7 53	♊	4 24	7 53
9. P.	Lukrecyi i Cyryla B.	27. Sampsona strannopr.	4 16	7 53	♋	5 27	8 50
10. S.	Amalii Panny.	28. Kyra i Joana. †	4 16	7 52	♋	6 40	9 38
28.	Ewang. u Łukasza św. w R. 16. O niesprawiedliwym szafarzu.	Nikto ne może dwom hosp darom służyty. Mat. 4.					
11. N.	C. 8. po Świąt. Jana z D.	29. N. 3. p. S. Hł. 2. P. iP.	4 17	7 51	♌	7 58	10 17
12. P.	Henryka.	30. Sobor S.S. 12. Ap	4 18	7 50	♌	9 19	10 49
13. W.	Małgorzaty.	1. Julyj. Kosmy i Dam.	4 19	7 49	♍	10 40	11 17
14. Ś.	Bonawentury	2. Położ. Ryzy Pr. Boh.	4 20	7 48	♍	12 0	11 42
15. C.	Rozesłanie Apostołów.	3. Jakynfta M.	4 21	7 47	♎	wiecz.	r. 5
16. P.	N. M. P. Szkaplerznej.	4. Andreja Archiep.	4 22	7 46	♎	1 20	— 29
17. S.	Aleksego Wyz.	5. Aftanazya	4 23	7 45	♏	2 37	— 55
29.	Ewang. u Łukasza św. w R. 19. O zburzeniu Jerozolimy.	O Sotnyci. Mat. 8.					
18. N.	C. 9. po Świąt. Szym. z L.	6. N. 4. po Sosz. Hł. 3.	4 24	7 44	♏	3 53	1 24
19. P.	Wincentego z Pauli.	7. Ftomy Prep.	4 25	7 43	♐	5 6	1 59
20. W.	Czesława i Kas.	8. Prokopya Wm.	4 26	7 42	♐	6 13	2 41
21. Ś.	Praksedy P.	9. Pankratya	4 27	7 41	♐	7 13	3 30
22. C.	Marji Magdaleny.	10. SS. 45. Mucz.	4 28	7 40	♑	8 4	4 27
23. P.	Apolinarego B.	11. Jewftymyi.	4 29	7 39	♑	8 46	5 29
24. S.	Krystyny Panny.	12. Prokła Mucz.	4 30	7 38	♒	9 20	6 33
30.	Ewang. u Łukasza św. w R. 18. O Faryzeuszu i Celniku.	O dwoch bisnujuszczych. Mat. 8.					
25. N.	C. 10. po Św. Jakóba Ap.	13. N. 5. po Sosz. Hł. 4.	4 31	7 37	♒	9 48	7 39
26. P.	Anny M. Mar.	14. Akyły Ap.	4 32	7 36	♒	10 11	8 45
27. W.	Natalii	15. Kyryka M.	4 34	7 35	♓	10 32	9 50
28. Ś.	Inocentego P.	16. Aftynohena Jep.	4 35	7 34	♓	10 51	10 55
29. C.	Marty P.	17. Maryry M.	4 37	7 33	♈	11 10	12 0
30. P.	Abdona i Senny.	18. Jemyłyana M.	4 39	7 32	♈	11 30	wiecz.
31. S.	Ignacego Lojoli.	19. Makryny i Dia.	4 40	7 31	♉	11 51	1 6

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.

☾ Ostatnia kwadra dnia 2. o godzinie 2. minut 19 rano. Z początku d. piękne poczem deszcz ulewny grzmoty i grad.

● Nów dnia 9. o godzinie 3. minut 11 wieczór Powietrze zmienne.

☽ Pierwsza kwadra dnia 16. o godzinie 8. minut 21 rano. Zmienne przytem bardzo gorące powietrze, w nocy częste grzmoty.

○ Pełnia dnia 23. o godzinie 3 minut 28 wieczór. Z początku powietrze zmienne, ku końcu pogoda.

☾ Ostatnia kwadra dnia 31. o godzinie 6. minut 40 wieczór Powietrze piękne i wielkie upały.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Lipiec z początku nadzwyczaj gorący upały ogromne tak we dnie jak w nocy, grzmi prawie co dzień - pogoda trwa aż do 12. potem aż do 28 pochmurno i nieco chłodno przy deszczu, od 28. do końca mies. deszcz.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

9. Lipca 1. Abh.
18. „ 10. „ Post spalenie Świątyni.

SIERPIEN — AWHUST.

ma dni XXXI.

Dni tygodniowe	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca wsch	Księżyca Zach.
31.	Ewang. u Marka św. w Rozd. 7. O uzdrowieniu głuchoniemego.	O osłabennom żyłamy. Mat. 9.					
1. N.	C. 11. po Św Piotra w O.	20. N. 6. po Sosz. Hł. 5.	4 41	7 29		r. 16	2 13
2. P.	N. M. P. Aniel.	21. Symeona Prep.	4 43	7 28		— 45	3 21
3. W.	Znalez. św Szczepana.	22. Maryi Mahdał.	4 45	7 26		1 22	4 29
4. Ś.	Dominika wyz.	23. Trofyma.	4 46	7 25		2 9	5 35
5. C.	N. P. Maryi Śnieżnej.	24. Chrystyny M.	4 47	7 24		3 7	6 35
6. P.	Przemien. Pańskie.	25. Uspenye św. Anny.	4 48	7 22		4 16	7 28
7. S.	Kajetana Wyz.	26. Jermołaja M.	4 50	7 20		5 34	8 12
32.	Ewang. u Łukasza św. w R. 10. O miłosiernym Samarytanie.	O dwoch slipcach. Mat. 9.					
8. N.	C. 12. po Św. Cyryaka M.	27. N. 7. po Sosz Hł. 6.	4 52	7 18		6 56	8 48
9. P.	Romana i Sek.	28. Prochora.	4 53	7 15		8 20	9 18
10. W.	Wawrzyńca M.	29. Kałłynykia M.	4 54	7 13		9 42	9 45
11. Ś.	Zuzanny P. M.	30. Syły Ap.	4 55	7 11		11 5	10 9
12. C.	Klary Panny.	31. Jewdokima P.	4 57	7 9		wiecz.	10 34
13. P.	Hipolita M.	1. Awh. Proisch. św. Kr.	4 59	7 8		— 25	10 59
14. S.	Euzebiusza †	2. Stefana Archyd.	5 0	7 6		1 43	11 28
33.	Ewang. u Łukasza św. w R. 17. O uzdrowieniu 10 trędowatych.	O piaty chlibach i dwoch rybach. Mat. 14.					
15. N.	C. 13. po Ś. Wn. N. M. P.	3. N. 8. po Sosz. Hł 7.	5 1	7 4		2 57	11 0
16. P.	Rocha Wyz.	4. 7. Otrokow.	5 3	7 3		4 6	r. 40
17. W.	Liberata.	5. Jewsyhnya M.	5 4	7 1		5 8	1 26
18. Ś.	Heleny	6. Preobr. Hosp.	5 5	6 59		6 1	2 20
19. C.	Ludwika B	7. Dometya Pr.	5 6	6 58		6 45	3 20
20. P.	Stefana Kr.	8. Jemyłyana.	5 7	6 56		7 21	4 23
21. S.	Joanny Franciszki wd.	9. Matftiea Ap.	5 9	6 54		7 51	5 28
34.	Ewang. u Mat. św. w Rozd. 6. O służeniu Bogu i mamonie.	O małowirstwi Petrowim. Mat. 14.					
2. N.	C. 14. po Święt. Jacka.	10. N. 9. po Sosz. Hł. 8.	5 11	6 52		8 15	6 34
23. P.	Filipa B.	11. Jewpła M.	5 12	6 50		8 37	7 39
24. W.	Bartłomieja Ap.	12. Fotya M.	5 13	6 48		8 57	8 45
25. Ś.	Ludwika Kr.	13. Maksyma Prep.	5 15	6 46		9 16	9 50
26 C.	Zefiryny P.	14. Micheja Pr. †	5 16	6 44		9 35	10 54
27. P.	Przen. św. Kazm.	15. Uspen. Bohor.	5 17	6 42		9 55	12 0
28. S.	Augustyna B. W.	16. Dyomyda M.	5 19	6 40		10 18	wiecz.
35.	Ewang. u Łuk. św. w Roz. 7. O wskrzeszeniu syna w Naim.	O bisnojuszczymsia na nowim misjaciu. Mat. 17.					
29. N.	C. 15. po S. Scięcie ś. J.	17. N. 10. po Sosz. Hł. 1.	5 21	6 39		10 44	1 7
30. P.	Róży z Limy.	18. Flora i Ławra.	5 22	6 38		11 17	2 13
31. W.	Rajmunda Wyz.	19. Andreja Str.	5 23	6 37		11 58	3 19

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Nów dnia 7. o godzinie 11. minut 41 wieczór.

Upały z grzmotami.

Pierwsza kwadra dnia 14. o godzinie 2. minut 14 wiecz.

Powietrze niestałe przytem ciepło.

Pełnia dnia 22. o godzinie 5. minut 57 rano.

Dnie pogodne.

Ostatnia kwadra dnia 30. o godzinie 9. minut 31 rano.

Z początku pięknie, poczem przy południowo-zachodnim wietrze odmiennie.

W Sierpniu ubywa dzień o godzinę i minut 33. Długość dnia w przecięciu 14 godzin 12 min.

Księżyc przybliża się do ziemi 9. a oddala się 25.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Sierpień rankami mgły, ale dni piękne i gorące, upały aż do końca miesiąca.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

8. Sierpnia 1. Elul.

WRZESIEN — SEPTEMVRYJ.

ma dni XXX.

Dni tygodniowe	Święta: rzymsko-katol.	Święta: grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. S.	Idziego Op.	20. Samuiła P.	5 23	6 35		r. 49	4 20
2. C.	Justa Bis.	21. Ftadeja Ap.	5 25	6 33		1 52	5 15
3. P.	Bronisława.	22. Ahaftonika.	5 27	6 31		3 5	6 2
4. S.	Rozalii P.	23. Łuppa M.	5 28	6 29		4 25	6 42
36.	Ewang. u Łukasza św. w R. 14. O uzdrowieniu opuchłego.	O dołż im dwa tałanty. Mat. 18.					
5. N.	C. 16 po Świąt. Waw. B.	24. N. 11. po Sosz. Hł. 2	5 29	6 27		5 50	7 15
6. P.	Zacharyasza Pror.	25. Warftołomeja.	5 31	6 25		7 16	7 43
7. W.	Reginy Panny.	26. Adryana M.	5 32	6 22		8 40	8 10
8. S.	Narodz. P. Maryi	27. Pymena Prep.	5 34	6 20		10 5	8 35
9. C.	Gorgoniusza M.	28. Mojseja.	5 35	6 18		11 27	9 0
10. P.	Mikołaja z Tolent.	29. Usiknow. hł. Joana.	5 36	6 16		wiecz.	9 2[illegible]
11. S.	Prota M.	30. Aleksandra.	5 38	6 14		— 45	10 0
37.	Ewang. u Mat. św. w Rozd. 22. O miłości Boga i bliźniego.	O Junoszi bohatim. Mat. 19.					
12. N.	C. 17. po Św. Imie N. M. P.	31. N. 12. po Sosz. Hł. 3.	5 40	6 12		1 58	10 38
13. P.	Aureliusza	1. Sep. Symeona.	5 41	6 10		3 3	11 23
14. W.	Podwyż. św. Krzyża.	2. Mamonta M.	5 42	6 8		3 59	r. 14
15. Ś.	Such. Nikodema †	3. Anftyma M	5 44	6 6		4 46	1 12
16. C.	Ludmili M.	4. Wawyły.	5 45	6 4		5 24	2 15
17. P.	Lamberta B. †	5. Zacharyi Pr.	5 46	6 2		5 54	3 19
18. S.	Tomasza z W. †	6. Czudo. Mich. Ar.	5 48	5 59		6 20	4 24
38.	Ewang. u Mat. św. w Rozdz. 9. O uzdrowieniu paralityka.	O złych diłatelach w wynohradi. Mat. 21.					
19. N.	C. 18. po Świąt. Januar.	7. N. 13. po Sosz. Hł. 4.	5 49	5 57		6 43	5 30
20. P.	Eustachyusza.	8. Rożd. P. Bohor.	5 50	5 56		7 3	6 36
21. W.	Mateusza Ew.	9. Joakyma i Anny	5 52	5 54		7 21	7 41
22. Ś.	Maurycego M.	10. Mynodory Pr.	5 53	5 52		7 40	8 46
23. C.	Tekli P. M.	11. Fteodory Pr.	5 54	5 49		8 0	9 51
24. P.	Gerarda B. M.	12. Awtonoma M.	5 56	5 47		8 21	10 57
25. S.	Kleofasza M.	13. Kornyłya Sot.	5 57	5 46		8 46	wiecz
39.	Ewang. u Mat. św. w Rozd. 22. O wezwaniu na gody.	O zwannych na braki. Mat. 22.					
26. N.	C. 19. po Św. Cypryana.	14. N. 14. p. S. Woz. Cz. K.	5 58	5 43		9 16	— 4
27. P.	Kozmy i Dam.	15. Nikity M.	6 0	5 41		9 52	1 8
28. W.	Wacława Kr.	16. Jewfymyi Wm.	6 1	5 39		10 38	2 10
29. S.	Michała Arch.	17. Sofii M.	6 3	5 37		11 34	3 6
30. C.	Hieronima.	18. Jewmenya	6 4	5 35		r. 40	3 55

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Nów dnia 6. o godzinie 7. minut 40 rano.
Wiatr i deszcz.

Pierwsza kwadra dnia 12 o godzinie 10. minut 7 wiecz.
Dnie piękne.

Pełnia dnia 20. o godzinie 10. minut 14. wieczór.
Pogoda utrzymuje się.

Ostatnia kwadra dnia 28. o godzinie 10. minut 43 wiecz.
Z początku pięknie potem posępno.

We Wrześniu ubywa dzień o godzinę i minut 39.
Długość dnia w przecięciu 12 godzin 32 minut.
Księżyc przybliża się do ziemi 6. a oddala się 21.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego

Wrzesień aż do 13. czas prześliczny potem nieco chłodniej i słotniej; ale znowu napowrót pięknie aż do 28 — od 28. dopiero pochmurno i dżdżysto ciągle.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

6. Września.	1. Tiszri.	Nowy Rok 5629.	
7. „	2. „	Drugie święto N. R.	
8. „	3. „	Post. Gedalija.	
15. „	10. „	Święto pojednania.	
20. Września.	15. Tiszri.	Pierwsze Św. kuczek.	
21. „	16. „	Drugie „ „	
26. „	21. „	Palmowe święto	
27. „	22. „	Zgr. czyli koniec kuczek	
28. „	23. „	Radość z prawa.	

PAZDZIERNIK — OKTOWRIJ.

ma dni XXXI.

Dni tygodniowe	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. P.	Remigiusza B.	19. Trofyma M.	6 5	5 33		1 55	4 36
2. S.	Leodegarda.	20. Jewstaftya.	6 6	5 30		3 17	5 11
40.	Ewang. u Jana św. w Rozdz. 4. O chorym synie królewskim.	O myłosty Boha i skren. Mat. 22.					
3. N.	C. 20. po Św. N. M. Roż	21. N. 15. po Sosz. Hł. 6.	6 8	5 28		4 42	5 41
4. P.	Franciszka Seraf.	22. Foky M	6 9	5 26		6 8	6 8
5. W.	Placyda M.	23. Zacz. sw. Joanna.	6 11	5 24		7 34	6 33
6. Ś.	Brunona Wyz.	24. Ftekły M.	6 13	5 22		9 0	6 58
7. C.	Justyny P. M.	25. Jewfrosynyi P.	6 15	5 20		10 23	7 25
8. P.	Brygidy Wdowy.	26 Joanna Bohosł.	6 16	5 18		11 41	7 57
9. S.	Dyonizego	27. Kałłystrata M.	6 17	5 16		wiecz.	8 33
41.	Ewang. u Mat. św. w Roz. 18. O dłużniku i złośliwym słudze	O rozdileniu tałantiw. Mat. 15.					
10. N.	C. 21. po Świąt. Fr. Borg.	28. N. 16. po Sosz. Hł. 7.	6 18	5 14		— 53	9 16
11. P.	Emilii i Pl.	29. Kyryaka.	6 19	5 12		1 54	10 6
12. W.	Maksymiliana Bis.	30. Hrehorya Jep.	6 21	5 10		2 45	11 3
13. Ś.	Edwarda Kr.	1. Oktow. Pokr. P. Boh.	6 22	5 8		3 26	r. 5
14. C.	Kaliksta	2. Kipryana Jep.	6 23	5 6		3 59	1 10
15. P.	Teresy P.	3. Dyonysya M.	6 25	5 4		4 26	2 15
16. S.	Gawła Op.	4. Jerofteja M.	6 27	5 2		4 49	3 21
42.	Ewang. u Mat. św. w Rozd. 22. O oddawaniu monety czynsz.	O ženi chananejskoj. Mat 15.					
17. N.	C. 22. po Św. Pośw. kośc.	5. N. 17. po Sosz. Hł. 8.	6 28	5 0		5 9	4 26
18. P.	Łukasza Ewang.	6. Ftomy Ap.	6 30	4 59		5 28	5 32
19. W.	Piotra z Al.	7. Serhya.	6 31	4 57		5 46	6 37
20. Ś.	Felicyana B.	8. Pełahyi.	6 32	4 56		6 5	7 43
21. C.	Urszuli P. M.	9. Jakowa Ap.	6 33	4 53		6 26	8 50
22. P.	Korduli P. M.	10. Jewłampia.	6 35	4 51		6 49	9 57
23. S.	Jana Kapist.	11. Fyłypa Ap.	6 36	4 49		7 17	11 3
43.	Ewang. u Mat. św. w Rozdz. 9. O wskrzeszeniu córki księcia.	O łowytwi ryb. Łuk. 5.					
24. N.	C. 23. po Świąt. Jana K	12. N. 18. po Sosz. Hł. 1.	6 38	4 47		7 51	wiecz.
25. P.	Kryspiny.	13. Karpa M.	6 40	4 46		8 33	— 5
26. W.	Ewarysta Pap.	14. Nazarya i Parask.	6 41	4 44		9 24	1 3
27. Ś.	Sabiny M.	15. Jewtymya P.	6 43	4 42		10 25	1 53
28. C.	Szymona i Judy Ap.	16. Łonhyna	6 45	4 40		11 35	2 35
29. P.	Narcyza B.	17. Osyi Pror.	6 47	4 38		r. 52	3 11
30. S.	Klaudyusza †	18. Łuky Jew.	6 50	4 37		2 12	3 41
44.	Ewang. u Mat. św. w Rozdz. 8. O łódce Chrystusa.	O lubły wrahow. Łuk. 6.					
31. N.	C. 24. po Św. Wolfganga.	19. N. 19. po Sosz. Hł. 2.	6 51	4 35		3 35	4 8

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Nów dnia 5. o godzinie 3. minut 3 wieczór.

Powietrze niestałe.

Pierwsza kwadra dnia 12. o godzinie 11. minut 36 rano.

Wiele deszczu.

Pełnia dnia 20. o godzinie 3. minut 31 wieczór.

Pogoda przy dosyć łagodnem powietrzu.

Ostatnia kwadra dnia 28. o godzini 10. minut 8 rano

Chłód i ostre wiatry.

W Październiku ubywa dzień o god. i minut 44.

Długość dnia w przecięciu 10 godzin i 48 minut.

Księżyc przybliża się do ziemi 5. a oddala się 18.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Październik, z początku brzydki, od 10. szron aż do 17., potem jeden dzień bardzo piękny, dnia 25. zimno, d. 26. pogoda, od 27. do 30. dosyć zimno

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

6. Października 1. Marcheswan.

LISTOPAD — NOJEMWRIJ.

ma dni XXX.

Dni tygodniowe	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg.	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. P.	Wszystkich Świętych.	20. Artemya M.	6 52	4 35	♍	4 59	4 32
2. W.	Dzień zaduszny.	21. Iłaryona Pr.	6 54	4 33	♎	6 26	4 56
3. Ś.	Huberta B.	22. Awerkija Jep.	6 56	4 30	♎	7 51	5 22
4. C.	Karola Bor.	23. Jakowa Ap.	6 58	4 29	♏	9 14	5 51
5. P.	Emeryka Kr.	24. Arefty Mucz.	7 0	4 28	♏	10 32	6 24
6. S.	Leonarda Wyz.	25. Markiana.	7 1	4 26	♐	11 41	7 5
45	Ewang. u Mat. św. w Roz. 13. O nasieniu dobrem i kąkolu.	O woskresenyi syna wdowy w Naim. Łuk. 7.					
7. N.	C. 25. po Św. Engelberta.	26. N. 20. po S. D. Hł. 3.	7 3	4 25	♐	wiecz.	7 53
8. P.	Gotfryda 4. kor. N M.	27. Nestora M.	7 5	4 24	♑	— 39	8 49
9. W.	Teodora Męcz.	28. Terentya M.	7 6	4 22	♑	1 25	9 51
10. Ś.	Jędrzeja z Awel	29. Anastasyi Rym.	7 7	4 21	♒	2 2	10 57
11. C.	Marcina B.	30. Zynowya M.	7 9	4 20	♒	2 31	r. 3
12. P.	Marcina Pap.	31. Stachia Ap.	7 10	4 18	♒	2 56	1 9
13. S.	Eugeniusza B.	1. Nowem. Kosmy i D.	7 12	4 17	♓	3 16	2 16
46.	Ew. u Mateusza św. w Roz. 13. O ziarnie gorczycznem.	O rozsijanyi simena. Łuk. 8					
14. N.	C. 26. po Św. Op. P. M.	2. N. 21. po Sosz. Hł. 4.	7 13	4 16	♓	3 35	3 21
15. P.	Leopolda W.	3. Akepsyma M.	7 15	4 15	♈	3 53	4 26
16. W.	Otmara Opat.	4. Joannykia Pr.	7 16	4 14	♈	4 11	5 32
17. Ś.	Salomei P.	5. Hałaktyona	7 18	4 13	♉	4 31	6 39
18. C.	Elżbiety Król.	6. Pawła Ar.	7 19	4 12	♉	4 53	7 47
19. P.	Edmunda Kr.	7. Ierona Mucz.	7 20	4 11	♉	5 19	8 55
20. S.	Feliksa z Val. W.	8. Sobor św. Mychaiła.	7 22	4 10	♊	5 51	10 0
47.	Ewang. u Mat. sw. w Roz. 24. O okropności spustoszenia.	O bohatim i Łazari. Łuk. 16.					
21. N.	C. 27. po Św. Of. P. M.	9. N. 22. po Sosz. Hł. 5.	7 24	4 10	♊	6 30	11 0
22. P	Cecylii P.	10. Erasta.	7 25	4 9	♋	7 19	11 53
23. W.	Klemensa Pap.	11. Myny M.	7 26	4 8	♋	8 17	wiecz.
24. Ś.	Emilii Jana od Krz.	12. Joanna Mył.	7 27	4 8	♋	9 24	— 38
25. C.	Katarzyny P. M	13. Joanna Prep.	7 28	4 7	♌	10 37	1 15
26. P.	Konrada B.	14. Fyłypa Ap.	7 29	4 5	♌	11 55	1 45
27. S.	Wirgiliusza.	15. Hurya M.	7 31	4 5	♍	1 15	2 12
48.	Ewang. u Łukasza św. w R. 21. O znakach na niebie i ziemi.	Isus zhaniaje biesow. Łuk. 8.					
28. N.	C. 1. Adw. Krescentego.	16. N. 23. po Sosz. Hł. 6.	7 32	4 4	♍	2 35	2 36
29. P.	Saturnina.	17. Hryhorya Neok.	7 33	4 4	♎	3 57	2 59
30. W.	Andrzeja Ap.	18. Platona i Rom.	7 34	4 3	♎	5 21	3 22

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

🌑 Nów dnia 4. o godzinie 1 minut 9 rano. Przymrozki, przy wietrze południowo-zachodnim śnieg.

☽ Pierwsza kwadra dnia 11. o godzinie 4. minut 39 rano. Deszcz ze śniegiem.

🌕 Pełnia dnia 19. o godzinie 8. minut 51 rano. Przy północno-zachodnim wietrze deszcz, przy wietrze wschodnim śnieg.

☾ Ostatnia kwadra dnia 26. o godzinie 7. minut 47 wieczór. Z początku ponure i mgliste powietrze, poczem przy wietrze południowo-zachodnim śnieg i deszcz.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Listopad aż do 10 zimno, 10. popołud pięknie i ciepło, d. 11. pocznie się czas pochmurny, mglisty i mokry aż do 13., od 13. do 30. mroźno, a popołudniu prawie codzień słońce przyświeca.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

5. Listopada. 1. Kislew.

29. „ 25. „ Poświęcenie świątyni.

GRUDZIEN — DEKEMWRIJ.

ma dni XXXI.

Dni tygodniowe	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. S.	Eligiusza B.	19. Awdya Pror.	7 35	4 2		6 44	3 48
2. C.	Bibiany Panny.	20. Prokła i Hryh.	7 37	4 1		8 5	4 18
3. P.	Franciszka Ksaw.	21. Wowed. Bohor.	7 38	4 0		9 20	4 54
4. S.	Barbary.	22. Fyłymona Ap.	7 39	4 0		10 25	5 38
49.	Ewang. u Mat. św. w Rozd. 11. O poselstwie Jana do Chryst.	O woskresenyii doczki Jaira. Łuk. 9.					
5. N.	C. 2. Adw. Sabby Op	23. N. 24. po Sosz. Hł. 7.	7 40	4 0		11 18	6 31
6. P.	Mikołaja B.	24. Jekateryny.	7 41	4 0		12 0	7 32
7. W.	Ambrozego. †	25. Kłymenta.	7 42	4 0		wiecz.	8 38
8. Ś.	Niepok. Pocz. N.P. Maryi	26. Ałypya.	7 44	4 0		— 33	9 46
9. C.	Leokadyi.	27. Jakowa M.	7 45	3 59		1 0	10 54
10. P.	N. M. P. Loret.	28. Stefana M.	7 46	3 59		1 22	12 0
11. S.	Damazego Pap.	29. Paramona M.	7 47	3 59		1 41	1 6
50.	Ewang. u Jana św. w Rozd. 1. O poselstwie żydów do Jana.	O wpadszom meże razbojnyki. Łuk. 10.					
12. N.	C. 3. Ad. Maksentego O.	30. N. 25. po Sosz. Hł. 8	7 48	3 59		1 59	2 12
13. P.	Łucyi i Otyl.	1. Dek. Nauma.	7 49	3 59		2 17	3 18
14. W.	Nikaz. i Spir.	2. Awakuma.	7 50	3 59		2 36	4 24
15. Ś.	Such. Walerjana. †	3. Sofonya Pr.	7 51	3 59		2 57	5 32
16. C.	Adelajdy. P. M.	4. Warwary M.	7 52	4 0		3 21	6 0
17. P.	Łazarza B. †	5. Sawwy Ośw.	7 53	4 0		3 50	7 48
18. S.	Gracyana. †	6. Nykołaja Jep.	7 54	4 1		4 27	8 52
51.	Ewang. u Łukasza św. w Roz. 3. W 15. r. panow. ces. Tyberjus.	O bohatim kotromu nywa mnoho zar. Łuk 12.					
19. N	C. 4. Adw. Nemezyusz.	7. N. 26. po Sosz. Hł. 1.	7 54	4 1		5 12	9 49
20. P.	Krystyna.	8. Patapya Prep.	7 55	4 1		6 8	10 37
21. W.	Tomasza Ap.	9. Zaczatye Anny.	7 56	4 2		7 14	11 18
22. S.	Zenona M.	10. Myny i Jermoh.	7 57	4 2		8 26	11 51
23. C.	Wiktoryi Panny.	11. Danyiła	7 57	4 3		9 43	wiecz.
24. P.	Adama i Ewy. †	12. Spyrydyona Jep.	7 57	4 3		11 2	— 19
25. S.	Boże Narodzenie	13. Jewstratya Jep.	7 57	4 4		r. 22	— 43
52.	Ewang. u Mat. św. w Roz. 23. Won czas. mów. J. do ucz. w p.	O welykij weczeri. Łuk. 14					
26. N.	Ś. Szczepana Męcz.	14. N. 27. po Sosz. H. 2.	7 58	4 5		1 42	1 5
27. P.	Jana Ew.	15. Jełewterya.	7 58	4 6		3 2	1 27
28. W.	Młodzianków.	16. Ahheja Pror.	7 58	4 7		4 21	1 51
29. S.	Tomasza B.	17. Danyiła Pror.	7 58	4 7		5 41	2 18
30. C.	Dawida Kr.	18. Sewastyana M.	7 58	4 8		6 58	2 50
31. P.	Sylwestra Pap.	19. Wonyfatya M.	7 58	4 8		8 7	3 29

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Nów dnia 3. o godzinie 0. minut 14 popołudniu.
Śnieg.

Pierwsza kwadra dnia 11. o godzinie 0. minut 45 rano.
Jasno i mroźno.

Pełnia dnia 19 o godzinie 1. minut 23 rano.
Silne zachodnie burze przyczem zimno.

Ostatnia kwadra dnia 26. o godzinie 4. minut 7 rano.
Zamiecie śnieżne.

W Grudniu ubywa dzień o min. 16.
Długość dnia w przecięciu 8 godzin i 30 minut.
Księżyc oddala się od ziemi 12. a przybliża się 27.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Grudzień z początku mroźny, pochmurny, deszcz, mróz na przemiany. Dnia 10 śnieg potem aż do 19. mrozy. Dnia 19. deszcz a na końcu znowu mrozy

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

5. Grudnia 1. Thebeth.

14. „ 10. „ Post. Oblężenie Jeruzolimy.



PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Uwagi nad podniesieniem bytu narodowego.

Ponieważ wszelkie kwestje żywotne sądziś na porządku dziennym, nie od rzeczy będzie podać kilka uwag co do podniesienia bytu narodowego. — Jak wiadomo posiadłości ziemskie są mniej więcej obdłużone i źle zagospodarowane — często też idą na sprzedaż publiczną, a nabywają je powszechnie obcy. — Czyż zaprzeczy kto temu, że główną przyczyną tego złego jest brak specjalnego wykształcenia w tym kierunku, dość powszechny brak zmysłu, nieznajomość gospodarki i nieudolność w prowadzeniu interesów, a z tąd nierząd, nieograniczanie się i niezrozumienie stosunków, w jakich żyjemy, nieuznanie tego, co nam ostatecznym upadkiem zagraża, a co pociąga za sobą powszechny upadek — ruinę.

Najpewniejszym i najradykalniejszym środkiem do odwrócenia tego złego, a podniesienia materjalnego dobra kraju, jest specjalne obeznanie każdego ze swym zawodem. Godnem jest życzenia, żeby każdy ojciec powziął to przekonanie, że najlepsze, co synowi dać może, jest rzeczywiste wykształcenie, specjalne przygotowanie do pewnego zawodu. Oby każdy ojciec synowi swemu zapowiedział, że prędzej nie otrzyma żadnej spuścizny, aż wykształceniem i pracą nie zapewni sobie na wszelki przypadek uczciwego sposobu do życia, przez który dobru powszechnemu służyć może.

Upadają majętności przez brak istotnie zdatnych gospodarzy; niechaj przeto każdy właściciel jednego z synów swoich, każe uczyć praktycznego gospodarstwa w dobrach wzorowo urządzonych, a potem jeżeli stosunki na to pozwalają, wyszle go na dokończenie do jakiego zakładu agronomicznego.

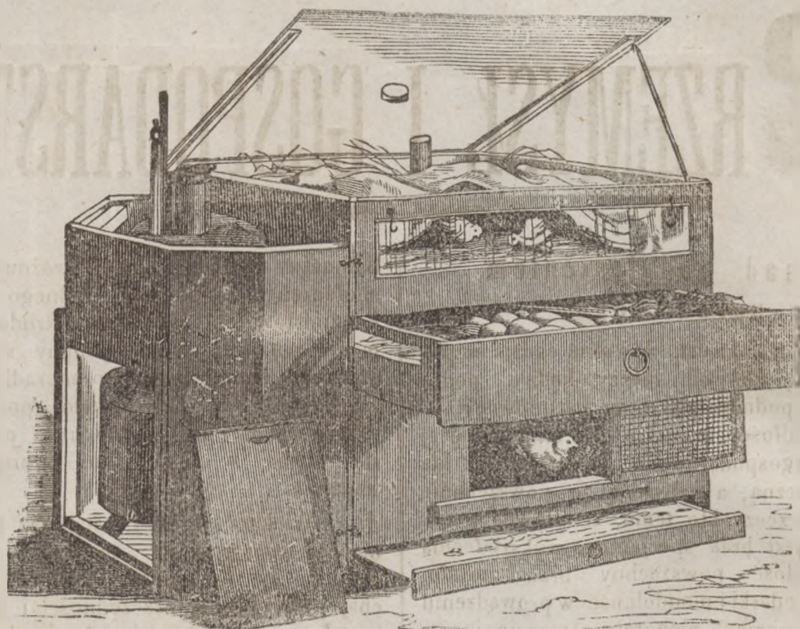
Zwyczajnie to u nas bywa, że jeżeli syn źle się w szkołach uczy, to przeznacza go ojciec na gospodarza — jakby rolnictwo było tak łatwym zawodem, że nie potrzeba do niego żadnych nauk, żadnego przygotowania. Błąd ten drogo się opłaca, bo młodzik, który się niczego nie nauczył, oprócz polowania, palenia cygar, strojenia się, balowania, gry w karty i t. p., odebrawszy majętność, niezawodnie ją straci. Straciwszy majątek i nieposiadając żadnego środka utrzymania, staje się ciężarem familii, zwykle także własnemi interesami zakłopotanej; albo z zebranemi resztkami osiada, jak to mówią, na burku i w braku jakiegokolwiek zatrudnienia obiera sobie zawód polityka brukowego. Tak pomnaża się liczba ludzi próżnujących, z których społeczeństwo nie ma żadnego użytku. — Nie komunistów, ale ludzi bez zatrudnienia obawiać się mamy potrzebę. — Otrząśnijmy się przeto wcześnie z naszego niedołęztwa, bo niezadługo może już być za późno! Reszta bowiem posiadłości przejdzie w ręce obce, a ci, co mogli je posiadać, zamienią się chyba w sługi albo wyciągających rękę o wsparcie.

Większa część majątków jest obdłużonych; niechaj więc przyszły spadkobierca od dzieciństwa uczy się żyć skromnie, przestawać na małem; niechaj nawyknie do oszczędności i pracy; niechaj się kształci, uczy rachunków, kameralistyki, prawa, aby odebrawszy kiedyś posiadłość, umiał się rządzić i obliczać naprzód dochód i rozchód.

Upadają majątki przez nierząd; niechajże ojcowie zawczasu starają się, by ich synowie uniknęli tych wad i błędów, które nas tak wiele kosztują, by się zawczasu uczyli pracować. Czyj majątek jest tak zadłużony, że go dla dzieci utrzymać nie potrafi, niechajże im przynajmniej da wykształcenie; niech synów swych przysposobi do pewnych zawodów, aby dorosłszy, nie narzekali na rodziców, że im nie zostawili ani majątku, ani podali sposobu do życia.

Każdy młodzieniec niechaj się kształci w pewnym celu, niechaj sposobi się do pewnego zawodu. Takim tylko sposobem doczekamy się ludzi specjalnych, gruntownych, użytecznych pod każdym względem w społeczeństwie. Niechaj każdy dobrze pozna i poważa swój zawód, a będzie w kraju wzmagać się dobro materjalne i nie będzie potrzeby lękać się zagłady, bo jeniusz narodowy zwalczy zagrażające wpływy. Lecz inaczej cel ten osiągniętym być nie może, jak przez wyraźny kierunek, jaki damy wychowaniu i wykształceniu młodzieży naszej, jak i przez to, że każdy ojciec syna swego środkami, jakie ma pod ręką, usposobi do pewnego zawodu i że nie ustanie, aż go ujrzy u celu przez siebie wytkniętego.

Ktokolwiek się kształci, czy to w jakiej umiejętności, czy w jakim zawodzie, ktokolwiek pracuje, a pracuje z zamiłowaniem, nie może stać się szkodliwym społeczeństwu; owszem do duszy jego łatwiejszy mają przystęp wszelkie szlachetne uczucia, dążności, jakie naród poruszają, jakie nim wstrząsają, jakie go podnoszą. *J. Z.*



Aparat do wylęgania kurcząt.

Ze względu, że istnieją już różne sposoby *sztucznego wylęgania kurcząt*, podajemy opis i rysunek tej manipulacji wedle sposobu Francuza Valée'go.

Aparat czyli przyrząd sztuczny Valée'go do wylęgania kurcząt, składa się ze skrzyni drewnianej, podzielonej na trzy przegrody poziome; środkowa szuflada służy do pomieszczenia jaj do wylęgania przeznaczonych, górna również do pomieszczenia jaj albo świeżo wylęgłych kurcząt, dolna zaś zamyka kurczęta, które nie umieją jeszcze szukać pożywienia. — Cały przyrząd ogrzewa woda. Działanie odbywa się następującym sposobem: Ustawia się skrzynia na stole zupełnie równo, tak, ażeby woda dochodząca przez rury, mogła krążyć swobodnie; kocioł napełnia się wodą ogrzaną do 50° C. Do lampy zakładają się knoty właściwie przyrządzone i napełnia się ją oliwą starannie oczyszczoną. Podwójny knot zapala się, lampa ustawia się na właściwem miejscu, wszystkie otwory zamyka się szczelnie, wyjąwszy komin, który zawsze uchylonym zostaje. — Szuflada wyściela się na półtora lub dwa cale delikatnem siankiem (warstwa przy ścianach powinna być grubsza, w środku najcieńsza), ponieważ zaś przyrząd najbardziej jest ogrzany w środku, a zatem jaja należy kłaść po bokach.

Zanim jaja włożą się do szuflady, należy poprzednio przez 48 godzin aparat ogrzewać.

Do czynności, które opisujemy, potrzeba mieć dwa ciepłomierze; jeden z nich umieszcza się w szufladzie, drugi zaś w kominku na boku i obserwuje się stopień ciepła, ażeby po kilku godzinach wiedzieć można różnicę. Jeżeli ciepło jest za mocne, gasi się jeden knot — jeżeli za słabe ażeby można utrzymać jednostajne a potrzebne ciepło, wtedy używa się dwóch połówek, to jest, wkłada się w każde ramie jeden knot — dający się łatwo dzielić. Jeżeli ciepłomierz nie doszedł potrzebnego stopnia ciepła, należy do szuflady dodać siana, ażeby jaja zbliżyć do kółka i tem samem lepiej ogrzać.

Gdy przyrząd ogrzeje się od 25 — 38°, układa się jaja w szufladzie i na nich ciepłomierz. Przez włożenie zimnych jaj do szuflady, stopień ciepła się zniża, lecz to nie szkodzi, gdyż dopóki woda w rezerwoarze ma jednostajne ciepło, jaja po ogrzaniu się, już ciepła tego nie zmniejszają. Po niejakim czasie otwiera się z prawej strony zatyczkę, ażeby sprawić mały przewiew powietrza. Jeżeliby ciepło wzmogło się nad 40°, należy na niejaki czas zdjąć górną część komina.

W pięć dni po rozpoczętem działaniu, należy jaja przeglądać do światła. W tym celu bierze się jajo pomiędzy wielki i wskazujący palec lewej ręki, prawą kładzie się dłonią na lewej, to jest na palcu wskazującym — i tak umieszczone jajo trzyma się naprzeciw światła; tym sposobem można poznać zapłodnione od niezapłodnionego.

Czasami zdarza się, że jaja wyglądają pozornie zapłodnione, a jednak po upływie 8 — 10ciu dni zaumierają; — są to takie, które albo z za młodych rodziców były spłodzone, lub też, które kura zniosła w czasie burzy, mrozów lub pierzenia się. Zepsute jaje poznać można po ciemnym nieruchomym punkcie wewnątrz, który dopóki jajo jest świeże, zmienia miejsce. Złe jajo wyjmuje się i zastępuje innem,

które należy wprzód ogrzać w wyższej przegródce, a to dla tego, iż zimne jajo wprost włożone do szuflady, może zaszkodzić innym tamże pomieszczonym.

Ażeby i w górnym przedziale wylęgały się jaja, należy wyłożyć szufladę sianem i to przykryć grubym kawałkiem flaneli. Zanim się jaja włożą do szuflady, należy wprzód próbować ciepłomierzem, czy nie jest ciepło za wysokie, a w takim razie dokłada się siana: jeżeli zaś jest za nizkie, ujmuje się go, ma się rozumiec, że ciepłomierz kładzie się pod jaja.

Jeżeli lampę przyrządzi się dobrze i stopień ciepła jest dostateczny, w takim razie zostawia się tylko jeden knot przez dzień, a inne zapala się na wieczór, gdyż zwykle czyści się lampę z rana, bo w nocy niema sposobności pilnego dozorowania aparatu; może on się zanadto rozgrzać, a wtedy bardzo trudno szkodzie zaradzić. Utrzymując ciepło na 30° jednostajnie, można być pewnym dobrego skutku. — Zresztą nie należy być zanadto troskliwym, wiadomo bowiem, że kura opuszcza często swoje gniazdo, ażeby przyjąć pożywienie.

Komin bywa zwykle cokolwiek otwarty, a to celem wypuszczania kopciu; czasem więcej się go też otwiera, jeżeli ciepło jest za mocne. Rezerwoar co 2 lub 4 dni dopełnia się wodą, której przez ten przeciąg czasu ubędzie zaledwie kwaterka. Dodawana woda powinna być lekko ogrzana, niekoniecznie zaś gorąca. — Od 16. — 17. dnia łęgnięcia, należy ciepło zwolna zmniejszać, gdyż kurczątka naówczas już żyjące, powinny własne wywiązywać ciepło, które wylęgnięciu dopomaga. Zbyt mocne ciepło zewnętrzne, może mu zupełnie przeszkodzić. Ciepło zniżać należy z 38 na 37, 36 na 35° i t. d. w miarę powiększonego wzrostu kurczęcia, a więc knoty stosownie się zmniejszają. Od przezorności w tym szczególnie perjodzie sztucznego łęgnięcia, zależy pomyślny skutek tej operacji.

Czas trwania sztucznego łęgnięcia jest tak długi, jak i przyrodzonego, t. j. 21 dni. Gdy kurczęta już są bliskie wyskorupienia się, trzeba jaja często oglądać i gdy kurcze jest za słabe, należy mu dopomódz w otwarciu skorupy. Wylęgnięte kurczęta zostają w szufladzie tak długo, dopóki nie oschną, potem przenoszą się albo w górną, albo w dolną przegrodę. Najlepszem dla nich pożywieniem jest kasza jaglana, bułki lub jaja na twardo ugotowane drobno posiekane. Młode kurczęta tak długo zostają w aparacie, dopóki się nie przyzwyczają do kury lub też dopóki ich samych puścić nie można, ma się rozumieć pod nadzorem. Z początku należy je obficie zaopatrzyć w świeżą wodę; miejsce opiekuńczych skrzydeł matki, zastąpi im skrzyneczka pierzem wysłana.

Przyrząd Valleé'go da się ustawić w każdej izbie bez trudności. Olej nalewa się raz na 24 godzin, podobnież i knoty raz na dobę opatrywać należy Kocioł cynkowy zawiera około wiadra wody, a za jednym zachodem można 120 kurcząt sztucznie wylęgać.

Opis powyższy zrobiony jest na podstawie jednego z pism rolniczych fancuzkich, z którego także wyjęliśmy rysunek do tego artykułu pomieszczony.

Rzepa czyli Turnips angielski.



Rzepa angielska inaczej Turnipsem zwana, stanowi na zachodzie Europy główny pokarm dla bydła. Uprawa tej rośliny, wyobrażonej na obocznej rycinie, odbywa się w sposób następujący: na zimę przyoruje się ściernisko, które na wiosnę w poprzek zorać należy, poczem w lecie użyje się ekstyrpatora albo brony dla oczyszczenia roli z chwastów i rozpulchnienia takowej przed zasiewem ziarna. Po dokonaniu tych prac przygotowawczych, przystępuje się do rozsiewu: w Anglji używają ku temu celowi siewnika, u nas w kraju zaś, gdzie się uprawa Turnipsu powoli rozpowszechnia — jakby na próbę, sieją go rzutowo z ręki.

Na rolę pod Turnips przeznaczoną, daje się świeży nawóz stajenny z dodatkiem mączki z kości. Mączkę należy jednak rozsiewać razem z ziarnem, co będzie miało ten skutek, że rola mniej ją spotrzebuje, a rośliny użyznione urastać będą do olbrzymiej objętości.

Skoro Turnips czwarty listek wypuszczać zacznie, piele się go z chwastów za pomocą motyk, przerzedzając nadto rośliny, gdzieby były za gęste. Zawsze wyrywa się słabszą, gdyby dwie roślinki obok siebie się znajdowały. W Anglji używają do tej czynności wypielacza rzędowego, który nadto rośliny obsypuje. — Zbiór odbywa się w jesieni. Do oczyszczania używa się noża bez ostrego końca albo sierpa, wystrzegać się wszelako wypada od uszkodzenia rzepy, albowiem każde uszkodzenie staje się przyczyną zgnilizny, a przynajmniej utraty soku, a zatem i wartości pożywnej. Tak wybrana rzepa przechowuje się w kopcach, przykrytych słomą i deskami.

Korzystny siew maku.

Mak jako towar, przynosi znaczne zyski; a ze względu, że uprawa jego nie wymaga ani wielkiego mozołu, ani nakładu, opłaca się lepiej, jak każda inna roślina ogrodowa.

Aby mieć plon obfity, najlepiej jest zasiewać go rzędowo; w tym celu robią się na grządce przekopanej z gnojem kurzym albo gołębim i należycie zaskródzonej grabiami, rzędy na stopę odległe od siebie, w które zasiewa się nasienie maku gatunku wyborowego, a to za pomocą butelki napełnionej tymże i zatkanej kołeczkiem z małym otworem we środku, potrząsając nią po naznaczonych rzędach, jak to wskazuje oboczna rycina. Tu dodać jeszcze należy, że ponieważ ziarna maku są zbyt drobne i delikatne, jak to powszechnie wiadomo, przeto tylko leciuchno powinny być pokryte ziemią. Zasiew taki wydaje zwykle plon bardzo obfity.



O uprawie lnu we Flandrji.

I. *Wybór i uprawa gruntu.*

Len wymaga pulchnego, żyznego gruntu. Najlepszym pod uprawę tej rośliny gruntem jest zwięzła, gliniasto-piaskowa ziemia napływowa, glina i nowizna, zwłaszcza świeżo zorana łąka. — Wyżyny i stoki gór mniej są pod uprawę lnu odpowiednie; za to świeże niziny, byle nie zanadto podmokłe, z równą warstwą rodzajną (składające się z glinkowatego piasku, szczególniej w pobliżu ciekących wód) bardzo są pod len stósowne. Unikać jednak należy gruntów posiadających w wyższym stopniu własności zatrzymywania w sobie wody, gdyż takowe, jak to pospolicie mówią, zalałyby tę roślinę.

Len wymaga bardzo gruntownej i dobrej uprawy roli; ziemia musi być zwięzła a zarazem dokładnie spulchniona. Bruzdy powinny być głębokie, gdyż len jest rośliną mającą korzeń słupkowaty, który głęboko w ziemię sięga. Pod zimę dobrze jest rolę w wielkie skiby poorać, aby mróz i deszcz ziemię przyjęły i skruszyły.

Przed siewem trzeba rolę jeszcze raz starannie przeorać, albo pogłębiaczem przejechać, aby ziemię dostatecznie do przyjęcia zasiewu spulchnić. Lżejszy grunt potrzebuje więcej nawozu niż cięższy. W Belgji nawożą zwykle makuchami w gnojówce rozpuszczonemi, samą gnojówką albo zmięszaną z nawozem od drobiu i t. p. Nawóz należy dawać o ile możności rozdrobiony.

Cięższy grunt wydaje grubszy i dłuższy len, z gruntu piasczystego bywa krótszy, ale za to włókno jego jest delikatniejsze i jedwabistsze.

Jeżeli się uprawioną nowiznę albo zoraną łąkę pod len użyje, dobrze jest grunt ten rokiem pierwej wziąść pod uprawę. Na przedplód obiera się rośliny z głęboko sięgającemi korzeniami, buraki, rośliny bulwiaste, w ogóle rośliny okopowe, także bób, groch i t. p.

Len udaje się najlepiej po konopiach, owsie, ziemniakach a mianowicie na zoranych łąkach. Len uprawny po konopiach, daje prawie zawsze zbiór niezawodny. We Flandrji i Belgji len powraca w płodozmianie zwykle co 5—6 lat na to samo pole.

II. *Siew lnu.*

We Flandrji sieją zwykle len między 15tym lutego a 15. kwietnia. W tym czasie zasiany len zowie się lnem marcowym; jednoczy on w sobie wszystkie dobre przymioty i daje największy plon przy międleniu. Później siany len nie dorównywa nigdy w dobroci wczesnemu.

W dolinie Loary i we wszystkich południowych okolicach, gdzie zachodzi obawa posuchy, sieją len w październiku albo listopadzie. Len taki bywa zwykle gruby, twardy i konopiasty. Len sieje się szerokim rzutem. Nie trzeba go głęboko przykrywać. Należy go siać gęsto dla tego, aby łodygi gęsto przy sobie stały i tym sposobem stawały się cienkiemi i delikatnemi. Po zasianiu walcuje się rolę, żeby porozkruszać bryły, pozostałe po bronowaniu dokonanem po siewie.

We Flandrji używają do siewu zwykle rygskiego nasienia jedno- lub dwu-rocznego. Drugoroczne nasienie daje zwykle piękniejsze rezultaty. Wymagają po niem, aby było barwy jasno brunatnej, ciężkie i jednostajnie sformowane. Dla przekonania się o odpowiedniej jego wadze, wsypują je w szklankę z wodą; jeżeli jest należycie ciężkie, opada natychmiast na dno.

Uprawiacze lnu znają rozmaite sposoby próbowania jego dobroci. Zwilżają np. palec, zanurzają go w nasieniu i badają ziarnka, które do niego przylgną, dobre nasiona mają na wszystkie strony jednakową grubość, a płaszczyzny ich mają równe wymiary.

W okolicach Lille i w Belgji uprawiają z małemi wyjątkami len niebiesko kwitnący. Gatunek ten jest słabszy niż kwitnący biało, ale daje cieńsze i miększe włókno.

Strzedz się trzeba używania starego, nie dobrze zachowanego nasienia. Aby się o tem przekonać, trzeba zasiać w miejscu bardzo ciepłem małą ilość na próbę. Odnawianie nasienia jest rzeczą najważniejszą. We Francji i Belgji rzadko kiedy sieją inne jak rygskie nasienie, mające rok albo dwa lata.

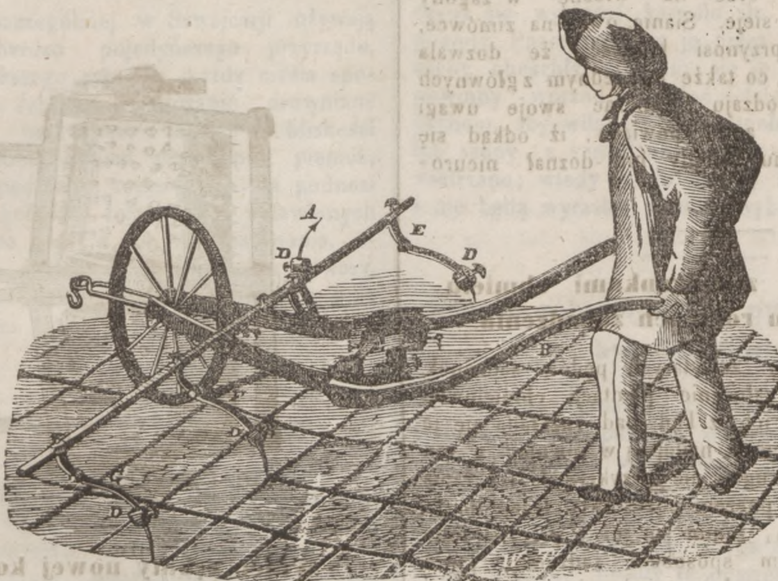
Uprawa na nasienie udaje się daleko lepiej na gruncie różnorodnych własności; za to daleko korzystniej jest pod każdym względem brać nasienie z Północy, jeżeli się uprawę lnu wyłącznie na włókno ma na celu. Podobnież doświadczenia na Północy z algierskim lnem przedsięwzięte, bardzo dobre przyniosły rezultaty. W okolicy Lille biorą zwykle 210—220 kilogramów nasienia na hektar gruntu (217—228 wied. funtów na morg austr.), stosownie do natury gruntu i nasienia Głównie zawsze na to zważać należy, ażeby len przeznaczony na przędziwo, siać jak najgęściej.

Plewienie gra wielką rolę przy uprawie lnu. Jak tylko roślinki zejdą i wysokości $2^1/_4$ cali dosięgną, oczyszcza się je dokładnie z wszelkich chwastów. Robotnicy klęczą i posuwają się pod wiatr, aby tenże przygniecione roślinki napowrót prostował.

Jeżeli plewienie ma zupełnie roślin nie uszkodzić, trzeba aby się takowe o ile możności ukończyło wprzód, zanim one dojdą wysokości $5^1/_2$ do $7^1/_2$ cali.

Jeżeli pierwsze plewienie nie oczyściło całkowicie zasiewu, to trzeba zarządzić powtórne, aby rośliny od wszelkich chwastów uwolnić.

Wien. landw. Z.



Znacznik do zasadzenia roślin okopowych.

Znacznik ten wynalazku agronoma belgijskiego Le Doctea, służy nietylko do sadzenia roślin okopowych, ale i zboża. Powyższa rycina przedstawia jego konstrukcję dość jasno. Składa on się z taczek o jednem kole, z pręta poprzecznego i czterech zębów ku ziemi nagiętych. Pręt ten jest żelazny, graniasty, do którego przytwierdzają się za pomocą śrub zęby żelazne o końcach, jakie wskazuje lit. *A.* Zęby te są złamane czyli nagięte w miejscach *E. F. G*, i w tych punktach tworzą kolanka, w których się dowolnie poruszają, jak to widzieć można na zębie podniesionym pod lit. *A.* Przy opuszczeniu tych zębów na dół, utwierdza się do nich ciężarki z żelaza albo ołowiu (lit. *D.*), które wywierając na nie nacisk, zagłębiają zęby dowolnie i do pożądanej głębokości, t. j. przytwierdzone wyżej, wywierają na zęby nacisk mniejszy, przytwierdzone niżej, wciskają ostrza zębów głębiej w ziemię i mocniej ją rysują. Tak ustawiony znacznik, markuje rolę w podłuż i wpoprzek w odstępach dowolnych i z korzyścią bywa użyty do rzędowego zasiewu lub sadzenia roślin — rozumie się na roli uprawionej i należycie wyrównanej.

Uprawa pod owies.

Pewien gospodarz wychodząc z owej znanej zasady, iż ozimina potrzebuje piernata czyli dobrej uprawy, a jarzyna pierzyny, to jest doskonałego bronowania i że owies nienawidzi rozpulchnionej roli i jako zbliżony do rodzaju roślin trzcinowych, wiele potrzebuje do wzrostu swego wilgoci, powiada, że wszystkie grunta lżejsze wyżej położone, a pod

oziminę poprzednio dobrze doprawione, w najpóźniejszej jesieni orze pod owies składając dwa zagony sześcio-skibowe w jeden, strzegąc głębokiego wyorywania brózd, a o ile można górując w środku zagony. Na wiosnę po zasianiu, silnie żelaznemi bronami z użyciem nawet miejscami drapacza, broniuje najprzód w podłuż, a potem w poprzek. Tym sposobem korzysta się z zimowej wilgoci, którą się bardzo traci przez orkę wiosenną. — W gruntach niższych mocniejszych, zachowując sześcio-skibowe zagony, orze się na zimę po skib 4, a dwie pozostałe skiby wyoruje na wiosnę przed siewem celem odświeżenia bruzd dla tem łepszego ubronowania, bo należyte zbronowanie owsa jest warunkiem niezbędnym dobrej jego uprawy. Same tylko nisko położone grunta, dla uwolnienia ich od zbytecznej miejscowej wilgoci, orze na wiosnę w zagony i owies na razówce sieje. Sianie owsa na zimówce, tę jeszcze ważną przynosi korzyść, że dozwala pospieszyć z siewem, co także jest jednym z głównych warunków jego urodzaju. Kończąc swoje uwagi w tym przedmiocie, autor powiada, iż odkąd się trzyma tego systemu, nigdy nie doznał nieurodzaju owsa.

Postępowanie z sadzonkami chmielu w pierwszym roku ich zasadzenia.

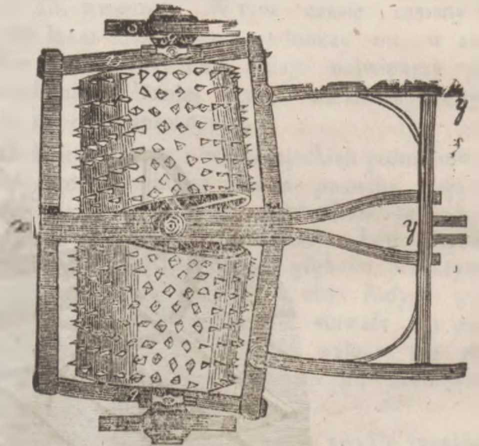
Po oderznięciu ze starych pędów sadzonek, przeznaczonych na założenie plantacji chmielowej, albo sprowadzeniu ich z kąd indąd, rozkłada się je zaraz w zimnem miejscu, najlepiej w piwnicy w ten sposób, aby jedna drugiej nie przykrywała i skrapia się je letnią wodą, poczem pozostawia leżeć przynajmniej 24 godzin, zanim się je w przeznaczone miejsce zasadzi. Tym sposobem sadzonki, które podczas transportu zupełnie więdną i niepokaźnemi się stają, odzyskają świeżość, siłę kiełkowania i nabiorą napowrót swoją dawną powierzchowność. W skutek takiego postępowania, sadzonki mogą nawet przez parę tygodni być zachowane w piwnicy w stanie sposobnym do użycia i zasadzać je można od początku maja aż do końca czerwca. — Na przypadek, gdyby która z zasadzonych łodyg zniszczała, zastąpi się takową inną, hodowaną w kilkunastu egzemplarzach na osobnej grządce jedynie w tym celu, aby mieć pod ręką świeży pęd do zapełnienia luki w plantacji.

Ażeby z gruntu, który po założeniu chmielnika pomiędzy pojedyńczemi pędami w pierwszym roku bez pożytku leży, jaką taką wyciągnąć korzyść, doświadczeni gospodarze po uprawie jego zasadzają na nim jarzynę, j. t. ogórki, karafioły, kapustę, cebulę, czosnek, pietruszkę i t. p., tylko nie buraki — co nietylko przynosi pewien dochód, ale ubezpiecza grunt od chwastów; i chociaż takie postępowanie z powodu wysysania gruntu nie jest także bardzo zalecenia godnem, zawsze jednak jest lepsze, niżeli puszczenie już w pierwszym zaraz roku chmielu na tyki, aby go zmusić do wydania owocu, przez co się łodyga bardzo wysila, później zaś bardzo lichy pożytek wydaje.

Po wystrzeleniu pędów przywiązuje się dwa najsilniejsze rozmiękczoną słomą do tyczek, słabsze zaś ucina się tuż przy ziemi; w żadnym razie nie pozwala się rosnąć więcej niż dwom roślinom.

Gdy w jesieni liście młodych latorośli żółknąć poczynają, zrzyna się takowe na 6 cali od ziemi i użyje za paszę dla bydła, które chętnie je pożera w stanie zarówno świeżym jak i suchym.

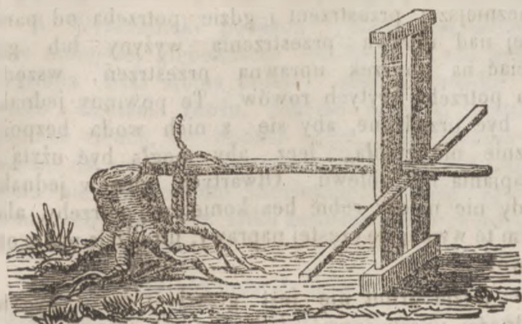
Saatz. Hp/b.



Walec zębaty nowej konstrukcji.

W Anglji jest obecnie w powszechnem użyciu u tamtejszych rolników walec zębaty, służący do rozbijania brył na roli i w ogóle do spulchnienia i rozkruszenia ziemi. Narzędzie to wynalazku niejakiego Brabie, na które tenże otrzymał przywilej, okazało się w rolnictwie wielce użyteczne. Składa się głównie z dwóch okrągłych walców, nabitych do około zębami. — Kiedy walce są w ruchu, zęby te wciskają się w ziemię i rozkruszają takową. Forma zębów zależy od tego, na jakim gruncie i w jakim celu narzędzie ma działać. Walec ten umieszczony jest w mocnej ramie *a. b.* na osi o dwóch kołach *c. c.*; od ramy zaś wystaje przyrząd *h. h.* do zaprzęgu konia.

Pod względem swego przeznaczenia ma ten, walec wiele podobieństwa do brony tak zwanej norwegskiej i zaleca się szczególniej na gruntach ciężkich i gliniastych.



Przyrząd do karczowania.

Za granicą, szczególniej w Szwajcarji używają do karczowania bardzo pojedyńczego przyrządu, który podług powyższego rysunku każdy cieśla sporządzić potrafi. — Jest to rusztowanie drewniane w kształcie ramy; ustawiwszy takowe w bliskości pnia, zakłada się jeden koniec drąga pod pieniek, drugi zaś leży na podstawie ramowej, która podnosi się za pomocą kołków żelaznych, wstawionych w otwory znajdujące się w ramie rusztowania. — Z początku kołki te zakładają się w dolne otwory, potem w górne i tak dalej — aż do wydobycia pnia z ziemi w zupełności.

Ser z kartofli.

Dobre białe kartofle gotują się, poczem po obraniu z łupy, tłuką na miazgę. Na 5 części wagi tej miazgi, bierze się jedna część kwaśnego mleka i trochę soli, co wszystko razem umięszawszy, napełnia się tem naczynie, zamyka należycie i stawia w spokojności. Po czterech dniach przerabia się jeszcze raz ta masa, robi się gomółki, które suszą się w cieniu a ostatecznie układają warstwami w suche naczynie. Po 14 dniach jest już ser gotowy do jedzenia.

Sposób, aby groch i prędzej się ugotował i był smaczniejszym.

W tym celu należy poprzednio groch, który mamy gotować, nalać zimną wodą, w której najmniej 15 godzin ma się moczyć; następnie zlać wodę, przykryć naczynie i ustawić w ciepłem miejscu na dwie doby, po którym to czasie ziarna grochowe zaczynają pękać, wytwarzając w sobie pierwiastek słodki. Tak przyrządzony groch prędko się zagotowywa, łatwiejszy jest do strawienia i w smaku przybliża się do groszku zielonego.

Sposób uchronienia kartofli od gnicia.

Ażeby kartofle uchronić od gnicia, zalecają ich wczesne zasadzanie. W tym celu w marcu już jak tylko mróz pozwoli na roboty w polu, robi się na roli przed zimą sprawionej dziury dyblem albo motyką na 7 — 8 cali, w które kładzie się kartofle średniej wielkości, a na nie nieco nawozu, jeżeli pole poprzednio nawiezione nie było; następnie wszystko pokrywa się ziemią. Rośliny zwykle na początku maja zaczynają wschodzić. Jeżeli je wiosenne mrozy zwarzą, wypuszczają powtórnie i wegetacja nie doznaje żadnej przerwy. Podczas lata, stosownie do okoliczności okopuje się je raz lub dwa razy, a następnie obsypuje się je, gdy pora kwitnienia nadchodzi. — Nareszcie następuje wykopywanie; jak skoro łodygi i liście pożółkną, zaczyna się wybierać kartofle ile możności w czasie pogody. Pozostawia się je przez jeden dzień na roli, ażeby obeschły, a zanim się je zsypie do piwnicy, powinny wprzód poleżeć dzień albo dwa pod dachem, aby wilgoć z nich zupełnie wyszła. Piwnice lub szopy z kartoflami powinny być często przewietrzane; wtedy aż do wiosny będą zdrowe, suche i nie będą wyrastać, a zatem wyborne do jedzenia.

Sposób zabezpieczenia owoców, aby nie były robaczliwe.

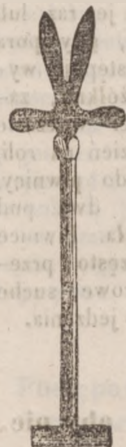
Jabłka, gruszki i t. p. owoce, stają się robaczliwemi z tego powodu, że kiedy kwitną, w ich zawiązki z jakich wykształcają się frukta, rozmaite owady składają tam swoje jajeczka, z których później wylęgają się robaczki. — Zauważano, że pomienione owady nie mogą znieść zapachu octu, a zatem ażeby owady te odstręczyć od fruktowych kwiatów, gałązki mające zakwitnąć należy spryskiwać octem rozcieńczonym wodą; w tym celu do dziesięciu garncy wody, daje się jeden garniec octu i płynem tym dobrze zmieszanym skrapiają się gałęzie i pączki zaledwie co pękać mające, używając do tego najlepiej sprycy opatrzonej drobnym druszlakiem, a w razie niedostatku tejże, kropidłem ze słomy.

Kit krystaliczny.

Kit ten do szybkiego i trwałego kitowania na zimno szkła, porcelany, marmuru, alabastru i t. p. bardzo dogodny i wypróbowany, można samemu sobie przyrządzić bardzo małym kosztem, a to w ten sposób: rozpuszcza się 2 uncje arabskiej gumy w 3 uncjach dystylowanej wody i do tego dodaje się 2 drachmy skoncentrowanego octu.

Widełka do wyrywania roślin korzonkowych.

Przyczyną, jaka najwięcej zniechęca do uprawy na większe rozmiary roślin korzonkowych, mianowicie marchwi, rzepy, buraków i t. p., jest niemała trudność podczas ich zbioru. — Za granicą zastosowano już od dawna bardzo pojedyńczy przyrząd do wykopywania wszelkich tego rodzaju roślin korzonkowych, który jest wielce praktycznym a tem samem oszczędzającym koszta zbioru.



Narzędzie to przedstawione tu w rysunku, składa się z dwóch zębow szerokich, zaokrąglonych, które zagłębia się w ziemię pod korzeń rośliny tak, miarkując, izby takowa znalazła się w pośrodku odnóg widełek. Po nad zębami jak widzimy, znajduje się z każdej strony po jednem uszku, wykutem z tegoż samego kawałka żelaza, co i widełka. Uszka te służą zarówno do nadawania kierunku podczas wydobywania, jak i za podporę dla nogi przy zagłębianiu widełek w ziemię. Rękojeść drewniana silnie do widełek przymocowana, służy do wyważenia korzeni, które ujęte w ramiona widełek, wychodzą z ziemi z łatwością i bez uszkodzenia — Najwięcej co przemawia za użyciem tego narzędzia jest to, że korzenie roślin nie ulegają skaleczeniu podczas wykopywania, ani też nie łamią się, jak się to dzieje przy dotychczasowym sposob e wykopywania rydlami albo motykami, a skutkiem czego znaczna część korzeni pozostaje w ziemi bez pożytku. Narzędzie to jest zresztą trwałe, tanie i pojedyńcze, tak, że pierwszy lepszy kowal potrafi go według powyższego rysunku sporządzić.

Rowy otwarte i kryte.

Celem rowów jest osuszenie ról, łąk i pastwisk; ale celem ich nie jest i być nie może pozbawienie tychże potrzebnej wilgoci do roślinienia, a raczej powinny one posłużyć ku temu, by zbyteczna w czasy słotne i dżdżyste wilgoć mogła być przechowywaną na czasy posuchy.

Od czasu, jak się u nas zapoznano z krytemi rowami (drenami), zaczęto upośledzać znaczenie rowów otwartych, chociaż bez poprzedniego użycia takowych, częstokroć niepodobna przystępywać do zakładania rowów krytych. Zaniedbano tedy bicie i oczyszczanie otwartych rowów w wielu miejscach, gdzie ich koniecznie potrzeba, a stosunkowo do tego zaniedbania bardzo mało pozakładano w kraju drenów.

Gdzie grunt grzązki i gdziekolwiek potrzeba odprowadzić potężniejsze źródło, rozchodzące się po znaczniejszej przestrzeni i gdzie potrzeba od panującej nad uprawą przestrzenią wyżyny lub góry odciąć na poprzek uprawną przestrzeń, wszędzie tam potrzeba krytych rowów. Te powinny jednakże tak być urządzone, aby się z nich woda bezpożytecznie nie gubiła, lecz aby mogła być użytą do skrapiania lub oblewu. Otwartych rowów jednakże nigdy nie należy robić bez koniecznej potrzeby, albowiem te wymagają częstej naprawy, utrudzają nadto orkę i zwóz plonu.

Gdzie grunt nie jest grzązki i może być bez trudności uprawianym, jednakże ma jeszcze na tyle zbytecznej wilgoci, że jest zimnym i kwaśnym, tam potrzeba rowów krytych dla oszczędzenia obornika, dla ułatwienia uprawy i ubezpieczenia plonów.

Kryte rowy biorą się w odległości 8 łokci jeden od drugiego, ale to już jest najmniejsza odległość, bo w pewnych razach wystarczy odległość i na 24 łokcie. — Głębokość rowów powinna wynosić najmniej 12 cali a może sięgać i 24.

Rowy (odprowadzające), do których z innych (sączących) odpływa woda, powinny być o 6 cali głębsze, a szersze w miarę potrzeby od sączących. Spad wody z rowów mniejszych do większych nie powinien być utrudzonym, spadzistość jednych i drugich powinna być bardzo powolna i najregularniejsza Porada technika zawsze tutaj jest bardzo pożądaną, bo nie zawsze gospodarz ma dość wprawne oko. Częstokroć biegły młynarz dostatecznie zastąpi niwelatora.

Sączące rowy powinny opierać się prostopadle o odprowadzające czyli odpływające.

Jeżeli przestrzeń duża, rowów sączących wiele, natenczas potrzeba oprócz odprowadzających rowów jeszcze głównego lub i więcej głównych rowów mniej-więcej, które mogą nawet pozostać odkryte i które można urządzić do nawodniania.

Rowy sączące i odpływające należy tak wyłożyć i zasypać, aby po wierzchu można orać bez przeszkody; miąższość wyłożonego po nad sączki rowu powinna zatem wynosić wedle okoliczności 5 do 12 cali.

Te rowy wykłada się *a*) kamieniami, *b*) faszynami, *c*) kamieniami i faszynami, *d*) słomą, *e*) rurami drewnianemi, *f*) rurami ceglanemi.

Kamieni dużych, zwłaszcza samych dużych, używać nie należy; mniejsze niż $2^1/_2$ cala także są niezdatne.

Faszyny robią się z gałęzi drzewa, jakie jest; ale gdzie może być olszowe, tam tego używać należy. Dobre są i łozy, byleby nie tak płytko kładzione, aby rość mogły za przystępem powietrza a później światła.

Kto kładzie na spód kamienie na te faszyny, a na te znowu kamienie, nie oszuka się.

A. Wyszomirski powiada: „Widziałem w Essex «rowy mniejszej głębokości. Od 5 do 4 cali grubo «kładziona była słoma prosta, albo ściernisko po «świeżo ściętem zbożu, nakryte darniem i potem «zasypane ziemią. — Sposób ten nie w każdym «gruncie da się użyć, albowiem tylko w tęgich iłach «słoma nie tak prędko próchnieje. Użycie rowów «słomianych może być tylko zastosowane przy małych «napływach wody.»

Wątpić należy, aby opłaciło się gdzie użycie wierconych rur drewnianych na sączki; ale rury czworograniaste, chociażby nie zbijane, z okrajków (oszwarów), mogą się w wielu miejscach bardzo opłacać i mieć dość długą trwałość; w ziemi tęgiej dosyć będzie trzech boków, a bez podłogi śmiało się obejdzie.

Najtrwalszemi są atoli sączki ceglane, czy tego czy owego kształtu. Gdzie można wyrabiać zwykłą cegłę, można wyrabiać i sączki; sprowadzanie ich w rzadkich tylko wypadkach korzystnem być może.

Nie idzie tu o wyuczenie kogo drenowania, ale idzie jedynie o przypomnienie rolnikom ważnego dla nich i całego kraju przedmiotu, a który nie jest tak trudnym do owładnięcia, jak się wydaje. Wskazano tu okoliczności, które drenowanie ułatwiają niekoniecznie wyciągają gospodarza na wielkie w gotowiźnie nakłady. W wielu razach można drenować zwykłemi w gospodarstwie siłami — bez osobnego pieniężnego wydatku, ilekroć tych sił korzystniej, to jest produktywniej, użyć nie można.

Czuwać nam i pracować, bośmy bardzo wiele zaspali, bo pod względem materjalnych korzyści nieledwie cała Europa nas ubiegła, a trudno zaprzeczyć, że wielu korzyści umysłowych i moralnych niepodobna prawie osiągnąć bez poprzedniego zabezpieczenia sobie korzyści materjalnych. — Dałby Bóg, aby nudne frazesa stały się w najbliższej chwili niepotrzebnemi, więc raczej śmiesznemi niż nudnemi.

D. R.

Aby ogórki bezustannie rodziły.

Chcąc aby ogórki aż do późnej jesieni rodziły, nie należy im dozwalać zupełnie dojrzewać, lecz zawczasu je zbierać, czy to na domowy użytek, czy też na sprzedaż. Skoro bowiem na krzaczku jeden ogórek zupełnie dojrzeje i zżółknie, natenczas natychmiast kwitnąć tenże ustaje i już więcej owocu nie wyda. Przy takiem postępowaniu, można mieć świeże ogórki ciągle aż do późnej jesieni. Dla dochowania się nasienników przeznacza się osobną grządkę.

Graca do niszczenia chwastów.



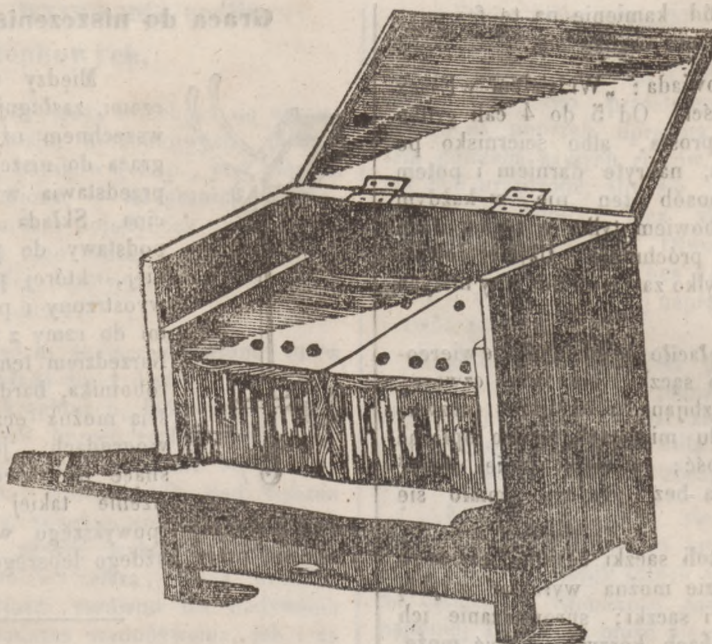
Między narzędziami ogrodniczemi, zasługuje na uwagę w powszechnem użyciu w Belgji będąca graca do niszczenia chwastów, jaką przedstawia w rysunku oboczna rycina. Składa się ona z żelaznej podstawy do półtory stopy szerokiej, której przód jest należycie wyostrzony i przymocowany śrubami do ramy z twardego drzewa. — Narzędziem tem, ciągnionem przez robotnika, bardzo prędko i z łatwością można oczyścić drogi i ścieżki w ogrodach, jako też chwasty rosnące po dziedzińcach. — Sporządzenie takiej gracy jest bardzo łatwe i według powyższego wzoru może być sporządzone przez każdego lepszego kołodzieja.

Uprażony słód jako surogat kawy.

Dwie części uprażonego i zmielonego słodu, miesza się z jedną częścią kawy i jedną częścią cykorji; utworzony tym sposobem proszek, rozrzedziwszy wrzącą wodą, a następnie będąc sklarowany, daje napój zdrowy, posilny i bardzo smaczny.

Nowa metoda tuczenia raków.

Chcąc mieć tuczone raki i każdego czasu, postępuje się w ten sposób: W osobnej komorze urządzić koryto wychodzące na zewnątrz i nad niem ustawić trzy balje z czopkami, dnami pochyło a otworami do koryta, poczem do pierwszej balji nakłaść świeżo nałowionych raków, nalać rzeczną wodą, zarzucić posiekanej młodej pokrzywy i posiekanej w kawałki wątroby albo wymytych na czysto flaków; po trzech dniach przełożyć te raki do drugiej balji, dawszy im karm podobny, nalany także świeżą rzeczną wodą, a po trzech dniach znowu je przełożyć do trzeciej balji, ale nalać pokrzywę zsiadłem mlekiem; więc w 9 dniach można mieć kilka kop raków tłustych i smacznych, a zachowawszy taką kolejkę, można mieć ten sam specjał co 3 dni, nakładając balję nowo nałowionemi rakami. Balje należy po każdem przełożeniu raków czystą wodą przemywać, aby się nie zaśmierdziały. Niemniej należy codziennie balje przerewidować i uśnięte raki powybierać. Raki do tuczenia wybierają się dorodniejsze i ile można świeżo nałowione.



Ul skrzynkowy.

Z pomiędzy wielu gatunków ulów, na szczególną uwagę zasługuje ul tak zwany skrzynkowy, pomysłu amerykanina Falpa, którego zalety podniosły zagraniczne pisma gospodarze.

Ul Falpa składa się z 5 skrzynek, które wyjmowanemi być mogą. Skrzynki te mogą być dowolnej objętości, lecz takiego wymiaru, ażeby razem zapełniły wnętrze ula, z pozostawieniem jednak małej próżni po między nimi i łatwe przytem być powinny do wyjmowania bez niepokojenia pszczół. Wszystkie te skrzynki opatrzone są otworami dla przechodzenia pszczół z jednej skrzynki do drugiej i mają po kilka szklannych okienek — dla dogodnego obejrzenia roboty. — Powierzchowny widok tego ula, przedstawia postać kwadratowej skrzyni 24 cali wysokości i tyleż szerokości mającej, ustawionej na nóżkach. Ul ten zrobiony jest z cienkich sosnowych desek, nie grubszych jak cal jeden, skrzynki zaś wewnętrzne z cieńszych jeszcze. Górna pokrywa ula i dwie trzecie przedniej ściany jego, odmykają się za pomocą zawiasów.

Budowa tego ula wskazuje, że zastosowano go do gorąco-wilgotnego klimatu amerykańskiego; z powodu bowiem bardzo gorącego lata, ule tam po większej części umieszczają pod nakryciem w szopach, w sieniach domów mieszkalnych i t. p. miejscowościach, w skutek czego niema potrzeby wyrabiać go z grubych desek. Dla ochronienia ulów od wilgoci i nastąpić mogącego pleśnienia roboty, opatrzone są one u wierzchu na dwóch przeciwnych stronach okrągłemi otworami obiętości do $1^1/_2$ cala, które dla zabezpieczenia od napadu przed obcemi pszczołami, pokrywają się metalowemi siatkami. Oprócz tych otworów zabezpieczają pszczoły i ich robotę od zgnilca, pozostawiane próżnie wewnątrz ula pomiędzy skrzynkami. Lecz co głównie zasługuje na uwagę w tych ulach, to ich otwory czyli wyloty dość znacznych rozmiarów, które się znajdują w dnie ula. Otwory te mają trzy a nawet i więcej cali w średnicy i zamykają się blaszanemi deszczółkami dziurkowanemi na sposób rzeszota. Przeznaczenie ich polega w tem głównie, ażeby bez czynienia niespokojności pszczołom, pasiecznik był w możności dogodnie podawać im pokarm, kiedy tego zachodzi konieczna potrzeba i śledzić za postępem ich pracy. Skutkiem badania nieczystości, odpadków i pszczół martwych wyrzuconych na dno ula, zawsze można widzieć, co się dzieje w ulu i jaki jest stan roju. — Ażeby obejrzeć wszystkie przedziały ula, w ulach innej konstrukcji potrzebne jest pszczół podkurzenie, poruszanie ula z miejsca i t. p., a wszystko to wymaga więcej czasu i mozolnej pracy, przyczem nieobejdzie się i bez straty pszczółek; w ulu zaś tym, o jakim mowa, w celu ostatnim dość jest odemknąć tylko dziurkowaną deszczółkę, która to czynność pszczoły zupełnie niepokoić nie może. Podawanie pokarmu pszczołom przez te otwory, przedstawia także wiele dogodności. Odnośnie zaś do dogodności tych otworów pod względem oglądania pszczół w zimie, otwory te niczem lepiej zastąpione być nie mogą. Pasiecznik bowiem wchodząc podczas zimy do stebnika, może nieograniczać się

w swoich badaniach pszczół jedynie za pomocą ucha nosa, lecz jest w możności dać i oczom znakomitą swobodę w przyjęciu udziału w tych badaniach, a zatem odbywać takowe daleko dokładniej i pospieszniej, jako też bez obawy niepokojenia pszczół, aniżeli w każdym innym ulu. J.

Wylot matki w przegry do truta.


(Królowa czyli matka)

Że matka nowo-urodzona, by zdatną została składać jaja, musi sparować się z trutem i że te parowanie zawsze za ulem w powietrzu odbywa się, ten fakt jest już tak udowodniony, że żadnej wątpliwości nie podlega. Sam tylko akt połączenia się matki z trutem, jest dotąd zagadką dla pszczelarzy, gdyż tego aktu nikt dotąd nie dostrzegł. Zdaje się, że to spostrzeżenie uszło dotąd oku pszczelarzy jedynie z powodu, że nie zwrócono uwagi ich na zjawisko, które spostrzegać się daje, gdy truty uganiają w powietrzu za matką, która do zapłodu wyleciała. Widać mianowicie w takim razie mniejszą lub większą kupę trutów ścigających matkę w powietrzu, wyżej i niżej unoszących się, zbijających się w kupę, to znowu rozpierzchających niekiedy na ziemię lub między trawę, upadających i znowu zrywających się w powietrze. Jest przytem wyraźnie podobieństwo takiego manewru, jak go odbywają szpaki, gdy bujają po powietrzu stadem różne zygzaki i grupy formując.

Otóż jeżeli pasiecznik spostrzeże taką w powietrzu mętającą się kupę trutów, niech będzie pewnym, że tam jest także matka młoda jeszcze niepłodna i że one to właśnie tak za nią uganiają. Gdyby się komu udało nakryć czem tę gromadkę w chwili, gdy się spuści na ziemię lub między trawę, znajdzie w niej wśród trutów matkę, a może przy wielokrotnem takiem napotkaniu będzie któryś z pszczolarzy tak szczęśliwym, znaleść w takiej kupie matkę z trutem w związku dokonanego aktu zapłodnienia.

Zwracam więc na to uwagę kolegów pszczelarzy, do czego mnie spowodowało następujące zdarzenie: W czasie rójki zeszłorocznej na dniu 19. czerwca, gdy byłem zajęty zbieraniem rojów w pasiece na popowym futorze w dobrach hr. Czapskiego, dziedzica dóbr Miropola na Wołyniu, spostrzegłem za pasieką uwijającą się kupę trutów po nad stajami konopji. Wybiegłem więc z moją czeladzią, aby ile możności tę godową zgraję schwytać. — Truty unosiły się w górę, to spadały na dół między konopie, to znowu zrywały się i ulatywały dalej, a my ścigaliśmy ich więcej jak przez pół godziny, aż wreszcie cała kupa spadła na grządkę ogrodową, gdzie pewna kobieta właśnie zajęta była plewieniem. Widząc ona to, pochwyciła oburącz sypkiej ziemi i przykryła nią tę kupkę weselnych gości. Gdy przybiegłem i zasypanych ostrożnie zacząłem odgrzebywać, wydobyłem z nimi kilkanaście trutów wraz z matką, na której wszakże akt zapłodnienia nie był jeszcze dokonany, gdyż nie była z trutem połączona. Matkę tę puściłem z ręki, a gdy uleciała w powietrze, zaraz zgraja trutów na nowo zaczęła ją prześladować jak pierwej, lecz nie mogłem dostrzedz, co się dalej stało, albowiem wszystko znikło pomiędzy drzewami w pobliżu pasieki. — Podaję to do wiadomości pszczelarzy, może kto będzie szczęśliwy i przykryje taką kupę w chwili dokonanego połączenia trutu z matką. W tym razie atoli wypadnie tak trutowi jak i matce zgnieść zaraz główkę, aby je w tej chwili zabić, a tak pozostałby egzemplarz bardzo ważny, objaśniający zapłodnienie matki w ostatniem dokonaniu.

J. Znamirowski.

Środek, aby kawa palona nie straciła aromatycznego zapachu.

Palona kawa przez działanie powietrza, traci jak wiadomo z każdym dniem swój aromatyczny zapach. — Dla zapobieżenia temu, zaszczytnie znany chemik Liebig zwraca uwagę na praktyczny sposób od dawna używany, a nie wszędzie dosyć upowszechniony, aby ziarnka kawy nie zupełnie upalonej, nim jeszcze z gorącego piecyka wysypane zostaną, miałko utłuczonym cukrem posypywać. Na jeden funt kawy wystarcza jeden łut cukru. Cukier natychmiast rozpuszcza się w piecyku, a przez ciągłe obracanie i utrząsanie tegoż, rozdziela się na wszystkie ziarnka, pokrywając je cieniuteńką powłoką nieprzepuszczającą powietrza; ziarnka kawy wyglądają jak gdyby były powleczone jakim lakierem i nie wydają prawie żadnego zapachu; dopiero przy mieleniu kawy wydobywa się tenże w zwiększonej mocy.

Przechowanie szparagów przez kilka miesięcy.

Wycina się szparagi w suchą porę, a jeżeli mają jeszcze na powierzchni trochę wilgoci, dozwala im się dobrze obeschnąć i układa się w jakiem naczyniu, przesypując warstwami tak, aby się z sobą nie stykały, bardzo suchemi otrębami albo wyprażoną mąką, przytem uciska się z wierzchu, aby wypełnić próżne miejsca i wypchnąć powietrze, uważając wszakże, aby szparagów nie połamać. Zamyka się wreszcie szczelnie naczynie, nalawszy wprzód na wierzchnią warstwę otrąb albo mąki roztopionej tłustości, wosku albo łoju.

Koszenie traw i postępowanie z sianem.

Trawy pastewne zasiane w roku poprzedzającym pomiędzy zbożami, jakoteż trawy rosnące na łąkach, koszą się w końcu czerwca i przez lipiec suszą się na siano.

Oprócz koszenia traw łąkowych, mówić tu będziemy i o robieniu siana z koniczyny, lucerny, esparcetty, wyki, sporku, łubinu i tym podobnych roślin pastewnych, które nie zostały spasione na zielono.

Sianem nazywamy w ogóle wszelką paszę wysuszoną pod wpływami powietrza i ciepła a skoszoną wśród kwitnięcia.

Do cięcia traw rozmaitych, używamy kosy bez grabek — angielska jest w tym celu najodpowiedniejsza; oto jej konstrukcja:

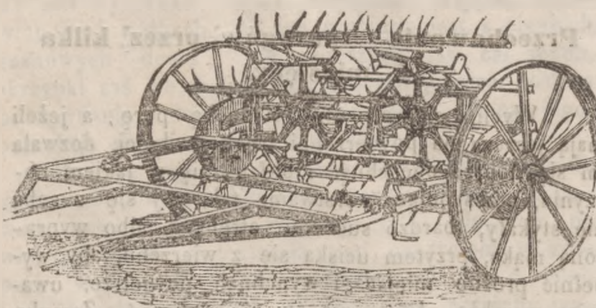


Angielska kosa do sieczenia traw.

a) Oznacza kosisko z rękojeściami dającemi się podług potrzeby i wielkości kośniska posuwać,
b) Stanowi właściwą kosę czyli jej ostrze;
d) Oznacza pręt do lepszego przytwierdzenia kosy do kosiska.

Angielskie kosy zwykle się szlifują, gdy u nas się klepią, t. j. kują na małam kowadle *babką* zwanem, za pośrednictwem młotka, aby im nadać świeże ostrze, którego nierówności mokrą osełką z kamienia piaskowego zbierają. Angielski sposób jest nierównie lepszy, mniej bowiem wymaga czasu i nie tyle niszczy samo narzędzie.

Ścięta trawa zaraz po skoszeniu rozrzuca się i roztrząsa, a to w celu, aby dobrze uschła; ku temu celowi, zwłaszcza gdzie jest rąk mało, najlepiej służy przetrząsacz Szmitta.



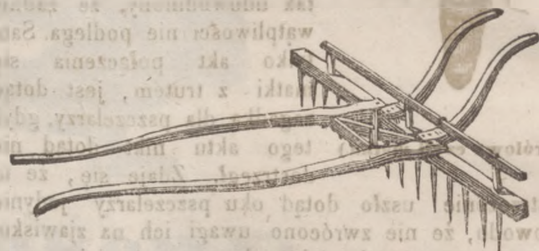
Przetrząsacz Szmitta.

Przetrząsacz *Szmita* składa się dla obudzenia atwiejszego ruchu, z bębna w środku rozdzielonego, który jest obsadzony w około żelaznemi zębami, a te przy obrotach przez bęben wykonywanych, szybko i dobrze trawę rozrzucają.

Po wyschnięciu ku wieczorowi trawa zgarnia się albo za pomocą grabi ręcznych, albo za pośrednictwem grabi konnych w małe kopki lub stożki.

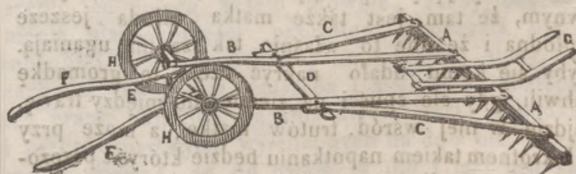
Powiedzieliśmy wyżej, że do zgrabienia siana używa się grabi ręcznych lub konnych; — pierwszych nie potrzebujemy opisywać, bo wszystkim dobrze są znane, widzimy tu jednak za potrzebne nadmienić w kilku słowach o grabiach konnych do zgarniania siana.

Tych jest wiele gatunków. Figura poniższa przedstawia grabie konne niekoleśne, druga za nią następująca, koleśne upowszechnione w praktyce przez Anglików.



Grabie konne do siana bez kółek.

Koń zaprzęga się pomiędzy dwa dyszelki do grabi przymocowanych, robotnik bierze za rękojeści i koniem kieruje. Kiedy się przed zębami zbierze za wiele siana, to robotnik podejmuje grabie za rękojeście. Grabie te są szerokie na 4 łokcie, łatwo jest je sobie samemu w domu wyrobić podług powyższego rysunku, tylko zęby powinny być nieco gęstsze jak rysunek pokazuje.



Angielskie grabie konne do siana.

W Anglji używają nadto do zgarniania siana grabi konnych, których konstrukcja jest następująca:

Litera *G.* oznacza rękojeści, za pomocą których grabie podnosić można, kiedy się za wiele przed niemi nagromadzi siana, lub kiedy ząb wypadnie na kępę lub kretowisko. Litery *A*, *A*, oznaczają beleczkę, w której są osadzone zęby; *C*, *C*, są klamry umacniające ustroj grabi, który litery *B*, *B*, na figurze oznaczają; — *H*, *H*, są kółka mające półtora łokcia średnicy; *F*, *F*, są hołoble do zaprzęgania konia służące.



Francuzkie grabie grignońskie.

We Francji używają do siana grabi także konnych, tak zwanych Grignońskich wyobrażonych na powyższej figurze. Mają one na celu, poroztrząsane siano w rzędy zgrabiać. Mechanizm tego narzędzia jest bardzo prosty i sam rysunek wystarcza do wyjaśnienia. Są to jednokonne grabie, w biegu zachwytują zębami rozprószone siano i podejmują; gdy już na zębach grabi dostateczna ilość siana się zgromadzi, natenczas robotnik przewraca je, w skutek tego grabie robią pół obrotu z tyłu ku przodowi, zostawiając nagromadzone siano, a tymczasem przeciwny rząd zębów, po obróceniu posuwa się naprzód i dalej zgrabia. Grabie te mają być najpraktyczniejsze.

Wieczorem przed rosą zgrabione kopki rozrzucają się nazajutrz, jeżeli pogoda posłuży, aby siano silniej jeszcze wyschło, poczem się ku wieczorowi znowu takowe zgrabia ręcznemi grabiami i w większe niż poprzednio kopki układa.

Gdyby się okazała potrzeba, jeszcze raz należy je rozrzucić, bo nigdy siano za zbyt suche być nie może; im suchsze, tem lepsze i tem prędzej się przechowa.

Dobrze wysuszone siano zwozi się na wozach pod dach do szop, obór lub owczarni i tam się zwykle umieszcza, pamiętając, aby było pod zamknięciem i na wagę zostało wydawane. Gdzie miejscowość takiego umieszczenia niedozwala, siano układa się w stogi. Przechowywanie siana na wolnem powietrzu w stogach, bynajmniej jego dobroci nie zmniejsza, owszem przechowuje się ono w nich korzystniej, taniej i lepiej, aniżeli gdziekolwiekbądź indziej. Stogi ustawiają się w pobliżu podwórza folwarcznego, lub na łąkach suchych, w miejscach do których woda dojść nie może. Jak się stawiają stogi, o tem wie każdy gospodarz.

Przyrząd do utrzymania świecy.

Narzędzie to zupełnie proste i tanie, zastępuje wybornie papier, którym się świeca obwija, wstawiając ją do lichtarza. Składa się z blaszanego krążka, do którego ze spodu przymocowują się dwie na krzyż złożone stalowe albo blaszane sprężyny, podnoszące się następnie w górę, jak to widzieć się daje na obocznej rycinie.

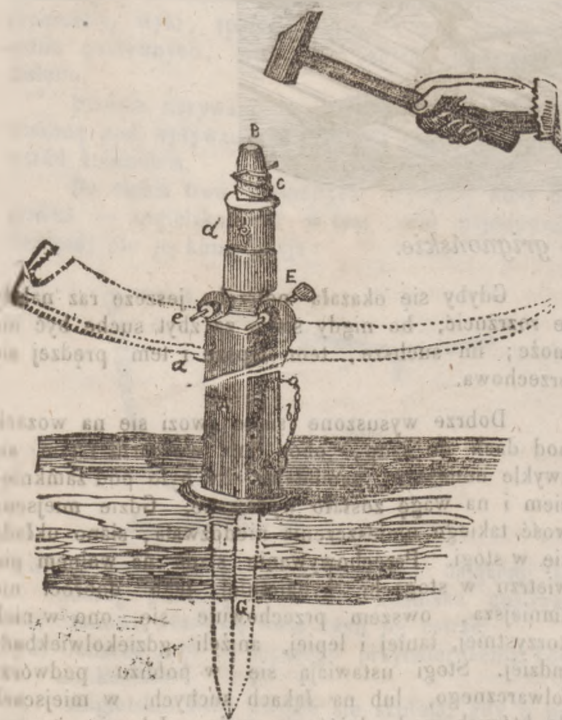
Przyrząd ten, który każdy blacharz sporządzić potrafi, wkłada się na świecę i w raz z nią wsadza się do lichtarza.

C.

Wpływ cynku na mleko.

Wiadomo, że przechowywanie mleka w naczyniach cynkowych, przedstawia wiele niebezpieczeństwa. Dr Hugo Fleck, badał chemicznie mleko, którego użycie sprawiało mocne wymioty i okazał, że mleko przechowywane w naczyniach cynkowych, rozpuszcza część tegoż i zawiera mlekan cynku. W doświadczeniach porównawczych przekonano się, że mleko w naczyniach cynkowych dłużej się zachowuje słodkiem, a to z tego powodu, że przy kwaśnieniu mleka powstający kwas mleczny. wchodzi zaraz w związek z cynkiem, tworząc mlekan cynku wyżej wspomniany. Śmietanka bardziej działa na cynk, niż same mleko i dla tego u wierzchu naczynia podobne, są zwykle więcej ukwaszone. Masło z takiej śmietany otrzymane, nie przedstawia niebezpieczeństwa strucia, z powodu licznych przemywań i płukań, jakim podlega — podobnież i ser. Z tych powodów, naczynia do mleka cynkowe powinny być zupełnie zarzucone, bo dłuższe przechowanie w nich mleka odbywa się kosztem rozpuszczania cynku, a

zatem zatrucia mleka. Nagłe wymioty, jakie u osób delikatnych po użyciu mleka często następują, pochodzą głównie od mleka przechowywanego w takich naczyniach, a które miało mlekan cynku w roztworze.



Narzędzie do klepania kos.

Mimo tylu rozlicznych sposobów zastąpienia robotnika w mozolnych trudach żniwnych, wielu przecież gospodarzy w Niemczech, Francji, a nawet w Anglji poprzestaje na użyciu kosy, z którą i nam zapewne nie tak prędko rozstać się wypadnie. Któż z nas niewie, jak ważnem jest jej klepanie, ile ta czynność czasu zabiera i jakiej wymaga poprawy. — Dla jego ułatwienia próbowano użycia rozmaitych narzędzi, z pomiędzy których najpraktyczniejszym okazał się przyrząd niejakiego Ratel, francuza, za który tenże otrzymał medal srebrny. — Przyrząd ten przedstawia powyższy rysunek. Składa się on po prostu z rurki pionowej *E*, w której umieszczony jest stępel stalowy, zawieszony we środku na sprężynach *c. d.* — Przez uderzenie młotkiem w główkę stępla *B*, tenże odbija się o kosę, płasko na kowadle *A.* położonej i tem samem klepanie wykonywa. Dwie śrubki *E. e.* służą do kierowania kosą — stosownie do tego, czy większa lub mniejsza szerokość jej ostrza do ścieńczenia się poddaje. Część dolna czyli ostrokół *G.* wbija się w ziemię gdziekolwiek i przytwierdziwszy nań kowadło zatyczką *a*, wykonuje się klepanie.

O zagonach.

Przez zagon rozumiemy w używanem tego wyrazu znaczeniu 4 i 6 skib, a 12 skib nazywamy składem.

Używanie zagonów wychodzi wprawdzie coraz bardziej ze zwyczaju, widzimy jednakże jeszcze wiele pól pooranych w zagony, gdzieby się bez nich obejść można.

Orka w zagony pozostała po większej części z zwyczaju i przestarzałego przesądu. Na obronę zagonów utrzymują niektórzy gospodarze, że rola w zagony zorana prędzej z wiosny obsycha i że się prędzej rozgrzewa. Obadwa te twierdzenia jednakowoż są mylne. Mocniejsza ziemia w zwyczajne, a lżejsza w szersze jeszcze, niż prętowe składy lub w obławę poorana, stosunkowo do roli, prędzej obeschnie, aniżeli zaorana w zagony. Zagony się orzą podług spadku naturalnego, a nie tak, aby słońce w podłuż zagonu wszędzie równo działać mogło. Skoro ziemia zacznie tajać, po większej części tak się dzieje, że połowa zagonu — ku słońcu położona — roztaje, gdy w drugiej połowie jeszcze mróz trzyma. Zdarza się to dosyć często, że rychło z wiosny połowa już się da orać, gdy w drugiej połowie jeszcze mróz trzyma. Wstrzymać musi i to naturalnie rychlejsze obsuszenie ziemi i równą wegetacją, jeśli pole oziminą jest zasiane, natomiast w składach i przy szerszych orkach ziemia wszędzie równo się rozgrzewa. Brózda każda, stanowiąca niejako rynsztok, przejmuje wodę z zagonu, napełnia się większą jej ilością, w skutek czego rola daleko dłużej wilgoć zatrzymuje i w tem miejscu zawsze kisieje. Im więcej więc takich brózd na polu mamy, tem więcej mamy takich zbieraczy wody i więcej mokrych i skisiałych miejsc, które daleko później dopiero wysychają. Do odprowadzenia i ściągnięcia wody nie potrzeba co 6 stóp rynsztoku, bo tyle nigdy wody nie ma, aby w tej odległości rynsztok był potrzebny.

Na mierzwie również wiele traci rola przy takim zoraniu w zagony. Przy zorywaniu zagonów mierzwa się koncentruje na środku zagonu, a boki mają jej tylko połowę, części zaś mierzwy, które się znajdują w tylu brózdach, wymokną i razem z wodą spłyną; natomiast znowu przy rozorywaniu zagonów, ziemia mająca w sobie mierzwę z boku zagonów, w bróździe się zatapia i tak mierzwa ciągle nierówno się w ziemi rozdziela, przez co naturalnie i na mierzwie się traci.

Pole poorane w zagony wązkie, ileż trudności nastręcza przy zwożeniu snopków w żniwa. Z każdym wozem trzeba dojeżdżać dopiero do poprzeczników, a zatem i dalej objeżdżać, a ileż to wozów się naprzewraca i nałamie, gdy trzeba w poprzek zagonów jechać.

W brózdach jak w rezerwoarach woda się częściowo zatrzymuje, a przez wymakanie i kiszenie

niezdrowe rośliny porastają, przez co i pastwisko dla owiec jest niezdrowe, a przez tworzące się czasem kałuże w brózdach nieraz i owce się zatruwają.

Jak dalece przyzwyczajenie i uprzedzenie do zagonów, do zupełnie fałszywych upraw roli doprowadzić może, widzimy to nieraz jeszcze i teraz przy przesiewiskach; i tak pewnie niejednemu już się zdarzyło widzieć groch zasiany w zagony, aby potem na oziminę, dwa zagony razem zorawszy, mieć już gotowy skład; — widzimy też nieraz groch zasiany w składy, z którego potem dwa zagony wyorują; w ostatnim razie brózda z brózdy wyorana sięga spodu zupełnie jałowego, a miałka na środku składu wyorana brózda sterczy w górę nad bocznemi brózdami. Czem jest taka orka i jak to wygląda i niegospodarz widząc tak sponiewierane pole, łatwo osądzić potrafi.

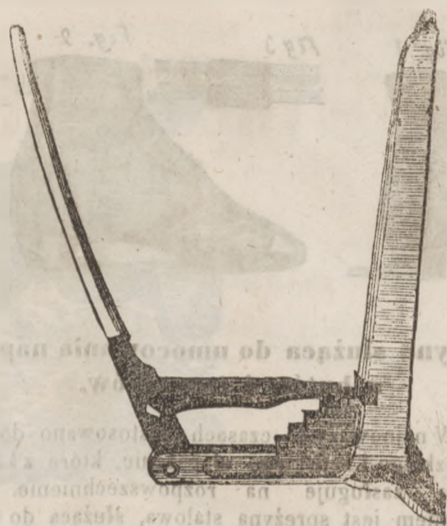
Przypuszczamy, że na ziemiach jałowych, sapowatych, dzikich i iłowatych z początku można jeszcze użyć zagonów z korzyścią, lecz po jakiemkolwiek doprowadzeniu ziemi w stan uprawy i przy jakiejkolwiek kulturze i w takich miejscach zawsze przejść należy w szersze składy. *B.*

Uszlachetnione piwo.

Amerykanin James Haukes uzyskał przywilej na środek poprawiający piwo. Cała sztuka zasadza się na dodaniu przed samem użyciem do jednej masy piwa 1½ łuta utłuczonego cukru i 15 gran miałkiego proszku kwasu winnego. Tak zaprawne piwo nawet lichego gatunku, nabędzie wybornego smaku, stanie się nader ochładzającem i orzeźwiającem zarazem. Lekki winny smak, który mu winnego kwasu udziela, nie ma najmniejszego podobieństwa do skwaśniałego piwa.

O reperowaniu sukni bez igły i nici.

Często przypadkiem rozedrze się suknia w miejscu widocznem. Jeżeli sporządzimy w sposób zwyczajny to rozdarcie, to znać będzie szew, szpecący nieraz odzienie choćby było i nowem. Można jednak tego uniknąć, zwłaszcza jeżeli rozdarcie nie będzie wielkie. W tym celu bierze się listek gutaperki ukrojony cienko jak papier i ten z lewej strony sukna ułożyć na starannie zbliżonym do siebie rozdarciu i pokrywszy to kawałkiem płótna, gorącem żelazkiem zaprasować. Gutaperka się rozpuści i przyklei sukno do płótna, tak, że i śladu trudno będzie dojrzeć rozdarcia, jeżeli naturalnie brzegi sukna były dobrze do siebie złożone.

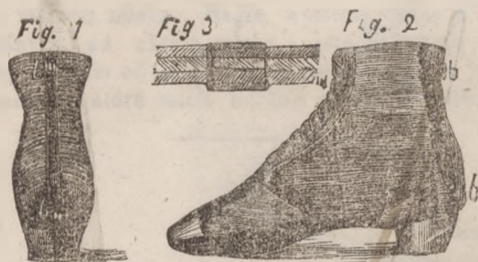


Maszyna do łupania drzewa.

W miastach wielkich są domy więcej obejmujące nieraz mieszkańców, jak nie jedna wieś całkowita. Łatwo pojąć, ile to mozołu i zajęcia wymaga zaopatrzenie wszystkich mieszkań w drzewo dla rozniecenia ognia. — Dla uniknięcia hałasu i utrzymania pomiędzy sąsiadami pożądanej zgody, częstokroć przez nieumiejętne łupanie drzewa na szwank narażonej, tudzież dla usunięcia innych niedogodności przy noszeniu onego po piątrach i t. p. powzięto myśl wynalezienia odpowiedniej maszyny, którą istotnie wprowadzono w życie. Składa się ona z ostrza czyli klingi silnie do lewara przytwierdzonej, którego jedno ramie odpowiednio długie, znaczną siłę przycisku wywrzeć jest zdolne. — Rycina powyżej zamieszczona przedstawia maszynę tego rodzaju. Oparta przy murze, mało zajmuje miejsca, a łupie z łatwością rozmaitej wielkości stosownie podzielone drzewo. Maszyna taka może być sporządzoną przez każdego zręcznego rzemieślnika.

Nowy sposób wyginania metalowych rurek.

Wyginanie metalowych rurek było dotychczas rzeczą niezbyt łatwą: zwykle do rurek wlewano ołów lub żywicę i potem je wyginano. — W tych czasach w Anglji wynaleziono nowy bardzo łatwy sposób wyginania takich rurek; rurka napełnia się suchym piaskiem, oba jej końce zatykają się korkami i następnie rurka wygina się, a tym sposobem otrzymuje się zagięcia kształtne, regularne i rurka wcale nie pęka. Przedsiębrane w tym względzie próby, zupełnie przekonały o praktyczności tego nowego sposobu.



Sprężyna służąca do umocowania napiętka u butów i trzewików.

W najnowszych czasach zastosowano do obuwia mezkiego i żeńskiego ulepszenie, które z każdego względu zasługuje na rozpowszechnienie. Tem ulepszeniem jest sprężyna stalowa, służąca do wzmocnienia tylnej części obuwia i do uczynienia jej wygodniejszą, szczególniej dla nóg osłabionych.

Jak to widzieć można na powyższej rycinie, do tylnego szwu bucika przytwierdza się pasek, tak samo jak u krynoliny. Przy każdym końcu sprężyny pokrytej skórką, urządza się roztwór, w który metalowe haczyki *b.* tak się zakładają, że końce ich do wewnątrz obuwia wsunięte, znajdują się pomiędzy podszewką, gdzie silnie się je umocowywa; aby sprężyna trwale była przytwierdzoną, jak to widzimy na rycinie Fig. 3. w punkcie *c.* Przez to bowiem nie dopuści się ani rozdarcia, ani złamania napiętka, zabezpieczając go tem, szczególniej przy układaniu, gdyż sprężyna toż samo spełnia działanie, co z umysłu używane do tego narzędzie z rogu. Nietylko więc, że się but łatwo czuje, ale i kostki silnie podtrzymywać będzie.

Sprężyny w ten sposób do obuwia zastosowane, jednoczą też w sobie obok wygody i trwałość, a zalecają się szczególniej dla cierpiących na nogi. *O.*

Prawdziwe angielskie czernidło do butów.

Wziąść 5 łutów szarego lodowatego cukru i $1\frac{1}{4}$ łóta zielonego koperwasu; jedno i drugie miałko utłuc, wsypać do pół garncowego butla i dodać 5 kwaterek kwasu winnego, aby cukier i koperwas należycie się rozpuściły. Następnie wziąść 2 łóty oleju i 2 łóty spalonej kości, wsypać to razem do garczka i mięszać łyżką dopóty, dopóki kość zupełnie nie wsiąknie do oleju i masa nieco przesychać nie zacznie, poczem po trochu dodawać wyżej podane rozpuszczone w occie ingredjencje, dopóki cała ta mięszanina nie stanie się gęstą jak syrop. Poczem dodawszy do niej 2 łóty zielonego koperwasu, mięsza się dopóty, aż masa przestanie się kurzyć Wreszcie dodawszy jeszcze roztworu octowego, przelewa się mieszanina do jakiego naczynia i przechowuje na użytek.

Czernidło to, jak każde inne, aby wydało piękny połysk, należy najprzód pociągnąć cienką warstwą na obuwie, a potem nie dając mu wyschnąć, starannie wycierać szczotką.

Aby naczynia szklanne nie pękały.

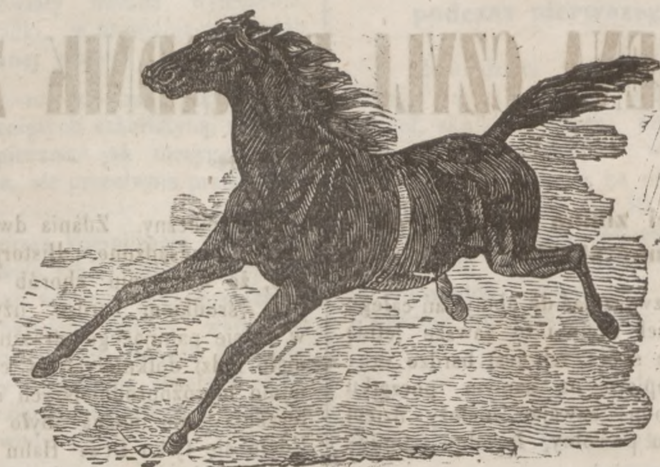
Jak wiadomo naczynia szklanne aby nie pękały, dają się do kotła albo dużego garnka nalanego zimną wodą i wygotowywują się aż do zawrzenia onej; jednakże żeby środek ten był bezwarunkowo skuteczny, nie należy takowe, jak się to zwykle czyni, gotować w czystej wodzie, lecz w gęstym roztworze soli, albowiem pomieniony roztwór soli przy gotowaniu się, dochodzi więcej niż 80° Reaumira.



Mechaniczny zzuwacz do butów.

Zwykle używany dotąd zzuwacz, ponieważ nie chwyta należycie buta, nie jest zupełnie dogodnym i nie spełnia należycie swego przeznaczenia. — Przedstawione tu na rysunku narzędzie, odpowiada daleko lepiej celowi. Składa się ono z dwóch ruchomych deszczułek, z których wierzchnia — ku jednej stronie więcej pochylona, przymocowana jest do osi opierającej się na panewkach, przytwierdzonych do deszczułki spodniej. Spodnia deszczułka zaopatrzona jest nadto żelaznym przyrządem w kształcie wideł, które w miarę przyciśnienia nogą wierzchniej deszczułki, zwężają się i chwytają silnie napiętek nogi drugiej, pomiędzy ramiona widełek założonej. Mechanizm ten jest zresztą tak pojedyńczy i prosty, że samo przedstawienie rysunku czyni go dostępnym i zrozumiałym dla wszystkich. — Zzuwacz ten inaczej *chłopcem* zwany, okazał się bardzo praktycznym, gdyż obuwie bez wysilenia i bardzo wygodnie ściąga, dlaczego też czem raz więcej się upowszechnia.

O.



Przymioty dobrego konia.

Przymioty, po jakich poznać dobrego konia, są: głowa powinna być mała, kształtna; szyja długa i zakrzywiona; nogi powinny być silne, czyste — przebierające jednostajnie od kopyta aż do uda; kopyto szerokie, mocne, pokazujące siłę; kłąb cienki a wysoki, klatka piersiowa obszerna i głęboka; krzyż zaokrąglony, łopatki zaś płaskie a szerokie. Cały korpus powinien przedstawiać silnie rozwinięte części przednie i tylne, połączone krótkim kadłubem, a więc obraz siły i dzielności, natomiast członki, głowa i szyja powinny przedstawiać obraz lekkości i piękności.

Podstrzyganie ogona koniowi, szpeci go o tyle, że koń z krótkim ogonem nigdy niedorówna zdobną kształtnością temu o pełnym ogonie.

Uprząż (para, trójka lub czwórka) powinna być jednakowego temperamentu i wieku, a ile można równej wielkości, budowy i siły. *R. pocz.*

Sposób leczenia chorych zwierząt domowych.

Skoro gospodarz dostrzeże, że zwierzę jego chorobie jakiej podległo, powinien bez najmniejszej zwłoki, rodzaj jej wyrozumiawszy, środki leczące przedsięwziąść. Jak wiadomo o lekarza bydląt u nas dość trudno, sądzimy więc, że kilka zaradczych przepisów nie zawadzi w tem miejscu.

Środek przeciw kolkom u koni.

Terpentyny weneckiej 1 — 3 uncji, olejku jałowcowego 2 do 3 drachm, spirytusu saletrowego osłodzonego 1 uncję, wody 1 funt; skłóć dobrze i zadaj na raz koniowi zapadłemu.

Na kaszel u koni.

Łupin ze świeżej cebuli morską zwanej 3 uncje namocz w 1 funcie octu na kilka godzin, poczem przecedź wyciskając i dodawszy do płynu cukru melasem zwanego 1 funt. Zadaj to koniowi w czterech razach w ciągu dnia. W braku łupiny cebuli morskiej, można użyć 5 uncji czosnku zwyczajnego.

Na kaszel zastarzały u koni.

Czosnku zwyczajnego 1 do 2 uncji, zgotuj w dwóch funtach mleka słodkiego i zadaj koniowi w czterech razach w ciągu dnia.

Na puchlinę wodną u koni.

Piołunu garść gotuj wolno w pięciu funtach mocnego piwa, aż się wygotuje do dwóch kwart płynu, poczem dodaj pieprzu i ziarnek rajskich po pół uncji, cukru melasu 3 uncje, mydła białego hiszpańskiego 2 do 4 uncji, i zrobiwszy kurs na koniu, aż się dobrze zapoci, zadaj na raz koniowi. Powtarzaj to co trzeci dzień i trzymaj konia na lekkiej dyecie, dając za napój tyzannę dobrze osaletrowaną.

Przeciw zatrzymaniu moczu u koni.

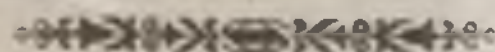
Terpentyny weneckiej jedną uncję, zmięszaj dobrze z dwoma żółtkami, dolej wody miętowej funt jeden i zadaj na dwa razy koniowi w odstępie godzinowym.

Lekarstwo na robaki u bydła.

Soli zwyczajnej 4 uncjie, aloesu 2 drachmy, wody dwa funty, zmięszaj dobrze i zadaj bydlęciu na raz jeden.



YGENA CZYLI PORADNIK ZDROWIA.



Obmywanie dzieci zimną wodą i tego zbawienne skutki.

Dzieci należy przyzwyczajać do obmywań całego ciała dopiero po roku ich życia i to zawsze letnią wodą, a ze względu, że skóra ich jest bardzo drażliwą, a rozum jest dopiero na samym początku ozwoju, z tego powodu oswajać należy dzieci wodą w sposób bardzo powolny, łagodny i umiezętny.

Nie od polewania wodą zacząć należy, ale od pocierania ciała dobrze letnią wodą za pomocą gąbki lub cienkiego ręcznika. Po prędko dokonanej tej czynności, należy wytrzeć dziecko dobrze ogrzanym ręcznikiem i natychmiast ubrać. Po tej kąpieli dziecko przechadza się, jeżeli można, lub niech będzie noszone w sposób nadający całemu jego ciału pewny ruch, a następnie dać mu śniadanie. W ten sposób przyzwyczajane dziecko do obmywań letnią wodą, w lat trzy zniesie coraz zimniejszą, a ostatecznie zupełnie zimną wodę. Tym sposobem nieznacznie zahartujemy dziecinny organizm, usposobiemy go do znoszenia złych wpływów zmian powietrza, ochroniemy od katarów pospolitych i piersiowych, od rozmaitych chorób organów brzusznych, a nadewszystko od najniebezpieczniejszych przyczyn wszystkiego złego wywiązującego się z przeziębienia. Łatwo to zrozumieć, przypominając sobie, że woda silnem swojem działaniem i ogólnem wstrząśnieniem całego organizmu, wywołuje w nim natychmiastowe oddziaływanie, które widocznie objawia się na powierzchni naszej skóry.

Na dopełnienie tej czynności, nie potrzeba wielkiego zachodu, niech tylko nie będzie żadnego przeciągu powietrza, niech dziecko nie będzie spocone, a czasu na obtarcie ciała wodą, nie potrzeba więcej, jak pół minuty. *P. Z.*

O leczeniu szkarlatyny polewaniem chorego zimną wodą.

Leczenie zimną wodą wielu bardzo chorób chronicznych, znane jest w świecie naukowym od bardzo dawnych czasów, co zaś do chorób ostrych, to zdania w tym względzie bardzo były podzielone: w Niemczech leczono choroby zapalne zimną wodą z zaufaniem bez granic, we Francji jednocześnie potępiano ten sposób leczenia, uważając go za wątpliwy i niebezpieczny. Zdania dwóch tych obozów były bardzo przesadzone. Historja medycyny przekonywa nas, że w leczeniu chorób zapalnych zimna woda była środkiem bardzo używanym. W roku 1737 w czasie panującego strasznego tyfusu w Wrocławiu, mało ludzi dotkniętych tą chorobą uszło śmierci, a mimo najróżnorodniejszych i najsilniejszych sposobów leczenia, nie można było powstrzymać epidemji. Udało się tylko Drwi Hahn oblewaniem ciała ludzi dotkniętych tyfusem, zimną wodą, zmniejszyć straszną w on czas w tem mieście śmiertelność. W 40 lat później Dr. Wright, anglik, wyznaczony był do załogi okrętowej, wśród której zjawił się tyfus; leczony przez niego pierwszy chory, majtek, umarł po 8 dniach, następnie sam Dr. Wright zapadł w tyfus. Przerażony niepowodzeniem leczenia majtka, przypomniał sobie o metodzie Dra Hahna, zastosował ją do siebie, i w przeciągu czterech dni zupełnie odzyskał zdrowie. O skuteczności tego leczenia przez Dr. Wrighta, drukowano dopiero w medycznej gazecie londyńskiej w 9 lat później. Odtąd lekarze angielscy słynni w owym czasie, jak Brandreth w Liwerpolu, ogłosili r. 1791 w Medical. commentar artykuł o skuteczności oblewania zimną wodą pomieszanej z octem, całego ciała dotkniętych tyfusem i to we wszystkich jego przemianach. Jednocześnie profesor Gregory w Edynburgu doświadczał z wielką skutecznością oblewań i obmywań zimną wodą w ciężkich gorączkach zapalnych. Zastosowanie praktyczne tej metody w Anglji, w krótkim czasie bardzo rozpowszechniło się. Najwięcej w tym zawodzie doświadczył Dr. Currie. Uczony ten lekarz ujął te metode w pewny system i za przykładem Wrighta leczył nią wyłącznie gorączkę tyfonialną.

Od pierwszej daty leczenia tyfusu zimną wodą przez Dr. Hahna, upłynął już z górą wiek jeden; w ostatnim numerze Buletynu sposobów leczenia, znajdujemy bardzo ważny i ciekawy artykuł dra Seux, w którym zaleca oblewania zimną wodą w leczeniu niebezpiecznej szkarlatyny. Sposób ten lubo znany i praktykowany jest w Anglji i Francji, nie został jeszcze popularnym; trzy przykłady przytoczone przez p. Seux, przekonywają nas, że w niebezpiecznej szkarlatynie połączonej z przypadłościami ostremi nerwowemi, umiejętne kierowanie leczenia zimną wodą, oddaje istotnie ważne przysługi. Trzy wypadki opisane przez p. Seux były następujące: W pierwszym szkarlatyna była bardzo niebezpieczna, objawiła si bowiem u kobiety dotkniętej chorobą popołogową

Dwa drugie wypadki połączone były z chorobami mózgu i niewiele zostawiały nadziei wyleczenia. Autor opisujący te wypadki, w następujący sposób dowodzi skuteczności zimnej wody:

1) Chwilowe narażenie na działanie zimnego powietrza i wody dotkniętych szkarlatyną, nietylko nie jest tak niebezpieczne, jak utrzymuje powszechne mniemanie, ale przeciwnie przedstawia wielkie korzyści.

2) W szkarlatynie najgorszą komplikacją jest, jeżeli ona zjawi się w czasie jakiej choroby popołogowej, mimo to stan ten nie jest przeszkodą użycia oblewań i okładań zimnej wody, bo p. Béhier przedstawił w tych czasach Akademji medycznej przykłady wyleczenia zapalenia otrzewnej (błona pokrywająca wnętrzności) i macicy za pomocą zimnej wody.

3) Jeżeli wysypce towarzyszy majaczenie, starać się należy o zmniejszenie ostrości wysypki, a najlepszym na to środkiem są polewania zimną wodą całej powierzchni naszego ciała, w tym bowiem razie woda działa jako środek uśmierzający.

4) W razach, kiedy wysypka szkarlatynowa występuje z trudnością, a jednocześnie ze strony mózgu symptomaty są niepokojące, jak nieprzytomność, majaczenie i t. p., w tym razie oblewania całego ciała zimną wodą, obudzające reakcję w całym organizmie, doprowadza go do równowagi, przywołując znaczną ilość cieplika z wewnątrz na zewnątrz, czyli na powierzchnię skóry.

5) Jeżeli woda działać ma w szkarlatynie jako środek uśmierzający, w razie wystarczą obmywania wodą mającą 25 stopni ciepła. Obmywania robić należy prędko, po nich skóra utraca gorącość i suchość, staje się wilgotną, liczba tętnień zniża się od 10 do 20 na minutę, i przytomność wraca.

6) Najlepszy sposób użycia wody jest polewanie całego ciała wodą z jakiego naczynia, ciepłą od 18 — 20 stopni. Oblewania te powtórzyć należy od 2 do 4 razy, robić je należy prędko, bo tym sposobem prędzej obudza się reakcja na powierzchni skóry. Po każdym oblaniu skóra czerwienieje, zjawiają się poty i pomału chory uspokaja się. Oblewania powtarzać można co trzy godziny.

7) Polewania zimną wodą bynajmniej nie wpływają na znaczenie wysypki, stanie się ona wydatniejszą nawet, jeżeli podobne tu leczenie wykonane będzie podług zalecenia autora.

8) Łuszczenie się skóry odbywa się zwykłym porządkiem, jak to ma miejsce w zwyczajnej szkarlatynie.

P. Zdr.

Środek przeciwko swędzeniu dziąseł podczas pierwszego ząbkowania.

Małe dzieci w czasie pierwszego ząbkowania doznają zwykle bolu i nadzwyczajnego swędzenia dziąseł, skutkiem czego nie mogą spać, zrzędzą i płaczą. Doświadczono w ostatnich czasach, że doskonałym środkiem na ulżenie tych cierpień jest następujący: bierze się 30 granów gliceryny i do niej w równej części domięsza się od $1/2$ do 1 grana chloroformu i szafranowej tynktury; wymięszawszy tę mięszaninę, bierze się z niej po kilka kropli i smaruje się niemi obolałe dziąsła dziecka.

B. therap.

Nowy środek przeciwko tasiemcowi (soliterowi).

Dr. Barelacy w Leicester w dzienniku «British medical Journal» jeszcze w r. 1861 ogłosił artykuł następujący: «Orzech, albo raczej pestka owocu z drzewa rodzaju palmy nazywającej się Areca Catechu, a pospolicie Betelem, jest nowym środkiem medycznym przeciwko tasiemcowi. Smak tej pestki jest cierpki i ma własność ściągającą. W ilości od 4 do 10 skrupułów sproszkowanych tych pestek próbowałem przeciwko tasiemcowi; dawka ta daje się w mleku. Zwyczajnie robak wychodzi żywy w 5 godzin najdalej po użyciu tego lekarstwa. Na dzień przed użyciem jego, dawałem choremu na przeczyszczenie i tego samego dnia na wieczór zalecałem dyetę.» — Dr. Edwin Morris na ten sam sposób co i Barelacy, z wyłączeniem tylko środka przeczyszczającego, dał proszku Betelu 46-letniemu choremu; w dwie godziny po użyciu lekarstwa wyszło 2 łokcie tasiemca, ale bez głowy; w ośm dni później dał temu choremu jeszcze 6 skrupułów Betelu na raz i wyszło kilka łokci robaka, ale w nich nie znalazł p. Morris ani szyi, ani głowy, dał więc po raz trzeci 10 skrupułów tego samego lekarstwa i uprzednio przeczyścił chorego; po tej dawce wyszedł cały tasiemiec i odtąd zupełnie był chory wyleczony. — Należałoby się, aby pp. aptekarze utrzymywali i u nas ten środek w zapasie.

Środek na zapalenie oczów.

Pewne pismo warszawskie (Opiek. I.) podaje w tym przedmiocie, co następuje: bierze się jedno jaje od młodej kury i gotuje takowe na twardo. Po ugotowaniu i wystudzeniu przerzyna się jajo na połowę, wyjmuje żółtko, wycierając białko na czysto i w jednę połowę jego wsypie się witryolu sproszkowanego, który mocno natłoczyć należy w miejscę wydrążone, a w drugą połowę wsypać

miałko utłuczonego cukru, poczem złożyć do kupy obie połowy i związać nitką: do tego wziąść szklankę wody źródlanej i wpuścić doń jajo, aby w połowie wisiało przez godzin 24, poczem płyn ten wlać do flaszki i z takowego używać dziennie razy trzy, wpuszczając po kropli piórkiem w oko. — Lekarstwo to jest tak skuteczne, że zażądano go po wiele razy z Paryża dla leczenia chorych żołnierzy w lazaretach.

Wścieklizna i jej leczenie,

przez Dr. Göhling.

Ta straszna choroba zjawia się u człowieka w skutek ukąszenia szalonych mięsożernych zwierząt — psa, kota, wilka i lisa. Lubo szalone roślinnożerne zwierzęta — jako to: koń, bydło, świnie, nawet ukąszony człowiek, jak się zdaje, wścieklizny innym nie udzielają, jednak otrożność w obchodzeniu z niemi nie będzie zbyteczną. Wścieklizna sama przez się rozwija się tylko w psim rodzaju, t. j. u psów i wilków, i już przez nie udziela się za pośrednictwem ukąszenia kotom i innym zwierzętom. Dla tego więc, nim przystąpimy do opisania wścieklizny (wodowstrętu) u człowieka, nie od rzeczy będzie wiedzieć, jak poznawać wściekłe psy i koty — wierzęta, z któremi człowiek najwięcej obcuje i od tórych najczęściej bywa pokąsany.

Wścieklizna u psów bywa dwojaką: jawną i utajoną. Przedewszystkiem nadmienia się tu, że wściekłe psy wody się nie boją, do samej śmierci słuchają wołania swego pana i w ogóle całe postępowanie ich dowodzi pewną przytomność zdrowej kombinacji. Wściekają się psy najczęściej latem, w wielkie upały, i zimą w mocne mrozy — kiedy im przeszkodzono w grzaniu się, nie dawano pokarmu albo napoju i zbyt ostro z niemi się odchodzono.

Wścieklizna jawna odznacza się tem, że pies żywszy jest niż zwykle, ucieka z domu, często i dziwnie jakoś szczeka, kąsa nie tylko żyjące istoty, lecz i nieżywotne przedmioty. Przed samem rozwinięciem choroby, pies robi się to draźliwszy i złośliwszy, to znów ociężały, leniwy, ponury; często chwyta pyskiem po powietrzu, jakby łowił muchy, obliżuje różne, najwięcej chłodnawe przedmioty, bierze je w pysk i znów puszcza. — Najpierwszą i niezawodną wewnętrzną oznaką rozwiniętej wścieklizny jest zatwardzenie żołądka: pies skliwie ogląda się w tył, jakby wskazując miejsce cierpienia; przestaje jeść, albo połyka niestrawne przedmioty; łapczywie pije wodę, póki nie zapuchnie mu gardło. Wzrok się zmienia; z początku oczy czerwienieją i boją się silnego światła, potem robią się smętne, mętne, jakby zaprószone i często zamykają się. Jednocześnie brzęknie zwykle którakolwiek część głowy — nos, pysk, język, gardło; szerść jeży się i ciało widocznie chudnie. Z pyska ciecze rzadka ślina. Chód z początku zwyczajny, później niepewny chwiejący się; pod koniec odejmuje mu nogi. Ogón zachylają pod siebie tylko psy bojaźliwe, zwyczajnie zaś spuszczają go prosto na dół. Sądzono dawniej, że wściekły pies bieży tylko w prostym kierunku, lecz to niesprawiedliwie; wściekły pies bieży w każdem kierunku z podjętemi do góry głową i pyskiem, lecz często zwraca się w stronę, żeby ukąsić jaką bądź rzecz, zwierze albo człowieka. Ten pociąg do kąsania, stanowi właśnie charakterystyczność wścieklizny, bo pies kąsa bez złości, i nie szczeka na tego, koko chce ukąsić, zbliża się doń spokojnie, macha ogonem i już wtedy prędko rzuca się i kąsa; nadto pociąg do kąsania nie trwa ciągle, a nadchodzi chwilami — zwrócony będąc szczególnie do kotów, niekiedy na przedmioty nieżywotne, a najrzadziej na człowieka. — Najpewniejszym charakterystycznym i trwałym zewnętrznym znakiem wścieklizny jest zmiana głosu. Psy wściekłe wydają nie szczekanie, ale jakieś chrapliwe, odrażające wycie — wskazujące z daleka własność choroby.

Utajona czyli cicha wścieklizna poznaje się przaz to, że pies w ogóle jest cichszy i spokojniejszy jak zazwyczaj; nie ucieka z domu; szczeka i wyje tak jak we wściekliznie jawnej, lecz szczekanie tu bywa daleko rzadziej, a niekiedy pies i wcale nie szczeka dobrowolnie. Z powodu odrętwienia czyli paraliżu szczęki, pysk ciągle ma otwarty i zamyka chwilowo tylko w skutek mocnego rozdraźnienia; wtedy pies taki może i ukąsić. Z tejże samej przyczyny połykanie twardych, a nawet płynnych przedmiotów, prawie jest niepodobnem. Męczone zapewnie pragnieniem, psy wsuwają mordę do wody, lecz nie mogąc pić, znów ją wypuszczają. Z rozwartego pyska ciecze wiele śliny i wysunięty jest język. Co się tycze mizernienia ciała, zatwardzenia żołądka i t. p., utajona wścieklizna nie różni się od jawnej.

Wścieklizna kotów powstaje od ukąszenia psa wściekłego. Wtedy koty, zwykle spokojnie leżące w kącie, nagle dziko wskakują i rzucają się na ludzi i zwierzęta, których gryzą i szarpią; szerść u nich najeżona, oczy błyszczą, z pyska ciecze ślina, głos jest chrapliwy i żałośny, skoki i ruchy niezwyczajne; na ostatek zdychają w konwulsjach. Stan podobny powtarza się u kotów paroksyzmami, po skończeniu których znów uspokajają się i kładną. Bywa i tu wścieklizna utajona; lecz zwyczajnie jej nie postrzegają i dla tego daleko niebezpieczniejsza jest od jawnej.

Oznaki wścieklizny wilków jako zwierząt dzikich drapieżnych, opisać trudno; zapewnie podobne być muszą do okazujących się u psów. Wścieklizna u wilków, lisów, poznaje się przez to, że zwierzęta te zwykle uciekające od człowieka, wściekle śmiało

wbiegają do wiosek, napadają ludzi i zwierzęta domowe, gryzą i szarpią je, póki nie zostaną zabite.

Ukąszenie wściekłego mięsożernego zwierzęcia, jako to: psa, wilka, kota, lisa, wywołuje u człowieka straszną i prawie zawsze śmiertelną chorobę — **wodowstręt**, okazującą się zwykle między 9 — 40 dniem. niekiedy po dwóch miesiącach, a w rzadkich wypadkach nawet po roku i jeszcze później — od chwili ukąszenia.

Pierwszym znakiem poczynającej się wścieklizny, jest zaczerwienienie i odkrycie się zagojonej już rany (od ukąszenia). która zaczyna świerzbieć, zaogniać się, boleć i ropieć. Ból ten od rany rozciąga się jakby do głowy lub do krzyża. Przytem chorzy robią się niespokojni, źle spią, każdy blask, szum od wiatru albo wody, jest dla nich tak nieznośny, iż od łoskotania wpadają w silne konwulsje, które jednak prędko przemijają, aby przy pierwszym powodzie znów się zjawić. Chorzy mogą połykać tylko twarde rzeczy; od płynnych mają nieprzezwyciężony wstręt. Podczas konwulsji często wydają jęki i stękania, podobne do szczekania lub wycia; dla tego też nieświadomi rzeczy mniemają, że zwierzę ukąsiwszy człowieka, razem z wścieklizną udziela mu i swego głosu. Chorzy zwyczajnie zostają przytomni na umyśle aż do samej śmierci, uprzedzając każdorazowie otaczających o nadchodzącym poroksyzmie. Śmierć następuje trzeciego a najdalej ósmego dnia po zjawieniu się choroby.

Leczenie objawionej u człowieka wścieklizny, prawie zawsze jest bezskuteczne, cała usilność powinna być przeto zwróconą wyłącznie, aby uprzedzić ją. Tu zaś wszystko zależy na regularnem zewnętrznem leczeniu ukąszonego miejsca, czyli raczej na niezwłocznem zniszczeniu jadu, ranie udzielonego i niedopuszczeniu aby jad przeszedł do soków człowieka. W tym celu:

1) Zaraz po ukąszeniu należy starannie ranę obmyć ciepłą wodą, uryną, octem, lub mocnym ługiem.

2) Kiedy miejsce pozwala, należy wyrznąć wszystko, co jest ukąszone; a potem jeszcze rozgnoić ranę maścią niżej opisaną.

3) Kiedy ukąszonego miejsca wyrznąć niepodobna, stawić na niem bańki, porobiwszy nacięcia i odciągnąć podskórnej krwi jak najwięcej. Potem wypieć ranę rozpalonem żelazem, zapalonem prochem, albo co najlepiej kawałeczkiem potażu kaustycznego, którym przykryć i przewiązać ranę. Po sześciu godzinach wytrawiona rana obsypuje się jeszcze proszkiem much hiszpańskich i opatruje się maścią z trzech (na wagę) żywicy sosnowej, jednej części miodu i jednej oleju. Maść ta sprawia mocne ropienie, które przy codziennem opatrzeniu trwać musi do 10 tygodni. Jeżeli ropienie jest zbyt silne, wtedy z posypywaniem much hiszpańskich trzeba się wstrzymać, lecz potem znów kontynować. Po 10 tygodniach, kiedy tylko miejsce pozwala, nie źle jest przeistoczyć ranę w jątrznik sztuczny (aperturę), którego nie należy goić przynajmniej rok cały.

4) Jeżeli miejsce podobnego sztucznego rozgnojenia zrobić nie pozwala, wtenczas należy otworzyć w bliskości sztuczny jątrznik (aperturę) i podtrzymać takowy w ciągu całego roku.

Przy zewnętrznem leczeniu nie należy pogardzać i środkami wewnętrznemi. Tych środków podawano tak wiele, że wybór między niemi nadzwyczaj jest trudny, tem więcej, że żaden z nich nie jest trwale skuteczny. Bardziej nad inne wychwalają muchy hiszpańskie (kantarydy), majówki, kalomel i w ostatnich czasach ziele Jastrzębiec (Kosmaczek). Kalomelu bez wskazania lekarza biegłego, używać nie można; lecz za to wewnętrzne użycie reszty środków, dopuszcza się w następny sposób:

Muchy hiszpańskie (kantarydy) d ją się z miodem, stosownie do wieku, od jednego do trzech gran na dozę, przytem chory kładnie się do łóżka i w ciągu doby nic mu się nie daje jeść. Po upływie pierwszych dwunastu godzin, n poić chorego ciepłą herbatą z bzu, którą pozwolić i później używać za napój, bo pragnienie bywa wielkie. To wzbudza obfite i skuteczne poty. Kiedy doba minie, ukąszony nie wychodząc z izby musi jeszcze kilka dni używać tylko lekkie i łatwe do strawienia pokarmy, wstrzymując się zupełnie od gorących napojów. Na 10ty a potem jeszcze na 20ty dzień te same leki powtarzają się

Kuracja majówkami takaż sama, z tą tylko różnicą, że ponieważ działanie ich jest słabsze od kantaryd, to daje się dorosłemu człowiekowi od razu cała z miodem roztarta majówka, dzieciom zaś połowa.

Kuracja **jastrzębcem** w ten sposób się odbywa: cała roślina z korzonkami, lub bez ziela wysuszona, rozciera się na proszek, którego daje się ukąszonemu przed wschodem słońca, na czczo jedna łyżeczka od kawy (20 gran) przez trzy dni z rzędu; albo jedna pełna stołowa łyżka (jedna drachma) proszku gotuje się w zakrytem naczyniu z dwoma butelkami wody, aż do pozostania półtory butelki. Odwaru takowego jeszcze ciepłego, daje się tuż do wypicia choremu pół butelki, a reszta, razem z gąszczem się zachowuje i daje się takoż po pół butelce nie skłócając, na drugi i na trzeci dzień — zawsze jednak przed wschodem słońca i na czczo. W pięć dni poźniej, dozy tymże porządkiem powtarzają się. Po użyciu lekarstwa któregokolwiek bądź z tych dwóch sposobów, nie trzeba sześć godzin z rzędu ani jeść ani pić; a w przeciągu sześciu tygodni zabrania się używanie ostrych potraw i wódki, przyczem miejsce ukąszone powinno być ciągle rozdrażniane wyżej wskazanym sposobem.



Św. Jozafat Kuncewicz.

Jan Kuncewicz (urodzony w Włodzimierzu wołyńskim w r. 1580) po otrzymaniu troskliwego wychowania w domu rodzicielskim, oddany został do Wilna do kształcenia się w zawodzie kupieckim, w którym jednak nabrał tyle chęci do stanu duchownego, że pomimo młodocianego wieku — liczył bowiem dopiero lat 24, wstąpił do zakonu Bazylianów, w którym otrzymał imie Jozafata. — Było to w czasie, kiedy z Zachodu różne nowatorów sekty przedzierały się do Polski, ze Wschodu zaś najzaciętszy wróg katolicyzmu i cywilizacji — szyzma, występywała przeciw unii, łączącej właśnie Litwę z Polską pod jeden sztandar wiary.

Jozafat, unita i gorliwy unii obrońca, w obec ciągłej walki katolików z szyzmatykami, wystąpił przeciw szerzeniu się szyzmy z całem poświęceniem; zbijając gruntowną mową kaznodziejską błędy odszczepieńców, jednych umacniał w wierze, a drugich doprowadzał do uznania jej prawd, czem gdy z jednej strony pozyskał sobie w hierarchji kościelnej wysokie stanowisko archimandryty wileńskiego (1614 r.), a później arcybiskupa połockiego (1617 r.), to z drugiej strony naraził się na niewygasłą szyzmatyków nienawiść, której też w kilka lat później padł ofiarą. Dowiedziawszy się bowiem, że w Witebsku za sprawą Melecego Smotryckiego szyzma bierze górę, zjechał do tego miasta, gdzie przez obłudnych mieszkańców przyjęty niby z radością, po kryjomu był wyszydzany. Znalazł się w tem jakiś niegodny duchowny, który zrzuciwszy maskę obłudy, publicznie wystąpił przeciw świątobliwemu pasterzowi, a naigrawając się z niego tuż pod rezydencją, ściągnął tamże tłumy ludzi chętnie przypatrujących się wszelkim szkandałom, co spowodowało służbę arcybiskupią wichrzyciela przyaresztować, co atoli dało powód zgromadzonej tłuszczy do napadu na rezydencję. Dowiedziawszy się o tem arcybiskup, który właśnie znajdował się na jutrzni w świątyni, każe wypuścić przyaresztowanego wichrzyciela, poczem wychodzi do wzburzonego ludu dla powściągnienia go od gwałtów. Zfanatyzowany jednak motłoch rzuca się na niego i wśród obelżywych razów powala na ziemię, rąbie i siecze różnemi narzędziami, potem wlecze na plac publiczny i zabija cięciem topora w głowę. I nad zwłokami pastwi się jeszcze rozbestwiona tłuszcza: zdarłszy bowiem suknie z zamordowanego pasterza, uwią-

zuje powróz do nóg jego, wlecze przez ulice miasta na pobliskie wzgórze, gdzie uwiązawszy kamień u szyi, wrzuca martwe ciało do Dźwiny (dnia 12. października 1623). — Po tym okropnym czynie rozbiegli się uczestnicy tego haniebnego czynu, zostawiając zgrozę i przerażenie; jakoż dopiero teraz władza miejscowa zarządziła środki zapobiegające dalszym gwałtom, a zarazem i poszukiwanie zwłok męczennika, które wydobyte z topieli, przeniesione zostały do świątyni, a w ośm dni przewiezione do Połocka.

Papież Urban VIII. zawiadomiony o tak strasznym zgonie świątobliwego męża, zabolał serdecznie nad tą pierwszą ofiarą unii świętej; jakoż w 10 lat później za usilnem staraniem biskupów unickich policzył Jozafata w poczet męczenników i święto jego obchodzić nakazał dnia 12. października jako w dniu jego męczeńskiej śmierci.

Obecnie panujący papież Pius IX. uznając zasługi bł. Jozafata około unii, policzył go w poczet Świętych, który to akt odbył się w Rzymie dnia 29. czerwca 1867 r. podczas pamiętnego zjazdu mieszkańców wszystkich części świata i z całą świetnością i przepychem, na jakie tylko stać kościół katolicki. — Oto opis tego obchodu, podany przez naocznego świadka:

O porannej godzinie działa św. Anioła stoma wystrzałami zwiastowały wiekopomną uroczystość O 5tej godzinie otwarły się drzwi bazyliki św. Piotra i sześcioma bramy wpłynęła do jej wnętrza niezmierna fala ludzi, czekających przez noc na otwarcie podwoi kościelnych. Tam na facjacie umieszczone były trzy olbrzymiej wielkości obrazy, z których środkowy przedstawiał męczeństwo św Apostołów, dwa zaś boczne wyobrażały bł. Jozafata z innymi męczennikami. I w atrium świątyni było kilka podobnych obrazów sporządzonych do tej uroczystości; jeden z nich przedstawiał bł. Jozafata w chwili, kiedy rozbestwiona czerń napadła na niego. Niemniej na przestworach arkad wisiały ogromne malowidła w kształcie chorągwi, przedstawiające wypadki z życia błogosławionych. Na lewo na jednym z niezmiernych filarów podpierających sklepienie, widać było arcybiskupa połockiego w chwale rajskiej, wyprowadzającego z więzienia Polaka w czerwonej konfederatce i zielonym kontuszu. Wreszcie nad tronem papiezkim w głębi przezbyterjum, rysowały się misterne postacie Jozafata i innych błogosławionych pod symbolicznym trójkątem Trójcy przenajświętszej, tworzącym fronton tej świątyni nad głową Papieża i promieniejącem się krociem świateł.

Procesja rozpoczęła się o 7. z rana. Po rozlicznych zakonach następowało duchowieństwo świeckie, a za niem sztandary błogosławionych w liczbie siedmiu, albowiem siedm było spraw kanonizacyjnych. Najpierw niesiono sztandar bł. Giermany Cousin, ostatnim zaś, jako najwyższy w godności, był sztandar błogosławionego Jozafata Kuncewicza, niesiony przez bractwo Pięciu Ran i otoczony przez Bazylianów greckich z Grotta - Ferrata. Ten tryumfalny pochód chorągwi polskiego patrona i męczennika przez plac św. Piotra — jakoby niebieskiego znaku samopas przeciwko Moskwie idącego na czele niewidomych jeszcze przyszłych polskich zastępów, głęboko poruszał każde polskie serce i łzy z oczu wyciskał. Za sztandarem błogosławionego Jozafata szedł dwór papieski w licznych swoich podziałach i zaczynał się jak okiem zajrzeć nieskończony szereg biskupów wschodnich, arcybiskupów i patryarchów łacińskich, grecko-melchickich, ruskich, bułgarskich, ormiańskich, syryjskich, chaldejskich, maronickich, kopckich: dalej zaś kardynałów świętego rzymskiego kościoła; wszystkich było ich pięciuset dwunastu. Biskupi i kardynałowie obrzędu łacińskiego mieli białe infuły i białe kapy; kardynałowie z porządku kapłanów byli w ornatach, a pasterze wschodni mieli przeróżne stroje swoich obrządków i mitry jaśniejące klejnotami. Nad tym ogromnym szeregiem, uosobionym cały Kościół Chrystusowy i postępującym z zapalonemi świecami w ręku, nucąc hymn A v e m a r i s s t e l l a, unosiła się postać Najwyższego Pasterza, niesionego na tronie w potrójnej koronie i dzierżącego także gorejącą w dłoni gromnicę. Na widok Ojca św. prawdziwy grzmot okrzyków pomimo procesji wszczął się na placu w zbitej masie ludności ze wszech krajów i narodów Był to katolicki świat witający swoją głowę

Odgłos trąb uroczyście brzmiących zwiastował wstęp procesji do kościoła Po uczczeniu Przenajświętszego Sakramentu, Ojciec święty zasiadł na wyniosłym majestacie swoim pod łuną światłości, jaką trójkąt symboliczny tworzył nad jego głową, a dwudziestu czterech patryarchów i arcybiskupów uszykowało się na stopniach tronu; inni zaś biskupi i kardynałowie zasiedli na dwunastu drugich ławach po obu stronach prezbiterjum Było to najpoważniejsze koło, jakie od wieków w jednym zgromadzeniu widziano. Po hołdzie złożonym następcy Piotra przez głowy wszystkich kościołów kuli ziemskiej. kardynał prokurator kanonizacji przystąpił do tronu Papieża i prosił o wpisanie niniejszych błogosławionych w poczet Świętych. Sekretarz listów a d p r i n c i p e s, odpowiedział w imieniu Jego Świątobliwości, iż przedewszystkiem należy wezwać przyczyny Bogarodzicy i świętych Apostołów. Wtedy Papież

ukląkł wraz z biskupami i zanucono Kyrie eleison z litanii o wszystkich Świętych. Po odśpiewaniu takowych, kardynał, prokurator i adwokat wrócili przed tron i powtórzyli swoją prośbę. Sekretarz papieski odpowiedział im powtórnie, iż potrzeba błagać Ducha świętego. Zaśpiewano więc Veni Creator, podczas którego Papież klęczał znowu ze wszystkiemi biskupami i z niezliczonym ludem. Nakoniec taż sama prośba została powtórzoną po raz trzeci jak najusilniej. a sekretarz odrzekł, iż Jego Świętobliwość raczył się przychylić do niej i że wnet wyda pożądany wyrok.

Wówczas przeszło pięciuset biskupów i kardynałów powstało z miejsc swoich z odkrątą głową, jeden tylko Namiestnik Chrystusowy pozostał na swojej stolicy ze złotą infułą na skroniach jako biskup nad biskupami, nauczyciel świata i głowa powszechnego kościoła Głosem donośnym i dźwięcznym Pius IX. wygłosił po łacinie dekret kanonizacyjny, poczem zaintonował Te Deum. Była to wielka i uroczysta chwila. Kilkuset biskupów i całe duchowieństwo odpowiedziało Ojcu świętemu, i oto z nienacka wszystek się lud przyłączył do nich. Sto tysięcy głosów zagrzmiało hymnem św. Ambrożego a ten chór ogromny jak szum Niagary, jak huk wzburzonego Oceanu, uderzył o sklepienie największej na ziemi świątyni. Jednocześnie zagrzmiały działa na zamku św. Anioła i uderzyły wszystkie dzwony trzystu sześćdziesięciu kościołów. Przy takiej tryumfalnej pieśni postać Jozafata patrona Polski. Litwy i Rusi, unosząca się nad tronom papi kim. zdała się wstępować w niebieską chwałę, wyobrażoną strugami złota i strumieniami światła w jeden blask zlanemi. — Po Te Deum najpierwszy z kardynałów dyakonów zanucił: Módlcie się za nami święci Jozafacie, Piotrze, Mikołaju z towarzyszami, Pawle, Leonardzie, Marjo Franciszko i Giermano, a Papież odśpiewał modlitwę do świętego Jozafata i do jego towarzyszów.

Podczas sumy uroczyście przez Ojca świętego odprawionej, po przeczytaniu ewangelji po łacinie i po grecku, Pius IX. obyczajem pierwotnych Papieży powiedział homilią, którą czytając był niezmiernie wzruszonym i parę razy zapłakał. Poczem udzielił apostolskie błogosławieństwo ludowi, dodając do niego imienia świętego Jozafata i jego towarzyszów i ogłosił odpust zupełny dla obecnych, a wielkie odpusty częściowe dla odbywających pielgrzymkę do grobu Arcybiskupa połockiego i innych świętych. Po ofiarowaniu nastąpiło składanie zwykłych darów czyli objat kanonizacyjnych Ojcu świętemu Te same objaty powtarzały się dla każdej sprawy; były tedy siedmiorakie. Doręczali je kardynałowie, członkowie kongregacji obrzędów z postulatorami spraw i krewnymi nowych świętych. Procesja niosąca objaty była bardzo długą. Składały się one dla każdej sprawy z pięciu zdobnych malowidłami świec, z których dwie 60, a trzy 20 funtów ważyły; z dwojga chlebów pośrebrzanego i pozłacanego; z dwóch drobnych beczułek srebrnej i złotej z wodą i z winem, i z trzech przepysznych klatek, z których jedna zawierała parę gołębi, druga parę synogarlic, trzecia wiele małych ptaszków. — Podczas przedstawienia objat odezwały się trzy chóry, jeden w bocznej kaplicy. drugi nad głównemi drzwiami kościoła, trzeci w kopule. Chór w kopule był złożony z samych młodzieniaszków i dzieci w liczbie czterystu, niby chór aniołów. Odpowiadały one sobie wzajemnie jak echo. W ogromnych przestworach bazyliki, zamglonych kadzidłem i światłem jak obłokami, którémi się niebieskie zjawiska otaczają, niewidzialne te chóry zachwycającą harmonią brzmiące na wysokościach, miały coś niewypowiedzianie uroczego i były najwyższym wyrazem ludzkiej melodji.

Niemniej uroczysty obchód na cześć św. Jozafata — jako w rocznicę jego kanonizacji — odbył się i we Lwowie. Ojciec święty zesłał w tym celu do Galicji swego przedstawiciela, nuncjusza apostolskiego przy dworze wiedeńskim margr. Falcinellego, arcybiskupa ateńskiego.

Dnia 1lgo lipca 1868 przybywszy tenże wieczorem do Lwowa, wysiadł w gmachu metropolii ruskiej, jaśniejącej aż do samego szczytu rzęsistem oświetleniem. Po odprawieniu modlitwy w świątyni św Jerzego, wszedł nuncjusz do rezydencji, gdzie w towarzystwie arcybiskupów ks Litwinowicza i ks. Wierzchlejskiego wstąpiwszy na balkon, pobłogosławił zgromadzonemu w nieprzejrzanych tłumach ludowi, który przeciągłemi okrzykami: „Niech żyje Papież! — Naj żyje światyj Otec nasz, Papa rymski! witał zastępcę głowy kościoła.

Na drugi dzień w niedzielę, nuncjusz apostolski w otoczeniu biskupów i arcybiskupów obu obrządków był obecnym mszy celebrowanej w cerkwi św. Jerzego według obrządku ruskiego, podczas której miał kazanie w ruskim narzeczu proboszcz cerkwi wołoskiej ks. Pawlików, podnosząc w niem znaczenie tej uroczystości i zasługi świętego Jozafata męczennika. — W poniedziałek takaż sama msza pontyfikalna u św. Jerzego według obrządku łacińskiego, a we wtorek według obrządku ormiańskiego. We środę nareszcie, po odprawieniu mszy pontyfikalnej w katedrze obrządku łacińskiego, nuncjusz z przenajśw. Sakramentem w asystencji arcybiskupów ks. Wierzchlejskiego i ks. Litwi-

nowicza, biskupów przemyskich ks. Sembratowicza i Manasterskiego i całego kleru obu obrządków z miasta i okolicznych włości, poprowadził procesję do rynku miasta, gdzie przed wystawionemi ołtarzami odśpiewano cztery ewangelie: dwie w języku łacińskim a dwie w ruskim.

Nuncjusz apostolski opuszczając miasto Lwów dnia 19. lipca, wywiózł z sobą przekonanie, że tak jak duchowieństwo obu obrządków w największej harmonii wystąpiło przy tej uroczystości św. Jozafata, tak i naród dla głowy kościoła katolickiego okazał największą cześć i uszanowanie.

Z tym obrzędem kanonizacyjnym błogosławionego męża, łączy się niemniej pamiętne postępowanie rządu rosyjskiego: jakby na urągowisko rozkazał tenże wydobyć zwłoki św. Jozafata, spoczywające dotąd w grobie w Białe podlaskiej i przewieźć je do fortecy Petropawłowskiej, gdzie takowe złożono w ukrytem miejscu.

Władysław Syrokomla.

Gdzie chata słomą lub darnią pokryta,
Serdeczny rodak niech piosnkę przeczyta,
A gdy swojaka dopatrzy się we mnie,
Zgrzeszyłbym, mówiąc, żem śpiewał daremnie.

Czyjeż serce nie uderzy na odgłos niedawno ucichłej lutni tego wdzięcznego śpiewaka; nie zadrga, słysząc, że słowa poety, to jakby z głębi duszy naszej własnej wyrwane, że to nasze uczucia, szczere, proste, lecz tak cudnie oddane, tak wdzięcznie wypłakane, że w nowym ukazują się one nam uroku, i trudno oprzeć się wewnętrznemu głosowi, który woła: o dzięki ci poeto: nie mów żeś śpiewał daremnie, bo i któż nie pozna, że ptaszki naszych dolin tak cię śpiewać nauczyły, że odgłos kos na łące rytm ci podał, że śpiew twój z głębi serca płynie; któż, gdy go smutek przyciśnie, nie zanuci z tobą smętnej twej piosnki, nie powtórzy twego śpiewu, gdy serce radością będzie wezbrane.

Umilkła ta wdzięczna lutnia, lecz echo jej nigdy nie umilknie, dalekim pokoleniom łzy z oczów wyciskać będzie i zawsze trafi do poczciwego serca; bo tylko ten jego śpiew pojmie, kto kochać i czuć umie. Niech ciemny rozum, nie wiedzący, co uczucie, nie zagląda w ten świat ułudny, bo go nie pojmie, tam tylko serce ma przystęp, niech nie otwiera wrót, po za któremi on się rozciąga, bo by to było świętokradztwem...

Niech waszych skrzydeł nie odemknie zbrodzień,
Jeśli ktokolwiek z jaką myślą zdradną,
Zechce tu wkroczyć łaską czy przemocą,
Niechaj te wrota na głowę mu spadną,
Niechaj mu głowę i piersi zgruchocą.

Syrokomla, to śpiewak serca, każda pieśń z duszy mu się rodzi, unosi jej cześć w sobie i nią się ożywia. On pieśń kochał nad wszystko, dla niej nawet życie poświęcił, walcząc z niedostatkiem i troskami. Rozżalony woła:

O! gdyby życie było poematem,
Jakżebym pięknie skończył moją powieść.

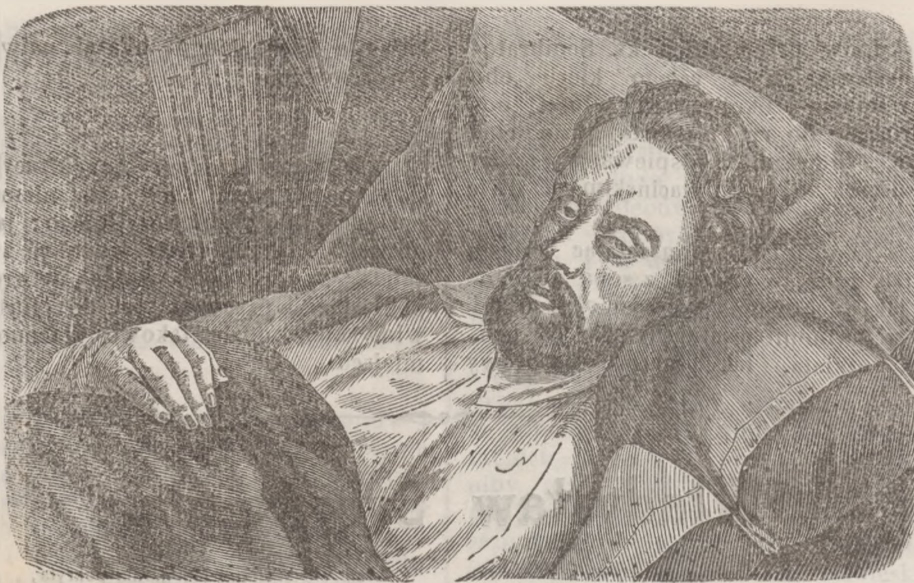
Życie rzeczywiście nie było dla niego poematem, składało je jedno pasmo bolów i zgryzot, przerywane tylko czasem radośnym wykrzykiem pieśni, która się na świat z duszy jego wydobywała, który ją z błogosławieństwem w świat ten wyprawiał. On zapominał, że żyje na ziemi, gonił za wzniosłym ideałem, a świat mszcząc się, że o nim wiedzieć nie chciał, krępował go do siebie swemi więzami, i dał mu uczuć, że gdy dusza buja po przestworach, ciało jego na ziemi spoczywa.

Wygrałaś piosenko, kochanko z za świata,
Zabiłaś śpiewaka, zabiłaś nam brata,
Odleciał w te strony, gdzie leci twa nuta,
Zwłok tylko pozostał, jak lira popsuta.

(*Lenartowicz*).

Życie jego było walką duszy, wciąż ulatującej i ciała, które ją krępowało; lecz ciało to wątłe było i nie długo zdołało wstrzymać duszę dla świata, to też wieszcz zgasł dla nas zbyt młodo, bo w 40 roku życia d. 15. września 1862 r.

Ludwik Kondratowicz, znany pod pseudonymem Władysława Syrokomli, przybranym od herbu rodowego, urodził się w gubernji Mińskiej, we wsi Smolkowie, dnia 17. września 1822 r., gdzie ojciec jego był dzierżawcą. Nauki pobierał u księży Dominikanów w Nieświeżu od dziesiątego roku życia. Do czasów swoich szkolnych chętnie się później myślą wracał, i aż dwa razy



Władysław Syrokomla umierający.

skreślił szkołę Nieświeżską, najprzód w Janie Dęborogu, a potem obszerniej w poemacie: „Szkolne czasy". Potrzeba sprowadziła go 1841 roku powtórnie do Nieświeża, gdzie do 1844 roku, pracował w biórze głównego zarządu dóbr po-Radziwiłłowskich. Wtedy to ożeniwszy się z panną Pauliną Mitraszewską, osiadł w Załuczu, niedaleko od miasteczka Mira, przy swoich rodzicach. Oddalony od świata, oddał się pracy, i starał się przywłaszczyć sobie więcej nauki, niż mu jej dało pierwotne bardzo elementarne wychowanie; coraz bardziej rozmiłowywał się w pracy i wewnętrzne postanowienie: „muszę być uczonym", pchało go coraz dalej; już w 1846 r. Athaeneum drukowało jego gawędy: „Trzy gwiazdki i Napoleonista". Pierwszą jego pracą, jak sam w swych pamiętnikach mówi, były wiadomości historyczne o Nieświeżu, które zebrał z archiwów Radziwiłłowskich. Następnie z całą usilnością wziął się do przekładów poetów Polsko łacińskich, i najprzód wydał elegje Klemensa Janickiego, przetłómaczone przez niego na język polski, a objaśnione historycznie przez Mikołaja Malinowskiego; później tłumaczenia poezji Jana Kochanowskiego, Klonowicza, Sarbiewskiego i Smoguleckiego, jako też i historyków: Łasickiego, Górnickiego, Sobieskiego, Solikowskiego, Fredry, Kremera; przytem zajmował się skreśleniem dziejów literatury polskiej. Tłumacząc nie zapominał też o pisaniu oryginalnych utworów i stworzył prześliczną gawędę: „Jan Dęboróg". Po stracie ukochanej córki, przeniósł się z Załucza do Wilna, a nie mogąc znieść pobytu w mieście, usunął się do dzierżawy Borejkowszczyzny, o ćwierć mili od Wilna leżącej. Tu z całym zapałem oddał się pracy, od której tylko ostra, a niesłuszna krytyka go odstręczała i zniechęcała. Mimo to cały zastęp nowych utworów z tego czasu pochodzi. Wdzięczne Gawędy i Rymy ulotne ustalają jego sławę. W 1855 roku, Syrokomla wypuścił w świat pierwszą swą epopeję „Margier", którą w pierwszym zapale, swem najulubieńszem nazywa dziecięciem, i dopiero później zgadza się ze zdaniem powszechnem, przypisującem wyższość nad Margierem, innym jego utworom, szczególniej też gawędzie „Kęs chleba", arcytworowi w swym rodzaju. Następują dalej: "Córa Piastów", „Królewscy lutniści", „Stare wrota". W tym ostatnim poemacie Syrokomla stawia Skargę, jako wzór kapłana polskiego; do tego poematu zbliża się pod względem treści: „Nocleg hetmański". Oprócz tych nie mniejszą zyskały sławę: „Spowiedź pana Korsaka", „Marek w piekle". „Janko Cmentarnik", „Wielki Czwartek". „Zgon Acerna", „Dni doroczne na Litwie", „Staropolskie roraty", „Dnie pokuty" i zmartwychwstania", „Ułas", „Stella fornarina", „Marcin Studziński" i „Starosta Konopacki". Podczas tak mozolnej pracy, potrzebując wytchnienia, puszczał się jakiś czas w podróż po kraju, kilka razy zawitał do Warszawy, zwiedził Kraków, Poznań, wszędzie z nadzwyczajnem witany współczuciem. Wróciwszy do domu, przeniósł się do samego Wilna, i krótko przed śmiercią, dopiero wrócił do Borejkowszczyzny. Każda podróż pokrzepiała jego wątłe ciało i z nowym zasobem sił brał się do pracy. Szczególniej też zwrócił swe zdolności ku scenie, i napisał oprócz „Chatki w lesie", „Hrabiego na Wątorach",

„Wiejskich polityków“, „Wyroku Jana Kazimierza“, „Zofii księżniczki Słuckiej“, tragedję przyjętą z wielkiem współczuciem i na nie też zasługującą: „Kasper Karliński“. Oprócz tu wymienionych utworów, Syrokomla pisał wiele pomniejszych. Do takiej pracy przymuszała go po części potrzeba; kłopoty pieniężne go nie opuszczały nigdy, i talentu swego nieraz musiał używać, jako środka do zaspokojenia potrzeb życia dla siebie i licznej rodziny; mimo to jednak nie był w stanie poprawić swego położenia pieniężnego. Gdy przedstawiono w styczniu 1858 r., po raz pierwszy Karlińskiego na scenie wileńskiej, Syrokomlę obsypano kwiatami, skupowanemi w porze zimowej za niesłychane ceny, a w domu nie było za co ugotować obiadu. Takie troski, nadto mozolna praca osłabiała zdrowie jego już i tak z natury wątłe, przytem nie zasłużone pociski krytyki, które go okropnie dręczyły, pędziły go szybkim krokiem do grobu. Syrokomla miał zbyt wiele serca, nie umiał żyć na świecie i z nim się zgodzić; zniechęcony rzucał kilkakrotnie pióro, lecz nieprzeparty pociąg znów mu je podnosić kazał, bo ono było najwierniejszym jego powiernikiem, i jemu też się spowiadał z boleści swojej. Tyle trosk wyrobiły w nim niesmak, niechęć do życia i świata i przy końcu czasem ironja boleść w nim wywoływała.

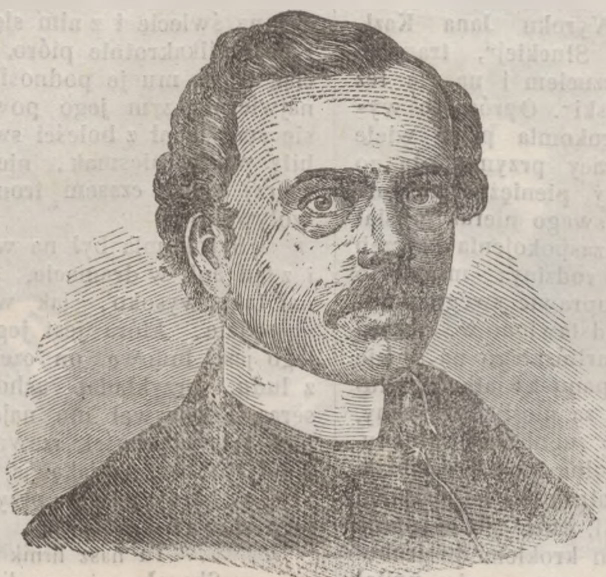
Syrokomla był na wskroś poetą lirycznym, i z tąd ani w dramacie, ani w epopei nie stanął tak wysoko, jak w najwłaściwszej jemu gawędzie, która jest jego utworem; gawęda jego jest ludową, on czerpał natchnienie swe z ludu, przykładał ucho do zranionego jego serca, i wyrywał mu najskrytsze jego uczucia; ztąd tyle piękności, rzewności w jego poezjach, z tąd rozkosz, z jaką je czyta naród, i boleść. z jaką każdy powie przy jego grobie, własne jego słowa:

....Tu nasz lirnik wioskowy
Skonał grając na lirze.

MIECZYSŁAW ROMANOWSKI.

Krótki okres życia tego nieodżałowanego poety, obejmuje zaledwie 29 lat. Ale chociaż ramy te tak szczupłe, chociaż peryod jego działalności na nader małą liczbę lat się ogranicza, to dzieła jego, praca i zapał, jaki umiał zbudzić w całym narodzie, mogą mu starczyć za pomnik nieśmiertelnej pamięci. I jakby w przeczuciu, że niedługo będzie mógł pełnić swoje posłannictwo, wcześnie już rzucił pierwsze pieśni swoje w świat i przyćmił niemi od razu rówieśników, próbujących swoich sił na temże samem polu. Do tego szybkiego rozbudzenia poetycznego ducha, przyczyniły się niemało, piękne okolice Pokucia i wychowanie staropolskie rodziców. Niedaleko sławnego pobojowiska obertyńskiego. w wiosce Żukowie, ujrzał ś. p. Romanowski światło dzienne. Pierwsze lata spędził w domu, kształcąc się umysłowo i fizycznie. Tu wyrobiła się jego natura krzepka — dzielna, przypominająca każdemu, kto go osobiście poznał, jednego z dawnej naszej rycerskiej młodziczy. Przyzwyczajony do znoszenia wszelkich trudów fizycznych, doskonały jeździec i dzielny strzelec, łączył w sobie Romanowski głębokie uczucie, zapał i natchnienie poetyczne. To też gdy pierwsze jego utwory, jak: Marya, Śpiewak z oazy, Młody lutnista, na świat się ukazały, zaraz można było poznać, że z rówieśników żaden się z nim mierzyć nie zdoła. Ale niedługo pozostawał on na tem polu. Przeszłość nasza historyczna, świetne czasy rycerskiej Rzeczypospolitej, poświęcenie rycerzy kresowych, zajęły wkrótce jego bujną wyobraźnię, i z gorącym zapałem rzucił się na pole studjów historycznych. Owocem prac jego w tym okresie są: Łużeccy, Starosta Żegocki, Buława Rewery i Kanonik Pstrokoński, malujące żywo dawnych obrońców Polski, bohaterów, co poświęcali życie w boju z poganami. Ale nie tylko dzieje dawnych rycerzy, ale i mieszczaństwa potrafił on w Dziewczęciu ze Sącza świetnie odtworzyć i podnieść do ideału.

Te badania historyczne podały Romanowskiemu myśl stworzenia dramatu historycznego. Na pomysł ten przychodzili wszyscy nasi poeci, którzy badali głębiej nieco naszą przeszłość. Od wszystkich prawie posiadamy próby tego rodzaju, dotąd jednak usiłowania na tem polu niedoprowadziły jeszcze do pożądanego rezultatu. Czy, i o ileby w tym względzie odpowiedział Romanowski zadaniu, jakie sobie nasza literatura poetyczna postawiła od niejakiego czasu, tego z napisanego dramatu: Popiel i Piast przesądzać nie można. Tym czasem równocześnie, kiedy się Romanowski oddawał studjom historycznym, zaczął się budzić spętany na chwilę duch narodowy. Rzucił się w ten wir pragnący czynu poeta. Wypadki rozwijały się nader szybko, a gdy się chwila stanowcza zbli-



Mieczysław Romanowski.

żyła, kiedy zawrzała straszna od stu lat prowadzona walka, ani namowy przyjaciół, ani względy familijne niezdołały powstrzymać jego zapału. Ledwie na chwilę pozostał w kraju. Wszakże dusza gorąca rwała się do czynu a piosnka jakby w przeczuciu wieszczem, wyrywała się z jego piersi, w bój krwawy i święty:

„W powietrzu słychać pobudkę na boje
Już czas, już czas nam! Lećcie pieśni moje!"

I w krótce z kilkoma przyjaciołmi przedarłszy się przez granicę, zobaczył obóz powstańczy Lelewela i powitał braci walczących w obronie ojczyzny. Jeszcze upłynęło kilka miesięcy wśród ciągłych walk i trudów obozowych znoszonych z piosnką na ustach, a przeczucie Romanowskiego miało się niestety spełnić. Przeważne masy dziczy moskiewskiej otoczyły 24. kwietnia 1863 obóz Lelewela pod Józefowem. Jedyny jeszcze pozostał ratunek: przedzierać się na przebój przez szyki nieprzyjaciela.

Romanowski walczył nieustraszenie w pierwszym szeregu przez cały ciąg bitwy, aż w końcu kula nieprzyjacielska przeszyła pierś szlachetną. Pozostawiony w lesie dogorywał z ran wśród poległych na pobojowisku, aż dzicz moskiewska przyszedłszy po bitwie pastwić się i dobijać rannych, położyła koniec jego życiu.

I spełniły się jego słowa i ostateczne życzenie:

Jeśli polegnę, niechaj mi w nagrodę
Za was, (pieśni) nie kładą pamięci kamienia,
Ziemią niech piersi przysypią mi młode,
Mój kurhan niech mi trawa ozielenia;
A gdy majowy deszcz ten kurhan zrosi,
Niech nad nim ptak się jak mój duch unosi.

Wincenty Pol w wierszu napisanym na pamiątkę żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. Mieczysława, kończy słowy, którémi i my te kilka słów najlepiej zakończyć możemy:

On się dobrze zasłużył — więc powiedźcie sobie;
W ślad dobrze zasłużonych nam potrzeba dalej...

JÓZEF GLUZIŃSKI.

Często łatwiej wygrać wielką bitwę, aniżeli być przez całe życie poczciwym człowiekiem, ale takim poczciwym, co to przyjaciel i nieprzyjaciel nawet na to zgodzą się bezwarunkowo. Zmarły przed trzema laty ś. p Józef Gluziński był takim poczciwym człekiem. Przez ręce jego przechodziły miljony magnatów; oddał je w całości, a za przeszło czterdziesto letnią pracę, ledwie kupił sobie małą wioskę, a i na tej jeszcze okruszynie, długów było w połowie



Józef Gluziński.

wartości. Z kolei był administratorem dóbr Czartoryskich, Zamojskich, Czetwertyńskich, Radziwiłłów i Potockich; przy końcu już życia kupił sobie wioskę Szołudki w Podolskiej gubernji i tam zakończył swe życie.

Kochał on lud i to poczytujemy mu za wielką zasługę. A kochał go nie słowem, wzdychaniem i kiwaniem głową, ale kochał go czynem. Wiedział, że lud, aby doszedł do pomyślności, musi koniecznie nabyć oświatę; więc ile mógł rozszerzał ową oświatę. Gdy był rządcą generalnym dóbr Tulczyńskich, miał pod swoją pieczą około 50.000 ludu; z całej tej massy tylko 40 umiało czytać. Gluziński przez lat dziesięć zarządzał temi dobrami i w każdej wsi założył szkółkę, a pilnował, by nauka wykładaną tam była dobrze, a nie aby zbyć. Po dziesięciu latach miał tę pociechę, że 4.000 włościan umiało czytać i pisać. Zasługa to nie mała!

Pracował także ś. p. Gluziński i na polu piśmiennictwa. Czasu miał mało, ale ujmował sobie snu i zabawy, aby tylko w jakiem piśmie pogwarzyć z braćmi, aby nieść im radę i naukę z praktycznego czerpane życia. A piękne to były te jego gawędy. Zacne serce przebijało w nich zawsze. Czytając te proste słowa, zdawało się, że człek przenosi się w dawne lata, kiedy to jeszcze obłuda i jedwabne słówka gdzieniegdzie tylko miały schronienie, a szczerość, a serce w słowie, szeroko panowały między naszemi dziadami. Mając oświatę młodszej braci na myśli, pisywał do różnych pism peryodycznych, z których między innemi podał i nasz „Przyjaciel domowy“ kilka artykułów popularno naukowych, wyjętych z „Gazety Rolniczej“ warszawskiej.



Wspomnienie o hussarzach polskich

przez Deotymę.

«Czemuż niemogę latać jak motyle?
«Latać jak orły? latać jak anioły?“
Tak, przechodzący przez łzawe padoły
Człowiek się żali; — jak duch na mogile,
Którego jeszcze ciężar grzechów pęta.
Taka tęsknota boleśna a święta
Od wieków dręczy śmiertelne plemiona.
Jednak z tęskniących, nikt się nieodważa
Niebiańskich skrzydeł wpiąć w ziemskie ramiona,
Nikt, prócz polskiego hussarza.

Hussarze! dźwięk ten nie jest z ziemskiej mowy!
Jakaś niebiańskość ich zastępy święci,
Gdy myślą staniesz w kościele pamięci,
Gdy nad ołtarzem chwały narodowej,
Wpośród wiązanych ze stali filarów,
Jak święty obraz na tle ze sztandarów
Błysną ci w dali hussarze skrzydlaci,
Kopją zachwytu serce twe się skruszy...
Bo tem są skrzydła dla ludzkiej postaci,
Czem jest modlitwa dla duszy.

Jeślibyś ujrzał huf naszych hussarzy,
Pomiędzy innych zastępów tysiącem,
Te inne szyki, choć z męztwem płonącem,
Takby ci smętnej wydały się twarzy,
Tak mdłej postawy, tak ubogiej szaty,
Że czułbyś litość... a zastęp skrzydlaty,
Takby szlachetnie wydał ci się srogi,
Tak kolosalny, tak niepokonany,
Jak gdyby między walczące ziemiany
Zstąpiły walczące bogi.

Lech rzekł: „Niech godłem wam będzie ptak biały.»
Jakby chciał wyrzec: «Wy, bądźcie orłami
«Nieskalanemi; niech wrząca krew chwały,
«Pierś wam rozpala, lecz piór wam niesplami.»
O! jakaż tkliwa, ojcowska pociecha,
Błysłaby w oku sędziwego Lecha,
Gdyby cię ujrzał, starszy bracie ptaków,
Hussarzu Polski! twoja dusza biała,
Z orlich piór skrzydło, z orlich piór twa strzała;
Ty byłeś orłem Polaków!...

Jakiż to szelest wieje od niebiosów?
Zbliża się, szumi, pędzi uroczyście;
Pod nim namioty padają jak liście....
Hufce padają podobne do kłosów...
A szum w przelocie rzuca grom siarczysty,
Stal błyskawiczną i strzałowe świsty.
Z wichrami leci w szalone gonitwy,
Lasy sztandarów depce i wyrywa....
Hussarzu Polski, o muzyko żywa,
Ty byłeś orkanem bitwy!

Palą się grody... jak pochodnia palą..
Jęczące tłumy uciekają od niej —
Wojenna łuna migoce nad stalą..
Lecz cóż to krąży w koło tej pochodni?
Tę dziwną postać nawet pożar nęci!
Już w bohaterskiej tonąc niepamięci,
Zmniejsza swe wiry i w płomienie wlata...
Ty to, hussarzu, w ogniu ścigasz wrogi!
Nieśmiertelności śmiertelna! skrzydlata...
Tyś był motylem pożogi!

Od wieków ludy, w zmroku, przy kądzieli,
W koło ogniska co w namiotach gaśnie,
Opowiadały ukochane baśnie
O smokach w łunie i o wróżkach w bieli:
A kto chciał mówić o największym cudzie,
Mówił, że byli uskrzydleni ludzie.
Lecz co duch pieśni, snem fantazji strojny,
Ledwie przypuszczał z czarodziejską siłą,
W tobie hussarzu się uwidomiło;
Ty byłeś poezją wojny!

Odkąd się zamknął przed sercem człowieczem
Gaj niewiniątek — u jego podwoi
Cherubin z piόry błyskliwemi stoi,
I mędrcom grozi gorejącym mieczem.
W dziejach się naszych ten obraz powtarza:
Obrońco, czczony pod nazwą hussarza!
Gdy stojąc w blasku, u granic twej ziemi,
Tej ziemi polskiej jak raj ziemski żyznej,
Połyskasz mieczem i piόry srebrnemi,
Tyś cherubinem ojczyzny!..

Wór złota.

(Ballada z ludowego podania).

Szło raz trzech zbójców samotną drogą
W dzień letni, w upał i skwar;
Ani się wszyscy posilić mogą,
Ni napić, chroniąc się kar.

W tem się przyłącza pielgrzym sędziwy
Ze świętych idący stron,
Mina poważna, włos jego siwy;
Zbójcy ciekawi, kto on?

„Bóg z wami bracia spotkanym rzecze. —
«Bóg z tobą“ odrzekną wraz,
«Dokąd to droga zacny człowiecze
«Wiedzie ta sama co nas?»

«Ja z Jeruzalem — idę z daleka,
«Spełniłem dany mój ślub
«Za grzechy przeszłe, Boga-Człowieka,
«Tam łzami oblałem grób.

«A wy z kąd bracia?» pielgrzym zapyta;
Podróżni milczą jak głaz,
Bo ich występne serca dziś chwyta
Jakiś wstyd po pierwszy raz.

Nie rzekli.. pielgrzym nie pyta dalej
Lecz ptaków poznał z ich piór,
Aż idąc razem, tak napotkali
Na drodze pieniędzy wór.

Starzec go pierwszy spostrzegł z daleka,
«Wór złota!» krzyknie «ot tam»,
A po okrzyku pokornie czeka:
«Czy on mnie, czyli też wam?»

I w zbójcach czasem bywa sumienie,
«Wyście ujrzeli, on wasz!
«Może nam starcze na wspomożenie,
«Tych skarbów jakąś część dasz.“

«O niedam nic i nic nie biorę,
Tu choć dukatów jest ćwierć,
Ja widzę wewnątrz duszącą zmorę,
Ja widzę zgubę i śmierć!»

I po tych słowach, kijem pielgrzyma
Okłada potężnie wór.
Zbójcy krzyknęli: «Rozumu nie ma» —
I śmiechu rozległ się wtór.

Rozpękło płótno pod ciosem kija,
Błysnęło złoto jak dzień;
Zbierać je każdy zbójca się zwija,
A pielgrzym zniknął by cień.

«Myśmy bogaci! spieszmy więc prędzej
«Do tej gospody pod las,
«Z kąd wczoraj jeszcze dla naszej nędzy,
Śmiał karczmarz wyrzucić nas.»

I poszli.

«Hola! hej gospodarzu
„Daj zaraz jeść nam i pić!
«Niczego nie szczędź panie karczmarzu,
«Jeżeli miło ci żyć.»

«Z pod stępla prosto oto masz złoto.
«Daj najlepszego z twych win.»
Karczmarz poskoczył służyć z ochotą
I tuzin dzbanów zniósł syn.

A gdy już legli ciężko spojeni,
Jeden z nich ostrożnie wstał,
Który z pomocą karczemnych cieni
W swój dzbanek wodę wciąż lał.

Sztyletu jego klinga zabłysła:
Dwakroć się słyszeć dał jęk,
Dwakroć krew ciepła z piersi wytrysła
I złota rozlogł się brzęk.

Zbójca bogaty skradzionem mieniem
Ucieka siadłszy na koń.
Lecz w drodze walkę toczy z sumieniem,
Skrwawioną ogląda dłoń.

«Dotąd jam tylko w obce mi serca
«Zabójczy pogrążał nóż,
«A dziś jam braci moich morderca,
«Jam podły z podłych dziś już».

I odtąd tak go w sercu dręczyło,
Że chociaż złota miał huk,
Dzień miał ponury i noc niemiłą,
Ze snu przebudził go stuk.

I tak płynęły mu dni żałośne,
Że życia nie mógł już znieść,
Więc na najwyższą śród boru sosnę
Z powrozem począł już leźć.

Aż w ówczas stanął pielgrzym przed oczy,
Zaszumiał wichrami bór:
«A co? czy pomnisz mój głos proroczy,
«Że śmiercią napchan ów wór?

«Rzuć myśl zbrodniczą i na kolana!
«Śmierć zbrodni czyż spłaci dług?
«Ukorz się, ufaj miłości Pana,
«Bo ten Pan, ten Pan — to Bóg!

«Ukorz się! wyznaj mi swoje grzechy,
«Ty we krwi choć po sam brzeg;
«Żałującemu Bóg da pociechy
«Krew w lśniący przemieni śnieg!»

I ukląkł zbójca. — Blade oblicze
Kroplisty oblał mu pot,
Takiego potu wszystkim wam życzę,
Pot taki, to źródło cnót.

Płacz się dał słyszeć szczery, rzewliwy
I słowa: «idź, a nie grzesz!»
Po absolucji pielgrzym sędziwy
Wziął zbójcy sztylet — dał krzyż.

Julian Miłk.

Piotr Pszonka Jasieńczyk.

Piotr herbu Jasieńczyk, Pszonką zwan
Pan na Krzyżanowie,
I Toporczyk Szczekarzewic pan,
Hardzi — to panowie;
Niemają boskiej bojaźni,
Śmieją się z ludzkiej przyjaźni.

Wypadli oni jednego dnia
Na bliskiej wsi pole,
Z nimi ludzi, koni, chartów ćma,
I stado sokole;
I polują jak po borze,
I tłuką zboże nie zboże.

Zaszedł im drogę lud całej wsi,
Błagali biedacy:
»Co robicie? toż pot naszej krwi
Szczędźcie krwawej pracy.« —
I czapkami się kłaniali:
»Niech się ich miłość oddali.“

Fukiem, śmiechem zbyto proźby ich.
Dla biednych niedola,
A dla panów niepobożnych śmiech.
Pognali przez pola,
Wieśniacy odeszli z niczem,
Jeszcze nie jeden wziął biczem.

W tym czasie zjechał na sądy w gród
Król wielki Kazimierz,
Przed nim więc upadł i wołał lud:
«Wymierz prawo, wymierz
Panom, co gorsi od Litwy,
Jak Bóg wasz, nasze modlitwy».

Bacznie wysłuchał żałoby król
Wyjechał na rolę,
Przeszedł się w poprzek i w pozdłuż pól,
Obejrzał swawolę,
Szkodę na palcach zrachował,
I tem słowem wyrokował:

„Za szkodę to a to — każdy z was
W chłopskie ręce złoży;
Byście umieli na drugi raz
Szanować dar boży.
Zboże główny niebios datek,
I cały kmiotka dostatek».

„A za bieżowanie ludzi cnych,
Abyście wiek wiekiem
Pomnieli na to, że ból nie śmiech,
A człowiek człowiekiem,
Po razu każdy z tych kmieciów,
Smagnie biczem grzbiet Waszeciów.“

I stało się, że Piotr Pszonką zwan
Pan na Krzyżanowie,
I Toporczyk Szczekarzowic pan
Choć butni panowie
Zapłacić szkodę musieli
I jeszcze biczami wzięli.

Pan Pszonka wielce do serca wziął
Tę swoją przygodę.

Zmienił się jak jędor, króla klął,
Targał się za brodę, —
„Poczekaj, wołał, stary psie!
Długo ty popamiętasz mnie!

„Poznasz ty, co to, za chłopski gnój
Biczować rycerza;
Ja ci w ten Łobzowski stolec twój
Tak podsadzę jeża,
Że niech wszyscy chłopi babią,
To go z tamtąd nie wywabią."

I pokryjomu szedł z Polski precz
Pomiędzy Litwiny,
I wołał do nich: „ogień i miecz
Na lackie krainy;
Król stary i przy Esterce
Spalił w popiół mężkie serce.

Cała wam Polska leży jak trup,
Tylko ją oprawić,
Tam lud, grosze, bydło, wszelki łup,
Tylko się nie bawić.
Ja wam wskażę takie szlaki,
Że się zjawim jak cud jaki."

Przystała Litwa. Litwie w to graj
„Hura do zachodu!"
Wyją, jak żeby wilków sto zgraj
Zawyło od głodu.
I dalej wzuwać chodaki,
Przepasywać się w sajdaki,

Przysmalać w płomieniach groty dzid,
A kiełznać Żmudziny.
Za chwilę ciągną jak chmura bied
Do lackiej krainy.
A Piotr po przodu, o wstydzie!
Na kraj własny z wrogiem idzie.

Jak Litwin w lasy raz nurka da,
Tak płynie puszczami,
Aż się wychyli na światło dnia
Nad Wisły brzegami,
Tam się otrząśnie, wypocznie,
I radzi, co dalej pocznie.

Stójcie! rzekł Pszonka, ja pójdę w przód.
Z Wisłą żartu nie ma,
Ja pójdę w przód i wytknę wam bród!"
Co rzekł to dotrzyma,
Poszedł, wynalazł bród rzeki,
I na znak postawiał tyki.

Sprawiwszy wszystko już wracać miał,
Gdy ujrzał że blisko
Święty Stanisław kamienny stał,
Więc na urągowisko
Rzekł mu w szyderskim uśmiechu
Grożąc palcem: no! sza mnichu!

Na to z kamiennych świętego warg
Wyszły ciche słowa:
Wielki Boże! złam ten hardy kark
Niechaj zdrajcy głowa
Sobą tę czystą krew spłaci,
Którą w myślach toczy z braci.

I w tejże chwili ślizga się łodź
Wodą jak po lodzie.
Dwóch w niej siedziało — anielska młodź,
W anielskiej urodzie,
W anielskeim opromienieniu,
Ale w rybackiem odzieniu.

Jak ślad od gwiazdy, taki promień tlał
Za lekkiem czółenkiem,
Z brzega do brzega podniósł się wał
I toczył się z wdziękiem,
Żerdzie wierzchów uchyliły,
Szeregiem z miejsca ruszyły.

I szły jak ptactwa wodnego rzęd.
A gdy przepłynęli
Kędy największa głębia i pęd,
Rybacy zniknęli,
Żerdzie znów się w prost podniosły
I stanęły jakby wrosły.

Zaledwie ziemię osłonił zmrok,
Horda Litwy rada
Rzuca gęstwinę pustyń i w skok
Nad Wisłę przypada,
I jak szła tak w wodę wbiegła
Gdzie znaki brodu postrzegła.

Ale jak tylko rzucili ląd
Straszny krzyk się budzi
Niezhamowany, bezdenny prąd
Rwie konie i ludzi,
Przewala wiru falami
I rzuca dalej trupami.

Zginęli wszyscy co pierwsi szli,
Ci co pozostali
Iść już nie chcieli, a wściekle źli
To zdrada! wołali,
Gdzie jest Lach, co nas prowadził?
Pod miecz go! on Litwę zdradził.

Próżno się Pszonka wymówić chce:
Czerń Litwy rozjadła

Na nic nie baczy, miecz tłumu tnie,
Już głowa odpadła,
Już na żerdzi głowa ścięta
Jak pamięć zdrady zatknięta.

Litwa dalszy zaniechawszy łup,
Wróciła w swe knieje
A Pana Pszonki w pół nagi trup,
Nad Wisłą bieleje
I głowa kiwa się ścięta
Od ptaków nawet nietknięta,

Tylko skrzydłami ptak czarnych piór,
Wiał z niej jak proporczyk
I wciąż krakał: miał to być zły twór,
Pan Otto Toporczyk,
Który z żalu jak wieść niesie
Obwiesił się w bliskim lesie.

Seweryn G.

Obrona Trębowli.

Komu nieznane Chrzanowskiego imię?
I kto Trebowli drogich gruzów nie zna,
Gdzie twój skruszony oręż Ibrahimie,
Swobodna więzi w głębiach swoich Gniezna?[1])
Lecz zawsze miły dzień po dniu jaśnieje,
I wciąż powtarzać miło ojców dzieje,
W otchłań przeszłości zachodzące krwawo.
A kto tych ofiar dla ojczyzny-święta
Tej czci dla swoich przodków nie pamięta,
Do czci potomnych drogie traci prawo.

2.

Już się roztaczał księżyc lata wtóry
W pełni świetnego złotych żniw miesiąca,
Lecz pola chlebne, niedorodne góry
Z ich ludem wojna pożerała wrząca.
Jak z chmurnych Tatrów powstające grady,
Podobnie Turków niesforne gromady
I tłumy błędnych snuły się Tatarów;
Kraj cały pastwą był zuchwałej czerni;
A takim stali obozem niewierni,
Że mógłby zmieścić ludność grodu carów.

3.

Wsie, miasta, ziemie zniszczone gorzały,
Chwiały się mury wysokiego Lwowa;
Jednego zamku trębowelskiej skały
Bronił niezłomny Samuel z Chrzanowa.
Ani skwar bojów i niewczasy pilne,
Mogły nadwątlić jego ramię silne,
Ani odwagę w piersiach głód wycieńczy;
Tak lubo z blaskiem niestałej jesieni
Las różnobarwne stroje codzień mieni,
Jeszcze się majem czoło dębu wieńczy.

4.

Nielicznych mężów przy nim, lecz walecznych
Zapał wojennym wzmaga się rozruchem,
Często Chrzanowski w razach niebezpiecznych,
Męztwo ich jeszcze takim żywi duchem:
«Prosto do boju torem naszych przodków
«Spieszmy, omylnych nie chwytając środków:
«Może łaskawsze niebo nam przeznacza
«Ojczyznę nasz zbawić od zagłady,
«I jej niewoli zatrzeć mieczem ślady,
«I krwią Turczynów zmazać dług Buczacza!»

5.

Rzecze i zaraz brzmienia swojej mowy
Własnym na wałach dowodzi orężem,
I wnet bluźniących wrogów ścięte głowy
Na twarz przed wielkim upadają mężem;
A pogrom nagle wywodząc za mury,
Jak piorun z czarnej wylatuje chmury,
I mieczem tłumy pogańskie rozprasza,
Tatarów śmiałe powściąga zagony,
Że ledwo zdoła z wojskiem przerażony
Żywot swój unieść do obozu Basza.

6.

Lecz coraz bardziej ludożercze smoki,
Niewytępione hordy Ibrahima
Wzrastają, jako wzdętych wód potoki,
Gdy je rozwięzi konająca zima.
Takie się w spiekłej puszczy Kafrów mnożą
Karą na skrzydłach oznaczone bożą
Lotne gromady, bujnych żniw pożerce;
Taki w zdradzonej chwilą szczęścia duszy
Zaród się ciągłych rozwija katuszy,
Wieczny wąż wspomnień, który ściska serce.

7.

Lecz darmo hardy Koranu niewolnik
Ludowi grozi naszemu jassyrem;
Żołnierzem każdy jest za wiarę rolnik,
Każdy za wolność żołnierz bohatyrem.
Chociaż śmierć zawsze mężnych krwi nie syta,
Codzień z ich grona zdobycz drogą chwyta,
Wre w pozostałych ta krew niewygasła,
Jak ogień w dawnej piorunów świątyni,
Każda ich strata bitniejszemi czyni,
Święte do sławy pomnażając hasła.

8.

Nakoniec twierdzę ciągły bieg wyludnia
I jej obrońców przerzedza szeregi,

---

[1]) Gniezna, rzeczka złączywszy się z Seretem, wpływa do Dniestru.

Tak zwolna tchnienie skwarnego południa
Uparte ściera na Karpatach śniegi,
Których nie zmiotą gromobitne działa,
Krzywy tnie bułat, lub niepewna strzała
Przewlekłym zgonem domęcza okropnie;
Dla drogich ofiar ziemia się rozpada,
I Chrzanowskiemu śmierć na trupach blada
Wskazuje bliskie już do grobu stopnie.

9.

Jednak wódz mężny i w tym nawet stanie
Zgubnych rozpaczy środków się nie ima;
Ufnością w Bogu trwając nieprzerwanie
Wstrzymuje wszystkie siły Ibrahima.
Tak przed potęgą gromów, śród ulewy,
Kiedy do ziemi słabe gną się krzewy,
Orzeł się wspiera na niezłomnym dębie:
Tak żeglarz, walcząc z morską nawałnicą,
Rzuconą śmiałej nadziei kotwicą
Mierzy pod sobą wrzące śmierci głębie.

10.

I wtenczas, kiedy sam przy drogiej żonie
W rzadkiej dla niego odpoczynku chwili,
Mąż nieszczęśliwy stłumić w mężnem łonie
Jeszcze się ciężkich głos udręczeń sili.
Gdy przedmiot razem uciech i boleści
Jedyną córkę słowem lubem pieści,
Jak wielki smutek jego serce tłoczy!
Serceżto ojca wtedy ukryć zdolne
I te westchnienia żalów mimowolne,
I te łzy gorzkie, których pragną oczy?

11.

Żona przywykła ważne męża troski
Przenikać, sobie przybierając w podział;
Jak z łona niebios pocieszyciel boski,
Gdyby w śmiertelną postać się przyodział,
Dojrzałej była piękności niewiasta,
J.k ten dzień świetny, który już nie wzrasta
Kiedy dościga pierwszy owoc wiosny
I niedalekie przyjście lata wróży,
A jeszcze pełne kwiaty wonnej róży
Po ziemi urok rozwodzą miłośny.

12.

Helena, córka jej dziesięcioletnia,
Jej obraz twarzą odnawia młodzieńczą,
Jak odnowione miłem tchnieniem kwietnia
Liście, rodzinne swoje drzewo wieńczą.
Gdy ojciec od niej nie odrywa wzroku,
W burzliwym czasów dzisiejszych potoku
Widząc przeszłego szczęścia obraz błędny,
«Mężu (chrzanowska ozwie się) mój drogi!
«Tak więc niepokój w te już nawet progi
«Jak cień za tobą wkrada się niezbędny.

13.

«Jakież mi odkryć wahasz się obawy?
«Polskiego domu córka nieodrodna,
«Że twojej dzielić jam niezdolna sławy,
«Czyż cierpień z tobą dzieleciem nie godna?
«O pomnij mężu na opór Zbaraża,
«Czyż ogrom nieszczęść, który się pomnaża,
«I nasze siły zniszczył do ostatka?
«Powiedz! czy wolność już w tych murach kona?
«Cios ten znieść mężnie zdoła twoja żona,
«A nieszczęśliwa milczeć będzie matka»

14.

— «Droga mojego towarzyszko losu!
(Mąż jej odpowie) i łkaniem rozpaczy
Przerwał tę żałość, która nie ma głosu,
Tylko boleśnym wzrokiem się tłumaczy.
«Ciężkie nieszczęście na nas niebo zsyła —
«Tyś żoną, matką, Polką dotąd była!
«Dziś jeszcze w lubem ojczyzny imieniu
«Szukasz pociechy! Może w ciągu doby
«Już go nie wspomniesz w milczeniu żałoby,
«I w okropniejszem niewoli milczeniu!

15.

«Los już niepewną chwieje bojów szalą
«I wnet na stronę wrogów ją przeważy,
»Mnie okrutnicy życia nie ocalą
«Lecz go w Stambulskiej nie zhańbią przedaży;
«Wy tylko wieńcząc tej ziemi podbicie,
«Wy ich zwycięzki rydwan ozdobicie.
«Ani się kiedy w litość duma zmieni,
„Ani bezbożnych święte skruszą cnoty,
«Serc ich nie zmiekczą nawet łzy sieroty,
«Jak twardych rosa niebieska kamieni.»

16.

Więzów i hańby sama myśl zelżywa
Obraża zacność wolnej Podolanki;
Swoje więc dziecię za rękę porywa,
Jak Scytów niegdyś w Tauryce kapłanki.
Srogie dla wrogów dwa chwyciwszy noże:
«Wielki — zawoła — moich ojców Boże!
«I wy, ich cienie! macie dwie ofiary,
«Obie niewinne, przyjmcie razem obie,
«Jedna z nich padnie na wolności grobie,
«A druga czystsza na ołtarzu wiary!»

17.

Potem do męża jeszcze zwraca mowę,
Gdy już dziecięcia uzbroiła dłonie:
«Patrz, spólnie z tobą jesteśmy gotowe
«Walczyć i poledz na ojczyzny łonie!»
Ta postać, taka niewiasty odwaga,
Podwójnem czuciem siły męża wzmaga,
I już na mury spieszą razem troje.
Tak czyste, takoż nad przepaści brzegiem

Nierównym z góry rozdzielone biegiem
W jeden wodospad łączą się trzy zdroje.

18.

Już tłum pohańców twierdzę był opasał
I nowym do niej wdzierał się wyłomem,
Pożar wojenny ledwo co przygasał
Znowu się palił dział morderczych gromem;
Już chmurą dymu okryte posępną
Pną się wrzaskliwe bisurmanów roty;
Jak wicher świszczy przeraźliwie w tuczy,
Tak i w tej burzy, która śmiercią huczy,
Jęk jej przerywa nieustanne grzmoty.

19.

Dzień w cichym jaśniał blasku i łagodnie
Wzgórza około Trębowli oświecał;
Jakoby krwawej wojny ćmił pochodnie,
I boską w ludziach iskrę, miłość wzniecał.
W tem na wysokich polach od Winiawy
Z opadłych nagle obłoków kurzawy
Szereg się hufców rozwija niebieski,
Nad niemi orzeł połyskuje biały;
I głosy w twierdzy radośne zabrzmiały:
«Sobieski! Zbawca! Król nasz! Jan Sobieski!»

20.

Zagrzmiało wielkie Sobieskiego imię,
Kto go nie słyszał, kto z poganów nie zna?
Dumny uchodzisz przed nim Ibrahimie,!
Jak ta z pod skały trębowelskiej Gniezna!
I piękna sława Chrzanowskich jaśnieje,
I już Trębowli oblężonej dzieje
Na ziemi naszej są wyryte krwawo;
Ta ziemia, z kości naszych przodków święta,
W swoich wnętrznościach czuje i pamięta,
Jakie ich dzieci mają do niej prawo.

Tymon Z.

Spiący orzeł.

Usnął orzeł, skrzydła białe zwinął
I głowę stroskaną na pierś skinął; —
A w snach jego bluszcz cienisty wzrasta,
Pod którym rozrzewniona niewiasta
Wieniec z kwiatów różnobarwnych splata.
W piękny szafir świeżego bławata
Wtyka róży lśniącej kwiat miłośny,
Z którym spaja lube dziecię wiosny
Lilję wonną, kwiatów boginię
I tulipana żółte roślinie.
Listek w listek, kwiat w kwiatuszek spływa,
Tulipan lilię siostrą nazywa, —
Różyczka, bławat obadwom miłe
Otwierają usta w pienia tkliwe:

«Hej pokoju! hej prześwięty!
Bądź pozdrowion, pochwalony! —
Już jużeś z morskiej odmęty
Nam sierotom powrócony.

Nędznej żmii łeb skręcony
U nóg twoich już się tacza,
Żółty z białym połączony
Do wspólnej rzeczy się zwraca.

Już dłoń w dłoni bratniej leży,
W sercach jedna płynie krew,
Każden w jedno tylko wierzy —
— Wolny orzeł, wolny lew!

Tym niebiańskim śpiewem ocucony
Orzeł, otarł ze snu zmdlone oczy,
Lecz istnieniem gorżko zasmucony
Ledwie wierzy w śpiew proroczy.

K. J. Zgoda.

Rycerz na czatach.

Z podania heraldycznego.

Kiedy panował w Polsce Biały Leszek,
W czasach niezgody i krwawych zamieszek,
Żył, jakto stara kronika wspomina,
Rycerz Belina.

A herb miał dawny, jak świat zapamięta:
Na hełmie ręka rycerska ucięta,
Na tarczy zasię z krzyżem miecz stalowy
I trzy podkowy.

Zrodzon szlachcicem, choć miał miękkie serce,
Musiał rad nierad oddać się żołnierce,
Kędy się zuczył, zręczniej niż my piszem,
Machać berdyszem.

Dodawszy k'temu żelazną kolczugę,
Pancerz kowany i kopię długą
I hełm z wizyrem do okrycia powiek,
Straszny był człowiek!

Swego rumaka, co wolałby paszę
Strojno, rycersko zakowywał w blasze,
Czaprak, nagłównik, napierśnik i siodła
Blacha obwiodła. —

Bo rycerz bywa w rozmaitej doli, —
Lepiej się okryć bezpieczności gwoli:
Bo ani strzała, ni miecza zamachy
Nie ugną blachy.

Nieszczęście jeno, że gdy dusza trwożna,
To serca blachą zakować nie można,
A choćbyś zakuł, to i w takiej zbroi
Jeszcze się boi.

Rycerska służba krwawego Gradywa,
Dobrze zważywszy, nie wielce straszliwa;
Gdy insi niosą na szwank swoje zdrowie,
Ukryj się w rowie.

A gdy wygrana, gdy twierdza zdobyta,
Kiedy żołnierstwo do łupów się chwyta,
Wymknij się naprzód, a łupu dopadłszy,
Bierz co bogatszy.

A takim kształtem kierując swe życie,
Mieszek i chwała urośnie sowicie,
Zwłaszcza gdy rycerz, wróciwszy z oddali,
Huczno się chwali. —

Tak doświadczeniem własnem nauczony
Sprawiał Belina rzemiosło Bellony,
Z chrobrymi męże, wielkich czynów chwała
I nań spływała.

A choć na wojnie krył się za rycerzy,
Chociaż się strachał, gdy trąba uderzy;
Lecz krzepiąc serce, a mówiąc pacierze
Wawrzyny bierze. —

———

Pewnego razu, gdy z hufcy polskiemi
Bojował Roman kniaź Halickiej ziemi,
Kędyś nad Sanem, w granicach sąsiada
Nocleg przypada.

Zwolniono konie, puszczono na paszę,
Odjęto hełmy, odpięto pałasze
I wedle ognisk drużyna szczęśliwa
Wczasu zażywa,

A jak rycerski obyczaj mieć każe,
Do koła gęste postawiono straże,
A dalej czaty wkrąg obozowiska
Stanęły z bliska.

Więc na pagórku, gdy się noc poczyna,
Przodową czatę sprawował Belina;
Takie hetmańskie było rozkazanie,
(Odpuść mu, Panie!)

Samemu... w polu... w pośród nocnej głuszy...
Toć i najśmielszy upadnie na duszy:
Wróg w każdej chwili, nie dopuszczaj Boże,
Uderzyć może.

A tutaj księżyc, jak na złość, na zdradę,
Ciska z za chmury swoje światło blade;
Przy jego blasku, kamień, krzak, lub trawa,
Człekiem się zdawa.

A tu las bliski gałęzie rozpostrze,
Tu sterczą jodły jakby włóczeń ostrze,
Wiatr je kołysze, chwieją się konary,
Jak dzikie mary.

A szelest wiatru, co swe tony zmienia,
Wielce podobien do jazdy tętnienia;
Zgadnij kto mądry, czy to Ruskie syny?
Czy krzak leszczyny?

Tak sobie w myślach rozważa Belina,
Niesprawiedliwość hetmańską przeklina,
Modli się, słucha, patrzy nadaremno,
Bo wszędy ciemno!

Jak ów syn puszczy, co zającem zową
Uważnym słuchem, z podniesioną głową,
W jesienny wieczór rozważa i bada,
Jak liść opada.

Słupi się, staje i strzela oczyma,
Wprawdzie nie blednie (bo rumieńca nie ma),
Lecz byle szelest posłyszał z daleka
W pole ucieka.

Tak mąż Belina w śród nocnych straszydeł
Zazdrości orłom ich potężnych skrzydeł
Chciałby od wiatru, księżyca i lasu
Uciec zawczasu. —

I jak polityk każdą rzecz oblicza;
«Na co ta wojna z książęty Halicza?
«Jakowa korzyść i w jakowym względzie
«Polsce przybędzie?

«A zresztą.. nie wiem... i korzyść być może;
«Lecz taki hetman, to pożal się Boże?
«Po co na czaty, kędy pewno zginę,
«Wysłał Belinę?

«Zważywszy z resztą Opatrzności plany,
«Zmrok ciemnej nocy na to został dany,
«By szlachcic, sławny parentelą znaczną,
«Wyspał się smaczno.

«Jam przecie szlachcic i spałbym ochoczo;
«A jak, broń Boże Rusiny oskoczą;
«Zabiją.. zginie dostojność jedyna,
«Mój herb Belina!»

Więc patrzy, słucha, myśli po kolei,
Posłannik niebios — sen oczy mu klei,

I chrobry rycerz, na swej chrobrej szkapie,
Snem twardym chrapie.

We śnie rozważa, najmądrzej, najprościej;
Że sen jest tylko przedsionkiem wieczności,
I że Rusini wnet na śmierć złowrogą
Posłać go mogą.

Śpi ciało męża, ale czuwa dusza,
I oto marzy: że las się porusza,
Że nieprzyjaciół tysiąców tysiące
Skacze po łące;

Że sam kniaź Roman już pali z kopyta,
I chrobrą ręką za gardło go chwyta...
„Ratuj kto poczciw z Sarmackich rycerzy,
«Kto w Boga wierzy!

Tak ze snu krzyknął i w nogi od lasa,
Porywa trąbkę wiszącą u pasa
I z całych piersi swój sygnał złowrogi
Zagrał do trwogi.

Wśród ciemnej nocy, góry i doliny
Odpowiedziały na sygnał Beliny,
W obozie popłoch wywołało hasło,
Sto trąb zawrzasło.

«Na koń, rycerstwo!» chrobry hetman woła:
Trwożliwy bezład zakipiał dokoła
Ów szuka zbroję, ów konia na dworze
Znaleść nie może.

Gdyby na prawdę wrogowie w tej chwili
Na potrwożone wojsko uderzyli,
Rycerstwo snadno w takowym bezładzie
Trupem się kładzie.

Belina trąby obozowe słyszy,
Poznaje gwary swoich towarzyszy;
Gdzież nieprzyjaciel, co zda się szedł drogą?
Niemasz nikogo!

Żegna się krzyżem, przetarł oczy senne
Patrzy w ciemności otchłanie bezdenne;
Zda się coś huczy, zda się coś porusza
To polna grusza!

Tymczasem wojsko do szyku stanęło,
Już się gotuje na bojowe dzieło;
Gdzie i z kim zasie? niełatwe problema,
Gdy wrogów niema

Harcują w polu i czaty i straże,
Ale do koła nic się nieukaże;
Belina, wespół z drugimi harcerze
Zwija się szczerze. —

Radośnie krzyczy: że niemasz nikogo,
Że towarzysze spać bezpiecznie mogą,
Że to nie Rusin, ale go napadło
Senne widziadło.

Lecz po obawie znów przyszła obawa:
Bo król był srogi, gdzie idzie o prawa,
Za marny popłoch, nieuważne straże
Śmiercią się karze.

Więc przeczytano wojenne statuty,
Płacze Belina w kajdany okuty,
Już kosa śmierci zawisła surowo
Nad chrobrą głową.

Król winowajcę osądzić poleca;
Zeszła się tedy sądownicza wieca,
Na której hetman i przyboczna rada
Belinę bada.

Może go czasem wrogi przekupili,
By dawszy sygnał w niestosownej chwili,
Sprowadził wojsko na swoją obronę
W przeciwną stronę. —

Rycerz Belina, mąż prawego ducha,
Kiedy boleśnych zarzutów wysłucha,
Przejęty strachem, pobladnął widocznie.
I płakać pocznie.

I padłszy do nóg Białemu Leszkowi
Wszystko jak było, całą prawdę powie:
Jak liche krzaki wyobrażał z trwogi
Za hufiec mnogi.

Jak rozmarzony, stojący na zimnie,
Snem niewinności małą chwilkę drzymnie
Jako przyśniwszy, że Rusin doń mierzył
W trąbkę uderzył. —

Król Leszek Biały, w dostojnej postaci,
Słuchał go, słuchał — i powagę traci,
A usłyszawszy, jako śnił Belina
Śmiać się poczyna.

Wojewodowie, hetmani, kanclerze,
Każdy serdecznie za boki się bierze,
Szczerego śmiechu niepowstrzymać mocą,
Wszyscy chychocą.

Po krotochwilnym śmiechu tylu osób,
Wyroku śmierci podpisać nie sposób, —
Więc rada w radę — wydał król surowy
Wyrok takowy:

Aby mu z herbu podkowę odjęto,
A z hełmu rękę zbrojną i uciętą,
By się śmiesznemi nie wstydziło czyny
Gniazdo Beliny.

I już rycerskie odmieniając miano,
Łżawym Belinie zwać się rozkazano,
To znaczy: kłamcą — że swemi sygnały
Zwiódł obóz cały.

I herb ów nowy dziś Łżawym się zowie;
Zostali z herbem starym — Belinowie,
I z tąd się widzi w kolei wiadomej
Dwa różne domy.

A śpiący rycerz rozpowiadał długo,
Że herb swój nabył wojenną zasługą;
Lecz nie oszukał kłamliwemi słowy
Karty dziejowej.

Stała się znaną nie dobra przygoda
I wiek wiekowi ze śmiechem ją poda,
By poszła powieść z dziadów aż na wnuki
Dla ich nauki. —

Wł. Syrokomla

Łowy królewskie.

W Gnieznie na zamku, w królewskiej koronie
Bolesław Chrobry siadł na polskim tronie.
A radząc dzielnie lat dziesiątek trzeci,
Kochał Polaków jako własne dzieci. —
Obok bogacza zarówno z panięty
Bywał i kmiotek przez króla przyjęty,
I czczon jednako, bo jednako z niemi
Biegł i on bronić ukochanej ziemi.

I błogosławił Bóg krainę miłą!
Wzrastała Polska dzielnością a siłą,
Nie szkodził jej wróg, ni oręż pogański,
Bo pieczę nad nią wziął krzyż chrześciański.

Po sprawach państwa, król Bolesław Chrobry,
Jako gospodarz przezorny i dobry, —
Aby gnuśnego nie dać zażyć wczasu,
Do myśliwskiego wprawiał młódź zapasu.

A piękne były te królewskie łowy!
W późnej jesieni, lub porze zimowej, —
Kiedy w myśliwskie trąbki grzmiąc rozgłośnie
Rycerska młodzież wesoło, radośnie,
Jakby na tany, na dzikiego zwierza
W kniej nieprzedartą z chrobrym królem zmierza.

Tam jednem cięciem o ziemię powala
Każdy z rycerzy żubra lub rogala,
Straszny kieł dzika, pazur niedźwiedzicy,
W proch siła mężnej rozkrusza prawicy.

Moc wielką zwierza nakładli rycerze,
Król ze zwycięztwa raduje się szczerze,
Wszak jeszcze pragnie, sam na swoją rękę
Choć jedną dzika rozedrzeć paszczekę. —

I spina konia, bo wraz ryk straszliwy
Słyszy w oddali, koń najeża grzywy,
Mknie gdyby strzała, — tuż myśliwska rzesza
Dmąc w trąbki żywo, za królem pospiesza. —

Nagle przystają, bo król stanął — słucha..
Zesiadł z rumaka, pilnie stawi ucha,
Bo mu jęk ludzki z pod ziemi gdzieś płynie. —

Spogląda bacznie, — i oto jaskinię
Ze mchu i głazów widzi uklecona
Pod stuwiekowych konarów osłoną.

Znajduje wejście: czyli wejść należy?
Waha się chwilę, lecz gdy jęk dobieży
Powtórnie króla, spuszcza się w głębinę,
A wązką z trudem przebywszy szczelinę,
Ustaje wreszcie na dnie jej głębokiem. —
Wszakże daremno tu wytęża wzrokiem,
W ciemności grubej nic widzieć nie może;
Z wolna jednakże rozeznaje łoże
Usłane z liści, na niem starzec leży
W resztach podartej pielgrzymiej odzieży,
I słabym głosem do króla wyrzecze:
«Bóg że cię zsyła tu dobry człowiecze,
Abyś przyjąwszy mych zbrodni wyznanie,
Lżejszym uczynił grzesznika skonanie.

«Jam jest Sławomir.« —
«Ten, który do zdrady
Wiódł braci swoich, co obce sąsiady
I z niemi razem wraz pogańskie plemię
Na swoją własną naprowadzał ziemię.
Ty żeś to! woła Chrobry, towarzysze!
«O Boże, jęknie starzec, co ja słyszę.
«To król! — Przebacz mi! Bóg cię tu sprowadził,
«Byś mi darował! jam już winę zgładził.
«Patrz, jako królu łzy mi lica zryły,
«One już z serca rdzę zbrodni obmyły,
«Abym więc duszę czystą zaniósł Bogu,
«Przebacz nim stanę u wieczności progu!

Powstał król chrobry. Idź w spokoju rzecze,
— Jak ja przebaczam, niech ci Bóg człowiecze
— Tak przebaczywszy, przyjmie w swe krainy.
— Przebaczam bracie, bo i któż bez winy?...

Zapłakał starzec, a raz pierwszy w życiu
Bolesław Chrobry otarł łzę w ukryciu,
Nasłucha, bo znów pokutnik przemówi,
Nad łożem zbroję wskazując królowi:
«Ona, co mężnych pierś szlachetnie stroi,
«Szalchetnym tylko, i czystym przystoi,
«Jam jej nie godzien, niechaj się przechowa
«Przy wielkim królu ta zbroja ojcowa. —

I zamilkł starzec, na wieki w śród zaciszy,
Bolesław swoich woła towarzyszy,
I kończy łowy pogrzebnym obchodem,
A ku rycerstwu zbroję stawiąc przodem:

«Ona wyrzecze, co szlachetnie stroi,
«Szlachetnym bracia i mężnym przystoi,
«Toż niech te cnoty każdy z was przechowa,
«By w marność zbroja nie poszła ojcowa!

W. Izdebska.

Przyszłość mojego przyjaciela.

Chatka własna — schludna jasna,
Ogródkiem spowita,
W niej żoneczka jak sarneczka,
Cicha pracowita.

A dziateczki jak kwiateczki
Chowane troskliwie,
Z własnej pracy kęs kołaczy
Na swej własnej niwie.

Tu pasieka z miodkiem czeka,
Sad z owocu datkiem, —
Mleczne krówki i przychówki,
Koników dostatkiem

Tam powolne — tu swawolne
Owieczki i kozy,
Z nich przysmaczki i sieraczki —
Kożuszki na mrozy.

Przed podwórkiem ciągną sznurkiem
Gęganie — gdakanie,
Tuż nad strzechą z swą pociechą —
Gniazdeczko bocianie.

A sąsiady nie dla zwady,
Lecz w zgodzie — jedności,
Niestracony czas spędzony
W gronie miłych gości

Każdy chwyta — pilnie czyta,
Czas lub Narodową —

Z tąd obawy i rozprawy
Nad rzeczą krajową.

Przy kominku w odpoczynku,
Gdy ta noc wieczysta, —
W równej mierze czas zabierze
Adam lub Psalmista.

Lub Mochnacki lub Słowacki,
A piesni Ursyna,
Dąbrowskiego — Jeremiego
Zanuci drużyna. —

Gwiazda życia od spowicia,
Świecąc myślą bożą,
Jako słońce zachodzące —
Zejdzie z nową zorzą. —

L. B.

Kapłaństwo.

Nie tylko ten człowiek kapłanem się zowie,
Co Ciało Chrystusa z ołtarza w dłoń bierze,
Co kielich Krwią świętą napełnia w ofierze,
Co modły za ludzkość posyła Jehowie;
I zbrodnie rozgrzesza przed Panem;

Bo i ten kto w świętym rodziny przybytku
Pilnuje jedności, powagi i cnoty,
Kto dziatki odwodzi od złego, od zbytku,
A w Niebo orlemi unosi je loty,
I ten się też zowie kapłanem.

Niewiasta co kwieciem miłości i wiary,
Jak tęczą zbawienia otacza nam strzechę,
Co czarne z skroń naszych rozprasza nam mary,
A w piersi balsamu rozlewa pociechę,
I ona jest także kapłanem.

Wybraniec co iskrą wieszczego natchnienia
Serc tętna do sławy, wielkości rozbudza,
Co stoi jak prorok na straży sumienia
I rany anielską melodją ostudza,
On także jest naszym kapłanem.

Ach, tacy kapłani gdy wzniosą swe dłonie
Z kielichem ofiarnym, z zaklęciem i chlebem.
Poruszą samego Jehowę na tronie,
Pogodzą nas z życiem, pogodzą nas z Niebem,
I z wszystkich kapłanów kapłanem.

Franciszek G.

Cudzy wózek,

powieść przez T T. J.

Z tej strony rzeczki leżały Sawki, a z tamtej Pawki. W Sawkach mieszkał pan Piotr Piotrowski, a w Pawkach pan Paweł Pawłowski. Dwór jednego stał na jednym wzgórku, drugiego na drugim a tak blizko, że kiedy jeden i drugi wyszli na ganek a jeden z nich kichnął, to drugi mówił: na zdrowie!

Byli to więc sąsiedzi bardzo bliscy i dodać potrzeba, wzorowi. Do wzorowości najwięcej przyczyniła się rzeczka, która dzieliła ich wioski i grunta naturalną granicą i tak dla bydła idącego w szkodę, jak dla ludzi mających interesa do cudzego lasu i cudzej sianożęci, nieprzebytą była zaporą Sawki z Pawkami nie miały nic spólnego tylko prom, wypuszczany w arendę, który był, rzecz nadzwyczajna! w doskonałym stanie, a to dla tego, że arendarz obowiązany był własnym naprawiać go kosztem. Tak stało wyraźnie w kontrakcie, którego z całą surowością przestrzegali sąsiedzi. Arendarz się kręcił i prosił, ale nie było rady. Jeżeli pan Piotrowzki powiedział:

— Moszterdzieju, deska w promie gnić poczyna... trzeba ją zmienić...

z pewnością pan Pawłowski powtórzył:

— Moszterdzieju, deska w promie gnić poczyna.. trzeba ją zmienić...

A jak w tem, tak we wszystkiem byli zgodni, bo nie mieli o co się kłócić. Ale nie na tem koniec. Byli przytem do siebie podobni we wszystkiem, zacząwszy od poważnych brzuchów a skończywszy na gustach i przyzwyczajeniach, które w taki wytwarzały się sposób, że jeden drugiego naśladował Co zrobił pan Piotr, to samo robił i pan Paweł, i na odwrót, co zrobił pan Paweł, to samo robił pan Piotr. O jednej porze wstawali, o jednej porze szli spać, o jednej porze jadali, jednakowo się ubierali, to samo „moszterdzieju“ wtrącał w rozmowę jeden i drugi, takie same zmiany i ulepszenia zaprowadzał w gospodarce jeden i drugi; tak samo jeden jak drugi, objechawszy łany i połajawszy tu i owdzie kilku ludzi, uskarżał się na ciężką pracę, tak samo jeden jak drugi, zjadłszy obiad, narzekał na ciężkie czasy.

Byli to ludzie dawnej daty, nie nadzwyczajnie dawnej, jednakże o tyle, że przeciwko wszelkiemu nowatorstwu stawali tak długo w opozycyi, stawali póki stawać było można, to jest póki nowatorstwo nie stało się starą rzeczą. W Sawkach przeto i Pawkach najdłużej utrzymywały się stare praktyki gospodarskie i stare zwyczaje. Do tych ostatnich naprzykład, należał wstręt, jaki panowie Piotr i Paweł mieli do powozów na resorach.

— Czy to ja, moszterdzieju, kobieta w dużej krynolinie, ażebym się obawiał utrząść!... Czy to ja moszterdzieju, małe dziecko, ażebym się miał kołysać!... — mówił jeden i drugi.

I obydwa do dalszej podróży mieli bryki kryte do blizkiej wioski zielone, mocno okute, nizko osadzone, na drewnianych osiach do dziegciu, słomą w siedzeniu wypchane i tak małe, że w sam raz na jedną takiej objętości jak pan Piotr lub Paweł osobę, a tak trzęsące, że jadąc kłusem siedzącemu w nich a niekoniecznie do podobnej jazdy przyzwyczajonemu człowiekowi, zęby jak w febrze dzwoniły. Panowie Piotr i Paweł lubili taką jazdę. pod warunkiem, ażeby siedzenie było równo z półdrabkami wymoszczone, a tak się do niej wprawili, że jadąc najswobodniej fajki na długich cybuchach palili.

Nie wiem, czy dokładnie przedstawiłem czytelnikowi te małe sąsiadów wózki i te ich jazdę. Dodam więc dla pewności, że na takim wózku mogło jechać dwóch ludzi. ale zwykłej tuszy: tusze zaś panów Piotra i Pawła, każda z osobna, wyrównywała podwójnej w jedno zbitej. Niedaremnie czas tracili. Rozpychali się i napychali różnemi kuchni polskiej specjałami, mającemi własność tuczenia ludzi, i utuczyli się do bardzo poważnej objętości. Wózek przeto wystarczał na jednego tylko pana Piotra lub pana Pawła. Rozwodzę się nad tem, bo ta okoliczność stała się powodem nadzwyczajnej na wzajemnych sąsiadów stosunkach zmiany.

Wyżej wspomniałem, że powodem dobrych ich stosunków była rzeczka. Złośliwi zaś ludzie utrzymywali, że powodem trwałości tych dobrych stosunków były żony, które ich wdowcami porobiły, jedna (pani Piotrowska) przy powiciu syna, druga pani Pawłowska przy powyciu córki Pierwsza żegnała ten padoł płaczu na kilka lat przed tem, nim to samo uczyniła druga. Nieukojeni w żalu małżonkowie, utraciwszy małżonki, tem mocniej zbliżyli się do siebie, o ile że wiązało ich zupełne podobieństwo położenia. Gdy pan Paweł uległ temu nieszczęściu, pan Piotr takiemi pocieszał go wyrazy:

— No, moszterdzieju, nie rozpaczaj. Przecież i na mnie spadł taki sam cios i... ot... jakoś się przeniosło...

— Ależ to smutno, mosztersdzieju... odrzekł pan Paweł, paląc fajkę. Nieboszczka była (tu kułakiem łzy otarł)... taka... hm... żona...

— To przecie i moja, mosztersdzieju, nieboszczka była taka... koniec końcem... umarła... koniec końcem, mosztersdzieju, jednem słowem powiedziawszy wszyscy pomrzemy i kwita... *Hodie mihi, cras tibi*, jak powiada, mosztersdzieju, ksiądz proboszcz, który twierdzi, niewiem czy to prawda, że to są słowa Seneki, greckiego filozofa...

— Rzymskiego, mosztersdzieju... poprawił pan Paweł.

— Mniejsza o to... podchwycił pan Piotr. Ale ot co, mosztersdzieju, i ja wdowiec i ty wdowiec...

— Tak, tak.. odparł pan Paweł, i ja wdowiec i ty wdowiec...

Ja mam syna, ty masz córkę...

Ja mam córkę, ty masz syna...

Więc mosztersdzieju...

— Pobierzmy ich, mosztersdzieju... dokończył pan Paweł, i po policzkach, po których tylko co płynęły łzy żalu, popłynęły łzy radości.

Sąsiedzi rzucili się sobie w objęcia.

Pan Piotr przyjechał do pana Pawła swoim wózkiem. Pan Paweł kazał swój zaprządz i pojechał do pana Piotra. Sąsiedzi przeprawiali się razem przez rzekę i wykpali arendarza za wypadłych kilka kołków z promu.



Benedico!... zawołał ksiądz proboszcz.

W Sawkach pocieszeni przywołali ku pomocy stary miód i stare węgierskie wino. Pan Piotr wniósł zdrowie infantki, przyszłej swojej synowej.

— Byle się to biedactwo zdrowo wychowało... rzekł ze smutkiem pan Paweł.

— Czemu by się wychować nie miało!... odparł pan Piotr.

— Bez matki?...

— E! mosztersdzieju... Co tam już o takich myśleć rzeczach!... Stało się, już się nie odstanie... *De mortuis*, jak mawia ksiądz proboszcz, *aut bene, aut nihil...* Owóż mówmy *nihil...* niech nieboszczka w Bogu spoczywa, a żywa niech się nam chowa... na wspólną naszą, mosztersdzieju, pociechę...

— Niech się chowa... podchwycił pan Paweł.

Stuknęli się kieliszkami i łyki poszły gładko.

Pan Paweł wzniósł zdrowie infanta, przyszłego swego zięcia.

— Niech rośnie, mosztersdzieju...

— Niech rośnie...

Stuknęli się kieliszkami i łyki poszły gładko.

Następnie pan Piotr wniósł zdrowie pana Pawła, a pan Paweł pana Piotra.

Potem przyszły im na myśli nieboszczki i wypili za zdrowie ich dusz i obydwa płakali, wzajemnie się pocieszając. Dalej przyplątały się na język inne zdrowia, czerpane z rozmaitych przypuszczalności i prawdopodobieństw, gdy w tym przyjechał ksiądz proboszcz.

Nigdy gość bardziej niespodziany a zarazem bardziej wczas nie mógł przyjechać. I pan Piotr i pan Paweł powitali go jak zesłańca Nieba.

— Księże dobrodzieju! sam Pan Bóg asana dobrodzieja, mosztersdzieju, sprowadza!... zawołał jeden z nich. Przybywasz asan dobrodziej, mosztersdzieju, dla pobłogosławienia zamiarowi przyszłego związku..

— *Benedico*!.... zawołał ksiądz, podnosząc rękę, i z wyrazem uśmiechniętego zapytania w oczach, zatrzymując ją w powietrzu pomiędzy głowami panów Piotra i Pawła. Kogo z asindziejów dobrodziejów?

Sąsiedzi razem grubym głosem uderzyli w śmiech.

— Żartujecie ze mnie asindzieje?

— Ale, nie... odparł pan Piotr.

— Ale, gdzietam... odpowiedział pan Paweł.

— Więc, kogoż mam błogosławić?... zapytał ksiądz.

— Nasz zamiar... odpowiedzieli razem.

— Zamiar? *intentio?...* jak powiada Seneka.

Proboszcz imię Seneki nieustannie miał na ustach. Przez całe życie tłumaczył traktaty tego filozofa i przepisywał tłumaczenie na czysto, a przepisawszy poprawiał, znów tłumaczył i znów przepisywał.

— *Intentio*, tedy?.... czyli zamiar? czyj i jaki?... o tem muszę wiedzieć, bo zamiary bywają dobre i złe...

— O! odezwał się pan Piotr, nasz zamiar moszterdzieju, jest dobry.

— Nasz zamiar jest dobry... powtórzył pan Paweł.

Trzeba wiedzić, że pan Paweł ustępował panu Piotrowi we wszystkiem pierwszeństwo. Pochodziło to ztąd, że pan Piotr był wiekiem trochę starszy i wzrostem trochę wyższy. Więc gdy się ksiądz dopytywał o zamiar, pan Piotr zabrał głos.

— Oto, żeby długo, mosztordzieju, nie gadać, powiem krótko... Ale niech no pierwej ksiądz dobrodziej siada.

Usiedli, pan Piotr nalał księdzu miodku. Ksiądz pił, smakował, chwalił, nie mógł się odchwalić.

— Stuletni!... asindzi dobrodzieju. Stuletni!

Panu Piotrowi łzy rozrzewnienia oczy napełniły. Począł opowiadać historję miodku — historję-epopeję, której za tytuł mógłby posłużyć napis: „beczka miodu.“ Przez jakież to koleje ta beczka przechodziła!... Sycił ją jeżdżący po kweście kapucyn *anno Domini*... Jak zaczął sobie pan Piotr rok przypominać, wypadło, że miód ma lat pięćdziesiąt z górą, to jest o lat kilka więcej niż pan Piotr, który pomimo to twierdził, że przy syceniu asystował, w zamiarze wykradzenia kapucynowi sekretu.

— Ale kapucyn nie głupi, moszterdzieju... Zamknął się w piwnicy, zrzucił habit, zakasał rękawy i mięszał, kłucił, coś dodawał, coś dosypywał, w końcu wyszedł i powiedział, że jeżeli chcę mieć dobry miód, nie powinienem się przez trzy lata na beczkę patrzeć.... a po trzech latach będzie miód kwitł, ale nikt kwiatu nie zobaczy, bo będzie kwitł jak paproć, o północy, w wigilją wszystkich Świętych. Ja tedy moszterdzieju, w wigilją wszystkich Świętych, młody a więc ciekawy, powiedziawszy mojej nieboszczce, Panie świeć nad jej duszą, że mi las kradną, i pójdę zasiąść na złodzieja, zamknąłem się w piwnicy na całą noc, chcąc kwiat miodu widzieć. Około północy, słyszę... co u licha!... trzęsienie ziemi... Skóra na mnie, mosztordzieju! zadrżała... Myślałem, że sklepienie piwnicy na głowę mi spadnie... Ale, nie... przetrwałem... Potem nastąpił stuk, pisk...

— Szczury, huncwoty!... wsunął ksiądz proboszcz.

— Ale! gdzieżtam, moszterdzieju!... podchwycił pan Piotr, — szczury?... piękne mi szczury!... Niech no ksiądz dobrodziej słucha dalej... Zrobił się raptem taki hurkot, jakby pędziła kareta sześciu zaprzężona końmi... Zdawało mi się, że drzwi się otwierają... Nie jestem tchórzem, jednakże straszno mi się zrobiło... Zamknąłem oczy, żeby licha nie widzieć... Zrobiło się raptem cicho... Słucham?... Kogut pieje... Ja co prędzej, mosztordzieju, oczy otwieram i patrzę na moją beczkę, obok której postawiłem latarnię: patrzę i nic nie widzę. Beczka jak stała tak stoi, tylko piwnicę napełnił taki zapach, ale taki zapach, że powiadam asanom dobrodziejom, nic podobnego w życiu nie wąchałem. Jakiem potem, mosztordzieju, wszedł do sypialni mojej, świeć jej Panie, nieboszczki, to aż mi w nosie zakręciło, taki tam smród. Huncwot mosztordzieju, przestraszył mnie i zmusił do zamrużenia oczu, ażebym kwiatu miodu nie widział...



Ja coprędzej oczy otwieram.

Księdz z niedowierzaniem głową pokręcił.

— Miód fermentuje, ale nie kwitnie...

— A dla czegoż kapucyn mówił, że kwitnie?....

— Dla tego, żebyś mu asindziej dobrodziej dał czas się wystać...

— Zkąd-że te hałasy?

— Szczury asindziemu dobrodziejowi takiego strachu napędziły... W cdiszy nocnej, jak się rozigrają, to sprawiają koński tentent...

— Cóż znaczył ten zapach?

— Wydało się asindziemu dobrodziejowi.

— A ten smród?..

— A!... rzekł proboszcz.

— Otóż widzisz asan dobrodziej.. Nie jestem ja, moszterdzieju, ani łatwowierny, ale, jest w tem coś, czego wytłumaczyć ani sposób...

— Jest coś... potwierdził pan Paweł.

— W ręce księdza dobrodzieja.. Zdrowie przyszłych państwa młodych...

Proboszcz stuknął w kieliszki, lecz przed wychyleniem swego, chciał wiedzieć, co to za jedni ci przyszli państwo młodzi.

— Otóż w tem, moszterdzieju, sęk... odparł pan Paweł. Trzeba żebyś asan dobrodziej przyszłemu związkowi pobłogosławił.

— Chętnie.... chętnie.... ale, jakiemu?... czyjemu?

— Otóż to, moszterdzieju, trzeba asanu dobrodziejowi w krótkości wytłumaczyć.. Jan i pan Piotr, jak całemu światu wiadomo, żyjemy sobą w sąsiedzkiej zgodzie i przyjaźni... Nasza przyjaźń datuje się od?... od?... tu zaczął sobie przypominać i lata liczyć, krótko powiedziawszy, od Bazylianów... Pan Piotr dawał mi gruszki w łeb, bo ja byłem młody, siedziałem w parwie, kiedy już sąsiad dobrodziej do retoryki chodził... Dawał mi w łeb gruszki a ja mu do pięt pocztyliona przyprawiał...

Ha, ha!.. zaśmiał się pan Piotr. — Pamiętam, jak raz, moszterdzieju, niby z procy wyskoczyłem.. I o mały włos konwikt nie spłonął, I potem, ja retor, on parwista, dostaliśmy w skórę na jednej ławie...

— Od tej chwili datuje się nasza przyjaźń... podchwycił pan Paweł.

— Od tej chwili, moszterdzieju.. potwierdził pan Piotr. — Ha!.. czasyż to były, czasy!.. Ot czasy.

I łzy rozrzewnienia zakręciły się w oczach sąsiadów.

— Co tam!.. machnął ręką jeden.

— Co tam!... machnął ręką drugi.

— W ręce księdza dobrodzieja!

— Ależ ten kieliszek przeznaczony za zdrowie młodej pary... zauważał proboszcz, nie tykając napoju.

— Aha!.. podchwycił pan Piotr. Masz asan dobrodziej rację.. Trzeba w krótkości moszterdzieju, powiedzieć, o co chodzi... Owóż nasza przyjaźń trwa i trwa, i nic jej nadwyrężyć nie może. Można powiedzieć, że z każdym dniem coraz to staje się większa i silniejsza, pomimo że źli ludzie nie szczędzili zabiegów, ażeby nas poróżnić. Co też to było zabiegów i intryg!... Intrygowali arendarze: napędziliśmy ich; intrygowali ekonomiści: napędziliśmy ich; intrygowały klucznice: napędziliśmy je; intrygowali nawet sąsiedzi.. sąsiedzi! moszterdzieju, bracia szlachta! possesionaci! panowie! hrabiowie!... niechcę powiedzieć kto mianowicie.. Solą w oku stała im nasza przyjaźń!,.. No?... I daremne były ich zabiegi!... Nie mieliśmy z sobą nie tylko żadnego procesu, ale nawet żadnej sprzeczki... Przeżyliśmy tyle lat, tak blisko, o!... tu ukazał przez okno palcem na dwór pana Pawła —'w zgodzie i przyjaźni...

Pan Paweł otarł rękami łzę, która mu jak brylant na powiece zawisła.

Pan Piotr spojrzał na pana Pawła i dłoń do oka podniósł.

Następnie oba popatrzyli sobie prosto w oczy i razem westchnęli.

— Chwalebnie... chwalebnie!... odezwał się ksiądz proboszcz — Asindzieje dobrodzieje za wzór całej służycie okolicy.. Seneka..

— W ręce księdza dobrodzieja.. przerwał pan Paweł

Ksiądz już miał wypić, gdy przypomniawszy sobie, odjął od ust kieliszek i rzekł:

— Ależ, przyszła młoda para?

— Aha!... podchwycił pan Paweł i chciał dalej rzecz ciągnąć, lecz pan Piotr wsunął się z wyrazem i głos zabrał:

— Krótko powiedziawszy moszterdzieju, kto pomiędzy nas wlezie, to tak wychodzi, jakby palec pomiędzy drzwi włożył.. Sparzy się i dmucha.. Ot, naprzykład nie daleko szukając..

Ksiądz jednakże widząc, że się znów na długie zanosi opowiadanie, przerwał:

— Chciałbym już raz wypić mój kieliszek.. Cóż to za przyszła para?...

— W dwóch wyrazach, moszterdzieju, powiem asanu dobrodziejowi.. Tylko jeszcze kilka słów...

— Ale miodek tymczasem wietrzeje... A zwietrzały miód jest obrazem minionej przyjaźni.

— To prawda, rzekł pan Paweł

— A więc, zdrowie... dodał pan Piotr, podnosząc kieliszek.

— Czyje? zapytał proboszcz.

— Pawełka Piotrowskiego i Piotrusi Pawłowskiej.

— Wiwat! zawołał ksiądz, zrozumiawszy całą doniosłość sąsiedzkiego układu. Jakże to pięknie!.. Prawdę mówi..

I począł sobie przypominać, a po chwilce, machnąwszy ręką, dodał:

Ej! podobno Seneka powiedział: *concordia res parva crescunt, discordia magna dilabuntur*.. Zgo-

dą asindziejów Sawki i Pawki zleją się w jedno.. To prawda pięknie!... tylko...

Tu wzrok księdza strzelił wyrazem powątpiewania. Sąsiedzi zapytali jednym głosem:

— Co?

— To, że Piotrunia Pawłowska ma dopiero trzy miesiące, a Pawełek Piotrows.i siódmy rok...

— Cóż z tego?... znów j nym zapytali głosem.

— To, że jak dorosną, tr eba żeby się pokochali.

— I, głupstwo! mosztердzieju.. jednym obydwa odpowiedzieli głosem..

Ksiądz ramionami ścisnął i głową na znak potwierdzenia kiwnął.

— Więc zdrowie młodej pary... odezwał się pan Piotr. Za lat szesnaście, zaprosimy asana dobrodzieja, mosztерdzieju, do wiązania stułą rąk, a tymczasem prosimy o pobłogosławienie zamiarowi.

— *Benedico...* rzekł ksiądz uroczyście, znacząc krzyż w powietrzu nad głowami sąsiadów.

Stuknęli się kieliszkami, łyki poszły gładko i powolną koleją powlokły się różne zdrowia.

Od tej chwili upływały dnie i lata. Dnie i lata były do siebie podobne, niezmiennie szły jedne po drugich i przechodziła przez nic niezmienioną przyjaźń panów Piotrowskiego i Pawłowskiego. Co rok regularnie, raz do Sawek drugi raz do Pawek zjeżdżało się licznie sąsiedztwo na Piotra i Pawła, i obchodziło wspólnie dwóch sąsiadów i dwojga ich dzieci imieniny.

Co roku regularnie, raz w Sawkach drugi raz w Pawkach, powtarzał się i potwierdzał uroczyście i głośno i w obec całego sąsiedztwa układ. który dwaj ojcowie początkowo w obec księdza zawarli. Co roku regularnie ksiądz pro boszcz powtarzał i potwierdzał błogosławieństwo zamiarowi, który w mniemaniu wszystkich poważnych i wybranych ludzi, był pod wszelkim względem chwalebnym.



Pawełek do Piotrusi powiedział »pani.«

Tak upłynęło lat szesnaście.

Pawełek wyrósł na kawalera na wydaniu.

Piotrusia wyrosła na pannę na wydaniu.

On o ożenieniu, ona o wydaniu nie mieli co się troszczyć. Wzrastali i wzrośli w tem przekonaniu, że jedno do drugiego należy. Nie dość na tem. Kiedy Pawełek poczuł w sobie, jak to powiadają, Bożą wolę, to ta jego wola ześrodkowała się całkowicie na dziewczęciu z za rzeczki, które ze swojej strony serduszkiem dziewczęciem, niby w zwierciadełku, przeglądała się w sercu młodego człowieka. Byli doprawdy stworzeni jakby jedno dla drugiego. Kochali sie zrazu jak braciszek i siostrzyczka, a następnie, kiedy potrzeba kształcenia umysłu wywołała Pawełka z Sawek w świat, kiedy z początku po kilka miesięcy, w końcu po roku Piotrusia zmuszoną na niego była czekać, kiedy chłopczyk począł zmieniać się w coraz to bardziej mężniejącego młodzieńca, a dziewczynka poczęła coraz to bardziej rozwijać dziewiczą, pełną tajemniczych uroków krasę, dla PawełkaPiotrusia przestała być siostrą, dla Piotrusi Pawełek przestał być bratem. Spotykając się po długiem niewidzeniu, zrazu witali się serdecznym pocałunkiem; następnie byli coraz to mniej z sobą śmiali, coraz to mniej z sobą mówili. Przyszło nawet do tego, że nie śmieli patrzeć na sie, pomimo, że jedno o drugiem tylko marzyło; pomimo, że Pawełek, który uczył się prawa na uniwersytecie, wszystkie pandekta, kodeksy, encyklopedje, historje i filozofie w spotęgowanym a jakoś uduchowionym i udoskonalonym stopniu widział w oku Piotrusi, a Piotrusia widziała w oku Pawełka bez miar szczęścia, cichy raj brzęczący hymnem ciszy, którego akordy układały się w takt biciu jej serduszka pod stanikiem.

Kochali się.

Raz letnim wieczorem, kiedy gwiazdy świeciły a księżyc przeglądał się w zwierciadle rzeczki, kiedy chóry muszek dzwoniły w balsamiczną napełnionym wonią wiojskiem powietrzu, a w

dali słychać było jakiś śpiew, Pawełek i Piotrusia siedzieli jedno obok drugiego na ganku paweckiego domu. Siedzieli i milczeli. Milczeli, a jedno słyszało o drugiem. A treścią ich myśli były dwa wyrazy:

— Jeszcze rok...

Chcieli je sobie powiedzieć. Sto razy otwierały się ich usta i sto razy głos im na ustach zamierał.

— Pani... w końcu szepnął Pawełek.

Piotrusia zadrżała i drżąc słuchała

Pawełek chrząknął i dodał:

— Jak ślicznie księżyc świeci...

— Ślicznie... odparła Piotrusia. Pan Paweł lubi księżyce w pełni?...

I zawiązała się rozmowa o księżycu! Nieciekawa rozmowa, w której to tylko uwagi jest godnem, że Pawełek do Piotrusi pierwszy raz w życiu powiedział: „pani“ a Piotrusia do Pawełka „pan.“

To „pan“ i „pani“ znaczyło najogniściej wymówione:

— „Kocham.“

Pawełek i Piotrusia wiedzieli o tem znaczeniu, i wciąż się tytułowali nowem dla nich „pan“ i „pani.“

Za rok pan Paweł i panna Petronela mieli stanąć na ślubnym kobiercu, i w oczach ludzi zostać jedno dla drugiego tem, czem oddawna już byli dla siebie w oczach Boga i we własnem sumieniu.

Pawełek odjechał.

Za rok miał powrócić. Za rok na Piotra i Pawła, w obec licznie sgromadzonego sąsiedztwa, miał się w Pawkach odbyć ślubny obrządek.

Nie mam potrzeby rozwodzić się nad tem z jakiem upragnieniem młoda para tego Piotra i Pawła wyglądała.

Z niemniejszem upragnieniem wyglądali go panowie Piotr i Paweł. Co mówię! nie z niemniejszem, ale z większem, jeżeli z pozoru będziemy sądzili, bo kiedy Pawełek zajęty był naukami i egzaminem, kiedy Piotrusia milcząc czekała, oni o niczem nie mówili, tylko o weselu, niczem się gorliwiej nie trudnili, tylko przygotowaniem do wesela. Przez cały rok, to brykami, to malutkiemi, o których wyżej pisałem, zielonemi wózkami, wybiegali do dalszych miast i pobliższych miasteczek, na kontrakty i jarmarki, i zwozili, zwozili bez końca, kobierce. płótna, stołową bieliznę, kapy, nakrycia, materje, klejnoty i różne przeróżne rzeczy; ten na wyprawę dla syna, ów na wyprawę dla córki.

Tak jeździli aż do Zielonych Świątek.

W owym roku Zielone Świątki wypadały na trzy tygodnie przed Piotrem i Pawłem. Więc ostatni raz pojechali, niedaleko, o półtory mili na jarmark, nie ażeby co kupić, bo już zaopatrzyli się we wszystko, ale ażeby popatrzeć, czy też co jeszcze w oko nie wpadnie, coś takiego, o czem człowiek może i zapomniał.

Pan Piotr wyjechał swoim wózkiem, pan Paweł swoim. Wyruszyli o świcie. Kiedy wsiadali, jeden zoczył drugiego z ganku swego domu, i jeden drugiemu krzyknął:

— Dzień dobry!

— Sąsiad dobrodziej zapewne, moszterdzieju, na jarmark?...

— A i sąsiad, moszterdzieju, także?

Pan Piotr przeprawił się promem, bo miasteczko leżało po stronie Sawek, i na drodze widział z daleka toczący się zielony wózek pana Pawła. Nie dopędzał jednakże, a to dla trzech powodów: raz, że na jednym wózku obydwa jechać nie mogli, powtóre, dla uniknienia kurzu, gdyby jechał za panem Pawłem, lub karmienia kurzem pana Pawła, gdyby go wyprzedził; potrzecie, dla tego jeszcze, że ujechawszy ćwierć mili, postrzegł, że jeden z paru koni wózek ciągnących zaczął nogami plątać.

— Co mu jest, Tomaszu?... zapytał furmana.

— A kto go tam wie!... odrzekł zapytany, idzie jąk pijany...

— Weź no go za uszy i nozdrze mu ściśnij...

Tomasz stanął, zlazł z kozła, splunął, pociągnął konia za uszy i nozdrze mu ścisnął.

— Cóż?... zapytał pan Piotr.

Uszy zimne, jak lód, i nie chce szelma popychać...

— Jadł-że on i pił?...

— Jadł i pił niedowiarek...

Na stronie czytelnikowi powiedzić mogę, że koń ani jadł ani pił, tylko Tomasz tego nie widział, a nie chciał się przed panem do niedbalstwa przyznać.

— Ale zajedziemy?... zapytał go pan.

— E, ta czemużbyśmy zajechać nie mieli!.. Zajechalibyśmy do Berdyczowa, gdyby było potrzeba...

— No, to jedźmy...

Tomasz wsiadł na kozioł, cmoknął i huknął na konie i ruszyli. Koń chory coraz bardziej się ociągał, coraz bardziej nogami plątał. To zopo-

źniało jazdę, tak że pan Piotr w godzinę dopiero po panu Pawle na jarmarku się zjawił.

Panowie Piotr i Paweł do jednego i tego samego zajeżdżali domostwa. Pan Paweł czekał na sąsiada.

— Ej, byłem już mosztendzieju, o sąsiada dobrodzieja niespokojny... Czekam i czekam, obszedłem dwa razy miasto, i przeszedłem wzdłuż i wszerz targowicę, która jest pustą, nie ma i nie ma... Cóż u licha? myślę, jechał tuż za mną. Myślałem że się koło u wózka złamało... Chciałem już mój wózek posyłać...

— Szkapa mi mosztendzieju czegoś ustaje, odparł pan Piotr, zachodząc przód konia i przypatrując się choremu.

— Cóż by jej było? zapytał pan Paweł, także się przypatrując.

Pan Piotr był w złym humorze. Więc nie odpowiedział. Odpowiedział za niego Tomasz:

— Krew gwałtownie napadła.. Puścić krew z karku, taj za godzinę będzie zdrów...

Pan Piotr nie chciałby przystać na tę doraźną kurację, lecz innej nie znał. Obszedł więc konia, wziął go za ucho, popatrzył mu w pysk; ucho było zimne, pysk gorący, postał trochę, głową pokiwał i krew puścić kazał.

W godzinę potem, kiedy siedząc z panem Pawłem w izbie gościnnej, rozmawiał z żydami o cenach pszenicy, żyta i jęczmienia, wszedł Tomasz z oznajmieniem, że:

— Koń zdechł...

— Masz go!.. krzyknął pan Piotr, a krew?

— Poszła i zaczął już był w sianie gmerać. Potem raptem zachwiał się,! padł i kopyta wyciągnął.

Pan Piotr w niemym gniewie głowę zwiesił. Na proponującego mu sprzedaż skóry żydka krzyknął i nogą tupnął. Tomasza nazwał błaznem i powiedział mu:

— Teraz że ja ciebie, mosztendzieju, do dyszla zaprzęgę, i tobą do Sawek pojadę...

Pan Paweł od razu zmiarkował, że sąsiad niema czem do domu wrócić, i od razu powziął zamiar ofiarować mu miejsce obok siebie; lecz nie powiedział mu tego od razu, bo lękał się wręcznej odmowy danej w impecie złego humoru, po której pan Piotr chciałby utrzymać się przy swojem, i nie przyjąłby ofiary. Poczekawszy jednakże trochę, kiedy pan Piotr wysapawszy się zapytał:

— Czem ja teraz do domu wrócę?...

Podchwycił ten moment i odpowiedział:

— Naturalnie, moim wózkiem...

— No?.. a sąsiad dobrodziej?

— Razem z sąsiadem dobrodziejem.

— Nie pomieścimy się, mosztendzieju...

— Wysoko się wypakuje, to jakoś tam, mosztendzieju, dowleczemy się.

— Będzie ciasno...

— Ha, w potrzebie będziemy musieli trochę się ścisnąć...

Trzeba wiedzieć, że tak pan Piotr jak pan Paweł mieli jedną słabość!. Nie lubili przyznawać się do własnej korpulentności. Niegdyś za młodych czasów, byli szczupli i smukli, i pozostała im do smukłości pretensja, z którą i w starości rozstawać się nie mogli. Ten był tajemny powód, dla którego pan Piotr nie wielki kładł nacisk na to, że będzie ciasno.

Powiedział to niby od niechcenia, i w duchu był rad, że pan Paweł nie wziął tego na serjo.

— Ha! to i cóż robić, mosztendzieju.... Gdyby nie sąsiad dobrodziej, wracałbym do domu piechotą, z batożkiem, jak zbankrutowany czumak..

Kilku na raz żydów odezwało się, że nie pozwoliliby na to, że daliby koni tyle, ileby wielmożny pan potrzebował.

— Sześć koni byśmy wielmożnemu panu sprzęgli..

— Ihi na was?... Nigdy jeszcze w życiu sześciu końmi nie jeździłem...

— Dla tego, że wielmożny pan nie chce..

— A nie chcę, mosztendzieju... Cóż to? czy to mnie para koni nie zawiezie tam gdzie sześć?..

— A jeśli jeden zdechnie?..

— To mi się pierwszy raz w życiu przytrafiło... Co to dziś mamy? A!.. poniedziałek.. jedenasty Czerwca. feralny, mosztendzieju, dzień,

Rozmowa zeszła znów na pszenicę, żyto i jęczmień. Sąsiedzi wyszli jeszcze na targowicę. pochodzili, pogapili się, nic nie kupili i około dziewiątej ruszyli z powrotem, żeby się na obiad nie spóźnić.

Wózek pana Pawła był wysoko wypakowany słomą, pokrytą z wierzchu derkami i dywanem. Wsiadł pierwszy pan Piotr, jako zaproszony.

— Niech no acan dobrodziej wygodnie siada... rzekł pan Paweł.

— O niech się acan dobrodziej o to nie troszczy, odparł pan Piotr.

I umocnił się w taki sposób, ażeby połowę siedzenia sąsiadowi zostawić.

Wsiadł pan Paweł, przyszlusowali się do siebie, poprawili się, i zdawało się, że będzie dobrze.

— Cóż?.. jakże tam siedzicie, moszterdzieju?..

— Doskonale, odpowiedział pan Piotr.

Zapalili fajki i ruszyli.

Zrazu szło jako tako. Wyjechali za miasto, utrzymując tyle równowagi, że jeszcze palili fajki. Lecz za miastem palenie okazało się nie możliwem, bo utrzymanie równowagi wymagało sztucznego ciążenia ku środkowi siedzenia. Słoma osiadła a pana Piotra lewa i pana Pawła prawa siedzeniowa kość, znalazła się na twardym w główki od różnych śróbek opatrzonym półdrabku. Ruch wózka podrzucał ich ciężkie osobistości, i uderzał niemi o półdrabki. Zaczęli się poprawiać. Każdy ujął półdrabek swoją garścią, i wyprężył rękę, formując z niej podporę ciału.

— Jakże tam acanu dobrodziejowi, zapytał pan Paweł.

— Niczego.. odpowiedział pan Piotr.

Jeżeli niczego, pomyślał sobie pan Paweł, to mogę się trochę posunąć.

Pasunął się i zepchnął pana Piotra całkowicie na półdrabek. Ręka Pawełkowego ojca wygięła się w kabłąk. Śróby stuknęły go dotkliwie w kilka naraz miejsc. Jęknął głucho, lecz jęk stłumił turkot kół a poczucie jechania na cudzym wózku nie pozwolilo mu głośno się uskarżyć. To samo poczucie natchnęło go żalem za temi końmi, które mu żydzi ofiarowali.

— Licho mi nadało... pomyślał sobie. Mógłbym był jechać wygodnie i na własnym wózku...

Zacisnął więc zęby, wyprężył rękę i siedział.

Lecz siedzenie w tej pozycyi stało się niepodobnem. Kilka mocniejszych rzutów wózka, o mało że mu nie wydarły z piersi jęku boleści. Spróbował powrócić do pierwotnej równowagi, naprężył się, poprawił, i zepchnął pana Pawła na półdrabek.

Z kolei więc pan Paweł znalazł się w tem samem położeniu, w jakiem przed chwilką był pan Piotr. Ręka wygięła się w kabłąk, kilka śróbek na raz boleśnie go potrąciło, o mało nie jęknął z boleści. Tylko sobie pomyślał:

— Licho mi nadało zaprosić sąsiada.. Żydzi byliby mu dali konia i bylibyśmy wygodnie jechali... Ale grzeczność nakazywała mi prosić....

I uważał się jak ofiara grzeczności. I nieznacznie poczęła się w umyśle jego formować pretensja do pana Piotra, że przyjął jego ofiarę.

Z tem wszystkiem jednakże, siedzenie w tej pozycji było niepodobnem. Spróbował powrócić do pierwotnej równowagi, naprężył się, poprawił, i zepchnął pana Piotra na półdrabek.

— Jakże tam acanu dobrodziejowi?...' zapytał...

— Niczego.. odparł pan Piotr z gniewem, rozdrażniony do żywego zepytaniem, które mu się drwiną wydało. Gdyby nie to zapytanie, byłby się poskarzył i nie byłby sobie pomyślał:

— Otóż to, moszterdzieju, co to znaczy jechać na cudzym wózku!

Z tem wszystkiem jednakże, siedzenie w tej pozycji było niepodobnem. Spróbował powrócić do pierwotnej równowagi, naprężył się, poprawił i zepchnął pana Pawła na półdrabek.

— Jakże tam, acanu dobrodziejowi?.... zapytał.

— Niczego.. odparł pan Paweł z gniewem rozdrażniony do żywego zapytaniem, które mu się drwiną wydało. Gdyby nie to zapytanie, byłby sobie pomyślał:

— Otóż to, moszterdzeju, jak to ludzie za grzeczność płacą?...

W krótce potem poprawił się, i zepchnął pana Piotra.

Poprawił się pan Piotr, i zepchnął pana Pawła.

Za każdem zepchnięciem wzrastał ból, mnożyły się sińce i rany na uderzanych półdrabkami częściach ciała. Za każdem zepchnięciem wzrastały i potęgowały się w sąsiadach gniew i pretensja jednego do drugiego, których punktem wychodnim była mniemana drwina. Przestali do siebie mówić, tylko się kolejno spychali, bo inaczej siedzić było niepodobieństwem W końcu doszło do tego, że pan Piotr i pan Paweł pomyśleli jeden o drugim:

Szelma... Od dawna widziałem ja fałsz w tym człowieku.

— A układa się jak lis.. niby taki serdeczny i poczciwy... Oho!

Kiedy dojechali do Pawek, pan Paweł zrobił na sobie ostatni wysiłek i powiedział:

— Mogę acana dobrodzieja prosić do siebie na obiadek?

— Bardzo acanu dobrodziejowi dziękuję.. odparł pan Piotr. Czekają mnie z obiadem w domu.. Będę prosił acana dobrodzieja, żebyś mnie zrzucił przy przewozie.

— Acan dobrodziej moim wózkiem odjedzie do siebie...

— Bardzo acanu dobrodziejowi, moszterdzieju, dziękuję.. Potrafię dowlec się już do domu i piechotą...

— Jak się acanu dobrodziejowi, moszterdzieju, podoba.

Przy przewozie pan Piotr wysiadał i zbity, zbolały, powlókł się do swego domu, a pan Paweł odjechał.

Przy rozstaniu nie pożegnali się, a gdy się znaleźli każdy pod własną strzechą, dopiero to gniew jednego i drugiego z całą wybuchł wściekłością. Nie mogli chodzić: musieli się położyć. Położyli się ten na prawym, ów na lewym boku, i przeleżeli przez cały tydzień, robiąc okłady z zimnej wody. Przez ten tydzień jeden i drugi analizowali jeden drugiego ze złej strony i doszli do tego rezultatu, że jeden w przekonaniu drugiego został nieprzyjacielem.

— Jak ja mógł być taki ślepy i żyć z tym człowiekiem!... powiedział sobie pan Piotr.

To samo powiedział sobie pan Paweł,

O weselu syna i córki ani ten ani ów już nie pomyślał.

Przyjechał Pawełek.

Po przywitaniu, pan Piotr przybierając uroczystą minę, rzekł do syna:

— Pod ojcowskiem, moszterdzieju, błogosławieństwem, zakazuję ci bywać w tym domu, (tu wskazał palcem na pawecki dwór) a nie tylko bywać, ale nawet patrzeć na tę jaskinię nic dobrego!..

W chwili przybycia Pawełka, pan Paweł, przybierając uroczystą minę, rzekł do córki:

— Pod ojcowskiem, moszterdzieju, błogosławieństwem, zakazuję ci nie tylko myśleć o synie tego nicponia (tu wskazał palcem na sawecki dwór), ale nawet patrzeć na tę jaskinię.....

Co się stało z Pawełkiem i Piotrusią? tego opisać nie potrafię. Co się z nimi dalej stało? nie wiem. Spodziewam się jednakże, że może ksiądz proboszcz, może sąsiedzi, może zdrowy rozsądek a najpewniej miłość młodej pary załagodziły gniew ojców, i przełamały niespodzianą przeszkodę, której powodem stał się ciasny wózek.

T. T. J.

Typy prowincjonalne.

Szkice z niedawnej przeszłości.

I.

Pan komornik B. był zawołanym amatorem i znawcą koni. Bezżenny i oddany wyłącznie zawodowi miernictwa, mniej zważał na mieszkanie, kuchnię i garderobę, ale za to wszystko łożył na konie. Miewał też zwykle dzielną jednostajną czwórkę, celującą w całej okolicy z czystej krwi i utrzymania godnego znawcy szlachetnych zwierząt. W domu czy w drodze, codzień — skoro przetarł oczy szedł do stajni i zapytywał furmana raz ułożoną formułą, niezmienną, jakby ją dyktował jaki rytuał uświęconej powagi:

„Czyścił, czyścił? Karmił, karmił? Poił, poił?

Na co furman powinien był odpowiedzieć i odpowiadał posłusznie:

„I czyścił i karmił, i poił.“

Wówczas p. Komornik podchodził kolejno do każdego konia, zdejmował sam derkę, wyjmował świeżą chustkę od nosa i jednym jej rogiem mocno gładził konia, pilnie opatrując, czy niezostał na niej najmniejszy pyłek. Potem szedł do drugiego, trzeciego i czwartego konia, każdemu poświęcając róg jeden chustki i tak przekonany o nieskazitelności skóry swoich rumaków, wracał dopiero do pokoju. Niepotrzebuję dodawać, że w razie przeciwnym, furman narażony bywał na ostre wymówki i musiał natychmiast doprowadzić zaniedbanego pieszczoszka do szklannego połysku, a gdy niedbalstwo powtarzało się częściej, tracił służbę i odchodził bez świadectwa.

Pewnego razu p. Komornik będąc na zjeździe granicznym, powracał do domu razem z p. sędzią W. znanym w swoim powiecie z wesołego humoru i ciągłych figlów. Chociaż p. sędzia zapraszał go do swego powozu, bo kilka mil po jednej mieli przejeżdżać drodze, p. Komornik odmówił i pozostał na swojej bryczce, doprowadzonej do idealnej lekkości, bojąc się, żeby furman nieskrzywdził — którego z jego wypieszczeńców. A miał wówczas czwórkę koni karych jak gałka bez żadnej odmiany, bez żadnego włoska białego, albo popielatego, jednem słowem czarnych jak noc. Miał po drodze nocować u p. sędziego, mieszkającego od miejscą zjazdu zaledwie o trzy mile; ale nieszczęście chciało, że w parę godzin po wyjeździe spadł deszcz ulewny, błoto na czarnej podolskiej ziemi rozgrzęzło i p. Komornik był w rozpaczy. Przy pierwszej więc karczmie, niedalej jak pół mili od wsi p. sędziego, chociaż słońce jeszcze było wysoko, umyślił stanąć na nocleg. Naprózno p. sędzia przekładał o bliskości jego domu, gdzie wygodniej odpocznie on i jego karosze, napró

żno przekonywał, że jeszcze dzień biały świcił, p. Komornik uparł się jak kozioł i kazał furmanowi zwrócić do karczmy. Sędzia po części przez gościnność, po części w tajemnym może zamiarze spłatania figla dziwakowi, umyślił dotrzymać mu towarzystwa. Podczas gdy przygotowywano herbatę i przekąskę, komornik mył i opatrywał swoje konie i zaledwie po godzinie, gdy wszystko było gotowe, wszedł do nędznej izdebki, przyrządzonej jakkolwiek przez sędziego na nocleg. Po deszczu wyjaśniło się znowu, późny wieczór letni odkrywał widok na całą okolicę w okrąg brudnej karczmy. Nasi więc podróżni po herbacie wyszli pod wystawę i paląc fajki gawędzili o tem i owem. Trakt był bardzo ruchliwy, ciągle przejeżdżały różne furmanki, jedne zatrzymywały się i po chwili odpoczynku ruszały dalej; inne mijały obojętnie karczmę; na nocleg nikt się niezatrzymywał, bo było za wcześnie. Sędziego niecierpliwiło to i gniewało, milcząc jednak czekał sposobności odwetu. W liczbie furmanek zatrzymujących się przed karczmą, była buda zaprzężona czterma karo-pstrokatemi końmi. Furman i dwóch podróżnych przybrani z mołdawiańska, mówiąc jakimś łamanym językiem, weszli do karczmy, pochodzili po stajni, zamyślali niby nocować, ale pogawędziwszy coś po cichu na stronie, wypili wódki i pojechali dalej. Miny tych ludzi były podejrzane, a sposób obejścia zdradzał jakieś wahanie się, czy skryte zamiary.



Oni byli srokate i nie pańskie, a teraz czarne i pańskie.

— A co panie Komorniku — rzekł sędzia — czy nie są to czasami amatorowie na twoje konie i czy nie chcą ci zaproponować facjendy na swoje pstrokacze?

Komornik nie lubił podobnych żartów. Najprzód przeżegnał się mimowolnie jakby dla odpędzenia złego ducha, potem splunął i milcząc poszedł popatrzeć na swoje konie.

Sędzia pierwej poszedł do pościeli, Komornik przestraszony widmem Mołdawianów, długo się nierozbierał i dłużej jeszcze nie mógł zasnąć, ale w końcu natura przemogła i zachrapał.

Gdy w tem w stajni dał się słyszeć rumor i bieganina. Sędzia pierwszy posłyszał ten hałas i zbudził Komornika, ale sam nie miał potrzeby ruszać się z łóżka, bo zakłopotany Komornik równemi nogami zeskoczył z pościeli i jednym susem był już za drzwiami. Po chwili odezwał się w głębi krzyk donośny jakby lament i Komornik wróciwszy ze stajni, począł się co prędzej ubierać, wśród nieustannych wyrzekań i wykrzyków.

Rzecz była bardzo prosta. Koni Komornika nie było, a na ich miejscu uwiązana do żłobu stała czwórka pstrokatych koni owych Mołdawianów. Sprawa ta poszła złodziejom z łatwością, bo furman i lokajczuk Komornika pijani byli na śmierć, a służba sędziego chociaż trzeźwa, spała w izbie szynkownej.

Komornik wziąwszy prawy but na lewą nogę, a lewy na prawą i naciągnąwszy szlafrok zamiast kamizelki, a na wierzch przywdziawszy surdut, prosił i zaklinał służących sędziego, żeby dosiadłszy zostawionych koni, pędzili w pogoń. Żaden jednak niezgadzał się na to, przekładając konieczność pilnowania pańskich koni, a sędzia składał się niemożnością nakazania im tego, czego widocznie się boją, bo Mołdawianie nie musieli być bez broni. Dobudzić zaś swoich służących nie mógł żadnym sposobem, chociaż zlał na nich najmniej kilka wiader brudnej wody i przewrócił na wszystkie boki. Zaledwie czasem który otworzył oczy, coś zabełkotał niezrozumiale i znowu wpadał w nieprzytomność. Widząc się więc w ostateczności, namówił i zaprosił żyda arendarza, który zdecydował się jechać z nim razem. Dosiedli oba złodziejskich koni i pomknęli co tchu po błocie; że zaś należało zaopatrzyć się w środki obrony, zamiast więc batogów, Komornik uzbroił się w rogacze do ognia, a żyd w kociubę. Pędzili jak wiatr, ale komornikowi zdawało się że jedzie na ośle albo na mule, nieszczędził więc razów koniowi mianym w ręku kuchennym orężem i żyda do użycia kociuby zagrzewał. Stanąwszy obok pierwszej po drodze karczemki odległej zaledwie o ćwierć mili, zatrzymali się i bili we drzwi i w okna robiąc ogromny hałas, żeby od mieszkających tam ludzi powziąć jaką wiado-

mość o złodziejach. Przestraszony żyd arendarz wyskoczył w koszuli, Komornik zarzucił go pytaniami, że nic nie mógł zrozumieć, ale synowie Izraela porozumieli się lepiej. Przydłuższa konfidencjonalna rozmowa żydów i jakieś ruchy zdziwienia zaniepokoiły Komornika. Sądził, że jest otoczony spiskowymi jakiej bandy złodziei, sprzysiężonych na jego konie. Gdy w tem towarzysz ący mu arendarz potrząsłszy jarmułką, bo czapki nie brał lub ją zgubił, przemówił do niego uniżenie:

— Wielmożny panie! Jakiego mi z przeproszeniem zrobili głupstwa, a czego mi na pańskich koniach, pańskich koni szukami?

— Jakto żydzie?.. Co?.. jak to?

— Nu hersty, niech pan obaczi!

Komornik zeskoczył z konia, a przy jasnej nocy pomimo zbłocenia i zmęczenia, poznał swego naręcznego ogierka.

— Ale co? jak? kiedy one były srokate?..

— Nu, ali bo ja wim; woni byli srokate i nie pańskie — a teraz czarne i pańskie...

Komornik niemogąc sobie wytłumaczyć tego zdarzenia, ale pocieszony zarazem, postanowił wrócić do karczmy piechotą, prowadząc konia w ręku i nakazawszy to samo żydowi. Tak idąc tryumfalnym marszem, zaledwie po dwóch godzinach zaszedł do karczmy, gdy już poczęło świtać. Sędzia był ubrany, upakowany i zaprzęgano mu konie. Stojąc pod wystawą, z trudnością wstrzymywał się od śmiechu patrząc na uroczysty powrót Komornika, zapytał go jednak poważnie:

— Co to ci się stało Komorniku? Czegoś pędził jak opętany szukać własnych koni, na własnych koniach?

Komornik był zły, przeczuwał, że w tem wszystkiem był jakiś figiel sędziego, ale niemając żadnej poszlaki, nie mógł sobie czem innem wytłumaczyć całego tego zdarzenia, jak przesądną wiarą w nasłanie diabelskie, do czego żyd arendarz, filozofując w patynkach po błocie, pomagał mu, składając winę na domownika, który tak ich otumanił.

Czeladź sędziego wyćwiczona w podobnych sprawkach, wyparła się w żywe oczy, że ani widziała, ani słyszała co się działo w nocy. Czeladź zaś Komornika rada była ze zręczności, że mogła wszystkiego się zaprzeć.

Komornik zżymał się i milczał, czując się jakby upokorzonym i w najlepszym razie gotów był uwierzyć, że mu ta fatalna przemiana koni, wydała się przez sen i sam dopuścił się takiego głupstwa. Potrzebując dać odpocząć naręcznym Komornik nieprzyjął znowu zaprosin sędziego do jego powozu i zaledwie około południa wjechał stępo na dziedziniec sędziego parą końmi, — prowadząc dwa drugie za bryczką uwiązane do półdrabka i otulone derami.

Wieczorem dopiero przy butelce węgrzyna i kilku przybyłych sąsiadach, sędzia się przyznał że kazał swojej służbie spoić furmana i chłopca Komornika i wyciętemi płatami z białego papieru oklejć karosze, czego nagle przebudzony w nocy i mając w myśli Mołdawianów, niespostrzegł, a w pędzie konie pogubiły sztuczne te centki, z dwóch zaś pozostałych, p. sędzia kazał je starannie pooczyszczać...

Komornik tak mocno był uradowany, że nie stracił swoich koni i tak srodze obwiniał siebie za lekkowierność, że nie tylko nie uraził się na sędziego, ale nawet podziękował mu za nauczkę i za karę, że odbiegł od matematycznej ścisłości względem swoich koni, której nigdy nie zaniedbał przy miernictwie.

II.

Przed laty dwudziestu kilku, w jednej okolicy zapanował pomiędzy młodzieżą smutny obyczaj tłumnych i gwarliwych hulanek. — Jarmarki ciągłe i polowania, gdzie obok szacherki koni, karty i butelka dawały ton pustej i zaprawnej grubym dowcipem rozmowie, były zwykłemi placami tych zbiegowisk. W życiu podobnem, nie tylko zastępywała gburowatość towarzyską ogładę, — ale myśl tępiała, charakter się wykrzywiał, a niedołęztwo umysłu i zdziczenie, uniezdatniały do zamiłowania towarzystw poważniejszych i pożyteczniejszych zajęć. Młody człowiek raz wpadłszy w tę otchłań, jeżeli go w porę jaki szczęśliwy wypadek albo własny poczciwy instynkt nie wyrwał, ginął na zawsze dla siebie i dla społeczeństwa, którego zakałą się stawał.

Jeden z moich znajomych, którego nazwiemy panem Janem, skończywszy w roku dwudziestym życia gimnazjum, — i syt nauki i sławy, osiadłszy w pięknej dziedzicznej włosce, miał sobie za punkt honoru zbliżyć się do tej hulaszczej koterji i został czynnym jej członkiem. Niespełna w rok, nabrał wzorowej wprawy w szczwaniu zajęcy, i mógłby być pierwszym dojeżdżaczem przy najsłynniejszej psiarni. Wysokie to udoskonalenie, okupił wprawdzie opłacając drogo konie i charty od głośnych znawców i lubowników, ale ofiary nie były płonne. Przytem częstując u siebie i po jarmarkach poczciwych koleżków i korzystając z ich wzajemnych zaprosin, potrafił do tyla zahartować swój organizm, że mógł z rzędu przez dni kilka upijać się nie kładąc się do łóżka, a nawet nie skarżąc się na ból głowy. Wszystko to wróżyło mu, że najdalej za lat pięć lub sześć, mógł odłużyć i strwonić cały majątek i stać się jednym z najpoży-

teczniejszych i najwytrawniejszych pieczeniarzy młodych i bogatych chłystków.

W tem wypadek strącił go z prostej ścieżki, do innego celu...

Pan Jan miał bogatą ciotkę wdowę, mieszkającą o mil kilkanaście. Poczciwa kobiecina kochała go jak własne dziecię, a czując się bardzo chorą, wezwała go do siebie przez umyślnego posłańca. Gdyby to było dzisiaj, pan Jan odebrałby zapewne telegram albo sztafetę, a co najmniej list przez pocztę, ale w owym jeszcze czasie chociaż tak niedalekim, sen o telegrafie elektrycznym poczytany byłby za bajkę o żelaznym wilku, a komunikacja przez pocztę albo uważała się za zbyt urzędową ,żeby ludzie prywatni korzystać z niej mogli, albo jako rzecz niepraktykowana nie wzbudzała ufności, albo po prostu była po większej części nieznaną zupełnie niemal z nazwiska dla większości zamożniejszych nawet mieszkańców okolicy, o której mowa Posłaniec więc jechał albo szedł o mil kilka lub kilkanaście i więcej, i był jedyną rękojmią dojścia listu i odebrania odpowiedzi.



Nie zepsuty jeszcze do tyla, żeby mógł lekceważyć lub zapomnieć najbliższą krewnę, pan Jan nie bez żalu jednak myślał o rozstaniu się na czas dłuższy z wesołem gronem młodych i przedrzeźniających młodość towarzyszy. Na pożegnalnej orgji wydanej w wigilję wyjazdu, dawały się nawet słyszeć głosy, odradzające *kochanemu Jasiowi jazdę do tej starej baby,* ale sąd więcej dyplomatyczny zawyrokował, że mogłaby go wydziedziczyć i zapisać majątek ubogiej dalekiej kuzynce, którą wychowała przy sobie, — nie miał więc przynajmniej pod tym względem przeszkody.

Pędząc rozstawnemi końmi do umierającej ciotki, pan Jan miał czas w samotności zastanowić się nad rozmowami i radami koleżków. Dźwięczały mu one gwarnem echem boleśnie odbijającem się w sercu. Wrażenia dziecinne, czystsze wspomnienia szkolne, zaprzeczyły zimnym, bezczelnym rachubom i naigrawaniu się z najświętszych uczuć. Po raz pierwszy uczuł jakiś wyrzut, że pozwolił w swojej obecności lekceważyć tę, którą kochał i szanował, oskarząjąc siebie, że śmiano go obrazić w ten sposób. Widok zacnej ciotki witającej go drżącą, ochłodłą ręką, wycisnął mu z oczu łzy zbawienne, które go cudownie obmyły ze zmazy.

Z trwogą i starannością syna, przesiadywał po całych dniach i nocach przy łóżku chorej, dzieląc swe starania z szesnastoletnią Józią, którą ciotka za córkę przybrała. Wśród tych starań, przy pomocy biegłego lekarza, chora powoli przyszła do zdrowia, ale pan Jan nie spieszył się z powrotem do domu.

Gdybym chciał i mógł pójść za śladem śpiewaków miłości, miałbym szerokie pole popisu przed sobą, bo oczywiście oboje młodzi ludzie pokochali się na zabój i był to prawdziwy powód, dla którego panu Janowi tak dobrze było u ciotki. Lecz miłość czysta, prawdziwa a wzajemna — była i jest jednakową zawsze i wszędzie! Wezbrane uczucie, przekraczając po za nałogowe szranki obyczajów i zwyczajów, łamie wszelkie formy i ściera cechy miejscowości. Dwoje szczęśliwych istot w tej uroczystej dobie zachwycenia, oddycha pierwotnem nieskalanem życiam niewinności, jakie musiało być powszechnem kiedyś, kiedyś — i jakie znowu stanie lub stać się przynajmniej powinno powszechnem. w błogosławionej przyszłości, wyśmianej w pieśniach poetów i w marzeniach szczęśliwych kochanków! Nam zaś głównie tu chodzi o chwytanie drobnych przechodowych rysów prowincjonalnego życia — musimy więc pomijać krótkiemi napomnieniami te jaśniejsze ustępy z życia naszych zaściankowych bohaterów, w których niewyróżniają się niczem od ludzi innych okolic i krajów. Poprzestajemy więc na zapisaniu, że ciotka nie miała nic przeciw związkowi pana Jana z Józią, oprócz że był jeszcze za młody Ale gdy jej wyznał ze szczerością dziecinną zgubne wpływy sąsiedzkie, wolała te śluby przedwczesne, niżeli zatracenie moralne i widoczną zatratę zdrowia, jakie mu groziły. Pod róznemi tylko powodami odwlekała dzień ślubu, a w tem słodkiem oczekiwaniu, pan Jan ani pomyślał o wyjeździe w swoje strony. Gdy zaś w końcu uszczęśliwiona para zaprzysięgła sobie wiarę przed ołtarzem, poczciwa

ciotka niechcąc rozstawać się z Józią, postanowiła, żeby pan Jan instalował rządcę w swoim majątku, a sam z żoną przy niej zamieszkał i objął jej majątek, pozbawiając ją kłopotów gospodarskich.

W kilka jednak miesięcy po ślubie, p. Jan potrzebował być osobiście w swoim majątku. Pojechał więc na dni kilka bez żony, starając się zachować najściślejsze incognito, żeby uniknąć spotkania z dawnymi kolegami. Lecz w powrocie przejeżdżając przez wieś jednego z głównych przewódców hulaszczej koterji, wpadł mimowolnie w zdradne sieci. Na nieszczęście, właśnie w tym czasie odbywały się kilkodniowe bachanalje sąsiedzkie, pod pozorem polowania Przy kołowrocie wjazdowym do wsi stał sługa dworski na koniu, zapraszając w imieniu swojego pana wszystkich przejeżdżających znajomych i nieznajomych. Tembardziej poznawszy pana Jana nie mógł go pominąć, a gdy się tenże wymawiał brakiem czasu i kazał prędzej ruszać, sługus jak strzała pomknął do domu, dając znać o tem co zaszło Kilku pół pijanych biesiadników siadło na koń i dopędziwszy pana Jana, z wymówkami i wyrzutami zapraszali go do powrotu. Uniknąć tych zaprosin nie było podobna, dalszy opór groził brzydką burdą z ludźmi gotowymi na wszystko, Trzeba więc było zejść do układów, na mocy których pan Jan zobowiązywał się dotrzymać im kompanji w ciągu dni trzech i niewymawiać się od kielicha, mając prawo potem wyjechać nawet bez pożegnania do kochanej cioci i najukochańszej żoneczki. W rodzaju zaś szczególniejszej łaski dzień ten, chociaż było już około południa, zaliczono mu za dzień cały

Wpadłszy w tę otchłań, której szkaradę dopiero ocenić należycie potrafił, heroicznie dotrwał na przymusowem stanowisku, starając się tylko ile możności wykręcać się od niektórych kolejowych toastów, wylewając kielichy za okno lub podsuwając je nieznacznie lokajom. Wieczorem dnia trzeciego gotując do wyjazdu, kazał powóz swój wytoczyć przed ganek i po solennem pożegnaniu, około godziny dziesiątej przed północą, przeprowadzono go tryumfalnie do powozu, w którym umyślił przenocować, żeby nazajutrz o świcie ruszyć w drogę.

Lecz zaledwie usnął na dobre, przebudziły go straszliwe gromadne krzyki: Potop! potop! Ockniony z nagła nie mógł się zorjentować, przypomniał sobie tylko, że usnął w powozie stojącym przy dworze położonym na wyniosłej górze, na której wylew wód był niepodobieństwem. Nie wielka rzeczka i staw kopany, odległy był najmniej o staję. Cicha ale ciemna noc letnia, którą lud nazywa wronią, nie dawała mu nic dojrzeć w około, ale powtarzające się krzyki: Potop! potop! złączone z głosami wyrzekań i płaczem dzieci, oraz plusk wody, zaświadczający o rozpaczliwem szamotaniu się płynących czy tonących, wprawiły go w podziw i pewne przerażenie. Chwyciwszy za krawędź powozu przekonał się, że był zalanym do koła, co tem bardziej wzmogło jego zdziwienie i nakoniec przyprawiło o trwogę. W tem z jednej strony posłyszał znajome głosy, wołające go i wzywające do ratunku. „Rzuć się w prawo, wołano, i kieruj się do nas, jesteśmy w miejscu bezpiecznem! — Nie wiedząc więc sam co robi, na odgłos tych nawoływań skoczył do wody i brnął po pas w stronę, z której go wołano, niemając zresztą potrzeby uciekać się do pływania. Po niejakim czasie, natknął się na wznioślejszy grunt suchy, podano mu rękę, stanął bezpiecznie i w tej chwili pośród głośnych okrzyków i oklasków, odsłonione latarnie oświeciły rzęsiście cały obraz! Stał na grobli otoczony całą zgrają hulaków, uszczęśliwionych z dziwacznego pomysłu i wyrządzonego figla odszczepieńcowi bożka ich — Bachusa!

Rzecz miała się następnie: Po odprowadzeniu na stronę służących pana Jana, stoczono powoli gdy usnął, powóz jego do stawu, po same krawędzie drzwiczek. Zwołana przedwcześnie gromada włościan całej wsi z żonami i dziećmi, otoczyła staw do koła i za danym znakiem wydawała umówione okrzyki: Potop! potop! kilku ludzi i kilka wyżłów puszczonych na staw, jako też ciskane do wody kamienie i drewna, sprawiały ów plusk naśladujący ruch powodzi Ciemność nocy i nagłe przebudzenie po kilku nocach bezsennych, nie dawały p Janowi poznać tej mistyfikacji i pozwoliły doprowadzić urządzony dramat do ostatecznego rozwiązania.

Pan Jan musiał i ten psi figiel przyjąć za dobre, unikając dalszych scen nieprzyjemnych. Śmiał się więc sam z siebie razem z dawniejszymi koleżkami, przyjmując w duchu doznaną obrazę za karę zasłużoną nieostrożności, z jaką dał się wciągnąć przed tem do podobnego towarzystwa Lecz zanim zmienił odzienie i ogrzał się herbatą, bo miniona północ uwalniała go od pijatyki, świt ranny począł rumienić się po krótkiej nocy letniej, pospieszył zatem w drogę, żegnając na długo zacnych kolegów i rodzinną okolicę.

Jan Pr.

Tabelka stemplowa.

Skala I.

na Weksle.

				Należytość stemplowa zł.	cnt.
Do . . .			60 zł.	—	5
Nad	60	do	120 „	—	10
„	120	„	240 „	—	20
„	240	„	360 „	—	30
„	360	„	480 „	—	40
„	480	„	600 „	—	50
„	600	„	720 „	—	60
„	720	„	840 „	—	70
„	840	„	960 „	—	80
„	960	„	1080 „	—	90
„	1080	„	1200 „	1	—
„	1200	„	2400 „	2	—
„	2400	„	3600 „	3	—
„	3600	„	4800 „	4	—
„	4800	„	6000 „	5	—
„	6000	„	7200 „	6	—
„	7200	„	8400 „	7	—
„	8400	„	9600 „	8	—
„	9600	„	10800 „	9	—
„	10800	„	12000 „	10	—
„	12000	„	13200 „	11	—
„	13200	„	14400 „	12	—
„	14400	„	15600 „	13	—
„	15600	„	16800 „	14	—
„	18000	„	19200 „	15	—

i t. d. od każdych 12000 zł. o 1. zł. więcej, przyczem sumy niżej 1200 zł. uważają się jako pełne

Skala II.

na Dokumenta.

				Należytość stemplowa zł.	cnt.
Do . . .			20 zł.	—	7
Nad	20	do	40 „	—	13
„	40	„	60 „	—	19
„	60	„	100 „	—	32
„	100	„	200 „	—	63
„	200	„	300 „	—	94
„	300	„	400 „	1	25
„	400	„	800 „	2	50
„	800	„	1200 „	3	75
„	1200	„	1600 „	5	—
„	1600	„	2000 „	6	25
„	2000	„	2400 „	7	50
„	2400	„	3200 „	10	—
„	3200	„	4000 „	12	50
„	4000	„	4800 „	15	—
„	4800	„	5600 „	17	50
„	5600	„	6400 „	20	—
„	6400	„	7200 „	22	50
„	7200	„	8000 „	25	—

Nad 8000 zł. od każdych 400 zł. opłacaną być ma należytość po 1 zł. 25 kr., przyczem sumy niżej 400 zł. uważają się jako pełne.

Skala III.

				Należytość stemplowa zł.	cnt.
Do . . .			10 zł.	—	7
Nad	10	do	20 „	—	13
„	20	„	30 „	—	19
„	30	„	50 „	—	32
„	50	„	100 „	—	63
„	100	„	150 „	—	94
„	150	„	200 „	1	25
„	200	„	400 „	2	50
„	400	„	600 „	3	75
„	600	„	800 „	5	—
„	800	„	1000 „	6	25
„	1000	„	1200 „	7	50
„	1200	„	1600 „	10	—
„	1600	„	2000 „	12	50
„	2000	„	2400 „	15	—
„	2400	„	2800 „	17	50
„	2800	„	3200 „	20	—
„	3200	„	3600 „	22	50
„	3600	„	4000 „	25	—

Nad 4000 zł. od każdych 200 zł. opłacaną być ma należytość po 1 zł. 25 kr., przyczem sumy niżej 200 zł. uważają się jako pełne.

Uwaga ogólna. Stronom dozwolone są wszystkie opłaty skal powyższych, jeżeli przewyższają kwotę 20 zł. (czyli z dodatkiem nadzwyczajnym 25 zł.), albo za pomocą marek stemplowych, albo przez zapłacenie opłaty w gotówce w urzędzie do poboru należytości uprawnionym zaspokoić.

Wyciąg alfabetyczny z ustawy stemplowej

z dnia 13. grudnia 1862.

obejmujący należytości od spraw, dokumentów, pism i czynności urzędowych i prywatnych

Do poszczególnionych należytości stemplowych dorachować należy jeszcze dodatek nadzwyczajny.

	zł.	ct.
Absolutorja tyczące się studjów lub rachunków, od arkusza	—	50
Allegata do podań podlegających opłacie stemplowej (wyjąwszy świadectw ubóstwa), od arkusza	—	19
Assygnacje, obacz **Przekazy.**		
Awizacje sądowe, od arkusza . .	—	36
— nie sądowe, jak długo nie służą do użytku sądowego, są wolne od stemplu.		
Cedułki wagi, jeżeli się z nich nie robi użytku sądowego lub urzędowego, są wolne od stemplu.		
Cessje bezpłatne jak darowizny, od arkusza	—	50
— prócz tego zaś pomiędzy małżonkami nierozwiedzionemi, rodzicami i dziećmi, według wartości 1%; pomiędzy innem pokrewieństwem aż włącznie dziećmi rodzeństwa według wartości 4%; bezpłatne we wszystkich innych wypadkach, według wartości 8% (Dodatek 25%).		
— płatne, lecz nie opiewające na pretensje długu, lecz na inne prawa, równają się ugodom kupna lub sprzedaży, według wartości pieniężnej, skala III.		
— na wekslach (Giro), są wolne od opłaty stemplowej nawet w razach, gdy służą za allegata.		
— dotyczące innych pretensji dłużniczych, według wartości nie pretensji, lecz zapłaty: skala II.		
— na spisach ładunkowych, spisach składowych, certyfikatach, zaliczkach na okręta, policach zabezpieczeń morskich, na rzekach i przekazach bankowych, od każdej cessji .	—	5
Darowizny między żyjącemi podlegają podwójnej opłacie stemplowej, od arkusza .	—	50
— na wypadek śmierci, od arkusza . .	1	—

Jako opłata procentowa według wartości przedmiotu ustanowiona jest przy darowiznach między żyjącemi.

1) pomiędzy nierozłączonemi w czasie darowizny małżonkami, między rodzicami a dziećmi ślubnemi lub nieślubnemi i tychże potomkami, między rodzicami przybranemi i dziećmi przybranemi, od wartości przedmiotu 1%. (Dodatek 25%).

2) między innem pokrewieństwem aż włącznie do dzieci rodzeństwa 4%. (Dodatek 25%).

3) we wszystkich innych przypadkach 8%. (Dodatek 25%.

	zł	ct
Należytość opłaca się dopiero po rzeczywistem odbieraniu; obacz **Przeniesienia majątku.**		
Dekreta posady według wartości wszystkich przychodów rocznych, podług skali III.		
Dokumenta adoptacji, t. j. ugody przyjecia za dziecię, od arkusza . .	—	50
Dokumenta kaucji, postanowienia lub poświęcenia (oddania na pewny cel) według wartości, skala II.		
Dupliki w procesie cywilnym, od arkusza .	—	36
— w przedmiotach niżej 50 złr. od arkusza .	—	15
Extabulacje wolne od opłaty.		
Gazety krajowe, każdy numer . .	—	1
— zagraniczne, każdy numer . . .	—	2
Korespondencje handlowe i profesyjne, jeżeli nie stanowią wydania dokumentu, są wolne od opłaty stemplowej.		
Kalendarz, od sztuki	—	6
Karty, od jednej talii	—	15
Karty ładunkowe, konosamenty żeglarzy, spisy ładunkowe, spisy składowe, warranty, od sztuki	1	—
— wszelkie inne od sztuki . . .	—	5
— każde przeniesienie na tychże . .	—	5
Kodycylle, od arkusza	1	—
Konta kupców i przemysłowców, od arkusza	—	5
— bilansowe, od arkusza . . .	—	50
Książeczki długów, jako notatki do własnego użytku, są uwolnione.		
Książki (druki) są nawet jako allegata wolne od opłaty stemplowej.		
— inne obacz **Księgi handlowe.**		
Księgi handlowe i profesyjne, księgi główne, konta-korrente, saldo-konto kupców, fabrykantów i profesjonistów, od arkusza mierzącego najwięcej 726 cali kwadratowych .	—	25
— wszelkie inne, oprawione, zeszywane lub w pojedyńczych arkuszach albo kartach, od		
— arkusza niemierzącego nad 380 cali kwadr	—	5
— mierzącego 380 lecz nie nad 726 cali kwadr.	—	10
— mierzącego nad 726 cali kwadr. . .	—	15
Księgi zawierające kopie listów są uwolnione od opłaty stemplowej.		
Kwity na rzeczy szacowne, według wartości skala II ; na sumy poniżej 2 złr. wolne od opłaty stemplowej.		
Legalizacje, *a*) od urzędów za potwierdzenie podpisu jednej osoby . . .	1	—

	zł.	ct.
-- *b*) od notarjuszów za potwierdzenie podpisu jednej osoby	—	50
za każdą dalszą osobę . . .	—	25
Listy ładunkowe, od sztuki . .	—	5
Losy, stosunkowo do stawki, skala II. (uiszcza się przed wydawaniem losów).		
-- na które przypada wygrana, która przechodzi kwotę stawki, przy loterji liczbowej od wygranej podług skali III, przy innych przedsiębiorstwach loteryjnych 4%.		
Odpisy urzędowe pojedyńcze wydane przez sąd od arkusza		36
— wydane przez inne władze . .		50
— urzędowe, widymowane, od arkusza .	1	—
— sporządzone przez stronę a widymowane przez urząd lub notarjusza, od arkusza .	—	50
Oferty, od arkusza	—	50
Oszacowania, od każdego arkusza . .	—	50
— w postępowaniu spornem, jeżeli przedmiot sporu wartości 50 złr. nie przenosi, od arkusza	—	15
Paszporta i dokumenta podróżne dla służących, czeladzi, wyrobników, także książki wędrownicze	—	15
— dla innych osób	1	—
Pełnomocnictwa, od każdego arkusza .	—	50
Pertraktacje spadkobiercze, podania w takowych od każdego arkusza . .	—	36
Jeżeli spuścizna, bez odtrącenia długów nie przechodzi 25 złr., są wolne od opłaty stemplu.		
Podania czyli prośby o udzielenie wolności zarobkowania, zgłoszenia o rozpoczęciu zawodu zarobkowego, podania o udzielenie koncesji przemysłowych lub o dozwolenie agencji publicznej w Wiedniu .	6	—
-- w miastach mających nad 50.000 ludności	4	—
-- w miastach liczących 10 do 50.000 ludności	3	—
-- w miastach liczących 5 do 10.000 ludności	1	50
— o wszelkie inne upoważnienia . .	1	—
— o przepuszczenie do praktyki urzędowej: o udzielenie adjutum lub o nadanie publicznej posady albo służby lub beneficjum, od arkusza	1	—
— o uzyskanie posady służbowej sług. od ark.	—	50
— o obwieszczenie licytacji publicznej, tudzież podania do sądów cywilnych o wydanie edyktów, lub których należyte załatwienie wymaga wydania edyktów; o paszporta do wprowadzenia, wyprowadzenia i przyprowadzenia towarów; o pozwolenie do ustanowienia lub powiększenia, do zmiany, przeistoczenia lub zadłużenia fidejkomisu, od arkusza	1	—
— o udzielenie, potwierdzenie, przeniesienie szlachectwa, godności, tytułu, odznaczeń i t. d. od pierwszego arkusza . .	5	—
— o udzielenie przywil. przemysłowych i innych	3	—
— o nadanie praw obywatelstwa lub mieszczaństwa; o przyjęcie do związku gminnego .	2	—
— o intabulacje, prenotacje albo extabulacje w księgach publicznych, od arkusza pierwszego	1	50
— o sekwestracje, od każdego arkusza .	—	36
— o zaprotokołowanie istniejących lub zmienionych firm albo ugody spólnictwa; o zaprotokołowanie składów filialnych, od 1go arkusza	10	—
— o protokołowanie prokury, za każdego pełnomocnika	5	—
— o likwidacje	5	—
— o protokółowanie praw majątkowych, które żona kupca nabywa mocą intercyzy małżeńsk:	5	—
— o nadzwyczajne ułaskawienie w postępowaniu w przestępstwach dochodowych, od arkusza	1	—
— o dyspensę do publ. władz i urzędów, od ark.	—	36
— małżonków w sprawach rozwodu, orzeczenia nieważności ślubów; od arkusza .	—	36
— w postępowaniu sądowem, karnem lub niekarnem, od arkusza	—	36
— wszelkie inne od arkusza . . .	—	50
Policy i ugody zabezpieczenia, stosownie do premii, skala II.		
Poręczenia, jeżeli zobowiązanie nie można oszacować, od arkusza	—	50
Poręczenia, jeżeli zobowiązanie da się oszacować, wedle wartości, skala II.		
Potwierdzenia otrzymania zastawu ręcznego od arkusza	—	50
— zaliczki na papiery pieniężne lub towary, jeżeli zaliczki ze strony upoważnionych do tego zakładów wydawane są tylko na 3 miesiące, równie jak każda prolongacja na niewięcej jak 3 miesiące, według kwoty zaliczki skala I.		
— wszelkie inne, według skali II.		
Pozwolenia na małżeństwo od osób prywatnych, od każdego arkusza . .	—	50
Prolongacje wekslowe uważać należy za nowe weksle i stosują się do wartości podług skali I. Jeżeli zaś prolongacja termin 6, lub dla zagranicy 12 miesięcy przekracza, należytość opłacana być ma według skali II.		
Prośby obacz «**Podania**».		
Protesta wekslowe, podniesione przez notarjusza, od arkusza	1	—
— od sądu przy wekslach do 200 złr. .	2	—
— nad 200 złr.	3	—
Przekazy (asygnacje) od kupców lub do kupców, jeżeli przedmiot stanowią pieniądze, jak weksle podług skali I.; jeżeli przedmiotem nie są pieniądze, według skali II.		

	zł.	ct.
jednak nie więcej jak od arkusza . .	—	50
— inne (nie od kupców lub nie do kupców) według kwoty przekazanej, skala II.		
Przeniesienia majątku między żyjącymi (obacz **darowizny i ugody kupna**).		
— z powodu śmierci: 1. z rodziców na dzieci od wartości 1% (dodatek 25%); 2. na innych krewnych aż włącznie do dzieci rodzeństwa 4%; 3. na osoby, które do spadkodawcy w stosunku najemniczym lub służbowym stały, jeżeli spuścizna albo legat nie więcej jak roczny dochód 50 złr. wynosi, abo jeżeli suma kapitału 500 złr. nie przechodzi 1%; 4. we wszelkich innych wypadkach 8%. (Dodatek 25%. Jeżeli spuścizna jest nieruchomością, opłaca się jeszcze należytość 1½% (obacz darowizny Dodatek 25%).		
— dokument sam od arkusza . .	1	—
Rachunki obacz **Konta**.		
Recepisy obacz **kwity i potwierdzenia**.		
Rekursa przeciw owym orzeczeniom i wyrokom, które wydane są na stemplu nie przenoszącym 5 złr, od pierwszego arkusza połowę, jak wyrok pierwszej instancji.		
Rekursa w każdym innym razie od pierw. ark.	5	—
Rewersa, jeżeli przedmiot jest szacownym, od wartości skala II.		
— jeżeli przedmiot nie jest szacownym, od każdego arkusza	—	50
Rezolucje i zezwolenia urzędowe na podania intabulacyjne, są uwolnione.		
Rubra czyli **Rubryki**, od sztuki . .	—	15
Saldowania, potwierdzenia na kontach, rachunkach albo wykazach, które są opatrzone stemplem 5 centowym, są wolne; na innych nie od kupców lub rzemieślników, podług skali II.		
Skargi wezwawcze, od arkusza .	—	36
— jeżeli przedmiot sporu wartości 50 złr. nie przenosi, od arkusza	—	15
Testamenta od arkusza . .	1	—
Tłumaczenia (przekłady), przez przysięgłych tłumaczy sporządzone; od każdego arkusza	1	—
Ubodzy, których ubóstwo prawnie wydanem świadectwem jest potwierdzone, są uwolnione od opłaty stemplowej.		
Ugody dzierżawy, według wartości czynszu skala II.		
— **kupna** ruchomości, stosunkowo do wartości podług skali III.		
— nieruchomości, od arkusza jako stempel .	—	50
jako należytość zaś zapłacić należy od wartości przedmiotu kupna 3½%. (Dodatek 25%.) Jako wartość uważa się kwotę kupna.		

	zł.	ct.
Ugody spólnictwa:		
1. jeżeli spólnicy łączą tylko swe trudy w celu, którego przedmiot nie stanowi rzeczy szacownej, od arkusza pierwszego .	2	—
2. w celu nie mającym zadania niesienia zysku spólnikom, od pierwszego arkusza . .	5	—
3. jeżeli spólnicy swe rzeczy i trudy łączą, w towarzystwach akcyjnych lub komandytowych według skali III.		
— we wszystkich innych razach według skali II.		
— **najmu**, stosownie do czynszu, według skali II.		
Układy (komplanacje), jeżeli przedmiot nie jest szacowny, od każdego arkusza .	—	50
— jeżeli w skutek takowych następuje przeniesienie własności lub posiadania nieruchomości z jednej strony na drugą, dokument sam od ark.		50
— układ zaś sam według wartości 3½. (Dodatek 25%).	—	1
— we wszystkich innych razach podług wartości, na którą się zgadza, skala II.	—	2
Ugody zastawu według wysokości długu, skala II.		
Uwiadomienia na osobnym arkuszu, którego powierzchnia nie wynosi więcej jak 180 wiedeńskich cali kwadratowych, od sztuki	—	1
w formacie większym jak 187 cali kwadratowych, od sztuki . . .	—	2
— w gazetach za każdorazowe umieszczenie .	—	30
Weksle wystawione w kraju tutejszym, należytościom podległym a najdalej w 6 miesiącach wypłatne, dalej wystawione za granicą, przeniesione do kraju tutejszego, a najpóźniej we 12 miesięcy płatne, według wartości, skala I.		
— wszystkie inne według skali II.		
— za okazaniem, do których prezentacji zastrzeżone są najwięcej 6 miesięcy, jeżeli są w kraju, a 12 miesięcy jeżeli za granicą wystawione, wedle wartości skala I. Weksle za okazaniem, w kraju wystawione i w 6 miesiącach od dnia prezentacji płatne, według wartości skala II.		
Sekunda- i tercja-weksle podlegają tym samym należytościom, jak pierwszy egzemplarz wekslu.		
Wyciągi czyli ekstrakty (z ksiąg publicznych, tabularnych, depozytowych) od arkusza .	1	—
Wyroki lub orzeczenia pierwszej instancji względem nakazania wiecznego milczenia, względem skarg z powodu naruszania posiadania, skarg względem pierwszeństwa		

	zł.	ct.
w konkursie i przy podziale szacunku licytacyjnego, względem ważności awizacji kontraktu dzierżawy lub najmu, od wyroku .	1	50
— likwidacje w konkursie, od każdego arkusza	2	50
— pierwszej instancji w sporach nawiasowych, jeżeli wartość przedmiotu 50 złr. nie przechodzi, od wyroku	1	50
— we wszelkich innych wypadkach . .	2	50
— pierwszej instancji w rzeczach głównych do 50 złr. wartości	1	50
nad 50 do 200 złr.	2	50
nad 200 do 800 złr.	5	—
nad 800 złr., od wartości $\frac{1}{2}$ %		
— (prawomocne) jako ostateczne, jeżeli mocą takowych w razach, gdzie wartość przedmiotu spornego przechodzi 50 złr., orzeczoną bywa własność, użytkowanie lub prawo używania nieruchomości w myśl rozporządzenia prawnego, pomimo prawnej sukcesji, nie zaś w myśl jakiego tytułu prawnego polegającego na układzie, podług wartości przyznanego przedmiotu $3\frac{1}{2}$ %. (Dodatek 25%).		
Wyroki klassyfikacyjne o majątku czynnym masy $\frac{1}{2}$ %.		
— jeżeli przedmiot sporny nie jest szacownym, od każdego wyroku	12	—
Zaciąg czyli prenotacje prawa własności, użytkowania lub prawa użycia nieruchomości, jeżeli od interesu prawniczego należytość za przeniesienie majątku już uiszczoną została, są wolne od opłaty stemplowej, inaczej $1\frac{1}{2}$ %; od zaciągnienia innych praw rzeczowych, jeżeli przedmiot jest szacownym i więcej jak 100 złr. wartujący, $\frac{1}{2}$ %; w innych razach wolne od opłaty stemplowej.		
Zapisy długu i obligacje, według wartości wypożyczonej rzeczy, skala II		
— **hypoteczne**, według wartości zobowiązania, na które hypoteka w zastaw się oddaje, skala II. Jeżeli zaś przedmiot zobowiązania nie jest rzeczą szacowną, dokumentem, od arkusza	—	50
Zapowiedzenia apelacji, rewizii, jeżeli stała opłata stemplowa od orzeczenia pierwszej instancji nie więcej jak 5 złr. wynosiła, również tyle jak od orzeczenia pierwszej instancji; we wszelkich innych wypadkach od pierwszego arkusza . . .	10	—
Zaskarzenia, od arkusza . . .	—	36
Jeżeli przedmiot sporu wartości 50 złr. nie przechodzi od arkusza	—	15
Zaświadczenia, wystawione przez władze i urzęda państwa, od arkusza . .	1	—
— wystawione przez inne władze lub urzęda państwa, od arkusza	—	50
— dla służących, czeladzi, terminatorów, wyrobników i t. d. od arkusza . . .	—	15
— szkolne, uniwersyteckie od arkusza .	—	15
— uwolnione: ubóstwa, moralności, do otrzymania dokumentu podróżnego lub certyfikatu swojszczyzny.		
— szczepienia ospy, są uwolnione.		
— wyzwolenia z terminu, od arkusza . .	—	50
Zażalenia w ogóle (jednak nie rekursa) od arkusza	—	36

Przepisy telegraficzne.

Depesze telegraficzne w państwie austryackiem przesyłać można we wszystkich używanych językach (kreślone łacińskiemi czcionkami), nadto w francuzkim, włoskim i angielskim.

Wysokość opłaty za przesyłkę depeszy oblicza się w miarę ilości wyrazów i odległości.

Zwykła depesza pojedyncza nie może obejmować więcej nad dwadzieścia wyrazów.

Wyraz obejmujący do siedmiu sylab, uważa się za jeden, mający zaś więcej niż siedm, liczy się za dwa, — dlatego wyraz złożony, napisany razem, do siedmiu sylab uchodzi za jeden. Co się tyczy liczb, pięć cyfer liczą się za jeden wyraz; więcej niż pięć, liczą się za dwa wyrazy.

Przesyłka zwykłej depeszy pojedynczej w odległości do dziesięciu mil, kosztuje 40 kr., za każde następujące dziesięć wyrazów opłata podnosi się o połowę — i tak: do 10 mil kosztuje 40 kr., a dodatek za każde następne dziesięć wyrazów 20 kr., nad 10 do 45 mil kosztuje 80 kr. a dodatek za każde następne dziesięć wyrazów 40 kr.; nad 45 mil kosztuje 1. złr. 20 kr. a dodatek za każde następne dziesięć wyrazów 60 kr.

Opłata za przesyłkę depeszy do wskazanego miejsca po za ostatnią stacyą telegraficzną, wynosi pocztą 20 kr., można wreszcie odbierać depesze sztafetą, której koszta obliczają się podług miejscowych cen i w miarę odległości od ostatniej stacji telegraficznej.

Oddawca telegramu może zamówić sobie odpowiedź, opłaciwszy ją na miejscu — która, skoro nadejdzie, doręczoną mu zostanie we wskazanem przezeń miejscu, albo odebrać ją może w biórze telegraficznem, albo też na poczcie (poste-restante); można też telegrafować za rewersem, a w takim razie płaci się podwójną należytość.

Przepisy te obowiązują nietylko w granicach państwa austryackiego, ale i w całych Niemczech.

Depesze telegraficzne do innych krajów przesyłane, innej ulegają opłacie; i tak, pojedyncza depesza kosztuje

do Anglii	(do Londynu .	2 złr.	80 kr.	
	(gdzie indziej .	3 „	20 „	
„ Belgii		1 „	60 „	
„ Francyi		2 „	40 „	
„ Hiszpanii		3 „	60 „	

do Mołdawii i Wołoszczyzny	1 złr.	60 kr.
„ Portugalii	4 „	— „
„ Serbii	1 „	60 „
„ Szwajcaryi	1 „	60 „
„ Rosyi (do pobliższych gubernii) . . .	1 „	20 „
— (do odległych .	3 „	20 „
— (do Polski) .	1 „	20 „
„ do Szwecyi	2 „	40 „
„ Turcyi europejskiej .	2 „	80 „
„ Włoch	2 „	40 „

Postanowienia pocztowe.

Postanowienia o taksach portoryum listowego.

Taksa listowa za pojedyńczy, t. j. 1 łut mający list, wynosi: w samym okręgu pocztowym i w miejsach do tegoż należących, 3 cnt., w całym państwie austyackiem zaś bez różnicy odległości 5 cnt.

Od listów wagi nad jeden do dwóch łutów włącznie, pobierane będzie podwójne, nad dwa aż do trzech łutów potrójne i td. portoryum za list pojedyńczy.

Od przesyłek pod krzyżowem obowiązaniem, jeżeli takowe prócz adresy, daty i podpisu nazwiska nic pisanego nie zawierają, bez różnicy odległości tylko równomierną ustawą po 2 cnt. od 2 łutów przy podaniu opłacić trzeba.

Od próbek towarów i od wzorów aż do wagi 16 łutów, które się w ten sposób opatrzone na pocztę podaje, iż ograniczenie treści na takowe przedmioty łatwo spostrzedz można, wypada za każde dwa łuty 2 kr.

Przesyłki, które się za rekomendacją (za recepisem podawczym) oddają, muszą zupełnie być frankowane, a za rekomendację należy się od posyłek do miejsc własnym okręgu oddawczym (poczta miejscowa) 5 cnt., od wszelkich iunych zaś 10 cnt. od sztuki zaraz przy podawaniu opłacić. Na stronie adresu należy grzylepić markę za frankowanie, a na stronie pieczęci markę za należytość rekomendacyjną. Za recepis zwrotny opłaca się 10 cnt.

W razie przepadnięcia listu rekomendowanego poczta wynagradza stratę tegoż oddawcy kwotą 20 złr., jeżeli tenże w przeciągu trzech miesięcy zgłosi się z reklamacją.

Jeżeli adresat ma sam z poczty list odebrać, to na adresie napisać trzeba: „posto restante“. Listy przesyłane w ten sposób można adresować literami, cyframi i td

Pisma wywiadowcze podlegają przedpłacie należącej się taksy za list pojedyńczy.

Wszelakoż żądać można bezpłatnego odesłania pisma wywiadowczego:

a) jeżeli podana pod rekomendacją posyłka do adresata w takim czasie jeszcze nie nadeszła, w któryrmby mu takowa przy regularnym biegu poczty doręczona być mogła; albo

b) jeżeli zapłacony recepis zwrotny po upływie czasu potrzebnego jeszcze nie powrócił.

Za doręczenie posyłek pocztą listową w owych miejscach pocztowych, gdzie nie ma przez rząd ustanowionych listonoszy, opłacić należy 1 cnt. od sztuki.

Półkowe, za przechowanie posyłek w osobnej półce, wynosi, bez względu na ilość sztuk, 1 złr. miesięcznie z przedpłatą na pół roku

Za posyłki, które się w skrzyniach listowych albo bez markow albo niedostatecznemi do zupełnego frankowania markami opatrzone znajdą, dopłata taksowa 5 cnt. za pojedyńczy list od adresata pobieraną będzie.

Express - listy przez umyślnego, podpadają pręcz zwykłego portoryum opłacie 15 cnt. dla posłańca, a od każdej mili lub mniejszej odległości 50 cnt.

Przy rekomendowaniu express- listów należy opłacić i taksę rekomandycyjną: za listy do państw niemieckich za jeden łót 5 cnt., a za więcej włącznie 5 łutów cłowych 10 cnt. — Za niefrankowane listy pobiera się dopłata 5 cnt.

Postanowienia dotyczące poczty wozowej.

Od każdej przesyłki z wyjątkiem przesyłek miejscowych, pobierać się ma portorjum od wagi, a to od każdej przesyłki w wartości deklarowanej, prócz tego jeszcze portorjum od wartości.

Posyłki w banknotach, obligacjach, wekslach, kuponach, asygnacjach kasowych, biletach kupnych i innych pieniądze przedstawiających papierach, bez ograniczenia wartości, podlegają tylko opłacie portorjum podług wartości.

Pieniądze srebrne do 100 złr., a złote do

100 złr. oddawać można na pocztę albo w otwartej lub opieczętowanej paczce.

Pisma, bez podania wartości aż do wagi 4 łutów włącznie, przekazują się do poczty listowej.

Na każdej przesyłce frachtowej należy przylepić adres na szczelnie zapieczętowanej paczce i oprócz tego dodać adres na osobnej kartce, na której oprócz dokładnego wymienienia wartości, przylepić markę stęplową na pięć centów.

Z przesyłkami, t. j. paczkami frachtowemi za granicę nad 5 funtów, postępuje się podług przepisów cłowych; należy także dodać do nich deklarację wziętą z urzędu cłowego.

Przymusowemu frankowaniu podlegają:

a) przesyłki bez wartości;

b) płynne, łatwe do uszkodzenia przesyłki.

Zupełnie wyłączone od pocztowej ekspedycji są przesyłki:

a) żyjące zwierzęta; wszystkie materjały łatwo zapalające się przez tarcie lub nacisk, jakoteż posyłki materjałów łatwo inne uszkodzić mogących, szczególnie proch strzelniczy i kwasy mineralne.

Do każdej przesyłki pocztą wozową dodać można list, bez opłacenia należytości pocztowej, jeżeli takowy jednak przenosi jeden łut wagi, to podlega opłacie zwykłego listu.

Przesyłki frachtowe, które przy oddaniu na większą wartość są deklarowane, należy w mocne płótno owinąć, związać i zapieczętować. Adres wypisać trzeba bezpośrednio na płótnie, ponieważ zdarzają się wypadki, że w drodze papier zdziera się i ztąd zaszły zwłoki i pomyłki w doręczaniu.

Przesyłki złota lub srebra do 5 funtów, pakować się powinny w woreczki ze skóry, przenoszące zaś 5 funtów w mocne płótno lub ceratę, której odwrotna strona być powinna zewnątrz, opieczętowawszy dokładnie stronę zewnętrzną.

Jeżeli przesyłka taka przenosi 40 funtów, to należy ją w drewnianych paczkach lub beczkach ekspedjować.

Moneta brzęcząca przesyłana w listach, powinna być owinięta w papier i tak przymocowana wewnątz listu, ażeby zmiana jej położenia była w drodze niemożliwą.

Należytość za doręczenie listu pieniężnego lub pakietu aż do 3 funtów wagi, wynosi oprócz zwykłego porto — 3 centy. — Za awizowanie tylko 2 cnt.

Waga pakunku, który bezpłatnie podróżnym wziąść ze sobą wolno, wyrażona jest w dotyczących się rewersach. Za nadwyżkę wagi, tudzież jeżeli wartość 100 złotych przewyższa, pobiera się należytość portorjum według wartości i wagi.

Za zwrot niemogących być doręczonemi przesyłek pocztą wozową, opłaca całą taksę oddający takowe na pocztę.

Za recepis zwrotny należy się opłacić bez względu na odległość, 10 centów gotówką.

Pisma wywiadowcze wystawiają się bezpłatnie jeżeli przy podaniu wzięto recepisę zwrotną, lub jeżeli reklamacja śledztwa pochodzi z oznajmienia ze strony adresata, w której zaprzecza odebrania przesyłki rekomendowanej; w wszelkich innych wypadkach należy się opłacać za pisma wywiadowcze pojedyncze porto listowe.

Ruch poczt w Galicyi.

Poczta osobowa ze Lwowa do Stanisławowa na Stryi: codziennie o 6. godz. popołudniu.

— osobowa ze Lwowa do Brodów: codziennie o 5. godzinie podołud. i o 11. godz. w nocy.

— osobowa ze Lwowa do Husiatyna na Tarnopol: codziennie o 7. godz popołudniu.

— listowa ze Lwowa do Żółkiew, cztery razy na tydzień (poniedziałek, środa, piątek i niedziela) o 7. godz. popołudniu.

— osobowa ze Lwowa przez Bełzec, Lubaczów do Jarosławia (we wtorek, czwartek i sobota) o 7. godz. popołud.

— osobowa ze Lwowa do Sambora: codziennie o 7. godzinie popołudniu.

— osobowa ze Lwowa do Brzeżan: codziennie o 6. godzinie popołudniu.

— ordynarka ze Lwowa do Żółkwi: we wtorek, czwartek i sobotę o 12. w południe, a kariolka w inne dnie o tejże godz.

— osobowa z Kałusza do Bursztyna codziennie o 6. godzinie popołudniu.

Poczta osobowa z Stanisławowa do Skały codziennie o 4. godz. w nocy.

— ordynar. z Stanisławowa do Czortkowa codziennie o 4 godz. popołudniu.

— osobowa z Tarnopola do Lwowa codziennie o 11. godz. przedpołudniem.

— ordynar. z Brzeżan do Tarnopola codziennie o 8. godzinie wieczorem.

— osobowa z Brzeżan do Lwowa codziennie o 8. godz. wieczorem.

— osobowa z Brzeżan do Tarnopola codziennie o 8 godz. wieczór.

— osobowa z Kołomyi do Zaleszczyk codziennie o 8. godzi. wieczór.

— osobowa z Tarnopola do Husiatyna codziennie o 10. godz. w nocy.

— osobowa z Tarnopola do Lwowa codziennie o 11. godz. przed południem.

— osobowa ze Stryja do Munkacza dwa razy na tydzien (wtorek i sobota) o 4. godz. w nocy.

Poczta osobowa z Czerniowiec do Kopeczyniec codziennie o 1. godz popołudniu
— osobowa z Przemyśla do Stryja codziennie o 10. godz przedpołudniem.
— osobowa z Przemyśla do Dukli codziennie o 10. godz. przed południem.
— osobowa z Tarnowa do Koszyc na Duklę codziennie o 2. godz. po południu.
— osobowa z Nowego Sącza do Jasła dwa razy na tydzień (niedziela i czwartek) o 12. godz. w nocy.
Poczta osobowa z Nowego Sącza do Bochni o 7. godz. wieczorem.
— osobowa z Bochni do Nowego Sącza trzy razy na tydzień (poniedziałek, środa i sobota) o 11. godz. przed południem.
— osobowa z Krakowa do Oświęcima na Wadowice, trzy razy na tydzień (poniedziałek, środa i piątek) o 4. godz popołudniu.

Jarmarki w Galicji, w wielkiem księztwie Krakowskiem i na Bukowinie.

☞ Litera p. oznacza powiat; gwiazdka zaś *) oznacza dzień święta podług ruskiego kalendarza. Jeżeli jarmark przypada w dzień świąteczny, to odkłada się na dzień następujący.

Alwernia w p. Chrzanowskim: 15. stycz, 26.' lut., 19. marc., 24 kwiet., 16. maja, 24. czerw, 18. lipca, 16. sierp., 24 wrześ., 21. paźd., 23. list. i 23. grudnia.
Andrychów w p. Wadowickim 19. marca, 24. czerwca, 24. sierp i 20. grudnia.
Babice w p. Przemyskim: 6. stycz, 4 maja, 24. sierp. i 29. września.
Baligród w p. Liskim: 14. września
Barysz w p. Buczackim: w poniedziałki targi.
Bełz w p. Sokalskim: 9 i 31. stycz., 17 marca, 28. kwiet., 24. czerw, 2 lip, 1. sierp., 13 paźd. 26. list, 12. grud.
Biała, miasto powiatowe, (na konie) 3go poniedz. po 3. królach, 2. poniedz. po św. Janie Nep, 1. poniedz. po św. Jakóbie Ap, 1. poniedz. po św. Szym. i Judzie.
Białykamień w p. Złoczowskim: 2. stycz., 2. lut, 1. marca, 2. kwiet., 15. maja, 29. lipca, 14. wrześ., 25. list., 6 grud.
Biecz w p. Gorlickim: 12 jarmark. i to w poniedziałki po następujących dniach: po 1. styczniu, po 20. stycz., po 24. lutym, po 24. marcu, po 20. kwiet., po 25 maju, po 29. czerw, po 10. sierp., po 15. wrześ., po 17. paźdz., po 11. listop., po 6 grudnia.
Biercza, miasto powiat. 2. stycz., 29. czerw, 4. paź.
Błażowa w p. Rzeszowskim: 6. stycz, 12. marca, 8 maja, 2. i 26. lipca, 29. wrześ., 12. listop.
Bobowa w p. Grybowskim: 25. stycz., 4 lut., 11. i 16 maja, 5. lipca, 10. i 25. sierp., 9. wrześ., w niedzielę po św. Franciszku Wyz., w poniedz. po W. Świętych, 11. list., 14. grudnia.
Bóbrka, miasto powiatowe: co czwartku targi.
Bochnia, miasto powiatowe: 2. stycz., w poniedz. po niedz. mięsopustnej, w poniedz. po 3ciej niedz. postu (na konie i bydło trwa aż do piątku tego samego tygodnia); we czwartek każdego tygodnia aż do piątku po Wniebowstąp. Pańskiem, w piątek po Bożem Ciele, 24. i 30. czerw., 22. lipca, 10. sierp., w poniedz. po Podwyż. św. Krzyża, w poniedz. po Różańcu, i 11 i 25 listop.
Bohorodczany, miasto powiatowe (na bydło) *14. stycz., 14. marca, 7. lipca, 8. listop.
Bojana na Bukowinie (jarmarki na bydło) * 8go dnia po Wniebowst. Pańskiem, 27 czerw., 25. lipca, *) 14. wrześ. 21. paźdz., 21. listop.
Bolechów, miasto powiatowe *) 6. stycz, 28. kwiet., 29 czerw. i 12 września
Bołszowce w p. Rohatyńskim: 2. i 28. stycz., 8. marca, 17. lipca, 13. wrześ. i 21. listop.
Borszczów, miast powiatowe: 18. stycz., 20. lut. w 1. dzień postu rusk, 4. maja, w 6 tygodni po św. Piotrze i Pawle *) 20. lipca, 27. sierp., 20. listop. 3. i 23. grud.
Brody, miasto powiatowe: 18 stycz., 5 maja, 30. paźdz., oraz targ na wełnę i 26. sierpnia.
Brzesko, miasto powiatowe: 17 jarmarków co 3ci wtorek.
Brzeżany, miasto powiatowe, ma 5 wielkich a 6 małych jarmarków: 13. stycz., now. stylu w środopoście *), we wtorek po Ziel Świąt. *), i 6. sierp., now. stylu; mniejsze: 3. lut., 21. maja, 20. wrześ 13. paźdz., 26. list., 18. grud.
Brzostek w p. Pilznieńskim: 2 stycz., 3. i 24. lut., we wtorek Środopostny, 3. maja, w wilją Boż. Ciała, 2. i 25. lipca, 14. wrześ., w poniedz. po Wszystkich Św, 25. list., 21. grud.
Brzozów, miasto powiatowe: 6. stycz., 6. lut., w poniedz. po Środopościu, na św. Wojciecha, na Ziel. Świątki, 29. czerw., 22. lipca, na św. Hyacynta, 14. wrześ, 4. paźdz., 1. list., 4 grud.
Buczacz, miasto powiatowe: 18. stycz, 14. lut., 29. marca, 6. kwiet., 5. maja, 2. i 24. czerw., 13. sierp, 7. wrześ., 13 paźdz., 11 list, 12. grud.
Budzanów w p. Czortkowskim: Co czwartku targi.
Bukaczowce w p. Rohatyńskim: 1. stycz, w ostatni czwartek zapustny *), we wtorek Wielk. *) 3go dnia po Ziel. Swiątk. *) na św. Jana *) 8. sierp,, 10. wrześ, 1. listop. 3. grud.

Bukowsko w p. Sanockim: jeden jarmark na tuczne woły 24 lutego, który trwa przez 4 dni.

Bursztyn w p. Rohatyńskim: 18 stycz, 2. lut, 21. marca, 23. kwiet., 5. i 30 czerw., 13. sierp., 26. wrześ., 30. paźdz., 12. i 18. grudnia.

Busk w p. Kamioneckim *) 7. stycz., w poniedz. po nied ieli Zapustnej, w dzień następujący po św. Teodorze, w środę w środku świąt Wielkiejnocy, w dzień po Zwiastowaniu, 9. maja, 13. i 30. czerwca, 6. sierpnia, 1. i 18. paźdz., 7. grud.

Chocimierz w p. Horodeńskim: w ostatni dzień postu, 29, marca, 20. maja, 5. lipca, 19. listop. 17, i 31. grudnia.

Chodorów w p. Bobreckim: 14. stycz, 5. maja, 12. lipca, 12. października.

Chołojów w p Stryjskim: 8. stycz., 14. lut., 10. marca, 7. kwiet, 6. i 20. maja, 9. czerw., 14 siep., 13. wrześ., 13 paźdz., 7 i 20 listop.

Chorostków w p. Husiatyńskim: co poniedziałku targi.

Chrzanów, miasto powiatowe: w drugi poniedz. po trzech Królach, w poniedz. po Gromnicznej 12. marca, 1. maja 24. czerwca, 13. i 25. lipca, 15. sierpnia, 10. i 28. paźdz, 11. list, 6. grud.

Chyrów w p. Staromiejskim: co wtorku targ.

Ciężkowice w p. Grybowskim: w poniedz. po Nowym roku, w pierwszy poniedz. postu, w poniedz. po niedzieli Środopostnej, w poniedz. po św. Wojciechu, w poniedz. po Wniebowstąpieniu, w poniedz. po oktawie Bożego Ciała, w poniedz. po św. Małgorzacie, w poniedz po św. Jakóbie, w poniedz. po św. Jacku, w dzień podwyższenia św. Krzyża, w poniedz. po św. Franciszku Seraf., w poniedz. po św. Jędrzeju.

Czchów w pow. Brzeskim: jarmarki co trzeci wtorek.

Czernichów w p. Krakowskim: w poniedziałek po trzech Królach, po Gromnicznej, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po Wniebowstąpieniu, po św. Trójcy, po św. Jakóbie, po św. Bartłomieju, po św. Mateuszu, po śś. Szym. i Judzie, po św. Katarzynie, po św. Tomaszu.

Czerniowce, miasto stołeczne na Bukowinie: 12. lipca przez 14 dni, 12. listopada przez 8 dni.

Czortków, miasto powiatowe: 2. lutego, 21 marca, 12 maja, 11. lipca, 27. sierpnia, 7. listop, 20 grudn.

Czudec w p. Rzeszowskim: we wtorek po Ziel. Świątkach, 24. czerwca, w poniedz. po. św. Bartłomieju.

Delatyn w p. Nadworniańskim, ma dwa jarmarki, na wełnę pospolitą i na owce: na Wniebowzięcie Marji P. *) i na św. Michła. *)

Dembica w p. Pilznieńskim: 2. stycz., 2. lut, 25. kwiet., 14. maja, na Boże Ciało, 24 czerw., 20. lipca, 15. paźdz. 4. grud.

Dembowiec w p. Jasielskim: 11 stycz., 24. lut., 19. marca, 5. kwiet., 3. maja, we wtorek po Ziel. Świątkach, 24. czerw., 4. i 24. sierp., 14. wrześ., 4. paźdz., 11. i 25. listop.

Dobczyce w p. Wielickim: 12 jarmarków, każdy w pierwszy czwartek miesiąca.

Dobromil w p. Bireckim: 29. stycznia *), w dzień po Wniebowstąpieniu Pańsk. *) 11. czerwca *), 26. lipca, 29. września przez 2 tygodnie

Dolina, miasto powiatowe; 14. lut, 12. maja, 6 lip, 1. sierp., 13. paźdz, 21. grudnia.

Droginia w p Myślenickim: na św. Walentego, na św. Wojciecha i na M. P. Szkaplerzną.

Drohobycz, miasto powiatowe: 19. marca, w wtorek po Ziel. Świątkach *), 6. wrześ., 3. grud, każdy trwa przez 4 dni.

Dubiecko w p. Przemyskim: 25. stycz. i 30. czerw.

Dukla w p Krośnieńskim: 7. stycz, 25. lut, 19. marca, na Wniebowstąp. Pańs., na Boże Ciało, 24. czerw., 22. lipca, 20. sierp., 25. listopada, 21. grudnia.

Dunajec czarny w p. Nowotarskim, (na płótna w ostatni poniedz. zapustny, w poniedz. w wielkim tygodniu, w poniedz. po św. Trójcy, w poniedz. po Niebowzięciu Marji Pan., 2. listop i w poniedziałek ostatniego tygodnia Adwentu.

Dunajów w p. Przemyślańskim: 2. stycz., w poniedz. po przewodnej niedzieli *) 24. czerwca, 18 października *).

Dynów w powiecie Brzozowskim: 17. stycznia, 8. maja, 29. września i 20. listopada.

Felsztyn w pow. Staromiejskim 13. kwietnia, 20. września przez 8 dni.

Fredropol w p. Przemyskim: 2. stycz. 25. marca, 12. sierp., 19. listopada.

Frysztak w pow. Jasielskim: w każdy drugi czwartek walny jarmark na bydło

Gliniany w p. Przemyślańskim: 2. stycz. *) 13. lut., w środę po Wielkiejnocy *) 8. maja, w poniedz. 23. maja, 20. lipca, 6. i 20. listop. 18. grudnia.

Głogów w p. Rzeszowskim: 2. i 21. stycznia, 24. lutego, 12. marca, 8. maja, 24. czerwca, 22. lipca, 6. sierp. 9. i 30. wrześ., 15. października, 16. listopada i 6. grudnia.

Gołogóry w pow. Złoczowskim: 26. lut, 21. marca, 7. maja, 15. czerw., 26 lipca, 20. września i 15. października.

Gorlice miasto powiatowe, 12. jarmarków we wtorki po następ. świętach; po Trzech Królach, po św. Macieju, po niedzieli kwietnej, po św. Filipie i Jakóbie, po Wniebowstąpieniu, po św. Janie Chrz., po św. Marji Magd., po Wniebowzięciu M. P., po Narodzeniu M. P., po św. Franciszku Ser, po św. Marcinie, po trzeciej niedzieli Adwentu.

Gródek, miasto powiatowe: w poniedz, po Bożem Ciele i 14. września.

Grodzisko w p. Łańcuckim: 6. stycz 2. lutego, 3. i 19. marca, 3. i 20. maja, 29. czerwca 14. września, 1. listopada i 4. grudnia.

Grybów, miasto powiatowe. 21. stycz., 4. marca, w poniedz. Środopostny, we wtorek po Wielkiejnocy, 3 maja, we wtorek po Ziel. Świątkach, w poniedz. po św. Janie Chrz.. 26 lipca, w poniedz. po św. Wawrzyńcu, w poniedz. po Narodz. Marji Panny, 21. września i 17. grudnia.

Grzymałów w pow. Skałackim: 17. marca, 4. maja, 9 i 17. września.

Gwoździec w p. Kołomyjskim: 28. stycznia, 21. marca, 26. lipca, 4 października.

Haczów w p Brzozowskim: 29. wrześ, 12. listop.

Halicz w p. Stanisławowskim: 7. stycznia, 5. kwiet. 5. lipca, 12. października

Hołosko pode Lwowem: 25 lipca *)

Horodenka, miasto powiat. *) 1. stycz., 2. lut., w drugi poniedz. postu, 25 marca, 23 kwietnia, na Wniebowstąpienie Pańskie, 29. czerwca, 15. sierpnia i 16. października.

Husiatyn, miasto pow.: 24. czerwca, 21. września.

Husaków w powiecie Mościskim: 8. maja, 27. sierpnia i 18 grudnia.

Jaćmirz w p Sanockim: 12. marca, 8. maja, 24. czerwa, każden trwa przez trzy dni.

Jagielnica w p. Czortkowskim: 8. i 28. stycz., 14. i 20. lut., w środę środopostną *), 20 marca, w pierwszy poniedz. po Wielkanocy, 6. kwietnia, 6. lipca, 30. paźdz. 13 listop 18 grudnia.

Janów w p. Gródeckim *), 2. stycznia, 17. maja, 8 listopada.

Janów w p. Trembowelskim: Co piątku targ.

Jarosław, miasto powiatowe: 12. stycz., 10 marca. 13. czerw., 2. wrześn., 30. listop; Każdy trwa 8 dni.

Jaryczów w p. Lwowskim: 21. stycznia, 31. maja, 19. września, 11. grudnia.

Jasienica w powiecie Brzozowskim: 2. lipca, 5. sierpnia, 9. grud.

Jaśliska w pow. Sanockim; na trzech Króli*), 2. lut., na wstępną środę, na niedzielę kwietną, 3. maja, 13. czerwca. 20 lipca, 15. sierp. 23. września, 18. paźd, 25. listop. 13. grudnia (na konie i bydło).

Jasło, miasto powiatowe: 6. stycznia, 3. lutego, 23. kwiet, 20. lipca, 15. sierp, 21. września, 1. listopada.

Jawornik w p Rzeszowskim: 2. stycz, 24. lut., na tydzień przed Wielkanocą, 1. maja, 24. czerwca, 21. września, 28 paźdz., 30. listopada.

Jaworów, miasto pow.: 6. maja, 1. sierpnia, 20. października, 12 grudnia.

Jazłowiec w pow. Buczackim, Co wtorku targ.

Jedlicze w p. Krośnieńskim: 25. lutego, 20. kwiet., 18. czerwca, 9. sierpnia, 29. września.

Jeleń w p. Chrzanowskim, w dzień po Nowym Roku, w poniedz. po niedzieli Starozapustnej, 19. marca, 3. maja, 3. czerwca, w poniedz. po św. Wawrzyńcu, 14 września, w poniedz. po św. Franciszku Ser., w poniedz. po W. Świętych, w poniedz. po św. Mikołaju.

Jezierna w p. Złoczowskim. 12. stycz., w dzień po Wielkiejnocy *), 20. lipca, 20. października.

Jezierzany w p. Borszczowskim *), 1. stycznia, 11. lutego, w niedzielę palmową, w niedzielę po Wielkiejnocy, w czwartą środę po Wielkiejnocy, w poniedz. po Ziel. Świątkach, 13 lipca, 1. sierpnia, 13. i 26 września, 9. listopada.

Jezupol wp. Stanisławowskim: 27. lipca.

Jodłowa w powiecie Pilznieńskim: ma co drugi wtorek jarmarki.

Jordanów w p. Myślenickim: 24. lut., 24. kwiet., w siódmy poniedz. po Ziel. Świątkach, 29. grudnia.

Kałusz, miasto powiatowe: 18, stycz., 16. czerwca. przez 8 dni, 19. lipca przez 8 dni, 27. wrześ., 25. paźdz przez 8 dni, 11. listop.

Kalwarja w p. Wadowickim: 25. stycz., 4. maja, 17. sierp, 19. listop.

Kamionka strum. miasto powiat.: 2. stycz., 21. marca, 7. kwiet., 24 czerw., 11. lipca, 18. sierp., 15. paźdz., 21. listop.

Kańczuga w p. Łańcuckim: 6. stycz.; 2. lut., 25. kwiet., 29. czerw., 22. lipca, 15. sierp., 29. wrześ, 4. listop., 4. grud.

Kenty, miasto pow. 13. stycz, 12. maja, 15. wrzś., 15. grud.

Kimpolung (Długopole) mołdawski, na Bukowinie, *) 20. stycznia, 21. maja, 8. listopada.

Knihynicze w p. Rohatyńskim: 19. stycz., 11. lutego, 21. marca, w poniedz. po niedzieli Cwitocz *) 21. maja, 6. lipca, 18. sierp., 20. wrześ., 7. listop., 18. grudnia.

Kołaczyce w p. Jasielskim: 1. maja, 19. sierp. oprócz tego jarmarki co drugi poniedziałek.

Kołomyja, miasto powiatowe: 6. i 24. kwietnia przez 8 dni, 15. czerw., na Wnieb. P. *) 3 sierp., 13. wrześ., 30. paźdz., i 18. grud.

Komarno w p Rudeńskim: w poniedz. po św, Szymonie i Judzie.

Konkolniki w p. Rohatyńskim: 24. marca, 22 lipca, 15. sierp. *), 8. wrześ. *), 1. i 26. paź. *). 9. grudnia *).

Kopeczyńcze w p. Husiatyńskim: co środę targi.

Korczyna w p. Krośnieńskim: 3. kwiet., 15. czerw., 30. sierp, 1 grud.

Korolówka w p. Zaleszczyckim: 29. stycz., we środę Środopostną *), na Wniebowstąp. P. *), 24. czerw., 8. sierp., 30. wrześ., 19. listop, 18. grud.

Kossów, miast. powiatowe *) we czwartek 1. tygodnia w wielkim poście, na Wniebowstąpienie P. 15. sierpn., 1. paźdz.

Kozłów w p. Brzeżańskim: 9. stycz., w środę wielkopostną, w pierwszy poniedz. po Ziel. Świątkach, w poniedz. po Bożem Ciele *), 10. sierp., 14. wrześ., 18. paźdz.

Kozowa w p. Brzeżańskim: 17. lut., 17. marca 17. kwiet., 3. maja, 12. czerw., 20. sierp., 4, wrześ., 27. paźdz., 11. listop. i 30. grudnia.

Kraków, miasto obwodowe: 16. maja i 16. wrześ., oba przez 14 dni.
Krakowiec w p. Jaworowskim: 2. stycz. *), w poniedz. po nast. niedzieli po Wielkiejnocy *), 25. lipca, 27. września, 18 paźdz., 25. listop.
Krościenko w p. Nowotarskim: we wtorek po Ziel Świątkach, 2. czerw., 30. wrześ., 1. listop.
Krosno, miasto powiatowe: 1. stycz., w sobotę po Wielkiejnocy, w poniedz. po św. Trójcy, 31. lipca, 28. paźdz.
Krukienice w p. Mościskim: 18. stycz., 5 marca, 23. kwiet., 11. lipca, 13. wrześ., 13. paźdz.
Krzywcza w p. Przemyskim: 13. stycz.. 2. lut. 2. marca, 8. i 23 kwiet, 31. maja, 29. czerw, 10. sierp, 30. wrześ., 8. paźdz. 11. listop., 18. grud.
Krzywcze w p. Borszczowskim 18. stycz, 30. kwiet,, 10. lipca, 8. grud.
Kudryńce w p Borszczowskim: co środę targi.
Kułaczkowce w p Kołomyjskim. 9. stycz, 15. lut, 6. marca, 19. kwiet., 24. maja, 6. czerw., 18. i 27. sierp., 6. wrześ., 12., 21. i 29. grud.
Kulików w p. Żółkiewskim *) w dzień Now. Roku w dzień Strytenie, na Wniebowstąpienie Pań., w dzień M. P. Zielnej, w dzień Pokrowy, na św. Dymitra.
Kuty w p. Kossowskim: 30 stycz., 22. maja, 26. wrześ., 13. listop. Każden trwa przez 4 dni.
Lanckorona w p. Wadowickim: w poniedz. po trzech Królach, 21. stycz., 4. marca, 7. maja, we wtorek po Ziel. Świątkach, w poniedz. po sw. Trójcy, na św. Wojciecha, 24. czerw., 25. lipca.
Latacz, wieś w p Zaleszczyckim: Co drugi czwartek jarmarki :
Leżajsk w p. Łańcuckim 21. stycz., 23. kwiet., na Wniebowstąpienie P., 24. sierp., 4. paźdz., 6. grudnia.
Leśniów w p. Brodzkim: Targi co niedzielę.
Limanowa, miasto powiatowe: 2 stycz., 3. lutego, w poniedz. po niedzieli Laetere, w poniedz. po Conductus, 1. maja, we wtorek po Ziel. Świątkach, 25. lipca, 10 sierp., 30. wrześ., 2. i 11. listop., 29. grudnia.
Lipnica w p. Bocheńskim: Co trzeci poniedz jarmark
Lisiatycze w p. Stryjskim: 18 stycz, 24 czerw.,
Lisko, miasto powiat.: 3. lut.: w poniedz. po niedzieli Rogate.
Liszki w p Krakowskim, w pierwszy poniedz. każdego miesiąca.
Lubaczów w p. Cieszanowskim: 21. marca, 21 maja, 29. czerw., 8 sierp., 20. wrześ., 18. grud.
Lubomierz w p. Limanow: 2. styczn., 12. marca 8. września.
Lutowiska w p. Liskim *) 2. stycz, 2. lut, w środę środopostną, 23. kwiet, w poniedz. Ziel. Świątek, 29. czerw., 6. sierp., 8. wrześ., 18. paźdz., 6. grudnia.
Lwów, miasto stołeczne: 4. maja przez 4 tyg., od 10. do 24. czerw., jarmark św. Agnieszki, 12. paźdz. przez 2 tygodnie.
Łańcut, miasto powiat.: 7. stycz., 3. lut., 15. marca, 16. maja, 13. czerw., 10. i 26. lipca, 25. sierp., 6 paźdz., 11 i 30. listop
Łącko w p Sandeckim: Co trzeci poniedz. jarm.
Łopatyn w p. Brodzkim: Co drugi wtorek.
Łukawice w p Limanowskim: 3 lut, w poniedz. po niedz. Misericordia, 4 maja, 15. i 30. wrześ, 1 grudnia.
Łysiec w p. Bohorodczańskim: 11 lut, 24. czerw., 26. listop.
Maciejowa w p. Sandeckim: 24 czerw. *).
Magierów w p. Rawskim: 8. stycz., 14 lut., 17 i 29. marca, 5 maja, 20. czerw., 11. i 26. lipca, 20. wrześ, 30. paźdz., 26 list, 18. grud.
Maków w p. Myślenickim: 29. stycz., 2. maja, 7. sierp, 19. listop
Malechów pod Lwowem: 25. czerw., i 20. wrześ
Manasterzyska w p Buczackim: 8. stycznia, 14. lutego, w pierwszy i piąty poniedz. po Wielkiejnocy, we wtorek po Ziel. Świątkach, 20. czerw- 30. lipca, 18 sierp., 13. wrześ, 26 paźdz., 7. listop i 18. grudnia.
Meketyńce w p Kossowskim (na bydło): 14 kwietnia, 1. i 14 maja, w dzień po Bożem Ciele.
Mielec, miasto powiatowe: 5 jarmarków a to zawsze we czwartek po następ. dniach: po 2. lutym, po św. Trójcy, po 15. sierp., po 21. wrześ., po 11. listop.
Mikołajów w p. Żydaczowskim *) 1. stycz, 6. sierp., 8. wrześn.
Mikulińce w p. Tarnopolskim: 2. stycz *), 3. i 25. lut. *) w dzień po Wielkiejnocy *), 21. maja *), 24 czerw, 20. lipca *), 24. sierp., 9. wrześ. *), 18. paźdz. *), 7. grudnia *).
Milatyn nowy w p. Kamionieckim: Co czwart. targ.
Milówka w p. Żywieckim: w pierwszy poniedz. każdego miesiąca.
Mościska, miasto powiatowe: 25. lut., 24. czerw. (jarmark na konie), 10. sierp., 1 listop, (jarmark na konie). Na tydzień przed temi jarmarkami handel na płótna i futra.
Mosty wielkie w p. Żółkiewskim: 5. kwietnia.
Mrzygłód w p. Sanockim: 7. stycz. *), w dzień po Bożem Ciele i 16. sierpnia *).
Muszyna w p. Sandeckim: 2. stycz, 3. lut., w dzień po Wniebowstąp. P., 22. lipca, 29. wrześ, w dzień po niedzieli Ofiar. Pan Marji.
Myślenice, miasto powiatowe: 7 stycz., we wtorek po Ziel. Świątkach, 25 lipca, każdy przez 2 dni.
Nadwórna, miasto powiat: 6. stycz *), 23. kwiet, 29. czerw. *), 1. paźdz
Narajów w p Brzeżańskim: 18. stycz., 29. marca, 6 kwiet, 14. maja, 6 lipca, 6. sierp, 26. wrześ, 3 grudnia.
Narol w p. Cieszanowskim: 19. marca, 24. sierp.
Nawarja w p. Lwowskim: 18. stycz, 14. lutego, 11. lipca, 18. sierp., 26. wrześ. 10. listop.
Niebylec w p. Rzeszowskim: 15. lut., 1. wrześ, 7. listopada, 26. grudnia.

Niegowice w p. Wielickim: 7. stycz, 1. czerw., 26. lipca, 2. paźdz.

Niemirów w p. Rawskim: 18. stycz, 12 listop.

Niepołomice w p. Bocheńskim: 7. stycz., w poniedz. po niedzieli zapustnej, w poniedz. po niedz. kwietnej, 8. maja, w poniedz. po św. Trójcy, 24. czerw.. 26. lipca, 23. wrześ. i 4. listop.

Niżankowice w p. Przemysk. *) na św. Trójcę i 6 grudnia.

Niżniów w p. Tłumackim: 1. i 19 stycz., 11. lut, 29. marca, 4. maja, 24. czerw., 6. lipca, 13. sierp., 20. wrześ, 7. paźdz., 20. listop., 3. grud.

Nowa-Góra w p. Chrzanowskim: jarmarki, a to w poniedz. po następ. świętach: po św. Agnieszce, po Znalez. św. Krzyża, po św. Michale i po św. Tomaszu.

Nowe-Miasto w p. Bireckim: 23. kwiet, 19. list.

Nowotaniec w p Sanockim: 1. maja w poniedz. po św. Trójcy, na N. M. P. Anielską, 11. list.

Nowy-Sącz miasto powiatowe: 2. i 21. stycz, w pierwszy poniedz. w poście, w ponied. po nied. kwietnej, 8. kwiet., 3. i 7. maja, 30. czerw., w poniedz. po św. Małgorzacie, 7. sierp., 13. wrześ. i 12. listop.

Nowytarg miasto powiatowe: w poniedz. po Trzech Królach, 21. stycz., 6. lut., 19. marca, w poniedz. po św. Wojciechu, 16. maja, we wtorek po Ziel. Świątkach, na św. Jana Kant., 25. lip., 29. sierp., w poniedz. po Narodzeniu P. M., 29. wrześ, w poniedz. po św. Katarzynie i 13. grud.

Obertyn w p. Horodeńskim, 18. stycz., 6. kwiet., 7. maja, 24. czerw., 18. lip., 1. i 18. sierp., 20. wrześ., 13. paźdz., 9. listop., 12. i 23. grudnia.

Olesko w p. Złoczowskim: 14. lut., 14. kwiet., 21. maja, 6. lipca, 20. wrześ., 7. i 20. listop., 18. grudnia.

Oleszyce w pow. Cieszanowskim: 24. lutego i 13. grudnia.

Ołpiny w p. Jasielskim: jarmarki we czwartek po pełni każdego miesiąca.

Osiek w p. Jasielskim: jarmarki każdego czwartku na bydło.

Oświęcim w p. Kęty: w poniedz. przed lub po następ. Świętach: po Trzech Królach, po Gromnicznej, po niedz. Suchej, po niedz. kwietnej, po św. Wojciechu, po Wniebowst., po św. Piotrze i Pawle, po św. Piotrze w okowach, po św. Idzim, po św. Franciszku Ser., przed św. Marcinem i po Niepokal. Poczęciu.

Otynia w p. Tłumackim *): na św. Jakóba, na św. Piotra, na św. Prokopa, na św. Annę, w dzień Strytenie, w dzień Pochwalonej, na św. Łukasza i na św. Michała.

Paczołtowice w p. Chrzanowskim: co drugi wtorek jarmark.

Peczeniżyn w p. Kołomyjskim: *) 6. stycznia, 25. marca, po Ziel. Świątkach, 16. sierpnia, 14. września, 27. października.

Pilzno miasto powiatowe: 7. stycz, w ponied. po pierwszej niedzieli po Gromnicznej, 19. marca, we wtorek po Wielkiejnocy, 8. i 24. kwiet, 7. maja, w poniedz. po Ziel. Świątkach, 23. czerwca targ na płótno, 22. lip., 15. sierp, 29. i 30. września, na św. Jana Kant., 11. listop, w poniedz. po trzeciej niedzieli Adwentu.

Pistyń w p. Kossowskim: *) 5. stycz., 17. marca, we czwartek po Wielkiejnocy, w ponied. po Ziel. Świątkach, 30. czerw., 4. i 27. lipca, 29. sierp., 18. paźdz., 8. i 30. listop. i 31. grud.

Piwniczna w p. Staro-Sandeckim: 2. stycz., w poniedz. po niedzieli środopostnej, we wtorek po Ziel. Świątkach, 25. lipca, 24. sierp.

Podbiedr w p. Wadowickim: w środę po Gromnicznej, w środę po św. Wojciechu, w środę po św. Janie Chrzcic., w środę po Wniebowzięciu, w środę po św Michale, w środę po św. Łucji.

Podgórze w p. Wielickim: 12. stycz., 16. lut., 19. marca, 30. kwiet., 22 maja, 8. czer., 8. lip., 2. sierp., 15. wrześ, 15. paźdz., 9. listopada, 7. grudnia.

Podhajce miasto powiatowe: *) 6. stycz., w niedz. Staropostną, w Środopoście, w poniedz. po pierwszej niedzieli po Wielkiejnocy, na Wniebowstąpienie, 29 czerw., 15. sierp., 14. wrześ., 18. paźd, 8. listop. i 6, grudnia.

Podhorodce w p. Stryjskim: 13. lut., 17. maja, 19. wrześ. i 2. grudnia.

Podkamień w p. Brodzkim: 2. stycznia, 2. lut., 10. marca, 6. kwiet, 13. i 18. maja, 9. i 26 czerw., 6. lipca, 18. sierp., 13. wrześ., 8. paźd., 9. listop i 18. grudnia.

Podkamień w p Rohatyńskim: co wtorku targi.

Pomorzany w p. Złoczowskim: *) 17. marca, 12. czerwca, 26. wrześ., 17. grudnia.

Probużna w p. Husiatyńskim: co wtorku targi.

Pruchnik w p. Jarosławskim: 21. stycz., 3. lut., 19. marca, 23. kwiet., w piątek po Bożem Ciele, 3. czerw., 25. lipca, 9. sierp., 17. paźd., 12. 12. listop, 6. grudnia.

Przemyśl miasto powiat., 26. czerw., 9. grud, każden przez 14 dni.

Przemyślany miast. powiatowe: 1 stycz, 14. lut., 28. marca, 29. maja, 11. czerwca, 11. listop.

Przeworsk w pow. Łańcuckim: 2. stycz., 19. marca. 1. maja, 25. lipca, 3 paźd., 19. listopada.

Radowce (Radautz) na Bukowinie: 1. maja, 20. listopada.

Radomyśl w p. Tarnobrzeg, 6. stycz., 4. marca, 23 kwiet., na Wniebowst. Pańsk., 24. czerwca, 10. sierp., 20. wrześ., 26. listop.

Radymno w p. Jarosław.: 25. maja, 20. sierp., 20. wrześ. i 20. grudnia.

Radziechów wp. Kamioneckim: 19. stycz., 11. lut., 12. marca, 10. kwiet., 21. maja, 24. czerw., 1. i 18. sierp, 26. wrześ, 30. paźd., 13. listop. i 18. grud.

Rawa ruska miasto powiatowe: 8. stycz., w czwartą środę po Wielkiejnocy, 7. lipca, 19. sierp., 27. wrześ., 13. paźd., 21. listop. i 21. grudnia.

Rogi w p. Sanockim: 26. lip., 24. sierp, 6. grud.

Rohatyn miasto pow.: 9. stycz., 3. lut., 26. lip. i 1. paźd.

Ropczyce miasto pow.: 7. stycz., 12. lut., 26. kwiet, 26. maja, 22. lipca, 18. sierp., 28. paźd. i 9. grudnia.

Rozdół w p. Żydaczow.: 19. marca, 16. lip. i 29. września.

Rożniatów w p. Dolińskim: 2. stycz. *), w środę środopostną, we wtorek po Ziel. Świąt., 30. czerw., 1. sierp., 9. i 29. września.

Ruda wp. Żydaczowskim: 1. stycz. i 24. czerwca*).

Rudki miasto powiat.: 26. marca, 30. czerw., 27. wrześ. i 6. grudnia.

Rudniki w p. Niskim: 17. stycz., 9. marca, 5. kwietnia, 21. września, 21. paźd. i 30. list.

Rybotycze w p. Dobromilskim: 14 września i 10. grudnia.

Rymanów w p. Sanockim: 25. lip., 10. sierp, 9. wrześ. i 6. grud.

Rytarowice w pow. Przemyskim; 13. styczn. i 13. lipca.

Rzepiennik biskupi w p. Gorlickim: 19. mar. we wtorek po Wielkiejnocy, we wtorek po Ziel. Świątkach, 24. czerw., 22. lipca, 11. wrześ. 23. listop.

Rzeszów miasto powiatowe: 19. marca, 23. kwiet. na św. Trójcę, 2. lipca, 21. wrześ., 2. listopada i 21. grudnia.

Sadagóra na Bukowinie (na bydło): 6. lut., we czwartek przed niedzielą kwietną, 1. sierp, 6. wrześ., 13. paźd., 5. i 28. listop. i 24. grudnia.

Sądowa Wisznia w p. Mościckim: 2. stycznia, na Ziel. Świątki *), 26. lipca, 27. września.

Sambor miasto powiatowe: 3. lut, 1. maja, 21. wrześ., 30. listop, każdy trwa przez dni 14.

Sanok miasto powiatowe: we wtorek przed Ziel· Świątkami, w poniedz. przed Bożem Narodzeniem.

Sasów w p. Złoczow., 14. lut., 24. czerw., 30. wrześ i 6. grud.

Sędziszów w pow. Rzeszow.: 19. marca, 23. kwiet: (na konie); 3. czerw., 2. lipca, 21. wrześ., 2. listop. i 21. grudnia.

Seret na Bukowinie *): 2. lut., na Wniebowst. P., 15. sierp. i 6. grudnia.

Sienawa w p. Jarosław.: 22. stycz., 4. kwiet., 24. czerw. i 2. listop.

Skałat miast. powiatowe: 6. i 30. stycz. *), 1. i 23. kwietnia, w pierwszy dzień po Ziel. Świątkach *), 12. lipca, 21. wrześ., 8. paźdz.

Skawina w p. Wielickim: 2. stycz., 9. kwiet., 16. sierp., 4. paźd.

Smorze w p. Stryjskim (na bydło): na niedz. syropostną *), 31. maja *), 24. czerwca, na św. Ilie *), 15. lipca, 14. września, w święto Ussiki *), 18. paźd., 9. listop. i 9. grudnia.

Śniatyn miasto powiatowe *): w środę środopostną, we wtorek po Ziel. Świątkach, 25. czerw., 20. lipca i 9. września.

Sokal mias. powiat.: 18. stycz., 23. kwiet., 12. lip., 4. paźd., 20. listop.

Sokołów w p. Stryjskim: 7. kwiet., 13. czerw., 19. sierp. i 4. grudnia.

Sokołów w p. Kolbuszowskim: 29. czerw. Targi 7. stycz., 13. lut., 4. i 26. marca, 23. kwiet., 16. maja, 16. i 25. lipca, 24. sierp., 14. wrześ„ 18. paźd., 11. listop. i 18· grudnia.

Sokołówka w p. Brodzkim: Co drugą środę jarmarki.

Sołotwina w p. Bohorodczańskim (na bydło) *), 2. lut., ósmego dnia po Wielkiejnocy, na Wniebostąp. P., 20. lipca, 8. listop. i 6. grudnia.

Stanisławów miasto powiatowe: 1. maja, 2. sierp, 29. sierp. *), 6. i 17. paźd. *)

Starasol w p. Staromiejskim: 2. stycz, w dzień po Bożem Ciele i 30. września.

Stare-Miasto m. powiatowe: 12. marca, 24. czerw. przez 12. dni na płótna, 10. wrześ., 12. paźd.

Stary-Sącz miasto powiatowe, zawsze w środę: po trzech Królach, przed niedzielą zapustną, po Popielcu, przed niedz. Białą, po Wielkiejnocy, przed św. Stanisławem, przed św. Trójcą, przed św. Janem, przed św. Jakóbem, przed św. Michałem, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Elżbietą, przed św. Tomaszem Ap.

Strussów w p. Trembowelskim: Co czwartku targi.

Stryj miasto powiatowe *): w pierwszym tygodniu wielkiego postu, w dzień tak zwany Feodorowicza przez 8 dni, w marcu na św. Mikołaja, przez 3 dni, 15. sierp. przez 14. dni, 6. grudnia przez 8. dni.

Strzyżów w p. Rzeszowskim, w ponied. po Trzech Królach, 8. lut. przez 3 dni, w ponied. zapustny, w poniedz. środopostny, w poniedz. po Wielkiejnocy, 8. maja przez 3 dni, 25. lipca, 14. sierp. przez 3 dni, 8. wrześ., 21. paźd., 6 listop. przez 3 dni i 25. listop.

Sucha w p. Żywieckim: w poniedz. po Nowym Roku, na św. Wojciecha, w poniedz. po Wielkiejnocy, 15. sierp., 8. wrześ., 15. paźd. 11. listopada i 8. grudnia.

Suczawa na Bukowinie:*) 2. stycz., we wtorek po Ziel Świątkach, 8. lipca, 20. sierp., 15. wrześ. i 26. paźd.

Szczerzec w p. Lwowskim: 2. stycz, w dzień po Ziel. Świątkach. 20. lipca, 30. wrześ.

Szczucin wp. Dąbrowskim: 6. lut.. 1. maja, na św. Trójcę, 22. lipca, 15. paźd. i 4. grudnia.

Tarnobrzeg (Dzików) miasto powiatowe: 12 targów w ostatni dzień powszedni każdego mies.

Tarnopol miasto powiatowe: 2. stycz., 14. lut, w Środopoście*), w poniedz. po Wielkiejnocy*), 24. czerw, 26. lipca (na konie), 18. sierpnia, 26. września i 20 listop.

Tarnów miasto powiatowe: 3. lut, w poniedz. po niedz. Cantate, 12. lipca, 14. września, każdy przez dni 14.

Tartaków w p. Sokal.: 14. lut., 31. maja, 6. sierp, 30. paźd. i 18. grudnia.

Tłumacz miast. powiatowe: 23. maja, 6. grud.

Toporów w p. Brodzkim: Co drugi czwartek jarmark.

Trembowla m. powiat.: w środę Popielcową, 8. i 19. lipca i 15. grudnia.

Trzciana w p. Bocheńskim: w poniedz. po niedzieli kwietnej, 20 lipca, 29. wrześ. i 12. listop.

Trzebinia w p. Chrzanowskim. w poniedz. po Trzech Królach, w poniedz. po Gromnicznej, w poniedz. po niedzieli Białej, 23. kwiet., 8. maja, 29. czerwca, w poniedz. po św. Jakóbie, 24. sierp., 21. wrześ., w poniedz. po św. Szymonie i Judzie, w ponied. po św. Katarzynie i 21 grudnia.

Turka miast. powiatowe: 11. stycz., 7. kwiet., 10. lipca, 25. sierp., 11. paźd., każdy przez dwa dni.

Tyczyn w p. Rzeszowskim: 2. i 25. stycz., 26. marca, 11. czerw., 21. września, 25. listop.

Tylicz w p. Sandeckim: 7. stycz., w ponied. po niedzieli Conductus Paschae, we wtorek po Ziel. Świątkach, 30. czerw, 2. listop. i 30. grudnia.

Tymbark w p. Limanowskim: w poniedz. po Bożem Ciele, 25. lipca, 9. wrześ. i 17. paźd.

Tyrawa wołoska w p. Sanockim: 16. lipca na bydło.

Tyśmienica w p. Tłumackim (na bydło i konie): 24. marca, 30. kwiet., 3. lipca, 27. wrześn.

Uhnów w p. Rawskim: 18. stycz., 20. lut, 12. czerwca, 13. lipca, 20. wrześ. i 30. paźd.

Ulanów w p. Niskim: 2. stycz., 1. mar., 2. i 23. kwiet., na Wniebowst. Pań., w poniedz. po św. Trójcy, 20. lipca, 24. sierp, 29. wrześ., 11. listop. i 4. grudnia.

Ułaszkowce w p. Czortk.: 6. kwietnia*) i 24. czerwca*].

Uniów w pow. Przemyślańskim: 15. sierpnia*) przez 6 lub 7 dni.

Uściecko w pow. Zaleszczyckim: 14. lutego, 11. i 31. marca, 6. i 29. kwiet., 12. czerw., 10. lipca, 13. paźd. 13. listop. i 18. grudnia.

Uście biskupie w p. Borszczow.: Co drugi wtorek jarmark

Uście ruskie w p. Gorlickim: 18. stycz., 5. maja, 6. czerwca, 11. lipca, 20. listopada i 21. grudnia.

Uście solne w p. Bocheńskim: 23. kwiet., 24. czerw., 24. sierp, 1. paźd.

Ustrzyki w p. Liskim: 2. stycz, 4. kwiet., 8. lipca, w paźd. na św. Franciszka Wyz.

Wadowice miasto powiatowe: w pierwszy poniedz. każdego miesiąca.

Werąż w p. Sokalskim: 14. lut., 7. kwiet., 8. maja, 24. czerwca, 24. sierpnia, 7. i 20. listop. i 18. grudnia.

Wieliczka miasto powiatowe: w poniedz. przed św. Agnieszką, przed Gromnicz., w ostatni poniedz. w mies. lutym, w poniedz. przed św. Kazimierzem, po niedzieli kwietnej, przed Znalez. św. Krzyża, we wtorek po Ziel. Świątkach, w poniedz. przed św. Janem, przed św. Jakóbem, przed św. Hyacyntym, przed św. Michałem, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Klemensem i przed św. Tomaszem.

Wielkie Oczy w p. Jarosławskim: 6. lutego, 29. kwietn, 10. czerwca, 15. lipca, 10. września i 17. listop.

Wilamowice w p. Bielskim: w ponied. po Nawróceniu św. Pawła, po św. Janie Nep., po św. Bartłomieju i po św. Jadwidze, każdy przez trzy dni.

Wiśnicz w p. Bocheńskim: 6. stycznia, 2. listop. i 21. grudnia.

Wiśniowczyk w p. Trembowelskim: w środopoście*).

Witków wp. Kamionk.: 14. lutego, 2. marca, 11. lipca, 1. paźd. i 1. grud.

Woinicz w p. Brzeskim: Co trzeci poniedz. jarmark, a co drugi poniedz. targ.

Wojniłów w p. Kałuskim: 13. stycz., 5. maja, (na bydło) przez 3 dni, 11. lipca, 18. sierp.

Wola Michowa w p. Liskim: 12. lut., w piątek w 1. tygodniu wielki post*), 5 maja, 12. lipca, 21. wrześ, 21. listop.

Wybranówka w p. Bobrzeckim: Co wtorku targ.

Wyżnica na Bukowinie: 25. stycz., 30. kwiet., 5. lipca, 13. sierp., 20. wrześ. i 6. listop.

Zabłotów w p. Sniatyńskim*): 6. i 30. stycznia, 25. marca, 23. kwiet, 29. czerw., 16. września, 1. i 26. paźd. i 30. listop.

Żabno w p. Dąbrowskim: 25. stycz. w poniedz. po 2ej niedzieli po Wielkiejnocy, w poniedz. po 1szej niedzieli po św. Janie Chrzc., 16. sierpnia, 18. paźdz. i w poniedz po 3ej niedz. adwentu.

Zakłuczyn w p. Brzeskim: Co trzeci poniedz. jarmark.

Zaleszczyki miasto powiatowe: 6. stycz. *), 21. marca, na Wielkanoc*), 4. paźd. i 26. listop.

Załośce w p. Brodzkim: 14. stycz., 12. lut., 14. marca, 12. kwietnia, 12. maja, 24. czerwca, 14. lipca, 13. sierp., 19. wrześ, 13. paźdz., 8. listop, 4. i 21. grudnia.

Zarszyn w p. Sanockim: 24. kwiet, na Wniebowstąp. Pańsk., 17. lipca, 12. paźdz.

Zator w p. Wadowickim: 28. stycz., 28. kwiet, 30. czerwca i 2. września.

Zbaraż miasto powiatowe*]: 7. lutego, 24. kwiet., 5. lip. i 12. września.

Zborów w p. Złoczow.: 25. marca, 5. lip, 17. sierp., 25. września.

Zbyszczyce w p. Sandeckim: 20. stycz, 14. lut., 19. marca, 25. kwiet., 16. maja, 24. czerwca, 26. lipca, 24. sierp., 21. września, 18. paźdz., 23. listop. i 21. grudnia.

Zdynia w p. Gorlickim: 14. stycz.. 12. lut., 21. marca, 7. maja, 7. lipca, 6. sierp., 27. wrześ., 13. listop. i 13. grudnia.

Złoczów miasto powiatowe: 19. stycz., 1. lut., 1. kwiet., 7. maja, 9. czerw., 2. sierp., 10. wrześn. i 7. listop.

Złotniki w p. Trembowelskim*): na św. Aleksego, 8. maja i św. Dymitra.

Żmigród w p. Krośnieńskim: 2. lut, w środopoście, 23. kwiet., 24. czerw., 25. lipca, 17. paźd. i 13. grudnia.

Żółkiew miasto powiatowe: 19. stycz., 8. maja, 30. czerw., 13. sierp, 14. wrześ., 5. paźd. i 12. listopada.

Żołynia w p. Łańcuckim: w niedzielę kwietnią, na św. Trójcę, 10. sierp., 21. grud. (na len, przędziwo i płótna), 25. stycz., 24. lut, 11. maja, 22. lipca, 8. i 21. wrześ., 28. października i 25. listopada.

Żurawno w p. Żydaczowskim: 15. marca (na konie) przez 8. dni, 7. kwiet. przez 6 dni, 11. czerwca przez 6 dni, 15. paźd. przez 8 dni i 6. listop. przez 4 tygodnie.

Żurów w p. Rohatyńskim: 14. lut., 6. kwietnia, 8. maja, 12. lipca, 6. sierp. i 20. listop.

Żydaczów miasto powiatowe*): 6. stycz., 29. sierp i 26. listop.

Żywiec miasto powiat.: w poniedz. po Trzech Królach, po Wniebowstąp. Pańsk., po św. Piotrze i Pawle i po św. Michale.

Szn u r ó w k i w ł a s n e j r o b o t y.

Rękawiczki po nadzwyczaj zniżonych cenach!

WALERJAN DWORSKI,

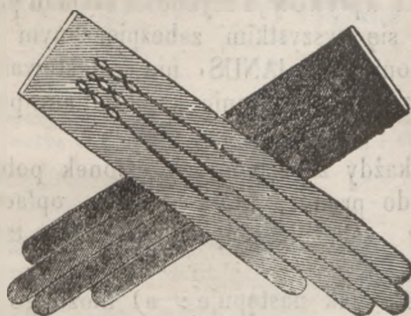
rękawicznik i bandażysta

w hotelu Georga, przy ulicy św. Jańskiej, pod l. 4¼

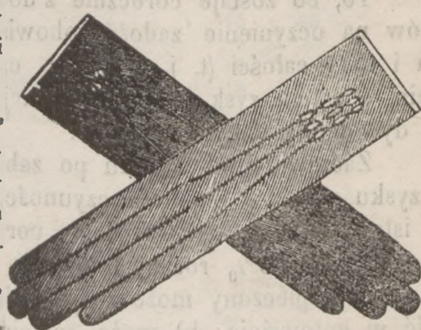
we Lwowie.

ma zaszczyt polecić się Wysokiej Szlachcie i P. T. Publiczności, iż zaopatrzył się

w wielki wybór rękawiczek



glansowanych, kozłowych, sarnich i jelonkowych, własnego wyrobu, jako też z fabryk brukselskich, pragskich i wiedeńskich w najlepszych gatunkach i kolorach, i sprzedaje po



niesłychanie we Lwowie nizkich cenach, jako to:

1) Rękawiczki damskie z wyszyciem, zamiast 1 złr. 5 ct. tylko 80 ct.
2) Rękawiczki damskie, dwuguziczkowe z wyszyciem zamiast 1 złr. 20 ct. tylko 95 ct.
3) Rękawiczki męzkie z wyszyciem, zamiast 1 złr. 20 ct. tylko 90 ct.
4) Rękawiczki kozłowe, stebnowane, (podwójnie szyte) zamiast 2 złr. 50 ct. tylko 1 złr. 80 ct.
5) Rękawiczki dziecinne, zamiast 60 ct. tylko 55 i 65 ct.
6) Rękawiczki zamszowe, po 88 ct., 1.15 i 1.35.
7) Rękawiczki jelonkowe, podwójnie szyte, zamiast 3 złr. tylko 2 złr. 60 ct.
8) Rękawiczki niciane, para po 25 ct. do 80 ct.
9) Rękawiczki jedwabne od 80 ct. do 1 złr. 60 ct.

Krawatki i szaliki

w różnych kolorach po 14, 30, 35 cnt., 1.30 do 3 złr. 50 ct.

Woda Kolońska,
flaszka od 32 ct. do 3 złr.

Szelki, pasy do strojów narodowych, poduszki skórzane, torby do polowania, spodnie i prześcieradła jelonkowe, jakoteż pończochy na wzdęcie żył i bandaże własnego wynalazku, sprzedaje

po zniżonych cenach.

Wszelkie zamówienia w miejscu, jakoteż listownie uskuteczniam w jak najkrótszym czasie.

Uwaga: Przy zamówieniach listowych uprasza się dokładnie pod adresą Walerjan Dworski adresować, dla uniknięcia pomyłek.

Podwiązki dla dami dzieci.

Czapki Paryzkie i Wiedeńskie.

Nici różnego koloru, angielskie i chińskie.

CENNIK
z apteki homeopatycznej
całkiem oddzielnie od istniejącej aleopatycznej urządzonej
PIOTRA MIKOLASCHA
we Lwowie.

Dra Lutzego w Köthen.

Apteczka o 43 środkach w pigułkach 30go roztarcia	8 złr.	—	cnt.
» » 60 » » » »	12 »	—	»
» » 80 » » » »	15 »	—	»
» » 144 » » » »	24 »	—	»
» » 60 » » » » rezerwowa	25 »	—	»
» » 24 » » » »	12 »	—	»
» na Anginę z broszurką	2 »	—	»
» od bolu zębów	2 »	50	»
» » cholery	2 »	—	»

Dra F. A. Günthera w Langenzalza.

Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	23 złr.	—	cnt.
» » 80 » » » » »	18 »	50	»
» » 60 » » » » »	11 »	50	»
» » 48 » » » » »	8 »	50	»
» » 120 » » w pigułkach 15go roztarcia	10 »	50	»
» » 80 » » » » »	9 »	—	»
» » 60 » » » » »	6 »	—	»
» » 44 » » » » » kieszonkowa	6 »	50	»

Centralnej Apteki homeopatycznej w Lipsku.

Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	30 złr.	—	cnt.
» » 80 » » » » »	22 »	—	»
» » 60 » » » » »	18 »	—	»
» » 40 » » » » »	12 »	—	»

Piotra Mikolascha we Lwowie.

Apteczka o 24 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	5 złr.	—	cnt.
» » 40 » » » » »	7 »	50	»
» » 60 » » » » »	10 »	50	»
» » 80 » » » » »	14 »	—	»
» » 120 » » » » »	20 »	—	»
» » 160 » » » » »	25 »	—	»
» » 180 » » » » »	28 »	—	»
» » 240 » » » » »	35 »	—	»
» » 24 » » w pigułkach 30go roztarcia, w pularesie	6 »	—	»
» » 40 » » » » »	10 »	—	»
» » 60 » » » » »	13 »	—	»
» » 80 » » » » »	16 »	—	»
Każdy środek pojedyńczo	— »	18	»

Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości tej samej, o połowę drożej od cen powyższych.

Proszek przeciwko cholerze Dra Lutzego		— złr.	50	cnt.
Dra Günthera środek dla bydła przeciw zarazie pyskowej i racicznej	flaszka	1 »	—	»
Kawa homeopatyczna Dra Lutzego	paczka	— »	15	»
» » z żołędzi	¼ funtowa paczka	— »	10	»
Czekolada homeopatyczna	funt	1 »	50	»
Cukier mleczny	»	2 »	—	»
Maczek homeopatyczny	»	2 »	—	»
Opłatki homeopatyczne	pudełko	— »	40	»
Spirytus homeopatyczny	funt	2 »	—	»

Dzieła homeopatyczne.

1. **Nauka o homeopatyi** Dra Lutzego, w języku niemieckim	4 złr.	—	cnt.
2. Tożsamo dzieło spolszczone przez Dra Kaczkowskiego	5 »	—	»
3. **Lekarz domowy** Podwysockiego	5 »	—	»
4. **Weterynarya** Dłużniewskiego, nowe poprawne wydanie	2 »	—	»
5. **Dokładna informacja** dla matek, leczenia Anginy bez lekarza, także Anginy w połączeniu z gangreną Dra Lutzego wydanie VI. w tłumaczeniu polskiem M. Dłużniewskiego	— »	30	»

SWIEŻE STROJE Z PARYŻA

w wielkim wyborze,

zakupiłam osobiście, a mianowicie: **kapelusze, stroiki balowe, pióra i girlandy, czepeczki, negliżyki, ubrania i t. d.,** i poleca takowe po

najumiarkowańszych cenach

Szanownej Publiczności.

M. TOPOLNICKA,
we Lwowie, przy ulicy Nowej l. 281 miasto.

GŁÓWNY SKŁAD

HERBATY — **PŁÓCIEŃ**

FRYDERYK SCHUBUT

we Lwowie w rynku pod l. 164,

poleca swój jak najlepiej asortowany

Skład płócień i bielizny stołowej

po stałych i najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

CHIŃSKIEJ HERBATY

zbioru majowego 1867 — 1868 sprowadziłem powtórnie

i polecam szczególnie wszelkie gatunki **herbaty** tegoż swieżego transportu 1 funt 1 zł. 20 ct. — 1 zł. 50 cnt.; 2 zł., 2 zł. 50 cnt., 3, 4, 5, 6, 8 zł. a. w.

Promesy

kredytowe z roku 1864 są do nabycia; wygrana 250.000, 200.000, 50.000, 40.000, 25.000, 10.000 i t. d.

Najlepszy stary rum z Jamajki

cała flaszka 2 zł., pół flaszki 1 zł., ćwierć flaszki 50 centów w. a.

ŚWIEC WOSKOWYCH



ces. król. koncesyonowany

Proszek Korneuburgski dla bydła,

pozwolony w cesarstwie Austrjackiem, w królestwie Pruskiem i w królestwie Saskiem, wyszczególniony medalem Hamburgskim, Londyńskim', Paryzkim, Mnichowskim i Wiedeńskim, używany w masztalerniach JM. królowej angielskiej i JM. króla pruskiego, z najlepszym skutkiem i od wielu lat dostatecznie wypróbowany.

U koni: w wypadkach gruczołów i wrzodów, kolek, braku ochoty do jadła, a szczególniej do utrzymania koni przy pełnem ciele i rzeźkości.

U bydła rogatego: przy podoju krwistym i odymaniu się u krów, przy wydzielaniu małej ilości lub złego mleka, (które się po użyciu tego proszku niespodziewanie lepszem staje, przy cierpieniach płucowych podczas cielenia się, jest użycie tego proszku bardzo korzystnem; — również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie się polepszają).

U owiec: przeciw słabościom wątroby, gniliźnie i przy wszystkich cierpieniach żołądka pochodzących z tegoż nieczynności.

Płyn uzdrawiający dla koni

(RESTITUTIONS - FLUID)

Franciszka Jana KWIZDY w Korneuburgu.

Dla wszystkich krajów państwa austryackiego, po poprzedniem praktycznem zastosowaniu i wypróbowaniu przez wysoką ces. król. austryacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem, nadto wyszczygólniony medalem londyńskim, używany w stajniach J M. królowej angielskiej i Najj. króla pruskiego z najlepszym skutkiem, w urzędowej praktyce Dr Knauerta, nadweterynarza J. M. króla pruskiego, w zastarzałych słabościach, przeciw zapaleniom, tudzież od paraliżu w kłębach i krzyżach, przeciw ztrętwieniu ścięgów, reumatyzmowi, zwichnięciom, zatratowaniom kopyta, utrzymuje konie przy największem nawet natężeniu aż do późnej starości w zdrowiu i rzeźkości, zapobiega trętwieniu nóg, i służy w szczególności do wzmocnienia sił przed i do nadzwyczajnych trudach.

Także zaleca sie płyn rzeczony jako środek pomocniczy w reumatyzmie, zwichnieniu i tp. co poświadczają z uznaniem: JO. ks. R. Auersperg, hr. Schönburg-Glauchau, hr. Augustyn Csaki, hr. Zenon Csaki, hr. Sprinzenstein, hr. Thun, pułkownik Hartmann itd. W. W. Meyer nadmasztalerz i M. Langwirthy nadweterynarz Jej Mości królowej angielskiej; dr. Knauert nadlekarz koni króla pruskiego; dalej wiele oddziałów c. k. austr. kawaleryi itd.

BALSAM na KOPYTA dla KONI

na suche, pękającc kopyta, małe wydrążenia itp.

(HUFSRAHLPULVER)

na wygniwanie kopyt końskich (gegen die Strahlfäule der Pferde).

Wyborny proszek dla nierocizny na wągry paczka po 63 cent. i 1 zlr. 26 ct.

Mają na składzie we Lwowie: Konstanty Iskierski, apteka A. Berlinera i apteka Zyg. Rukera (dawniej Tomanka); w Krakowie u. p. M. Jawornickiego w rynku gł. kamienicy Kirchmajera i p. J. Jahna, w Białej p. Gertwert, w Bielsku p. S. A. Stanko apt., w Bochni p Paweł Niedzielski, w Bóbrce p. Gzarnik apt, w Brzeżanach p. Margulies, p. Dunikowski apt., i p. F denhecht, w Bełzie p. Hrymak, w Radziechowie p Jaśkiewicz aptekarz, w Buczaczu p. Kerczel i Kodrębski, w Czerniowcach p E. Schnirch, w Dzikowie p. S. Bodziński, w Kołomyi p M. Bolechower, w Leżajsku p. J. Hirschfeld i Maresch, w Limanowy p. A. Müller. w Makowie pan Mayer apt., w Myślenicach p. A Łaczyński, w Mielcu p W. Satkowski, w Nowym Targu p L Kamieński, w nowym Sączu p. Kosterkewiczowa wdowa, w Przeworsku p. S Keller, w Przemyślu pp. Gajdetschka i syn i F. Machalski, w Rzeszowie p Szaitter i syn; w Rozwadowie p. K. Marecki, w Sanoku J. Jaklitsch wdowa, w Smolnicy p. F. Wimmer. w Stanisławowie p R. Switalski dawniej Tomanek i p. Stecher Sebenitz, w Tarnowie p J. Jahn, w Tarnopolu pp. Morawetz i C. Latinek, w Wadowicach p. A. Foltin, w Wieliczce p. B. Wetorkowa wdowa, w Zaleszczykach p J. Kodrębski i spółka.

Przestroga. W celu ochronienia Publiczności od zakupywania falsyfikatów, oświadcza się, że tylko takie paczki i flaszki uważać można jako prawdziwe, które noszą pieczęć apteki obwodowej korneuburgskiej.

Ceny jazdy koleją żelazną między Lwowem i Krakowem.

Stacje	Mile	Ceny jazd I. klasa złr. cnt.	II.	III.	Stacje	Mile	Ceny jazd I. klasa złr. cnt.	II.	III.
ze **Lwowa** * .									
do Mszany . . .	2	—.72	—.54	—.36	do Trzciany . . .	26 1/2	9.54	7.16	4.77
« Kamienobrodu .	3 1/2	1.26	—.95	—.63	« Sędziszowa . .	28	10.08	7.56	5.04
« Gródka . . .	4	1.44	1.08	—.72	„ Ropczyc . . .	29	10.44	7.83	5.22
« Sądow. Wiszni .	6 1/2	2.34	1.76	1.17	« Dembicy * . .	30 1/2	10.98	8.24	5.49
« Mościsk . . .	9	3.24	2.43	1.62	« Czarnej . . .	32 1/2	11.70	8.78	5.85
« Medyki . . .	11	3.96	2.97	1.98	« Tarnowa * . .	35	12.60	9.45	6.30
« Przemyśla * . .	13	4.68	3.51	2.34	« Bogumiłowic .	36	12.96	9.72	6.48
« Żurawicy . . .	15	5.40	4.05	2.70	« Słotwiny . . .	38 1/2	13.86	10.40	6.93
« Radymna . . .	16	5.76	4.32	2.88	« Bochni * . . .	40 1/2	14.58	10.94	7.29
« Jarosławia . .	18	6.48	4.56	3.24	« Klaja	41 1/2	14.94	11.21	7.47
« Przeworska . .	20	7.20	5.40	3.60	« Podłęża . . .	43	15.48	11.61	7.74
« Łańcuta . . .	22 1/2	8.10	6.08	4.05	« Bieżanowa . .	44	15.84	11.88	7.92
„ Rzeszowa * . .	24 1/2	8.82	6.62	4.41	« **Krakowa** * .	45 1/2	16.38	12.29	8.19

Pociągi odchodzą ze Lwowe: o 5. godzinie 10. minut rano i o 5. godzinie 10 minut popołudniu.

Ceny jazdy koleją żelazną między Lwowem i Czerniowcami.

Stacje	Mile	Ceny jazd I. klasa złr. cnt.	II.	III.	Stacje	Mile	Ceny jazd I. klasa złr. cnt.	II.	III.
ze **Lwowa**					do Jezupola . . .	16 1/2	6.67	5.—	3.34
do Staregosioła . .	3	1.22	—.91	—.61	« Stanisławowa .	18 1/2	7.48	5.61	3.74
« Wybranówki .	5 1/2	2.25	1.68	1.12	« Ottyni	21 1/2	8.66	6.52	4.35
« Borynicz . . .	6 1/2	2.63	2.98	1.32	« Korszowa . . .	23 1/2	9.46	7.13	4.75
« Chodorowa . .	8 1/2	3.44	2.59	1.72	« Kołomyi . . .	25 1/2	10.25	7.73	5.16
« Bortnik . . .	9	3.64	2.73	1.82	« Zabłotowa . .	28 1/2	11.44	8.68	5.76
« Bukaczowiec .	11 1/2	4.65	3.49	2.33	« Śniatyna . . .	30 1/2	12.23	9.21	6.17
« Bursztyna . .	13	5.26	3.94	2.65	„ Łużan	33	13.22	9.95	6.67
« Halicza . . .	14 1/2	5.86	4.40	2.92	« **Czerniowiec** .	35	14.01	10.55	7.07

Pociągi odchodzą: o 10. godzinie przedpołudniem i o 10 godzinie po południu.

W miarę zmieniającej się wysokości ażja, zmieniają się i ceny jazdy i frachtów.

Każdej osobie jadącej koleją żelazną, przyjmuje się bezpłatnie pakunek nieprzewyższający 50 funtów; za każde zaś 20 funtów więcej, dopłaca się 1 1/2 kr. na milę.

Na stacyach oznacznuczonych *, są restauracye.

Tablica procentów.

Po 3 od sta

Kapitał	na 1 rok		na 1/2 roku		na miesiąc	
zlr.	zlr.	ct.	zlr.	ct.	zł.	ct.
1	—	3	—	1 1/2	—	1/4
2	—	6	—	3	—	3/4
3	—	9	—	4 1/2	—	3/4
4	—	12	—	6	—	1
5	—	15	—	7 1/2	—	1 1/4
6	—	18	—	9	—	1 1/2
7	—	21	—	10 1/2	—	1 3/4
8	—	24	—	12	—	2
9	—	27	—	13 1/2	—	2 1/4
10	—	30	—	15	—	2 1/2
20	—	60	—	30	—	5
30	—	90	—	45	—	7 1/2
40	1	20	—	60	—	10
50	1	50	—	75	—	12 1/4
100	3	—	1	50	—	25
200	6	—	3	—	—	50
300	9	—	4	50	—	75
400	12	—	6	—	1	—
500	15	—	7	50	1	20
000	30	—	15	—	2	50
000	150	—	75	—	12	50
000	300	—	150	—	25	—

Po 3 1/2 od sta.

Kapitał	na 1 rok		na 1/2 roku		na miesiąc	
zlr.	zlr.	ct.	zlr.	ct.	zł.	ct.
1	—	3 1/2	—	1 3/4	—	7/24
2	—	7	—	3 1/2	—	7/12
3	—	10 1/2	—	5 1/4	—	7/8
4	—	14	—	7	—	1 1/6
5	—	17 1/2	—	8 3/4	—	1 11/24
6	—	21	—	10 1/2	—	1 3/4
7	—	24 1/2	—	12 1/4	—	2 1/24
8	—	28	—	14	—	2 1/3
9	—	31 1/2	—	15 3/4	—	2 5/8
10	—	35	—	17 1/2	—	2 11/12
20	—	70	—	35	—	5 5/6
30	1	5	—	52 1/2	—	8 3/4
40	1	40	—	70	—	11 2/3
50	1	75	—	87 1/2	—	14 7/1
100	3	50	1	75	—	29 1/6
200	7	—	3	50	—	58 1/3
300	10	50	5	25	—	87 1/2
400	14	—	7	—	1	16 2/3
500	17	50	8	75	1	45 5/6
1000	35	—	17	50	2	91 2/3
5000	175	—	87	50	14	58 1/3
10000	350	—	175	—	29	16 2/3

Po 4 od sta.

Kapitał	na 1 rok		na 1/2 roku		na miesiąc	
zlr.	zlr.	cnt.	zlr	ct.	zł.	ct.
1	—	4	—	2	—	1/3
2	—	8	—	4	—	2/3
3	—	12	—	6	—	1
4	—	16	—	8	—	1 1/3
5	—	20	—	10	—	1 1/3
6	—	24	—	12	—	2
7	—	28	—	14	—	2 1/3
8	—	32	—	16	—	2 2/3
9	—	36	—	18	—	3
10	—	40	—	20	—	3 1/3
20	—	80	—	40	—	6 2/3
30	1	20	—	60	—	10
40	1	60	—	80	—	13 1/3
50	2	—	1	—	—	16 2/3
100	4	—	2	—	—	33 1/3
200	8	—	4	—	—	66 2/3
300	12	—	6	—	1	—
400	16	—	8	—	1	33 1/3
500	20	—	10	—	1	66 2/3
1000	40	—	20	—	3	33 1/3
5000	200	—	100	—	16	66 2/3
10000	400	—	200	—	33	33 1/3

Po 4 1/2 od sta.

Kapitał	na 1 rok		na 1/2 roku		na miesiąc	
1	—	4 1/2	—	2 1/2	—	3/3
2	—	9	—	4 1/4	—	3/3
3	—	13 1/2	—	6 3/4	—	1 1/3
4	—	18	—	9	—	1 1/2
5	—	22 1/2	—	11 1/4	—	1 7/8
6	—	27	—	13 1/4	—	2 1/4
7	—	31 1/2	—	15 3/4	—	2 5/8
8	—	36	—	18	—	3
9	—	40 1/2	—	20 1/4	—	3 3/8
10	—	45	—	22 1/2	—	3 3/4
20	—	90	—	45	—	7 1/2
30	1	35	—	67 1/2	—	11 1/4
40	11	80	—	90	—	15
50	2	25	1	12 1/2	—	18 3/4
00	4	50	2	25	—	37 1/2
00	9	—	4	50	—	75
00	13	50	6	75	1	12 1/2
00	18	—	9	—	1	50
00	22	50	11	25	1	87 1/2
00	45	—	22	50	3	75
00	225	—	112	50	18	75
00	450	—	225	—	37	68

Po 5 od sta.

Kapitał	na 1 rok		na 1/2 roku		na miesiąc	
1	—	5	—	2 1/2	—	3/12
2	—	10	—	5	—	5/6
3	—	15	—	7 2/2	—	1 1/4
4	—	20	—	10	—	1 2/3
5	—	25	—	12 1/2	—	2 1/12
6	—	30	—	15	—	2 1/2
7	—	35	—	17 1/2	—	2 11/12
8	—	40	—	20	—	3 1/3
9	—	45	—	22 1/2	—	3 1/4
10	—	50	—	25	—	4 1/6
20	1	—	—	50	—	8 1/3
30	1	50	—	75	—	12 1/2
40	2	—	1	—	—	16 2/3
50	2	50	1	25	—	20 5/6
100	5	—	2	50	—	41 2/3
200	10	—	5	—	—	83 1/3
300	15	—	7	50	1	25
400	20	—	10	—	1	66 2/3
500	25	—	12	50	2	8 2/3
1000	50	—	25	—	4	16 2/3
5000	250	—	120	—	20	83 1/2
10000	500	—	256	—	41	66 2/3

Po 5 1/2 od sta.

Kapitał	na 1 rok		na 1/2 roku		na miesiąc	
1	—	5 1/2	—	2 3/4	—	11/24
2	—	11	—	5 1/2	—	11/12
3	—	16 1/2	—	8 1/4	—	1 3/8
4	—	22	—	11	—	1 5/6
5	—	27 1/2	—	13 3/4	—	2 7/14
6	—	33	—	16 1/2	—	2 3/4
7	—	38 1/2	—	19 1/4	—	3 5/24
8	—	44	—	22	—	3 5/12
9	—	49 1/2	—	23 3/4	—	4 1/12
10	—	55	—	27 1/2	—	4 7/12
20	1	10	—	55	—	9 1/12
30	1	65	—	82 1/2	—	13 3/4
40	2	20	1	10	—	18 1/3
50	2	75	1	37 1/2	—	22 11/12
100	5	50	2	75	—	45 5/6
200	11	—	5	20	—	91 2/3
300	16	50	8	25	1	37 1/2
400	22	—	11	—	1	83 1/3
500	27	50	13	75	3	29 1/6
1000	55	—	27	50	4	58 1/3
5000	275	—	137	50	22	91 2/3
10000	550	—	275	—	45	83 1/3